EKONOMIA BOŻA

Witness Lee

EKONOMIA BOŻA

WITNESS LEE

Wyłącznie bezpłatna dystrybucja.
Książki te nie podlegają sprzedaży.

Living Stream Ministry
Anaheim, California • www.lsm.org

© 1992 Living Stream Ministry

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka, ani żadna jej część, nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody Wydawcy.

Wydanie pierwsze – kwiecień 1992 r.
Wydanie drugie – listopad 1999 r.
Wydanie przeznaczone do masowej dystrybucji — maj 2003 r.

ISBN: 0-7363-2326-0

Tłumaczenie z języka angielskiego
Tytuł oryginału: *The Economy of God*
(Polish Translation)

Wydawnictwo:
Living Stream Ministry
2431 W. La Palma Ave., Anaheim, CA 92801 USA
P. O. Box 2121, Anaheim, CA 92814 USA

Cytaty biblijne opierają się na następujących źródłach: *Biblia Tysiąclecia,* wyd. III poprawione, Pallotinum, Poznań – Warszawa 1980 oraz *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (tzw. *Biblia Warszawska*), BiZTB, Warszawa 1991. W przypadku rozbieżności pomiędzy przekładem polskim a tekstem oryginalnym Biblii, korzystano z przekładów angielskich: ST – *Authorized Version;* NT – *Recovery Version. Revised Edition,* Anaheim 1991, konsultując tłumaczenie wersetów Nowego Testamentu z tekstem greckim interlinearnym (*Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi,* Warszawa 1993).

SPIS TREŚCI

Rozdział		*Strona*
	Przedmowa	9
1	Ekonomia Trójjedynego Boga	11
2	Wszechwystarczający Duch	21
3	Siedziba boskiego Ducha	31
4	Klucz do zamieszkującego Ducha	41
5	Osoby Boga i części człowieka	49
6	Części wewnętrzne i część ukryta	57
7	Funkcje części wewnętrznych i części ukrytej	67
8	Jak uporać się z sercem i duchem	77
9	Jak uporać się z duszą	85
10	Przekopywanie części wewnętrznych i części ukrytej	93
11	Odróżnianie ducha od duszy	101
12	Człowiek i dwa drzewa	109
13	Krzyż i życie duszy	117
14	Zasada krzyża	127
15	Zasada zmartwychwstania	133
16	Bogactwa zmartwychwstania	141
17	Społeczność życia i odczucie życia	149
18	Używanie ducha i wchodzenie w ducha	157
19	Ukryty Chrystus w naszym duchu	165
20	Trójczęściowy człowiek a kościół	173
21	Budowa Bożego mieszkania	181
22	Nakrycie Bożej budowli	191
23	Kościół — Bóg objawiony w ciele	199
24	Wizja celu Bożej ekonomii	209

PRZEDMOWA

Poniższe rozdziały są poselstwami, które zostały wygłoszone w 1964 roku podczas Letniej Konferencji w Los Angeles. Zachowana została w nich prosta forma języka mówionego. Autor zachęca wszystkich czytelników do tego, by uwagę poświęcili przekazanej w tych poselstwach duchowej rzeczywistości, a nie ich językowi.

Słowo „ekonomia" użyte w tytule tej pozycji może w uszach czytelnika brzmieć nieco dziwnie. „Ekonomia Boża" to zgodny z greckim oryginałem przekład wyrażenia użytego w Pierwszym Liście do Tymoteusza 1,4. „Ekonomia" to greckie słowo „oikonomia", które oznacza zasadniczo zarządzanie domostwem, administrację gospodarstwa domowego, porządek i rozdział (dóbr) lub zarządzanie (bogactwem, własnością, sprawami itd.). Słowo to użyte zostało w Piśmie w celu zaakcentowania tego, co stanowi ognisko boskiego przedsięwzięcia Boga, mianowicie Jego rozdzielania albo inaczej udzielania się człowiekowi.

Bożej ekonomii, boskiemu rozdawaniu się, świętemu udzielaniu służą trzy osoby w Bóstwie. Ojciec jako źródło ucieleśniony jest w Synu, a Syn jako kanał przepływu urzeczywistniony jest w Duchu, będącym Jego przekazem. Bóg Ojciec jest Duchem (J 4,24), a Bóg Syn jako ostatni Adam stał się życiodajnym Duchem (1 Kor 15,45). Wszystko znajduje się w Bogu Duchu, który jest Duchem Świętym objawionym w Nowym Testamencie. Ten Duch Święty wraz z pełnią Ojca w bogactwach Syna wszedł dziś w naszego ludzkiego ducha i zamieszkuje w nim, aby wszczepiać w naszą istotę wszystko, czym jest Bóg. Na tym właśnie polega Boża ekonomia, boskie udzielanie się. Święty Duch Boży zamieszkujący w naszym ludzkim duchu, by udzielać do wnętrza naszej istoty wszystkiego, czym jest Bóg w Chrystusie, stanowi centrum, cel tajemniczego rozdawania się Trójjedynego Boga. Ekonomia Boża to pole bitwy w walce duchowej. O, jak bardzo przebiegły wróg odciągał i nadal odciąga Bożych świętych, również tych, którzy są poszukujący, za pomocą wielu dobrych, a nawet biblijnych

rzeczy, od celu Bożej ekonomii. W okresie panującego dziś zamętu, przypominających czas, kiedy powstały Listy do Tymoteusza, musimy zostać zachowani od chybienia celu boskiej ekonomii, musimy ograniczyć się, a nawet zrezygnować ze wszystkiego na rzecz wszechzawierającego boskiego Ducha w naszym ludzkim duchu. Dlatego podstawową koniecznością jest dziś powrót do naszego ducha, trwanie w nim i ćwiczenie go w czerpaniu z rzeczywistości Ducha Bożego. Czyniąc to, będziemy mogli mieć udział w całej pełni Bożej, radując się niezgłębionymi bogactwami Chrystusa. Oby Pan obdarzył nas łaską i wprowadził nas w tę rzeczywistość i obyśmy praktykowali ją w swoim codziennym życiu we wszystkim, co robimy.

By odnieść właściwą korzyść i osiągnąć lepsze rezultaty, wszystkie poselstwa w tej książce należy czytać w duchu modlitwy. Pożytek z niej płynący wzrośnie, jeśli lekturze wszystkich cytatów z Pisma w każdym rozdziale będzie towarzyszyła modlitwa i jeśli stale podczas czytania książki będziemy mieli postawę modlitewną. Oby wszyscy czytelnicy, czytając te poselstwa w duchu, doświadczyli obecności Boga wraz z Jego słodkim wewnętrznym namaszczeniem.

Witness Lee

Los Angeles, Kalifornia, USA
11 stycznia 1968 roku

Rozdział Pierwszy

EKONOMIA TRÓJJEDYNEGO BOGA

We wszystkich tych poselstwach pragnę podzielić się z wami czymś na temat Bożej ekonomii. Przeczytajmy fragment pierwszego rozdziału Pierwszego Listu do Tymoteusza, wersety od 3 do 7: „...żebyś pewnym ludziom polecił, aby nie nauczali inaczej i nie zajmowali się mitami i niekończącymi się rodowodami, które podają zastrzeżenia zamiast Bożego udzielania się (gr. „Bożej ekonomii"), które jest w wierze. A celem tego polecenia jest miłość płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i niekłamanej wiary, od czego to niektórzy, chybiwszy celu, odwrócili się ku próżnej mowie, pragnąc być nauczycielami prawa...".

Wersety te, jak wskazuje na to greka, język oryginalny Nowego Testamentu, zawierają dwa bardzo ważne sformułowania: „Boża ekonomia" oraz „chybić celu". Bóg wybrał apostoła Pawła, aby niósł on odpowiedzialność za Bożą ekonomię; Paweł więc wykształcił w niej swego duchowego syna, Tymoteusza. Zauważmy ciekawą rzecz: Pierwszy List Pawła do Tymoteusza powstał w czasie, kiedy wielu chrześcijan zboczyło z pierwotnej ścieżki. Nie trafili oni w sedno Bożej ekonomii, a ich uwaga skupiła się na czymś innym.

CZYNNIKI ODCIĄGAJĄCE OD BOŻEJ EKONOMII

Jak podają źródła historyczne, pierwszych chrześcijan odciągały od właściwej drogi zasadniczo dwa wielkie prądy: judaizm i gnostycyzm. Zarówno judaiści ze swymi religijnymi doktrynami i obrzędami, jak i gnostycy ze swoimi teoriami filozoficznymi oddziaływali na chrześcijan hamująco, odciągając ich od podążania za Panem ścieżką Bożej ekonomii. Najwyraźniej to właśnie dobre składniki judaizmu i gnostycyzmu sprowadzały pierwszych chrześcijan na złe tory. Gdyby czynniki te nie były wystarczająco dobre, nigdy nie zdołałyby wywrzeć tak silnego wpływu, by spowodować, iż wierzący chybiali celu Bożej ekonomii. Na przykład judaiści silnie akcentowali prawo

Mojżeszowe Starego Testamentu. Z pewnością w prawie nie było nic złego. Wręcz przeciwnie, było ono bezspornie właściwe i dobre, nadał je przecież bezpośrednio sam Bóg. Prawo jednak samo w sobie nie było związane z celem Bożej ekonomii. Gnostycyzm z ludzkiego punktu widzenia również miał swoje dobre zasady. W rzeczywistości był to jeden z najlepszych wytworów ludzkiej cywilizacji i zarazem pewien rodzaj pomocy dla pogan. Gnostycy jednak próbowali wprowadzić do kościoła swą filozofię, odciągając pierwszych chrześcijan od celu Bożej ekonomii.

Choć obecnie nie przeszkadzają nam ani judaiści, ani gnostycy, wciąż od Bożej ekonomii odciąga nas wiele rzeczy. Przez blisko dwadzieścia stuleci przebiegły Szatan ani na chwilę nie przestał posługiwać się dobrymi z pozoru rzeczami, by odciągać wierzących od podążania właściwą drogą za Panem. Jeśli będziemy spędzali czas z Panem, uświadomimy sobie, w jak wytrwały sposób wróg wykorzystuje nawet dobre rzeczy z chrześcijaństwa, by odciągnąć dzieci Boże od celu Bożej ekonomii. Podróżując przez ostatnich kilka lat do wielu miejsc w tym kraju odkryłem, że przebiegły wróg użył wielu religijnych, a nawet biblijnych rzeczy, by ściągnąć poszukujących chrześcijan ze ścieżki Bożej ekonomii.

DEFINICJA BOŻEJ EKONOMII

Czym jest Boża ekonomia? Pismo Święte, które składa się z sześćdziesięciu sześciu ksiąg, zawiera wiele przeróżnych nauk. Jeśli jednak wnikliwie i dokładnie przestudiujemy Biblię, patrząc na jej zawartość w sposób duchowy, uświadomimy sobie, że Boża ekonomia to po prostu Boży plan udzielania siebie ludzkości. Boża ekonomia to inaczej Boża dyspensacja, co oznacza dokładnie tyle, że Bóg udziela rodzajowi ludzkiemu samego siebie. Niestety, termin „dyspensacja" był i nadal jest przez chrześcijaństwo błędnie stosowany. Znaczy on niemal to samo, co greckie słowo „ekonomia", oznaczające porządek administracyjny, kierowanie zarządzaniem albo inaczej udzielanie, rozdzielanie szafarstwa Bożego planu. W tej boskiej dyspensacji Bóg, który jest wszechmocny i wszechzawierający, pragnie udzielić nam po prostu samego siebie. Należy to po wielekroć powtórzyć, aby fakt ten wywarł na nas głębokie wrażenie!

Bóg jest niezmiernie bogaty. Przypomina biznesmena, któremu

się powiodło i który posiada olbrzymi kapitał. Bóg ma w tym wszechświecie swoje przedsiębiorstwo, a Jego ogromne bogactwo stanowi Jego kapitał. Nie uświadamiamy sobie nawet, ile Bóg ma milionów, niezliczonych milionów. Całym tym kapitałem jest po prostu On sam i za pomocą tego właśnie kapitału zamierza On w masowej produkcji „wytwarzać" samego siebie. Bóg sam jest jednocześnie Biznesmenem, Kapitałem i Produktem. Jego zamiarem jest udzielać się wielu ludziom w masowej produkcji, i to nieodpłatnie. Dlatego, aby wprowadzić siebie w ludzkość, Bóg potrzebuje boskiego porządku, boskiego zarządzania, boskiej dyspensacji, boskiej ekonomii.

Bądźmy bardziej konkretni. Teraz, gdy już wiemy, że Bożym celem jest udzielić samego siebie, abyśmy mogli się dowiedzieć, czego dokładnie Bóg udziela, musimy odkryć, czym On jest. Innymi słowy, co stanowi substancję Boga? Kiedy biznesmen planuje coś wyprodukować, musi przede wszystkim dokładnie wiedzieć, co będzie substancją, podstawowym składnikiem tego produktu. Substancją Boga jest Duch (J 4,24). Esencją wszechmocnego, wszechzawierającego, obejmującego cały wszechświat Boga jest po prostu Duch. Bóg jest Przemysłowcem i zamierza „powielić" samego siebie jako Produkt; dlatego to, co wytworzy, musi być Duchem, Jego substancją.

KROKI BOŻEJ EKONOMII

Zobaczyliśmy już Boży cel oraz to, czego Bóg udziela. Teraz musimy zrozumieć, w jaki sposób Bóg udziela się w swojej ekonomii. Innymi słowy Bóg udziela człowiekowi Ducha, musimy teraz jednak zobaczyć środek, za pomocą którego to czyni. Dokonuje się to poprzez Trójcę. To sam Trójjedyny Bóg — Ojciec, Syn i Duch Święty — jest ekonomią Bóstwa. Chrześcijaństwo w minionych wiekach wiele nauczało na temat Trójcy. Trójcy jednak nigdy nie da się właściwie zrozumieć, jeśli mówi się o niej w oderwaniu od boskiej ekonomii. Dlaczego do rozwoju Bożej ekonomii potrzebne są wszystkie trzy osoby Bóstwa? Wiemy, że Ojciec, Syn i Duch Święty to nie trzej różni Bogowie, lecz jeden Bóg, który wyraża się w trzech osobach. W jakim celu jednak istnieją trzy osoby Bóstwa? Dlaczego mamy Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego? Jest tak dlatego, że tylko Trójca może zapewnić niezbędne środki, dzięki którym Duch będzie mógł się udzielać.

Drugi List do Koryntian 13,13 pokazuje kroki w Bożej ekonomii, których dokonuje Trójca. „Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi". Mamy tu łaskę Syna, miłość Ojca i społeczność Ducha Świętego. Cóż to jest? Trzej różni Bogowie? Czy miłość, łaska i społeczność to trzy różne rzeczy? Nie. Miłość, łaska i społeczność to jeden i ten sam składnik na trzech etapach: miłość jest źródłem, łaska jej wyrazem, a społeczność — przekazem tej miłości w łasce. Podobnie Bóg, Chrystus i Duch Święty są jednym Bogiem, wyrażonym w trzech osobach: Bóg jest źródłem, Chrystus wyrazem Boga, a Duch Święty przekazem przynoszącym człowiekowi Boga w Chrystusie. Tak więc trzy osoby Trójcy stają się trzema kolejnymi krokami w procesie Bożej ekonomii. Bez tych trzech etapów Boża istota nigdy nie mogłaby się udzielić człowiekowi. Boża ekonomia rozwija się od Ojca, w Synu i poprzez Ducha.

(1) OD OJCA

Bóg Ojciec stanowi jedyne źródło wszechrzeczy we wszechświecie. Jest niewidzialny i niedostępny. Jakże Bóg Ojciec, który mieszka w niedostępnej światłości (1 Tm 6,16), może znajdować się wewnątrz nas? W jaki sposób możemy zobaczyć niewidzialnego Ojca? Gdyby Bóg był tylko Ojcem, byłby niedostępny i nie mógłby udzielać się człowiekowi. Jednak dzięki boskiemu ustaleniu swojej ekonomii umieścił On siebie w swoim Synu, drugiej osobie Trójcy, udostępniając się w ten sposób człowiekowi. Cała pełnia Ojca zamieszkuje w Synu (Kol 1,19; 2,9) i wyraża się przez Syna (J 1,18). Ojciec jako niewyczerpane źródło wszystkiego jest ucieleśniony w Synu. Niepojęty Bóg wyraża się teraz w Chrystusie, Słowie Boga (J 1,1); niewidzialny Bóg objawia się w Chrystusie, Obrazie Boga (Kol 1,15). Tak więc Syn i Ojciec są jedno (J 10,30), a także Syn zostaje wprost nazwany Ojcem (Iz 9,5).

Przedtem człowiek w żaden sposób nie mógł mieć łączności z Ojcem, który był wyłącznie Bogiem i który miał wyłącznie boską naturę. W Ojcu nie było niczego, co mogłoby stanowić pomost nad przepaścią pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Teraz jednak nie tylko ucieleśnił się On w Synu, ale również wcielił się w ludzką naturę. Upodobało się Ojcu połączyć w Synu swą własną boskość z człowieczeństwem.

Poprzez wcielenie Syna niedostępny Bóg jest teraz dostępny dla człowieka. Dzięki temu człowiek przez Syna może widzieć Ojca, dotykać Go i mieć z Nim społeczność.

Więź tę możemy zademonstrować, zanurzając białą rękawiczkę w niebieskiej farbie. Pierwotną boskość Ojca można by porównać do białej rękawiczki. Rękawiczka ta, zanurzona w niebieskiej farbie, przedstawia Ojca we wcielającym się w człowieczeństwo Synu. Biały materiał stał się teraz niebieski. Tak jak do rękawiczki dodany został niebieski kolor, tak samo ludzka natura została dodana do boskiej i te dwie oddzielne niegdyś natury stały się jedno. Pierwszy krok Bożego udzielania się człowiekowi odbywa się więc poprzez Jego ucieleśnienie i wcielenie się w Syna jako człowieka — polega zatem na powieleniu się Boga w człowieku.

(2) W SYNU

Drugiego kroku wprowadzenia Boga w człowieka dokonuje druga osoba Trójcy, Syn Boży. Aby zrozumieć drugi etap Bożej ekonomii, musimy wiedzieć, czym jest Chrystus. Co się na Niego składa? Jakie pierwiastki, połączone ze sobą, stanowią Chrystusa?

W tej wspaniałej osobie znalazło się siedem podstawowych składników, które dodawane były do niej kolejno na przestrzeni jej dziejów. Po pierwsze, Chrystus jest boskim ucieleśnieniem Boga. Pierwszym składnikiem Chrystusa jest boska esencja i natura Boga.

Drugi składnik Chrystusa, Jego wcielenie, to zespolenie się Jego boskiej natury z ludzką. Dzięki wcieleniu Chrystus wprowadził Boga w człowieka oraz zespolił boską istotę Boga z człowieczeństwem. W Chrystusie znajduje się nie tylko Bóg, ale i człowiek.

Trzecim składnikiem, który został dodany do Jego boskiej i ludzkiej natury, było Jego ludzkie życie. Ten chwalebny Bóg-człowiek żył na ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku i doświadczył wszystkich pospolitych i zwykłych rzeczy, które składają się na codzienne ludzkie życie. Ewangelia Jana, która podkreśla, że Chrystus był Synem Bożym, mówi również, iż był On zmęczony, głodny, spragniony oraz że płakał. Jego ludzkie cierpienia stanowiły też część Jego codziennego życia, w którym przeżył On wiele ziemskich kłopotów, problemów, prób i prześladowań.

Czwartym składnikiem jest Jego doświadczenie śmierci. Chrystus

zstąpił w śmierć. Nie tylko jednak w nią zstąpił; On przez nią przeszedł. Dlatego śmierć Chrystusa była śmiercią bardzo skuteczną. Śmierć Adama jest straszna i bezładna, ale śmierć Chrystusa jest wspaniała i skuteczna. Śmierć Adama uczyniła z nas niewolników śmierci, podczas gdy śmierć Chrystusa uwolniła nas od śmierci. Choć upadek Adama wprowadził w nas wiele negatywnych pierwiastków, skuteczna śmierć Chrystusa jest w nas mocą uśmiercającą, która zabija wszystkie składniki natury Adama.

W Chrystusie więc znajduje się natura boska, ludzka, codzienne ludzkie życie wraz z jego cierpieniami, a także skuteczność Jego śmierci. Są w Nim prócz tego jeszcze trzy inne składniki. Piąty składnik to Jego zmartwychwstanie. Po zmartwychwstaniu Chrystus nie zdjął z siebie człowieczeństwa, by stać się na powrót wyłącznie Bogiem. Nadal jest człowiekiem! Jako człowiek posiada On dodatkowy, zespolony ze swoim człowieczeństwem pierwiastek życia zmartwychwstania.

Szósty składnik w Chrystusie to Jego wniebowstąpienie. Wstępując na niebiosa, wzniósł się On ponad wszystkich swoich wrogów, ponad zwierzchności, moce, panowania i władze. Wszystko znalazło się pod Jego stopami. Jest z Nim więc zespolona wszechprzekraczająca moc Jego wniebowstąpienia.

Wreszcie siódmy składnik w Chrystusie to objęcie Przezeń tronu. Chrystus, człowiek o boskiej naturze, zasiada na tronie w trzecim niebie jako wywyższona Głowa całego wszechświata. Znajduje się na wyżynach niebiańskich jako Pan panów i Król królów.

Musimy zapamiętać tych siedem wspaniałych składników, które znajdują się w Chrystusie: boską naturę, ludzką naturę, codzienne ludzkie życie wraz z ludzkimi cierpieniami, skuteczność Jego śmierci, moc zmartwychwstania, przekraczająca wszystko moc Jego wniebowstąpienia oraz objęcie tronu. Wszystkie te składniki zespoliły się w jednym wspaniałym Chrystusie.

(3) PRZEZ DUCHA

Bóg jednak nie może wejść w nas poprzez Syna. Na dwóch pierwszych etapach swojej ekonomii Ojciec umieścił siebie w Synu, w którym zespoliło się ze sobą siedem składników. By jednak Bóg mógł udzielić siebie człowiekowi, potrzeba jeszcze jednego etapu, który

stanowi trzeci i ostateczny krok. Krok pierwszy polegał na tym, iż Ojciec ucieleśnił się w Synu; drugim krokiem było wcielenie się Syna w człowieczeństwo, dzięki czemu posiadł On siedem wspaniałych składników, które się w Nim zespoliły; natomiast trzeci krok polega na tym, iż zarówno Ojciec, jak i Syn są teraz w Duchu. Wszystko, co znajduje się w Ojcu, jest w Synu; z kolei zarówno Ojciec, jak i Syn wraz ze wszystkimi kryjącymi się w Nim składnikami są wprowadzeni w Ducha.

Duch Święty po wniebowstąpieniu Pana nie jest już taki sam, jak Duch Boży w czasach Starego Testamentu. Duch Boży w Starym Testamencie posiadał tylko jeden składnik — boską naturę Boga. Jako boski Duch nie miał On pierwiastka ludzkiej natury, codziennego ludzkiego życia, skuteczności śmierci, zmartwychwstania, wniebowstąpienia i osadzenia na tronie. Jednakże dziś, w ekonomii Nowego Testamentu, wszystkie siedem składników Chrystusa zostało umieszczonych w Duchu, dzięki czemu ten wszechzawierający Duch wszedł w nas i zstąpił na nas. Innymi słowy, On jest w nas, a my w Nim. Oto prawdziwe zespolenie się Boga z człowiekiem, którego możemy doświadczać w każdej chwili. W sensie wewnętrznym i zewnętrznym jesteśmy zespoleni z Duchem Świętym.

Czym jest Duch Święty? Duchem Prawdy (J 15,26). Czym jednak jest prawda? Greckie słowo „prawda" oznacza rzeczywistość. Duch Święty jest więc Duchem Rzeczywistości, pełną rzeczywistością Chrystusa. Tak jak Bóg ucieleśniony jest w Chrystusie, tak Chrystus urzeczywistniony jest we wspaniałej osobie Ducha Świętego. Chrystus nie istnieje w oddzieleniu od Boga ani Duch nie jest oddzielony od Chrystusa. Chrystus to Bóg wyrażony, a Duch to Chrystus urzeczywistniany w rzeczywistości.

„Teraz Pan jest Duchem" (2 Kor 3,17). Werset ten dowodzi, że Duch Święty nie jest oddzielony od Chrystusa. Pan to sam Chrystus i mówi się tu o Nim jako o Duchu. „Ostatni Adam stał się życiodajnym Duchem" (1 Kor 15,45). Po raz kolejny Pismo wskazuje, że Chrystus, ostatni Adam, jest Duchem. Musimy przyznać, że ten życiodajny Duch to Duch Święty.

Także Bóg Ojciec jest Duchem (J 4,24). Tak więc wszystkie trzy osoby Bóstwa są Duchem. Jeśli Bóg Ojciec nie jest Duchem, jakże

mógłby być w nas i jak my moglibyśmy się z Nim kontaktować? Dalej: jeśli Bóg Syn nie jest Duchem, jakże mógłby być w nas i jak moglibyśmy Go doświadczać? Ponieważ Ojciec i Syn są Duchem, z łatwością możemy kontaktować się z Bogiem i doświadczać Chrystusa.

Zwróćcie uwagę na następujące wersety: „Jeden Bóg i Ojciec... który jest... we wszystkich" (Ef 4,6). „Jezus Chrystus jest w was" (2 Kor 13,5). „...Ducha swego, który mieszka w was" (Rz 8,11). Te trzy wersety objawiają, że Bóg Ojciec, Syn i Duch są w nas. Ile w takim razie jest w nas osób? Trzy czy jedna? Nie powinniśmy mówić, że są w nas trzy oddzielne osoby; nie powinniśmy też mówić, że znajduje się w nas tylko jedna osoba. Jest w nas Trzech-w-Jednym. Trzy osoby Bóstwa to nie trzy Duchy, lecz jeden Duch. Ojciec jest w Synu, a Syn wraz ze wszystkimi swymi siedmioma wspaniałymi składnikami jest w Duchu. Kiedy ten wspaniały Duch Święty wchodzi w nas, udziela się nam całe Bóstwo. Ponieważ w jednym Duchu znajdują się trzy osoby, mamy w sobie Ojca, Syna i Ducha Świętego. Później zobaczymy, że Trójjedyny Bóg przebywa w naszym ludzkim duchu po to, by być naszym duchowym, wewnętrznym życiem. Oto właściwy cel Bożej ekonomii i zarazem metoda, za pomocą której udziela się nam Bóstwo. Celem boskiej ekonomii jest udzielenie się Trójjedynego Boga w jednym Duchu naszemu ludzkiemu duchowi. Dlatego musimy teraz skupić całą uwagę na tym, by żyć przez Trójjedynego Boga, który mieszka w naszym ludzkim duchu. Jeśli damy się od tego odciągnąć nawet najlepszym i najbardziej biblijnym rzeczom, z pewnością chybimy celu Bożej ekonomii. Pan odzyskuje dziś swoje dzieci, sprawiając, iż skupiają się one na celu Jego boskiej ekonomii.

Ty jesteś we mnie jako życie
I wszystkim dla mnie Tyś!
Dostępnym i tak bliskim mi,
Doświadczam Ciebie dziś.

Refren:

O Panie, Ty jesteś Duchem
Tak drogim, bliskim mi!
O, jak raduje mnie wspaniała
Dostępność Twoja w Nim!

Ty jesteś potrzeb wielkich i małych
Zaspokojeniem mym.
Gotowy czekasz zawsze, gdy wołam,
Ty w pełni wystarczasz mi.

Gdym słaby, słodkie namaszczenie
Twą mocą wspiera mnie,
Gdy z sił opadam, Twoje ramiona
Trzymają mocno mnie.

Twe prawo życia w sercu, umyśle
Prostuje ścieżki me.
Bogactwo Twojej rzeczywistości
Do dna przenika mnie.

Ty zawsze ze mną jesteś jedno,
Wspaniała jedność ta!
Twój Duch wciąż ze mną nieustannie,
W jedności wiecznej trwa!

Hymn 539 (wg *Hymns*,
wyd. Living Stream Ministry,
Anaheim 1980)

Rozdział Drugi

WSZECHWYSTARCZAJĄCY DUCH

DUCH PRZEKAZEM BOGA

W rozdziale pierwszym zobaczyliśmy, że Boża ekonomia to udzielanie się nam Boga za pośrednictwem trzech osób Bóstwa. Dla zilustrowania ekonomii Trójcy można posłużyć się elektrycznością. Elektryczność zawiera w sobie źródło, prąd i przekaz. Z pozoru mamy trzy różne rodzaje elektryczności, w rzeczywistości jednak to jedno i to samo. Źródło, prąd i przekaz to po prostu sama elektryczność. Gdyby nie było elektryczności, nie mogłyby istnieć ani źródło, ani prąd, ani przekaz. Tak jak istnieje jedna elektryczność w trzech etapach, tak samo jest jeden Bóg w trzech osobach. Na jednym końcu mamy źródło czy też „magazyn" elektryczności, natomiast na drugim — przekaz elektryczności do naszych domów. Pomiędzy tymi dwoma końcami płynie prąd. Oto przykład trzech etapów jednej i tej samej rzeczy. Bóg jako Ojciec jest źródłem, Bóg jako Syn jest kanałem przepływu i właściwym wyrazem Ojca, a Bóg jako Duch — przekazem Boga do wnętrza człowieka. Tak więc Ojciec jest Duchem, Syn również jest Duchem i oczywiście Duch jest Duchem. Ojciec jest w Synu, Syn w Duchu, a Duch jest w nas jako przekaz Boga, przekazujący nieustannie wszystko, czym Bóg jest i co ma w Chrystusie.

DUCH WSZECHZAWIERAJĄCĄ PIGUŁKĄ

Współczesny człowiek udoskonalił wiele lekarstw w dziedzinie medycyny. Niektóre leki składają się z ogromnej liczby komponentów i mieszczą się w jednej zaledwie pigułce. Niektóre ze składników, zawarte w takiej jednej dawce, niszczą zarazki, inne mogą uspokajać nerwy, a jeszcze inne — posilać i odświeżać ciało. Taka pigułka jest wszechzawierającą dawką. Czy przyszło nam kiedyś na myśl, że Duch Święty jest najlepszym lekarstwem na świecie? Jedno takie lekarstwo wystarczy, by zaspokoić wszystkie nasze potrzeby. Wszystko,

czym są Ojciec i Syn, wszystko, co mają, znajduje się w tym wspaniałym Duchu. Pomyśl, ile to lekarstwo mieści w sobie składników: boską naturę Boga, Jego ludzką naturę, Jego ludzkie życie wraz z ludzkimi cierpieniami, wspaniałą skuteczność Jego śmierci, Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i osadzenie na tronie. O, nie jesteśmy wręcz w stanie sobie wyobrazić, co to za lekarstwo! Mimo to, chwała Panu, codziennie możemy je zażywać. Żaden naukowiec ani lekarz medycyny na ziemi nie zdołałby dokonać analizy tej wspaniałej pigułki. Na tym właśnie polega Boża ekonomia, czyli udzielanie się nam Boga.

Nie chodzi tu o wyuczenie się doktryn. Kiedy byłem młody, nauczyłem się wszystkich doktryn o różnych dyspensacjach*. Nauczono mnie, że w Biblii mamy co najmniej siedem dyspensacji. Tymczasem, ściśle rzecz biorąc, istnieje tylko jedna dyspensacja, której potrzebujemy: dyspensacja samego Boga. Sześćdziesiąt sześć ksiąg Pisma Świętego stanowi pełny zapis tej jednej dyspensacji — udzielania się nam samego Boga. Obyśmy przyjmowali Go przez cały dzień jako wszechzawierające lekarstwo, zawarte w tym wspaniałym Duchu! Zażywajmy Boga, a nie doktryny na Jego temat.

Jesteś słabym bratem? Oto lekarstwo, wspaniałe lekarstwo, które da ci siłę i boską moc. Przeżywasz kłopoty? Rozwiązanie znajdziesz w tym lekarstwie. Jedna pigułka Ducha Świętego wyleczy wszystkie twoje kłopoty.

Kiedy byłem młody, nauczono mnie, że zostaliśmy ukrzyżowani z Chrystusem i że muszę uważać się za umarłego. Tak więc od rana do wieczora pilnowałem się, by przez cały czas uważać siebie za umarłego. Im więcej jednak to robiłem, tym żywszy się stawałem. Nie działało to, ponieważ recepta była zła. Pewnego dnia, po latach, Pan otworzył mi oczy i zobaczyłem, że rzeczywistość Jego śmierci nie tkwi w tym, iż ja uznam siebie za umarłego, lecz w tym, że raduję się Duchem Świętym. Objawia to ósmy rozdział Listu do Rzymian. Rozdział szósty podaje jedynie definicję, natomiast rozdział ósmy ukazuje rzeczywistość śmierci Chrystusa, ponieważ skuteczność Jego śmierci znajduje się w Duchu Świętym. Im więcej będziemy mieli społeczności z Chrystusem w Duchu Świętym, tym bardziej będziemy

* Dyspensacja — wiek lub okres w Bożym zarządzaniu (przyp. tłum.).

uśmiercani. Dawka wszechzawierającego Ducha Świętego zawiera w sobie składnik uśmiercający. Kiedy jesteśmy w Duchu Świętym, nie ma potrzeby uważać się za umarłych, ponieważ zażywamy Go niczym wspaniałą pigułkę. Liczne zarazki zginą w nas automatycznie.

Dawniej, gdy odczuwałem nienawiść do jakiegoś brata, mówiono mi, że moje „nienawidzące ja" zostało ukrzyżowane i że zamiast nienawidzić, powinienem go kochać. Próbowałem więc uważać się za umarłego, ale to nie działało. Im bardziej uważałem się za umarłego, tym więcej go nienawidziłem. Aż pewnego dnia, podczas społeczności z Panem, zostałem napełniony Jego Duchem Świętym. Jakże obficie polały się łzy! Wiedziałem, że działa we mnie uśmiercająca moc, zadając śmierć mojej nienawiści i dumie. Spontanicznie z mego serca wytrysnęła ku temu bratu miłość zmieszana ze łzami. Jak to się stało? Zadziałał zawarty we wspaniałej pigułce uśmiercający pierwiastek — skuteczność śmierci Chrystusa w Duchu.

Duch Jezusa kryje w sobie wszechwystarczające zaopatrzenie. Słowo „zaopatrzenie" w Liście do Filipian 1,19 to w grece szczególne słowo, oznaczające „obfite, wszechzawierające zaopatrzenie". Duch Jezusa jest wszechzawierającym zaopatrzeniem, które zaspokaja wszystkie nasze potrzeby. Czego potrzebujemy? Pocieszenia? Nikt nie może nas naprawdę pocieszyć — ani nasze dzieci, ani rodzice, ani nawet żony. Prawdziwe pocieszenie pochodzi od zamieszkującego Ducha Jezusa. Kiedy mamy w tym Duchu społeczność z Jezusem, kiedy żyjemy w tym wspaniałym Duchu, automatycznie doświadczamy wewnętrznego pocieszenia. Niezależnie od zewnętrznych okoliczności, wewnątrz doświadczamy odpoczynku i pocieszenia.

Możemy powiedzieć: „Nie wiem, co robić. Potrzebuję prowadzenia". Żywe prowadzenie jest w Duchu Świętym. Kiedy będziemy mieli społeczność z Panem i chodzili w Duchu Świętym, samorzutnie doświadczać będziemy prowadzenia wewnętrznego światła. Wszystko — łącznie z prowadzeniem — znajduje się w Duchu Świętym. Jest On dziś w nas wszechzawierającą pigułką. Nie musimy prosić ani wołać. Musimy jedynie Go przyjmować, radować się Nim i wysławiać Go.

Pewna siostra na przykład miała kłopot i nie wiedziała, co powinna zrobić. Chociaż nie miała wyraźnego prowadzenia, poszła do Pana i powiedziała: „Panie, wysławiam Cię za to, że nie mam żadnej

wskazówki. Wysławiam Cię za to, że nie wiem, co robić. Wysławiam Cię za to, że jestem w ciemności". I co się wydarzyło? Im bardziej wysławiała Pana, tym bardziej była w świetle! Róbmy to samo. Kiedy jesteśmy słabi, przyjdźmy do Pana, mówiąc: „Wysławiam Cię, Panie, że w tej sytuacji jestem słaby". Kontaktując się z Nim zobaczymy, jak wspaniały Duch mieszka w nas, Duch, który jest obfitym i wszechwystarczającym zaopatrzeniem!

W chrześcijaństwie zbyt wiele doktryn odciąga lud Pana od Jego osoby, sprawiając, iż mijają się oni z celem Bożej ekonomii. Co jest tym celem? Po prostu mieszkający w naszym ludzkim duchu wszechzawierający Duch Święty. Przez cały dzień ucz się kontaktować z Duchem Świętym i podążać za Nim. Ucz się mieć z Nim społeczność i odpowiednio Go traktować. Chrześcijaństwo uczy nas form, przepisów i doktryn. Nawet Pismo czyta się tam niewłaściwie, ponieważ czytając je, nie nawiązuje się niemal wcale kontaktu z Duchem Świętym. Uczymy się po prostu zapisanych czarno na białym doktryn. Musimy czytać Pismo, ćwicząc swojego ducha i kontaktując się z Duchem Świętym, a nie tylko używając wzroku czy umysłu do zrozumienia jego nauk. Od rana do wieczora musimy mieć łączność z Tym, który w nas mieszka, ponieważ jest On obfitym zaopatrzeniem Pana Jezusa.

DUCH WZAJEMNYM MIESZKANIEM

Ewangelia Jana 14,23 mówi, że Ojciec i Pan przyjdą, by uczynić sobie u nas mieszkanie. Co to znaczy? Czy doświadczyłeś kiedyś tego, jak Ojciec i Syn przychodzą, by uczynić sobie u ciebie mieszkanie? Oto cel Bożej ekonomii, który tutaj rozważamy. Mieszkanie to ma dwa aspekty: Ojciec i Syn staną się naszym mieszkaniem, a my — ich. Jest to wzajemne mieszkanie. Jak to jest możliwe? Możemy go doświadczyć wyłącznie wtedy, gdy jesteśmy w Duchu, tak jak Ojciec i Syn są w Duchu. Kiedy jesteśmy w Duchu, mieszkamy w Synu i Ojcu i jednocześnie Oni mieszkają w nas. Jedynie wtedy będziemy mieli intymną społeczność i wspólnotę z Ojcem i Synem. Doświadczymy wewnętrznej „rozmowy"; będziemy rozmawiać z Panem, a Pan będzie rozmawiał z nami. Oto praktyczne doświadczenie wzajemnego mieszkania.

DUCH WEWNĘTRZNYM ŻYCIEM I ZEWNĘTRZNYM ODZIENIEM

Pan w nas jest również Duchem życia, wodą, która nas odświeża, wzmacnia i wypełnia życiem wewnętrznym (J 7,37-39).

Pan jako Duch Święty porównany jest do odzienia (Łk 24,49). Odzienie wskazuje na moc i władzę. Gdy ktoś wykonuje dziś pracę, z którą wiąże się odpowiedzialność urzędowa, potrzebuje munduru. Wyobraźmy sobie policjanta stojącego na ulicy w zwykłym ubraniu, bez munduru. Nikt nie traktowałby go jak policjanta. Kiedy podczas prowadzenia samochodu zauważymy policjanta w mundurze, nagle stajemy się bardzo ostrożni. Gdy policjant nosi na sobie mundur, odziany jest we władzę. Duch Święty w nas jest zaopatrzeniem życia, a Duch Święty na zewnątrz nas — mundurem władzy. Kiedy jesteśmy w Niego odziani, mamy najwyższą władzę we wszechświecie.

Po zmartwychwstaniu Pan przyszedł do swoich uczniów i tchnął w nich (J 20,21.22). Nazwał to tchnienie „Duchem Świętym", ponieważ On sam jest Duchem Świętym. Wszystko, co z niego wychodzi, musi być Duchem Świętym. Wiemy, że oddech to coś związanego z życiem i coś, co służy życiu. Tchnięcie przez Pana Ducha Świętego w uczniów było udzieleniem im Ducha życia. Od dnia zmartwychwstania wszyscy uczniowie przyjęli do swego wnętrza Ducha życia. Otrzymali do wewnętrznego picia żywą wodę.

Nie mieli jednak wówczas jeszcze mocy. Nie dostali munduru. Dlatego Pan kazał im czekać (Łk 24,49), aż wstąpi do nieba, gdzie zasiądzie na tronie jako Głowa i Władza wszechświata. Dzięki wniebowstąpieniu i objęciu tronu uzyskał On pozycję, która umożliwiła Mu wylanie siebie jako władzę w Duchu Świętym. W dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił nie jako życie, lecz jako moc (Dz 1,8).

Dlatego w dniu zmartwychwstania, który jest dniem życia, Duch Święty wydostał się z Pana i wszedł w uczniów jako tchnienie życia. Natomiast w dniu Pięćdziesiątnicy, który jest dniem mocy, Duch Święty przyszedł od wyniesionej na niebiosa i osadzonej na tronie Głowy i wyposażył uczniów we władzę do służby. Oto Święty Duch mocy jako mundur.

Wyobraźmy sobie, że policjant przygotowuje się do wyjścia do pracy. Co robi zwykle przed jej rozpoczęciem? Wcześnie rano wypija kilka filiżanek jakiegoś napoju, aby się odświeżyć i wzmocnić. Czy

jednak napełniony napojem będzie nadawał się do pełnienia obowiązków policjanta? Jeśli wyjdzie na ulicę bez munduru, wykrzykując: „Napiłem się do woli, teraz jestem policjantem!", nikt nie potraktuje go serio. Ludzie powiedzą, że zwariował. Mimo iż jest prawdziwym policjantem, bez munduru brak mu władzy. Kiedy jednak włoży na siebie mundur, jest wyposażony w moc władzy. Gdy wyjdzie wtedy na ulicę, każdy będzie szanował go jako człowieka mającego władzę miejscowej policji. Nie możemy patrzeć z pogardą na ten mundur. Reprezentuje on autorytet rządu. Z drugiej strony, gdyby policjant rano nic nie wypił, byłby słaby. Mógłby włożyć na siebie mundur i stać na pozycji władzy, lecz brakowałoby mu wewnętrznej siły i świeżości.

Niektórzy chrześcijanie, którzy są napełnieni wewnątrz, są bez munduru, podczas gdy inni chrześcijanie, którzy noszą właściwy mundur, są puści wewnątrz. Potrzebujemy zarówno wewnętrznego napełnienia, jak i zewnętrznego wyposażenia. Potrzebujemy Ducha Świętego Dnia Zmartwychwstania jako życia wewnątrz nas i Ducha Świętego Dnia Pięćdziesiątnicy jako mocy, spoczywającej na nas. Napełnienia Duchem Świętym potrzebujemy wewnątrz, zaś przyodziania się w Ducha Świętego — na zewnątrz. Jeśli będziemy mieć oba aspekty, doświadczymy błogosławionego zespolenia Ducha Świętego wewnątrz i na zewnątrz nas. A kim jest Duch? Pamiętajcie, że Duch to rzeczywistość Trójjedynego Boga. Gdy napełniamy się i przyoblekamy w Ducha Świętego, jesteśmy zespoleni z Trójjedynym Bogiem. Oto cel Bożej ekonomii.

Zwracajmy uwagę na cel Bożej ekonomii, a nie jedynie na doktrynę! Niektórzy próbują toczyć ze sobą spory o doktryny. Mówią: „A co z pochwyceniem?" Wielu chrześcijan niepokoją takie kwestie, jak późniejsze pochwycenie, wcześniejsze pochwycenie, częściowe pochwycenie albo jeszcze coś innego. Powiedziałem kiedyś pewnemu drogiemu mi bratu: „Jeśli tylko kochasz Pana i żyjesz przez Niego, to kiedy On powróci, zostaniesz pochwycony. To wystarczy!" Zapomnijmy o doktrynach i uczmy się Go kochać. Celuj w Jego ekonomię, zajmuj się żywym Chrystusem w Duchu Świętym oraz napełniaj się Nim i przyoblekaj w Niego.

Niektórzy spierają się na temat wiecznego bezpieczeństwa zbawienia, podczas gdy prawdziwe bezpieczeństwo to po prostu sam

Chrystus, a nie nauka o wiecznym bezpieczeństwie. Dopóki mamy Chrystusa, mamy bezpieczeństwo zbawienia. Jeśli nie mamy Chrystusa, nie mamy bezpieczeństwa. Doktryna o wiecznym bezpieczeństwie to nie Chrystus. Doktryna wywołuje tylko podziały wśród dzieci Pańskich. Jeśli kochamy Chrystusa, postępujemy w żywym Duchu i nie podkreślamy doktryn, będziemy jedno ze wszystkimi świętymi. Im więcej będziemy mówili o doktrynach, tym więcej będziemy się kłócić. Gdy mówimy dziś o Duchu Świętym, o tej wspaniałej, wszechzawierającej pigułce, wszyscy wołamy: „Amen! Alleluja!" Gdy jednak jutro zaczniemy mówić o wiecznym bezpieczeństwie, niektórzy powiedzą: „Przepraszam, ale nie mogę się zgodzić". Natychmiast się podzielimy, co oznacza, że chybiliśmy celu. Będziemy nauczać rzeczy, które wzbudzają tylko wątpliwości, zamiast w pełni skupić uwagę na celu Bożej ekonomii. Co jest tym celem? Ojciec w Synu i Syn w Duchu Świętym oraz Duch Święty w nas.

Inni sprzeczają się ze sobą na temat chrztu. Niektórzy na przykład starają się przekonać innych do chrztu przez pokropienie. To również kwestia doktryny, a nie Ducha żywego Chrystusa. Musimy uczyć się chwytać jedno i dawać się pochwycić jednemu: Chrystusowi. Musimy uczyć się chwytać Chrystusa w Duchu Świętym i pozwalać się pochwycić Duchowi Świętemu. Chociaż z pewnością dzięki doktrynie możemy uzyskać pomoc, głównym elementem Bożej ekonomii nie jest doktryna, lecz żywy Pan w Duchu Świętym.

DUCH ŻYCIODAJNYM, WYZWALAJĄCYM I PRZEOBRAŻAJĄCYM DUCHEM

Jeśli przez cały dzień będziemy kontaktowali się z żywym Panem we wspaniałym Duchu Świętym, dokonają się w nas trzy rzeczy. Po pierwsze, życiodajny Duch będzie udzielał nam życia (2 Kor 3,6). Za każdym razem, gdy będziemy kontaktowali się z tym wspaniałym Duchem, doświadczymy wewnętrznego odświeżenia, wzmocnienia, zaspokojenia i oświecenia. Pokazuje to, że Chrystus jako życie wszczepia się w nas coraz bardziej. Możemy być chrześcijanami już od przeszło osiemdziesięciu lat, a jednak nadal potrzebujemy, by Chrystus Boży jako życiodajny Duch udzielał nam siebie, odświeżał nas, umacniał, zaspokajał, oświecał i napełniał. Ten wspaniały Duch znajduje

się w naszym wnętrzu i udziela nam Chrystusa jako obfitego zaopatrzenia.

Dalej, Duch będzie nas stale wyzwalał (2 Kor 3,17). Liczne ciężary i udręki dnia codziennego działają na nas osłabiająco. Czasem może wprowadzić nas w przygnębienie czyjaś smutna mina. Niekiedy twoja żona może nie czuć się dobrze i gdy wrócisz do domu z pracy, może być na ciebie zła. Gdy potem pójdziesz na spotkanie, będziesz miał smutną minę. Ludzie zapytają: „Co ci się stało, bracie?" A ty odpowiesz: „Nic!" Nie będziesz śmiał powiedzieć, że to twoja żona tak na ciebie wpłynęła swoim zachowaniem. Taka drobna sprawa może cię przytłumić i przygnębić. Jeśli jednak spotkasz się w swoim wnętrzu z żywym Chrystusem, On natychmiast cię wyzwoli. Będziesz górował nad swoją żoną i wszelkie przygnębienie znajdzie się pod twoimi stopami! Zaznasz uwolnienia aż po tron w trzecim niebie. Nieraz, gdy już prawie wychodziłem na spotkanie, na którym miałem usługiwać, coś nagle się działo! Nauczyłem się jednak pewnej lekcji. Mówiłem tak: „Panie, jestem w niebie, to wszystko nie może mnie zdenerwować". Jeśli będziemy w Duchu Świętym, będziemy górowali nad wszystkim, ponieważ w tym wspaniałym Duchu znajduje się pierwiastek wniebowstąpienia i wyniesienia. Kiedy będziemy w Nim, te składniki obecne w Duchu będą nas przez cały dzień wyzwalać.

Wreszcie, udzielając nam życia i wyzwalając nas, Duch Święty również nas przeobraża. Drugi List do Koryntian 3,18 w dosłownym przekładzie brzmi: „My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, oglądając i odzwierciedlając chwałę Pana, zostajemy przeobrażani w ten sam obraz, z chwały w chwałę, od Pana Ducha". W wersecie tym słowo „przeobrażani" jest tym samym słowem, co w Liście do Rzymian 12,2: „ale się przeobrażajcie przez odnowienie swego umysłu". Przeobrażenie nie oznacza jedynie zewnętrznej zmiany, lecz zarówno przemianę zewnętrznej postaci, jak i wewnętrznej natury. W miarę jak oglądamy i odbijamy chwałę Pana, niczym zwierciadła, jesteśmy przeobrażani w Jego obraz z jednego etapu chwały w następny. Zwierciadło odbija to, co ogląda. Jeśli jednak jest zasłonięte, ma zamknięte oblicze; wówczas nawet jeśli coś ogląda, nie może tego odbijać. Jeśli jesteśmy otwartym zwierciadłem, poprzez oglądanie Chrystusa będziemy Go odbijać. Na tym polega proces przeobrażenia. Pan jest Duchem, który przeobraża nas od wewnątrz. Chociaż jesteśmy tak

bardzo naturalni, a nawet grzeszni, Duch przeobraża nasz naturalny obraz w swój chwalebny obraz. Jeśli tylko przez cały dzień będziemy żyli w Duchu, On będzie nas przeobrażał poprzez odnawianie naszego umysłu, uczuć i woli. Przesycając nasz umysł, uczucia i wolę sobą, będzie On zajmował wszystkie wewnętrzne części naszej istoty. Nasza miłość, nienawiść, pragnienia, wybory i decyzje będą nosiły Jego obraz. Będziemy przeobrażani w Jego obraz z chwały w chwałę — czyli dziś w pierwszy stopień chwały, jutro w drugi, a następnego dnia w trzeci. Codziennie chwała będzie się powiększała.

Ekonomia Boga i jej cel polega na tym, iż Bóg pragnie udzielać nam siebie i zespalać nas z samym sobą w swojej chwale. Wtedy będziemy mogli Go wyrażać. Bądźmy wierni temu celowi, trzymajmy się go mocno i podążajmy naprzód, by go osiągnąć.

Rozdział Trzeci

SIEDZIBA BOSKIEGO DUCHA

W Ewangelii Jana 3,6 czytamy: „Co się z Ducha narodziło, jest duchem". Werset ten mówi o dwóch różnych „duchach": jednym pisanym wielką literą oraz drugim — małą. W pierwszym przypadku słowo to odnosi się do Świętego Ducha Bożego, a w drugim — do ludzkiego ducha człowieka. To, co narodziło się z Ducha Świętego, jest duchem ludzkim. Inny werset, pokazujący te dwa „duchy", to Ewangelia Jana 4,24: „Bóg jest Duchem, a ci, którzy Mu cześć oddają, winni Mu ją oddawać w duchu". Tutaj znowu pierwszy „Duch" zaczyna się wielką literą, a drugi małą. Musimy oddawać cześć Bogu, który jest Duchem, w swoim ludzkim duchu. List do Rzymian 8,16 też potwierdza istnienie obu duchów: „Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy". To oczywiste, że zaimek „naszym" oznacza ducha ludzkiego i usuwa wszelką podstawę dla podawania w wątpliwość rzeczywistości boskiego Ducha i ludzkiego ducha.

W Liście do Rzymian 8,9.10 czytamy: „...Duch Boży mieszka w was. ...Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe... jednak duch jest życiem". Niektóre przekłady Nowego Testamentu oddają słowo „duch" w wersecie 10 wielką literą, ale lepsze przekłady tłumaczą w tym miejscu „duch" małą literą. Dlaczego o tym mówimy? Ponieważ chrześcijanie mają bardzo skromną wiedzę na temat ludzkiego ducha. Poświęcają wiele uwagi Duchowi Świętemu, natomiast niemal zupełnie zaniedbują ducha ludzkiego, siedzibę i miejsce zamieszkiwania Ducha Świętego. Przypuśćmy, że ktoś chce mnie odwiedzić. W tym celu najpierw musi dowiedzieć się, gdzie mieszkam. Jeśli nie może znaleźć mojego domu, będzie musiał zrezygnować z wizyty. Chociaż wiele się mówi o Duchu Świętym, nie wiemy jednak, gdzie On mieszka. List do Rzymian 8,9 bez wątpienia odnosi się do Ducha Świętego, jednakże werset 10 mówi o duchu ludzkim: „...ciało jest martwe... jednak duch jest życiem". To oczywiste,

że Ducha Świętego nie można zestawiać z naszym ciałem. Porównanie to musi dotyczyć ludzkiego ciała i ludzkiego ducha — nie może w nim chodzić o ludzkie ciało i Ducha Świętego.

Apostoł Paweł powiedział: „Świadkiem bowiem jest mi Bóg, któremu służę w duchu moim przez zwiastowanie ewangelii Syna Jego" (Rz 1,9). Uważamy zazwyczaj, że Bogu służy się w Duchu Świętym, tymczasem oto mamy werset mówiący, że Bogu służy się w naszym ludzkim duchu. W Liście do Galacjan 5,16, w wyrażeniu „według Ducha postępujcie", słowo „Duch" zaczyna się wielką literą, ale w greckim tekście interlinearnym nie ma tu wielkiej litery. Wielu chrześcijan, opierając się na błędnym przekładzie, sądzi, iż werset ten oznacza chodzenie w Duchu Świętym, tymczasem — jak na to wskazuje język grecki — tekst ten oznacza chodzenie w naszym duchu. Wielką pomoc w odnalezieniu poprawnego znaczenia otrzymalibyśmy, zestawiając ze sobą różne przekłady. W wielu tekstach słowo „duch" nie powinno być napisane wielką literą.

Tłumaczom Biblii bardzo trudno było zdecydować, czy „duch" w niektórych fragmentach odnosi się do Ducha Świętego, czy do ducha ludzkiego. Przyczyną tej trudności jest to, iż w człowieku wierzącym Duch Święty i duch ludzki są ze sobą zespolone i tworzą jednego ducha! „Kto zaś łączy się z Panem, jest jednym duchem" (1 Kor 6,17). Jesteśmy z Panem jednym duchem, duchem, który jest wyraźnie zespolony z Duchem Świętym. O takim zespolonym duchu trudno powiedzieć, czy jest to Duch Święty, czy duch ludzki. Są one ze sobą zespolone w jedno. Możemy powiedzieć, że jest to Duch Święty, ale możemy też powiedzieć, że jest to ludzki duch w świętych. Czasem przyrządzamy napój, mieszając ze sobą dwa rodzaje soków — ananasowy i grejpfrutowy. Po wymieszaniu trudno rozpoznać, jaki to sok — ananasowy czy grejpfrutowy. Musielibyśmy nazwać go sokiem ananasowo-grejpfrutowym. To wspaniałe, że w Nowym Testamencie dwa duchy: Duch Święty i zespolony z Nim nasz duch — są jednym duchem.

UMIEJSCOWIENIE DUCHA LUDZKIEGO

W rozdziale pierwszym zobaczyliśmy, że jest w nas Bóg Ojciec (Ef 4,6), Chrystus (2 Kor 13,5) i Duch Święty (Rz 8,11). Znajdują się w nas wszystkie trzy osoby Trójjedynego Boga. Gdzie jednak jest w nas Trójjedyny Bóg? W której części naszej osoby? Jasne jest i nie podle-

ga dyskusji, że Chrystus znajduje się dziś w naszym duchu. Mamy też Pismo, które potwierdza ten fakt. Nie powinniśmy być tak mało konkretni jak wielu ludzi, którzy mówią: „Pan jest w tobie i Pan jest we mnie". Ostatni werset Drugiego Listu do Tymoteusza w zdecydowany sposób stwierdza, że Chrystus jest w naszym duchu. „Pan niech będzie z duchem twoim" (2 Tm 4,22). Aby Chrystus mógł być w naszym duchu, musi On najpierw być Duchem; następnie my sami musimy mieć ducha; wreszcie oba te duchy muszą zespolić się ze sobą w jednego ducha. Jeśli Pan nie jest Duchem, jakże mógłby być w naszym duchu i jak my moglibyśmy być z Nim jednym duchem?

Aby ustalić umiejscowienie ludzkiego ducha, musimy oddzielić duszę od ducha. „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca" (Hbr 4,12). Słowo Boże jest ostrym mieczem, który przenika naszą istotę, by oddzielić naszą duszę od ducha.

Na przykład w Pierwszym Liście do Koryntian 3 czytamy, że jesteśmy Bożą świątynią. Boża świątynia, jak podaje Stary Testament, składała się z trzech części: pierwszą stanowił dziedziniec zewnętrzny, drugą miejsce święte, a trzecią święte świętych, czyli miejsce najświętsze.

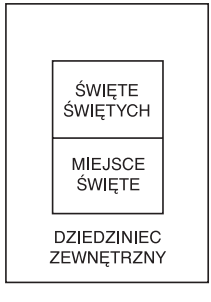

Wiemy, że Bóg przebywał w swojej świątyni, ale w której jej części? Na dziedzińcu zewnętrznym czy może w miejscu świętym? Ani tu, ani tu. Przebywał On w świętym świętych. Właśnie tam, w świętym świętych, mieszkała Szekina, Boża obecność. Na dziedzińcu

zewnętrznym znajdował się ołtarz, będący typem krzyża, a bezpośrednio za ołtarzem stała obmywalnia, która w formie typu przedstawia dzieło Ducha Świętego. W miejscu świętym znajdował się stół na chleby pokładne, świecznik i ołtarz kadzidlany. A co było w świętym świętych? Arka, która jest typem Chrystusa! Tak więc w świętym świętych był Chrystus i była tam również Boża obecność — Szekina, Boża chwała.

Pismo mówi, że świątynią jesteśmy również my (1 Kor 3,16). Jako istoty trójczęściowe, również składamy się z trzech części — z ciała, duszy i ducha. W której jednak części naszej istoty zamieszkuje Trójjedyny Bóg? Drugi List do Tymoteusza 4,22 wyraźnie stwierdza, że Pan znajduje się w naszym duchu. To nasz duch jest świętym świętych. Typologia starotestamentowej świątyni ukazuje bardzo przejrzysty obraz. Chrystus i Boża obecność znajdują się w świętym świętych. Dzisiaj typ Bożej świątyni wypełnia się w nas. Składamy się z trzech części: nasze ciało odpowiada dziedzińcowi zewnętrznemu, dusza miejscu świętemu, a ludzki duch — świętemu świętych, które jest mieszkaniem Chrystusa i Bożej obecności. Ilustruje to następujący diagram:

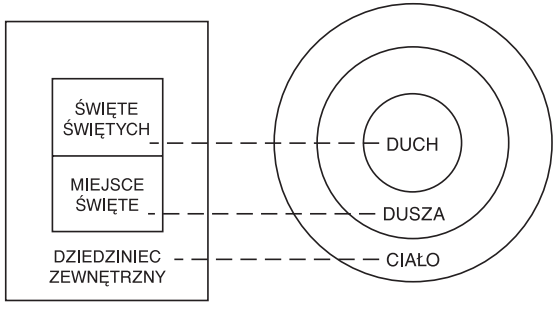

„Mając więc, bracia, odwagę, by wejść do świętego świętych przez krew Jezusa" (Hbr 10,19). Co jest dla nas świętym świętych, do którego możemy wejść, podczas gdy przebywamy na ziemi? Spójrzcie na powyższy diagram. Nasz ludzki duch jest świętym świętych, które jest siedzibą Boga, komnatą, w której mieszka Bóg i Chrystus. Jeśli chcemy znaleźć Boga i Chrystusa, nie ma potrzeby, byśmy szli

do nieba. Bóg w Chrystusie jest teraz tak dostępny, ponieważ znajduje się w naszym duchu.

ODDZIELENIE DUSZY OD DUCHA LUDZKIEGO

Z tego powodu musimy oddzielić naszą duszę od ducha (Hbr 4,12). Jeśli tego nie potrafimy, po prostu nie możemy mieć kontaktu z Panem. Przyjrzyjcie się temu obrazowi. Gdyby arcykapłan nie mógł znaleźć świętego świętych, jego wysiłki skontaktowania się z Bogiem zakończyłyby się jedynie niepowodzeniem. Najpierw musiał on wejść na dziedziniec zewnętrzny, stamtąd przejść do miejsca świętego, a następnie wejść do świętego świętych. Tam spotykał Boga i oglądał chwałę Bożej obecności, zwaną Szekina.

Musimy nauczyć się odróżniać naszego ducha od duszy. Dusza ukrywa i przykrywa ducha, tak samo jak kości ukrywają szpik. Łatwo jest zobaczyć kości, ale niełatwo dojrzeć ukryty w nich szpik. Jeśli chcemy wydostać szpik, musimy złamać kości. Czasem szpik trzeba z kości zeskrobywać. O, jakże nasz duch przylega do duszy! Nasz duch jest schowany i ukryty w jej wnętrzu. Duszę łatwo rozpoznać, ale trudno poznać ducha. Wiemy trochę o Duchu Świętym, lecz nie znamy ludzkiego ducha. Dlaczego? Ponieważ jest on ukryty w duszy. Dlatego właśnie dusza musi zostać złamana, gdyż tak jak stawy stanowią najsilniejszą część kości, tak samo silna jest nasza dusza. Mamy ducha, lecz przykrywa go dusza. Słowo Boże, niczym ostry miecz, musi przebić naszą duszę i oderwać ją od ducha.

„A zatem pozostaje odpocznienie szabatu dla ludu Bożego. ...Starajmy się więc usilnie wejść do tego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa" (Hbr 4,9.11). Czym jest to odpocznienie? Aby odkryć jego znaczenie, musimy spojrzeć na jeszcze jeden typ w Starym Testamencie. Gdy Izraelici zostali uratowani i wybawieni z ziemi egipskiej, Bóg wyprowadził ich na pustynię, by mogli iść dalej do ziemi Kanaan. Ziemia Kanaan była dla nich ziemią odpocznienia, typem wszechzawierającego Chrystusa. Chrystus jest piękną ziemią Kanaan i naszym Odpocznieniem. Jeśli chcemy wejść do odpocznienia, musimy wejść w Chrystusa. Gdzie jednak jest dziś Chrystus? W naszym duchu. Izraelici, którzy zostali wyratowani z Egiptu, zamiast udać się prosto do Kanaanu, wędrowali przez wiele lat po pustyni. Co ta wędrówka symbolizuje? Oznacza ona, iż wielu

chrześcijan po tym, jak zostają zbawieni, błąka się po prostu po duszy. List do Hebrajczyków powstał właśnie dlatego, że wielu hebrajskich chrześcijan było zbawionych, lecz błąkali się po swej duszy. Nie posuwali się naprzód z pustyni do pięknej ziemi — czyli do Chrystusa, który mieszkał w ich duchu. Zamiast przeciągać wędrówkę po duszy, powinniśmy zmierzać do ducha, gdzie odpocznieniem jest dla nas Chrystus.

Zilustrujmy to bardziej szczegółowo przy pomocy następującego diagramu:

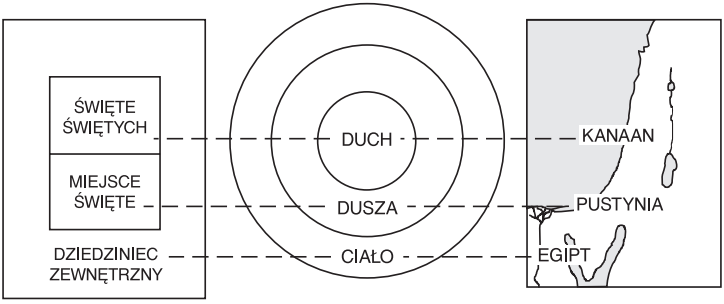

W czasach starożytnych cały lud Izraela miał dostęp do dziedzińca zewnętrznego, lecz tylko kapłani mogli wejść do miejsca świętego. Natomiast do świętego świętych mógł wejść tylko jeden człowiek, arcykapłan, i to tylko raz w roku. Ponadto, spośród wszystkich Izraelitów, którzy zostali wybawieni i wyprowadzeni z Egiptu na pustynię, tylko nieliczni weszli do pięknej ziemi Kanaan.

Chociaż może już przed wielu laty zostaliśmy zbawieni, musimy zadać sobie pytanie, czy jesteśmy w tej chwili chrześcijanami, którzy żyją w ciele, w duszy czy też w duchu. Czy znajdujemy się teraz w Egipcie, na pustyni, czy w pięknej ziemi Kanaan? Zapytaj Pana i zbadaj siebie, abyś wiedział na pewno, gdzie jesteś. Szczerze mówiąc, wielu chrześcijan przez cały dzień błąka się po duszy, czyli po pustyni. Z rana się uśmiechają, lecz nim nadejdzie popołudnie, mają smutne, żałosne twarze. Wczoraj wydawało się, że są w niebie, ale dzisiaj mają zły humor. Błąkają się po duszy, po pustyni, bez odpocznienia, dzień po dniu drepcząc w kółko po tym samym utartym szlaku.

Może podążają za Panem już od dwudziestu lat, wciąż jednak chodzą okrężnymi drogami, tak jak lud Izraela, który przez trzydzieści osiem lat wędrował bez najmniejszej poprawy czy postępu. Dlaczego? Ponieważ są w duszy. Kiedy jesteśmy w duszy, znajdujemy się na pustyni.

Dlatego właśnie autor Listu do Hebrajczyków podkreślał potrzebę oddzielenia duszy od ducha. Słowo Boże musi przeszywać nas tak, abyśmy wiedzieli, jak przejść z duszy do pięknej ziemi i świętego świętych, którym jest nasz ludzki duch. Duszewny wierzący to ten, który błąka się po pustyni duszy, gdzie nie ma odpocznienia.

Arcykapłan, by wejść do świętego świętych musiał przejść przez zasłonę. Z tego powodu zasłona, która jest typem ciała (Hbr 10,20), musiała zostać rozdarta. Następnie lud Izraela, by wejść do pięknej ziemi, musiał przejść przez rzekę Jordan. W wodach Jordanu Izraelici pogrzebali dwanaście kamieni, symbolizujących dwanaście plemion Izraela, a do pięknej ziemi wnieśli dwanaście innych kamieni, które oznaczały zmartwychwstałych Izraelitów. Stare pokolenie Izraela zostało pochowane w wodach śmierci rzeki Jordan. Wszystko to przedstawia w postaci typu to, że naturalny człowiek, życie duszewne albo inaczej stara natura muszą zostać rozerwane niczym zasłona i pochowane jak stary człowiek. Dopiero wtedy możemy wejść do świętego świętych i do pięknej ziemi, by tam radować się Chrystusem jako naszym odpocznieniem.

CO ODCIĄGA NASZĄ UWAGĘ OD DUCHA LUDZKIEGO

Ilustracje te pomogą nam uświadomić sobie, że Boża ekonomia to Trójjedyny Bóg w naszym ludzkim duchu. Ten Trójjedyny Bóg w jednym Duchu obrał sobie naszego ducha za siedzibę i mieszkanie. Musimy więc nauczyć się odróżniać naszego ducha od duszy. Problem w tym, że my, chrześcijanie, jesteśmy pełni naturalnych myśli. Odkąd zostaliśmy zbawieni, uważamy, że musimy być dobrzy i dobrze postępować. Tymczasem Bóg w swojej ekonomii zamierza wtopić w nas samego siebie, czyniąc siebie naszym życiem i wszystkim dla nas. Musimy zapomnieć o wszystkim innym i skupić się na zamieszkującym Chrystusie w naszym duchu. Nie możemy dać się odciągnąć od celu, którym jest zamieszkujący Chrystus. Zapomnij o dobrym zachowaniu i spełnianiu dobrych uczynków. Porzuć wszystkie

te dobre rzeczy i wejdź do świętego świętych. Wielu chrześcijan gorliwie zajmuje się pracą na dziedzińcu zewnętrznym. Nie wiedzą, że Bóg pragnie od nich, by weszli do świętego świętych, gdzie będą mogli się z Nim kontaktować, napełniać się Nim, zajmować Nim, być jedno z Nim we wszystkim i gdzie Bóg będzie dla nich wszystkim. Rozpoznawaj swego ducha i miej społeczność z Tym, który cię zamieszkuje. Pozwól, by pojął cię w niewolę i posiadł.

Inną religijną przeszkodą, która odciąga nas od naszego ducha jest to, że kiedy zostajemy zbawieni, czujemy, iż jesteśmy słabi, potrzebujemy siły i mocy. Dlatego modlimy się, by wylany został na nas Duch Święty, byśmy byli silni i mocni. Choć istnieje pewna podstawa, by tak czynić, to jednak główna linia Bożej ekonomii polega na tym, byśmy podążali za Bogiem nie w zewnętrznym umocnieniu, lecz w naszym duchu, gdzie mieszka Trójjedyny Bóg. Dlatego najistotniejsze dla nas jest poznanie naszego ducha i zaparcie się duszy. Musimy odrzucać duszę i iść za duchem, ponieważ Trójjedyny Bóg znajduje się w naszym duchu. Większość chrześcijan — nawet poszukujących — nie trafia w cel Bożej ekonomii!

Pytamy po raz kolejny, gdzie jest dzisiaj Trójjedyny Bóg? Chwała Panu, ten wspaniały Trójjedyny Bóg znajduje się dziś w naszym duchu! Mamy Go! Tak, mamy Go w naszym duchu! Ten wspaniały, wszechzawierający Duch jest w nas! Jeśli jesteśmy ludźmi wierzącymi, to w swoim duchu mamy Trójjedynego Boga. Dziś potrzeba, byśmy umieli odróżniać ducha od duszy. Kiedy poznamy właściwy sposób odróżniania ducha od duszy, trafimy prosto w cel i będziemy mieli łączność z Trójjedynym Bogiem.

W mechanizmie radia znajduje się odbiornik, organ odbierający. Gdy odpowiednio nastroimy radio, znajdująca się w powietrzu fala elektromagnetyczna zetknie się ze znajdującym się wewnątrz radia odbiornikiem. Duch Święty jest dzisiaj duchową elektrycznością. Jest On przepływającą przez wszechświat falą elektromagnetyczną, a my jesteśmy radiem. Co w nas jest odbiornikiem? Nasz ludzki duch. Możemy go odpowiednio nastroić, gdy zostanie on złamany i skruszony i gdy nasza postawa wobec Boga będzie postawą upamiętania oraz otwartości. Jeśli będziemy mieli takiego ducha, wówczas Trójjedyny Bóg, który jest wspaniałym Duchem, duchową elektrycznością, natychmiast zetknie się z naszym duchem! Wystarczy, że będziemy

umieli dostroić odbiornik, nastroić naszego ludzkiego ducha, odróżniając go od wszystkiego innego — od naszych myśli, uczuć i wyborów. Gdy będziemy potrafili odróżnić naszego ducha od wszystkiego, co wiąże się z duszą, będziemy umieli kontaktować się z boskim Duchem, wspaniałym, wszechzawierającym Duchem Trójjedynego Boga. Wówczas poznamy Słowo Pana jako ostry miecz, przenikający aż do oddzielenia naszej duszy od ducha i zrozumiemy, jak przez cały czas możemy doświadczać, radować się i mieć udział w zamieszkującym Chrystusie.

Rozdział Czwarty

KLUCZ DO ZAMIESZKUJĄCEGO DUCHA

W przeszło dwudziestu przekładach Nowego Testamentu słowo „duch" pisane jest na różne sposoby. W niektórych tłumaczeniach jest ono w pewnych miejscach pisane wielką literą, podczas gdy inne przekłady w tych samych miejscach używają małej litery. Na przykład tłumacze angielskiego przekładu *King James Version* wielką literą piszą słowo „duch" w Liście do Rzymian 8,2: „prawo Ducha", podczas gdy w interlinearnym tekście greckim w wersecie tym wielka litera *nie* występuje. „Duch" w wersecie czwartym w *King James Version* pisany jest wielką literą — „którzy chodzą... za Duchem" — ale w tym samym interlinearnym tekście greckim słowo to napisane jest małą literą. Ponownie w wersecie piątym — „ci, którzy postępują według Ducha" — w *King James Version* „duch" pisany jest wielką literą, podczas gdy w tekście greckim — małą.

Z czego wynikają takie różnice w przekładzie? W takich fragmentach jak te trudno tłumaczowi orzec, czy słowo „duch" odnosi się do Ducha Świętego, czy do ducha ludzkiego. Ponieważ nasz duch został zespolony z Duchem Świętym, oba duchy są zespolone w jednego ducha (1 Kor 6,17). Dlatego jedna osoba może utrzymywać, że chodzi tu o ludzkiego ducha, podczas gdy ktoś inny powie, że Duch ten jest Duchem Świętym. Oczywiście, kontekst niektórych fragmentów wyraźnie wskazuje, że mowa jest o Duchu Świętym, podczas gdy w innych fragmentach można się zorientować, że chodzi o ducha ludzkiego.

„Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, jednak duch jest życiem z powodu sprawiedliwości". Kontekst tego wersetu (Rz 8,10) wyraźnie wskazuje, że duch tutaj nie jest Duchem Świętym, ponieważ zestawiony jest z ciałem. Nie możemy zestawiać Ducha Świętego z naszym ciałem. To naszego ludzkiego ducha apostoł zestawił z ciałem. Jakie znaczenie ma ten werset? Pierwotnie nasze ciało było martwe z powodu grzechu. Teraz

Chrystus jest w nas i chociaż nasze grzeszne ciało nadal jest martwe wskutek grzechu, to jednak nasz duch jest żywy i pełen życia z powodu sprawiedliwości. Tak więc „duch", o którym mowa w tym wersecie, nie jest Duchem Świętym, lecz porównywanym z ludzkim ciałem duchem ludzkim.

To oczywiste, że w następnym wersecie Listu do Rzymian, 8,11, mowa jest o Duchu Bożym. To, co następuje po wyrażeniu „Duch Tego", określa, o czyjego Ducha chodzi. „A jeśli Duch Tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was". Werset 10 mówi nam, że chociaż Chrystus jest w nas, nasze ciało jest wciąż martwe z powodu grzechu. Jednakże werset 11 oświadcza, że nasze słabe, śmiertelne ciała, dzięki zamieszkiwaniu Chrystusa, również zostaną ożywione, przebudzone i wzmocnione. Ponieważ Chrystus mieszka w nas, nawet nasze śmiertelne ciała, martwe z powodu grzechu, mogą być ożywione i odświeżone przez boskiego Ducha, który mieszka w naszym duchu. Zamieszkujący Duch ożywia nas nie tylko w naszym duchu, ale ostatecznie również w naszym ciele.

DUCH LUDZKI KLUCZEM

Dlaczego podkreślamy różnicę pomiędzy Duchem Świętym a ludzkim duchem? Dlatego, że naszym największym problemem jest to, iż nie znamy zamieszkującego Ducha ani nie uświadamiamy sobie, że duch ludzki jest mieszkaniem Ducha Świętego. Nie wiemy też, że te dwa duchy są ze sobą zespolone w jednego Ducha. To olbrzymia strata! Oto cel Bożej ekonomii, w który nie trafia niestety wielu chrześcijan. Przypomina to dom, do którego nie można się dostać, ponieważ zginął klucz. Tylko klucz może otworzyć nam ten dom i umożliwić radowanie się wszystkim, co się w nim znajduje. Przez wieki wróg zakrywał przed nami ten klucz. Co jest tym kluczem? Prawda, iż nasz ludzki duch jest mieszkaniem Ducha Świętego oraz że nasz ludzki duch jest jedno ze wspaniałym Duchem Świętym.

Słowo Boże jest żywe i ostre, ostrzejsze nawet niż obosieczny miecz, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha. Przez ponad trzydzieści lat usiłowałem zrozumieć, dlaczego to słowo zostało zapisane i dlaczego znalazło się właśnie w czwartym rozdziale Listu do Hebrajczyków. Pan objawił mi przyczynę. List do Hebrajczyków za-

chęca nas do tego, byśmy zmierzali naprzód, z pustyni do pięknej ziemi, od błąkania się do odpocznienia, które znajduje się we wszechzawierającym Chrystusie. Hebrajskim chrześcijanom groziło wówczas niebezpieczeństwo odejścia od Chrystusa do judaizmu, co przypominałoby powrót do ziemi egipskiej. Zostali oni wybawieni od judaizmu i przeznaczeni do wejścia do pięknej ziemi odpocznienia; błąkali się jednak, znajdując się w pół drogi, pomiędzy judaizmem a Chrystusem. List do Hebrajczyków powstał jako zachęta dla nich, wzywając do wyrwania się ze stanu tułaczki przez przyjęcie Chrystusa jako wszechzawierającego życia i odpocznienia.

List do Hebrajczyków mówi również o miejscu najświętszym. Tak samo i w tym przypadku przez lata nie mogłem zrozumieć, czym jest miejsce najświętsze. W końcu Pan pomógł mi uświadomić sobie, że miejsce najświętsze to w pewnym sensie również nasz duch. Dzisiaj miejscem najświętszym jest nasz ludzki duch. Trzy części świątyni odpowiadają trzem częściom człowieka — ciału, duszy i duchowi. Najgłębsza część świątyni, miejsce najświętsze, odnosi się do najgłębszej części naszej istoty — ducha ludzkiego. Tak jak arka, typ Chrystusa, znajdowała się w miejscu najświętszym, tak Chrystus znajduje się dziś w naszym duchu. Nasz ludzki duch jest więc miejscem najświętszym, w którym możemy kontaktować się z Bogiem. Jeśli nie będziemy umieli rozpoznać swojego ducha, nie zdołamy odnaleźć miejsca najświętszego.

Następnie musimy wyraźnie zrozumieć, że dzisiaj Trójjedyny Bóg dokonał już wszystkiego — stworzenia, wcielenia, przeszedł przez życie i cierpienia na ziemi, poszedł na śmierć i przeszedł przez nią, zmartwychwstał, wstąpił do nieba i zasiadł na tronie. Ten wspaniały Trójjedyny Bóg osiągnął wszystko i cała rzeczywistość tego znajduje się teraz w Duchu Świętym, który wszedł w nas. Ten Duch Święty udzielił się do naszego ludzkiego ducha, który jest teraz siedzibą Boga. Nasz duch jest organem służącym do tego, byśmy przyjmowali Boga i zawierali Go w sobie. Jeśli chcemy kontaktować się z tym wspaniałym Duchem, musimy znać naszego ducha. Jeśli chcesz się ze mną skontaktować, musisz wiedzieć, gdzie mieszkam. Werset 4,12 Listu do Hebrajczyków został napisany po to, by zachęcić nas do usilnego dążenia ku miejscu najświętszemu, którym jest nasz duch. Jeśli jednak nie będziemy umieli rozpoznać swego ducha, nie zdołamy odnaleźć miejsca najświętszego, miejsca, w którym Pan dziś mieszka.

Boża ekonomia polega na udzielaniu się nam Boga, a miejscem, do którego Bóg nam siebie udziela, jest nasz duch. Gdy potrafimy rozpoznać swojego ducha i ćwiczyć go, kontaktując się z Panem, Pan może przenikać nas i przesycać sobą oraz przeobrażać nas na swój obraz.

CO ODCIĄGA NAS OD KLUCZA

(1) Dobro

Wróg stara się nam przeszkodzić w rozpoznawaniu ducha. Dlatego wkrótce po tym, jak zostajemy zbawieni, pomaga nam podjąć decyzję, iż odtąd będziemy czynili dobro. Nikt nie jest wolny od tej subtelnej sugestii. Nawet dziś rano niektórzy modlili się: „Panie, chcę wypełnić Twoją wolę, chcę Cię zadowolić, zrobię co tylko w mojej mocy, by czynić to, co miłe Tobie". Brzmi to jak dobra modlitwa, lecz nie pochodzi ona od Pana. Pochodzi od wroga. Ilekroć mamy takie dobre intencje, musimy poderwać się i powiedzieć Szatanowi, by od nas odszedł. W moim chrześcijańskim słowniku nie ma takiego słowa jak „zło" ani „dobro"! Mój chrześcijański słownik od początku do końca zawiera tylko jedno słowo — „Chrystus"! Nie rozumiem ani dobra, ani zła. Nie chcę pomagać w czynieniu dobra; chcę tylko Chrystusa!

Teraz rozumiecie słowa Pana: „Trwajcie we mnie, a Ja w was. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi wiele owocu". Nie ma tu nic z własnego wysiłku; jest tylko trwanie w Tym, który nas zamieszkuje i pozwalanie, by On trwał w nas. Wtedy będziemy wyrażali wszystkie bogactwa Chrystusa. Przynoszenie owocu to po prostu wyrażanie zamieszkującego w nas Ducha. Powinniśmy mówić: „Nie wiem nic. Wiem tylko jedno: jestem latoroślą, a On jest krzewem winnym; muszę trwać w Nim i pozwolić Jemu trwać we mnie". Spontanicznie będziemy wtedy przynosić owoc. Oto właśnie ów zagubiony klucz. Staranie się czynić dobrze stanowi prawdziwą pokusę i bardzo odciąga nas od doświadczania Chrystusa.

(2) Doktryny

Doktryny to kolejne narzędzie, którym posługuje się Szatan, by odciągnąć poszukujących od Chrystusa. Przez wieki wróg nieustannie używał takich doktryn, jak pewność zbawienia, różne dyspensa-

cje, predestynacja, łaska absolutna itd., by odciągnąć chrześcijan od żywego Chrystusa. Znałem chrześcijan, którzy tak dobrze znali Biblię, że jednego z nich nawet nazywano „chodzącą konkordancją". Gdy nie mogłeś znaleźć jakiegoś fragmentu w Piśmie, potrafili natychmiast podać ci, która to księga, rozdział i werset. Mogę jednak zaświadczyć, że bardzo mało wiedzieli o kontaktowaniu się z Chrystusem jako naszym życiem. Mieć wiedzę biblijną to jedno, natomiast znać żywego Pana objawionego w Piśmie to coś zupełnie innego. Za pośrednictwem Pisma musimy kontaktować się z Chrystusem. Niestety, wielu chrześcijan ma Pismo jedynie w rękach i w pamięci, natomiast bardzo niewiele Chrystusa w swoim duchu. Prawo Mojżeszowe służyło przyprowadzeniu ludzi do Chrystusa i zachowaniu ich dla Niego. Miało za zadanie pomóc ludziom poznać Chrystusa. Tymczasem wielu zachowywało samo prawo, lekceważąc Chrystusa. Korzystano zatem z prawa nieprawidłowo. Dzisiaj pozostaje ten sam problem. Ta sama zasada odnosi się do wszystkich nauk i doktryn Pisma. Doktryny i wiedza są jedynie środkiem pomocnym w doświadczaniu Chrystusa, tymczasem chrześcijanie Go nimi zastępują.

(3) Dary

Inną rzeczą, której używa wróg, jest kwestia darów duchowych. By zobaczyć, w jaki sposób dary wiążą się z Bożą ekonomią, trzeba je właściwie rozumieć. Dotyczy to wszystkich darów. Wiele obdarowanych osób przykłada zbyt wielką uwagę do swoich darów, mniej lub bardziej zaniedbując zamieszkującego w nich Chrystusa. Celem Bożej ekonomii jest zamieszkujący w nas Chrystus, a wszystkie dary służą jedynie temu celowi. Wielu ludzi umie mówić językami i uzdrawiać, nie potrafią zaś rozpoznawać ducha i kontaktować się z Chrystusem. Chociaż nie jestem przeciwko darom, sprzeciwiam się jednemu — przywiązywaniu zbyt wielkiej wagi do darów przy jednoczesnym lekceważeniu zdolności rozpoznawania ducha w celu kontaktowania się z Chrystusem. Jest to zdecydowanie niewłaściwe.

List do Rzymian bardzo niewiele miejsca poświęca darom. Stanowi on ogólny zarys chrześcijańskiego życia i postępowania, i z tego względu ma bardzo niewiele do powiedzenia na temat darów. Ze wszystkich szesnastu rozdziałów tylko rozdział dwunasty mówi nieco na ten temat; jeśli przeczytamy cały ten rozdział, to zobaczymy, że

mowa tam jest nie tylko o darze prorokowania, lecz wymienione są nawet takie dary, jak okazywanie miłosierdzia i obdarowywanie dobrami materialnymi (Rz 12,5-8). Dary te wypływają z doświadczania przez każdego wierzącego Chrystusa jako łaski. Nie wszyscy chrześcijanie mają dar prorokowania. To tylko jeden spośród wielu darów. Chociaż nie sprzeciwiamy się darom, jednak wobec każdego daru musimy zachować odpowiednią proporcję, w przeciwnym bowiem razie nie będziemy mieli równowagi.

O darach mówi też Pierwszy List do Koryntian 12 i 14. Wierzący w Koryncie mieli wszystkie dary, nie brakowało im żadnego (1 Kor 1,7). Choć jednak mieli je wszystkie, ich stan duchowy opisany jest jako cielesny i niedojrzały (1 Kor 3,1). Możemy mieć dary, a mimo to pozostawać dziecinnymi i cielesnymi. Bez wątpienia możemy otrzymać dzięki nim pomoc, musimy jednak nauczyć się czegoś więcej. Znaki i mądrość są darami (1 Kor 1,22), ale apostoł głosił „Chrystusa ukrzyżowanego" i „Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą". Jedynym zamiarem apostoła było usługiwanie Chrystusem jako mocą i mądrością — a nie objawianie darów i znaków. Dary są pomocą, nie celem. Celem jest zamieszkujący w nas Chrystus. Dary powinny jedynie pomagać nam realizować ten cel.

Pierwszy List do Koryntian 12 mówi o darach duchowych, w tym o darze mówienia językami, ale pod koniec rozdziału Paweł wymienia „drogę jeszcze doskonalszą". Tekst grecki wyraża to jeszcze mocniej: „drogę najdoskonalszą". Co jest tą najdoskonalszą drogą? Kontynuację tego wersetu stanowi rozdział trzynasty: jeśli mówimy wszystkimi językami ludzi i aniołów, a nie mamy miłości, jesteśmy po prostu dźwięczącą miedzią. Słychać tylko dźwięk, ale nie widać życia! Miłość jest wyrazem życia. Dowodzi to, że języki, mówiąc ściśle, nie są kwestią życia. Mówić językami bez zwracania uwagi na życie to inaczej stać się dźwięczącą miedzią. Częstokroć ludzie, którzy mówią językami, są bardzo płytcy i niedojrzali w swym chrześcijańskim życiu.

W rozdziale czternastym apostoł zachęca nas, byśmy ćwiczyli raczej swego ducha dla duchowego pożytku kościoła. Taki wniosek płynie z całego rozdziału. Chociaż Paweł przewyższał innych w mówieniu językami, to jednak wolał powiedzieć na spotkaniu raczej pięć zrozumiałych słów, niż dziesięć tysięcy słów w językach (w. 18.19). Apostoł wykazuje w tych rozdziałach nieco krytyczny stosunek do

mówienia językami. Udziela raczej Koryntianom pouczenia w celu poprawy, niż zachęca do praktykowania darów. Musimy zatem wyciągnąć stąd wniosek, że wszystkie dary służą doświadczaniu Chrystusa i należy ich używać w odpowiednich proporcjach.

Kluczem do otwarcia Bożej ekonomii jest Chrystus jako wszystko dla nas, wtopiony w naszego ducha. Oczywiście, potrzebujemy pewnych nauk i darów, które pomogą nam ten cel realizować. Nie możemy jednak pozwolić, by doktryny i dary zastąpiły cel. Celem nie są ani nauki, ani dary, lecz Chrystus, który jest żywym Duchem, zamieszkującym naszego ducha. Niektórzy mogą potrzebować jakiegoś daru, który pomoże im realizować ten cel. Nie wszyscy jednak potrzebują tego samego daru. Podczas gdy jedni mogą potrzebować daru prorokowania, inni mogą potrzebować daru mówienia językami. Jedni mogą potrzebować daru uzdrawiania, natomiast inni — pewnych doktryn. Wielu ludzi zostaje przyciągniętych do Chrystusa przez pewne nauki. Powiedzmy jednak to sobie wyraźnie, że kluczem do Bożej ekonomii jest zamieszkujący Chrystus w naszym duchu. Całą uwagę musimy poświęcić temu kluczowi. Jeśli zamieszkujący Chrystus urzeczywistnia się w naszym duchu, nie ma właściwie potrzeby zwracać szczególnej uwagi na jakąś naukę czy dar.

Stary sługa Abrahama został posłany z licznymi darami, by zdobyć żonę dla Izaaka. Wszystkie te dary pomogły jedynie Rebece zrozumieć, że musi poznać Izaaka. Takie właśnie jest prawdziwe miejsce darów. Gdy Rebeka otrzymała dary, jakby zupełnie o nich zapomniała i powiedziała: „Pójdę do Izaaka! Nie znajdę zaspokojenia, jeśli pozostanę tutaj i będę korzystała z darów, a nie będę pamiętała o samym Izaaku. Pójdę, by spotkać się z moim oblubieńcem". Po tym, jak Rebeka poślubiła Izaaka, o darach tych nie ma już żadnej wzmianki. Dzień po dniu Rebeka po prostu radowała się życiem z Izaakiem. Chrystus jest o wiele lepszy niż mówienie językami, o wiele lepszy niż prorokowanie, o wiele lepszy niż cokolwiek innego!

Mając w ręku klucz, mogę otworzyć wszystkie drzwi i korzystać z całego domu. Jeśli nie mam klucza, muszę udać się do ślusarza. Jeśli jednak mam klucz, nie potrzebuję usługi ślusarza. Naprawdę potrzebujemy klucza, a nie ślusarza. I tak jak niepotrzebny jest

ślusarz, kiedy mam klucz, tak nie potrzebujemy darów i nauk, gdy mamy świadomość zamieszkującego Chrystusa w naszym duchu.

Niektórzy mogą potrzebować pewnych nauk i darów, by odnaleźć klucz. Jednakże chwała Panu: jeśli tylko klucz do urzeczywistniania się w nas Chrystusa znajduje się w naszych rękach, możemy zapomnieć o naukach i darach. Zamiast tego całą uwagę skupmy na rozpoznawaniu naszego ducha, kontaktowaniu się z żywym Chrystusem i społeczności z Nim. Byśmy mogli zdobyć klucz, Bóg wyznaczył pewne dary i nauki. Możemy wielbić Pana za Jego miłosierdzie, musimy jednak uważać. Nie wolno nam poświęcać tak wielkiej uwagi ślusarzowi, byśmy mieli chodzić do niego codziennie. Gdy już zdobyłeś klucz, podziękuj ślusarzowi i pożegnaj się z nim! Skorzystaj z klucza, by wejść do budynku i odkryć jego bogactwa. Dzień po dniu ucz się poznawać wspaniałego Trójjedynego Boga, niezgłębionego Chrystusa, wszechzawierającego Ducha Świętego, który jest teraz w naszym duchu. Zdobywamy klucz, kiedy rozpoznajemy naszego ducha. Klucz jest nasz! Wszystko, czego tylko potrzebujemy z Chrystusa, uzyskujemy ćwicząc swojego ducha, by się z Nim kontaktować. Oto cel Bożej ekonomii. Chociaż Pan daje nam nauki i dary, celem, pełną i wszechzawierającą osobą jest On sam. Nie poprzestawajmy na czymś, co jest mniejsze od Niego. Celem Bożej ekonomii jest to, by wszechzawierający Chrystus zamieszkiwał naszego ducha. W ciągu dnia musimy stale powracać do naszego ducha, rozpoznawać go i kontaktować się z Chrystusem, który jest wszystkim dla nas. Wówczas będziemy posiadali klucz do właściwego i normalnego chrześcijańskiego życia.

Rozdział Piąty

OSOBY BOGA I CZĘŚCI CZŁOWIEKA

„A jeśli nawet ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg wieku tego zaślepił myśli niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga. Albowiem nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, o sobie zaś, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa. Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, zajaśniał w sercach naszych, aby nas oświeciło poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusa. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby ogrom mocy był z Boga, a nie z nas" (2 Kor 4,3-7).

Wersety te mówią nam, że Szatan, bóg tego wieku, zaślepia umysły niewierzących, aby nie świeciło na nich „światło ewangelii chwały Chrystusa". Wróg boi się jaśniejącej „ewangelii chwały" takiego Chrystusa. „Ewangelia chwały Chrystusa" w wersecie 4 odnosi się do „poznania chwały Bożej" w wersecie 6. „Skarb" to sam Bóg w Chrystusie, który zajaśniał sobą w nas, glinianych naczyniach.

Zobaczyliśmy Bożą ekonomię i jej cel. Stwierdziliśmy, że głównym celem Bożej ekonomii jest to, iż Bóg zamierza wtopić w nas siebie samego. Wtapia On siebie w poszczególne części nas samych poprzez swoje różne osoby. Gdy będziemy uważnie czytali Pismo, uświadomimy sobie, że to właśnie stanowi jego główny temat. Pragnę powtarzać to Pańskim dzieciom setki, a nawet tysiące razy: w całym wszechświecie Bożym zamiarem nie jest nic innego, jak tylko wtopienie, wbudowanie siebie w człowieka.

Po co Bóg stworzył człowieka? Wyłącznie po to, by człowiek był Jego pojemnikiem. Lubię używać słowa „pojemnik", ponieważ jest ono dobitniejsze niż słowo „naczynie". W Liście do Rzymian 9,21 i 23 i w Drugim Liście do Koryntian 4,7 widać wyraźnie, że Bóg stworzył nas, abyśmy byli pojemnikami, które będą zawierały Jego samego. Jesteśmy tylko pustymi pojemnikami, których jedyną zawartością chce być Bóg. Można to zilustrować w następujący sposób: butelki są

po to, by zawierać w sobie napój, a żarówki służą do tego, by znajdowała się w nich elektryczność. Gdy spojrzymy na butelki po napojach albo na żarówki elektryczne, uświadomimy sobie, że te specyficzne „pojemniki" są bardzo szczególnymi przedmiotami — wyprodukowano je w konkretnym celu. My, ludzie, również jesteśmy „specyficznymi" pojemnikami, ponieważ również zostaliśmy stworzeni w konkretnym celu. Żarówki, skoro już je wyprodukowano, muszą zawierać w sobie elektryczność, w przeciwnym razie będą bezużyteczne, zbędne. Podobnie, gdyby butelki nigdy nie zawierały napoju, również one stałyby się bezużyteczne. Człowiek celowo został stworzony po to, by zawierać w sobie Boga. Jeśli nie zawieramy Boga i nie znamy Go jako swojej zawartości, jesteśmy bezsensowną sprzecznością.

Niezależnie od tego, jakie zdobędziemy wykształcenie, jaką osiągniemy pozycję lub jak wielkie posiądziemy bogactwa, nadal będziemy bez znaczenia, ponieważ zostaliśmy stworzeni celowo jako pojemnik, który ma zawierać jedyną zawartość — Boga. Jako pojemniki musimy przyjąć Boga do wnętrza swojej istoty. Chociaż słowo to może wydawać się proste, właśnie tego słowa potrzebujemy, by wskazać główną myśl całego Pisma. Podstawowa nauka całej Biblii brzmi po prostu tak: Bóg jest zawartością, a my jesteśmy pojemnikami, uczynionymi po to, by tę zawartość przyjąć. Musimy zawierać Boga i wypełnić się Nim.

OJCIEC, SYN I DUCH

Aby Bóg mógł umieścić w nas siebie jako naszą zawartość, musi istnieć w trzech osobach. Nigdy w pełni nie pojmiemy tajemnicy trzech osób Bożych. W kilku miejscach Pismo mówi wyraźnie, że Bóg jest jedynym Bogiem. Oznajmia o tym Pierwszy List do Koryntian 8,4 i 6 i Pierwszy List do Tymoteusza 2,5. Jednak w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju czasownik i zaimek użyte w odniesieniu do Boga nie są w liczbie pojedynczej, lecz mnogiej.

Przeczytajmy Księgę Rodzaju 1,26 i 27. „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. ...Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz". Werset 26 mówi „na Nasz obraz", podczas gdy w następnym wersecie czytamy „na swój obraz". Powiedzcie mi, czy Bóg jest pojedynczy, czy mnogi? Kto potrafi to wyjaśnić? Bóg sam użył w odniesieniu do siebie czasownika w liczbie mnogiej: „Uczyńmy człowieka

na Nasz obraz". Jeśli jednak powiesz, że jest więcej niż jeden Bóg, jesteś heretykiem, ponieważ Biblia mówi nam, że Bóg jest tylko jeden. W całym wszechświecie nie ma więcej Bogów — jest tylko jeden Bóg. Dlaczego więc, skoro Bóg jest tylko jeden, użyto tu czasownika i zaimka w liczbie mnogiej?

Każdy, kto zna język hebrajski, może nam powiedzieć, że słowo „Bóg" w Księdze Rodzaju występuje w liczbie mnogiej. Hebrajskie słowo „Bóg" w pierwszym wersecie: „Na początku stworzył Bóg", to *Elohim*, słowo w liczbie mnogiej. Jednakże orzeczenie „stworzył" w języku hebrajskim jest w liczbie pojedynczej. To bardzo dziwne. W składni tego wersetu mamy podmiot w liczbie mnogiej, zaś orzeczenie w liczbie pojedynczej. Nikt nie może temu zaprzeczyć, jest to udokumentowane przez język hebrajski. Pytam więc, czy Bóg jest jeden, czy jest Ich trzech?

Przeczytajmy teraz Księgę Izajasza 9,5. „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany,... Nazwano Go imieniem:... Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec". Nie jest powiedziane „człowiek mocny", lecz „Bóg Mocny". Małe dziecko nazwane jest Mocnym Bogiem. Wszyscy chrześcijanie zgadzają się co do proroctwa tego wersetu. Dziecko, o którym tutaj mowa, odnosi się do dziecka urodzonego w stajni w Betlejem, które nazwane jest nie tylko Mocnym Bogiem, lecz również Odwiecznym Ojcem. Jako dziecię, które się nam narodziło, Jezus nazwany jest Mocnym Bogiem, a jako syn, który jest nam dany, nazwany jest Odwiecznym Ojcem (albo Ojcem Wieczności). To bardzo dziwne. Gdy to dziecko nazwane jest Mocnym Bogiem, czy jest Ono dzieckiem, czy Bogiem? A kiedy syn nazywany jest Odwiecznym Ojcem, czy jest On Synem, czy też Ojcem? Jeśli będziesz starał się to pojąć, nie uda ci się to. Musisz to przyjąć jako fakt, chyba że nie wierzysz w Pismo. Jeśli wierzysz w autorytet Pisma, musisz przyjąć fakt, że ponieważ dziecko nazwane jest Mocnym Bogiem, oznacza to, iż dziecko to jest Mocnym Bogiem i ponieważ Syn nazwany jest Ojcem, oznacza to, że Syn jest Ojcem. Jeśli dziecko nie jest Mocnym Bogiem, jak mogłoby być nazwane Mocnym Bogiem? A jeśli Syn nie jest Ojcem, jakże mógłby być nazwany Ojcem? Ilu w takim razie mamy Bogów? Mamy tylko jednego Boga, ponieważ dziecię Jezus to Mocny Bóg, a Syn to Odwieczny Ojciec.

Następnie Drugi List do Koryntian 3,17 mówi: „Pan jest Duchem".

Kim jest Pan według nas? Wszyscy zgadzamy się, że Pan to Jezus Chrystus. Tymczasem tutaj czytamy, że Pan jest Duchem. Kim jest Duch? Musimy przyznać, że Duch to Duch Święty. Tak więc Syn nazwany jest Ojcem, i ten Syn, który jest Panem, jest także Duchem. Oznacza to, że Ojciec, Syn i Duch są jedno. Podkreślamy to, ponieważ przez swe różne osoby Bóg realizuje swoją ekonomię. Bez tych trzech różnych osób — Ojca, Syna i Ducha — Bóg nigdy nie zdołałby wprowadzić w nas siebie.

Ewangelia Mateusza 28,19 mówi: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Nie jest tu powiedziane „udzielając im chrztu w imię jednej z boskich osób". Werset ten nie mówi też „w imiona", lecz „w imię (pojedyncze) Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Dlaczego mamy być ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha? Ponadto, gdy sprawdzimy, jak brzmi ten werset w greckim oryginale, odkryjemy, że przyimek „w" jest greckim przyimkiem *eis* oznaczającym: „do środka, do wewnątrz, w kierunku". To samo słowo użyte jest w Liście do Rzymian 6,3: „...ochrzczeni w Chrystusa Jezusa". Co to wszystko oznacza?

Pozwólcie, że zilustruję to następująco. Jeśli kupujesz arbuza, chcesz go zjeść i strawić. Innymi słowy, twoim zamiarem jest wbudowanie tego arbuza w siebie. Jak możesz to zrobić? Po pierwsze, kupujesz całego arbuza; po drugie, kroisz go na plasterki; i po trzecie, zanim ten arbuz dostanie się do twojego żołądka, przeżuwasz go, aż zamieni się w sok. Kolejność jest następująca: arbuz, plasterki i na koniec sok. Czy są to trzy różne rzeczy, czy jedna? Myślę, że to najlepsza ilustracja Trójcy. Arbuzy przeważnie są większe niż twój żołądek. Jak mógłbyś połknąć wielkiego arbuza, gdy twoje usta są tak małe, a gardło tak wąskie? Zanim będzie nadawał się do jedzenia, trzeba go pokroić na kawałki. Następnie, gdy już go zjemy, staje się sokiem. Czy plasterki to nie arbuz? I czy sok to nie arbuz? Jeśli mówimy, że nie, to musimy być bardzo ograniczeni.

Cały arbuz ilustruje Ojca, Syn to plasterki i wreszcie Duch to sok. Teraz widzisz, o co chodzi: Ojciec jest nie tylko Ojcem, ale również Synem. Syn zaś jest nie tylko Synem, ale również Duchem. Innymi słowy, arbuz ten jest również plasterkami do jedzenia i sokiem w naszym wnętrzu. Arbuz, gdy się go zjada, znika. Najpierw leżał na stole, ale kiedy został zjedzony, znajduje się w całej rodzinie.

W Ewangelii Jana pierwsze rozdziały przedstawiają Ojca, następne Syna jako wyraz Ojca, i wreszcie w rozdziale 20 (w. 22) widzimy Ducha jako oddech Syna. Ta jedna Ewangelia objawia Ojca, Syna i Ducha. Przeczytaj wszystkie dwadzieścia jeden rozdziałów tej księgi. Najpierw mówi ona: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. ...A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas". To Słowo, którym jest sam Bóg, pewnego dnia stało się człowiekiem i zamieszkało wśród nas — nie wewnątrz nas, ale wśród nas. Człowiek ten żył na ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku. Wreszcie umarł i zmartwychwstał. To coś tajemniczego, cudownego i wspaniałego, czego nie jesteśmy w stanie zgłębić. W noc po swoim zmartwychwstaniu Pan przyszedł do uczniów w swym zmartwychwstałym ciele. Wszystkie drzwi były zamknięte, On jednak wszedł cieleśnie i ukazał im swoje ręce i bok. Nie możemy tego pojąć. Przyszedł w cudowny i tajemniczy sposób. Na koniec tchnął w uczniów i powiedział im, by przyjęli Ducha Świętego. Ten właśnie oddech, tak jak sok w arbuzie, to Duch Święty.

Chcę was teraz zapytać: gdzie od tamtej chwili jest Jezus w Ewangelii Jana? Po tym, jak przyszedł On do uczniów, Ewangelia Jana nie wspomina o Jego wstąpieniu do nieba. Gdzie jest więc ten wspaniały Pan pod koniec Ewangelii? Tak jak arbuz w żołądku, znajduje się On w uczniach przez Ducha jako oddech.

Boża ekonomia to wbudowanie się Boga w nas „za pomocą" Jego trzech osób. Potrzebne są trzy osoby Bóstwa, ponieważ bez nich Bóg nigdy nie zdołałby się w nas wbudować. To tak, jak w ilustracji z arbuzem. Bez pokrojenia na plasterki i spożycia jako soku arbuz ten nie mógłby się w nas wbudować. Bóg mógł wtopić się w nas jedynie dzięki swym trzem osobom.

UMYSŁ, SERCE I OBRAZ

Przyjrzyjmy się teraz sobie samym i zastanówmy się, czym jesteśmy jako pojemniki. Nie myślcie, że jesteśmy tacy prości. Sądzę, że wielu lekarzy medycyny mogłoby nam powiedzieć, iż ciało ludzkie jest bardzo delikatne i skomplikowane. Człowiek nie jest takim prostym pojemnikiem, jak butelka, która zawiera napój. Wręcz przeciwnie, posiada on wiele różnych części. Dlatego, by utrafić w cel Bożej ekonomii, musimy znać zarówno różne części człowieka, jak i trzy osoby

Boga. Boża ekonomia dotyczy trzech osób Boga, a cel Jego ekonomii dotyczy różnych części naszej istoty.

Wielu z nas jeździ samochodami. Niemożliwością jednak jest prowadzić samochód, jeśli się nie zna pewnych jego części. Musimy poznać przynajmniej te części, które są najważniejsze dla jego działania. Na przykład musimy umieć rozpoznać i odnaleźć takie części, jak hamulec, dźwignia zmiany biegów, zapłon itd. Jeśli nie znamy części samochodu, nie umiemy z niego korzystać. Podobnie, abyśmy zrozumieli, jak możemy zawierać Boga, musimy znać różne części naszej istoty.

Zastanówcie się, ile części znajdujemy w krótkim fragmencie w Drugim Liście do Koryntian rozdziale czwartym. W wersecie 4 mamy umysł, a w wersecie 6 serce. We fragmencie tym znajdujemy co najmniej dwie części: umysł i serce. Może jesteś chrześcijaninem od lat, a do tej pory nie znasz różnicy między umysłem a sercem. Czytaliśmy, że umysł może być zaślepiony przez wroga, a serce może być oświecone światłem Boga. Bóg tego wieku zaślepia umysły niewierzących, lecz Bóg świeci swoim światłem w sercach wierzących. Być może myślałeś, że rozumiesz tę część Słowa, lecz nigdy nie przyszło ci na myśl, iż mowa tu o dwóch częściach człowieka.

Zanim zdefiniujemy umysł i serce zgodnie z Pismem, użyjmy jako ilustracji aparatu fotograficznego. Aparat fotograficzny służy do robienia zdjęć. Zrobienie zdjęcia oznacza umieszczenie obrazu danego przedmiotu w aparacie. Gdy zwiedzałem Tokio, używałem aparatu, by fotografować Tokio. Robiłem to po to, aby obraz, który był na zewnątrz, znalazł się wewnątrz aparatu.

Czego potrzebowałem, by móc fotografować? Trzech głównych rzeczy: obiektywu na zewnątrz, filmu wewnątrz oraz światła. Za pomocą tych trzech rzeczy można sfotografować dany obiekt. Kilka lat temu, gdy podróżowałem pociągiem, zrobiłem kilka zdjęć. Kiedy wywołałem film, wiele klatek było pustych. Co się stało? Odkryłem, że tak się spieszyłem, aby zrobić zdjęcie, iż zapomniałem zdjąć przykrywkę z obiektywu. Obiektyw był zasłonięty przykrywką.

Nieraz, gdy przychodzi niewierzący, by usłyszeć dobre poselstwo ewangelii, myślimy: „O, dziś wieczorem ten człowiek z pewnością zostanie zbawiony!" Ostatecznie jednak pozostaje on nadal pusty. Wróg Boga zaślepił jego umysł. Umysł to organ, za pomocą którego rozu-

miemy, a Szatan zaślepił rozumienie tego słuchacza. Niezależnie od tego, jak dobre jest poselstwo i ile z niego usłyszał, jego zrozumienie zostało zaślepione albo inaczej zasłonięte. Jego umysł wciąż pozostaje pusty, niczego nie przyjął.

Trzydzieści lat temu brat Watchman Nee zwiastował ewangelię mówiąc ludziom, że zamiarem Boga nie jest to, byśmy czynili dobrze. Dobro nic dla Boga nie znaczy. Podkreślał tę kwestię tak bardzo, aż w końcu stała się ona jasna. Pewien brat przyprowadził na to spotkanie swego przyjaciela i spoglądając na niego od czasu do czasu podczas poselstwa, zauważył, że kiwa on z aprobatą głową, tak jakby rozumiał. Brat ten był bardzo szczęśliwy myśląc, że jego przyjaciel słucha uważnie i wszystko przyjmuje. Czy wiecie, co się wydarzyło? Po zakończeniu brat ten zapytał swego przyjaciela: „Co myślisz o tym poselstwie?" On odpowiedział: „Tak, wszystkie religie zachęcają ludzi, by czynili dobrze!" Tymczasem w tym poselstwie brat Nee tak wyraźnie podkreślał, że Bóg wcale nie wymaga od człowieka, by dobrze czynił. Odpowiedź tamtego mężczyzny wskazywała na to, że jego zrozumienie zostało zaślepione przez wroga. Nieraz musimy się modlić, aby Bóg związał boga tego wieku, związał jego pracę zaślepiania umysłów ludzi podczas poselstwa. Oznacza to po prostu zdjęcie przykrywki z obiektywu.

Gdy przykrywka jest już zdjęta, potrzebujemy właściwego filmu. Gdy nie ma odpowiedniego filmu, to nawet jeśli obiektyw jest w porządku, aparat nie będzie działał. Nie możemy uzyskać właściwego zdjęcia, jeśli używamy złego filmu. Film obrazuje nasze serce. Nasz umysł przypomina obiektyw, a nasze serce — film. Dlatego nasze serce musi być dostrojone i właściwie ustawione. Potrzebujemy obiektywu oraz filmu. Potrzebujemy rozumiejącego umysłu i przyjmującego serca. Serce musi być szczere, czyste, prawe i odpowiednio ustawione.

Jednakże nawet jeśli mamy obiektyw i film, potrzebujemy jeszcze czegoś: światła. Potrzebujemy światła, które zaświeci przez obiektyw i padnie na film. Boskie światło Bożej chwały świeci na nas, by dać nam obraz i zdjęcie Chrystusa. Ten obraz Chrystusa jest skarbem w glinianych naczyniach. Dzięki tej ilustracji możemy zrozumieć, jak postępować z naszym umysłem i sercem. Przypomina to aparat fotograficzny: musimy wiedzieć, jak ustawić obiektyw i jak używać filmu. Jeśli nie umiemy posługiwać się obiektywem i filmem, nigdy nie uda się nam zrobić dobrego zdjęcia.

Doświadczenia duchowe przypominają robienie zdjęć. My sami jesteśmy aparatami fotograficznymi i musimy nauczyć się używać naszego aparatu, aby przyjmować Boga w Chrystusie jako zdjęcie. Niestety, tylu drogich chrześcijan po prostu nie umie posługiwać się swoim umysłem i sercem. W rzeczywistości nawet nie wiedzą, że to oni sami są aparatami fotograficznymi.

Chrześcijaństwo nie jest religią, która uczy ludzi, by coś robili. Chrześcijaństwo to po prostu sam Chrystus, ktoś żywy, kto wtapia się w nas. Chrystus jest obiektem, postacią, a my — aparatem fotograficznym. Jako obiekt musi On zostać w nas wtopiony dzięki padaniu boskiego światła przez obiektyw na film. Codziennie i w każdej chwili potrzebujemy, by boskie światło coraz jaśniej świeciło obrazem Chrystusa przez rozumienie naszego umysłu, abyśmy mogli przyjmować Go do swojego serca. Musimy się więc nauczyć nastawiać nasz umysł i serce.

Czym są duchowe doświadczenia? To po prostu zdjęcia Chrystusa, które przyjmujemy do swego wnętrza niczym aparaty fotograficzne i które zostają zapisane na naszym duchowym filmie. W przypadku niektórych chrześcijan obiektyw jest niemal zawsze zasłonięty, a film najczęściej niewłaściwie założony. Gdy spojrzysz na ich film, nie ma na nim żadnych zdjęć. Każda klatka jest pusta, ponieważ nie ma na niej zarejestrowanych żadnych doświadczeń Chrystusa. Gdyby jednak przyszedł tu apostoł Paweł, a my otworzylibyśmy jego aparat i wyjęli z niego film, zobaczylibyśmy, że każda jego klatka jest zdjęciem Chrystusa. Wszystko zależy od tego, jak ustawimy swój obiektyw i jak będziemy obchodzili się z filmem — tzn. jak potraktujemy nasz umysł i jak ustawimy nasze serce. Jeśli zrobimy to dobrze, wtedy ilekroć zaświeci na nas boskie światło, w naszym wnętrzu zajaśnieje obraz Chrystusa. Będziemy mieli piękne zdjęcie Chrystusa. Na tym właśnie polega Boża ekonomia i jej cel.

Wiemy teraz, jak ważne jest poznanie naszych różnych części. Zostaliśmy stworzeni po to, by w każdej z nich zawierać Boga. Musimy poznać je wszystkie — nawet więcej niż tylko serce i umysł. W następnym rozdziale rozważymy szczegółowo wszystkie części, a później przyjrzymy się temu, jak one funkcjonują i jak je odpowiednio ustawiać.

Rozdział Szósty

CZĘŚCI WEWNĘTRZNE I CZĘŚĆ UKRYTA

Przejdźmy teraz do szczegółów budowy Pańskiego naczynia. W poprzednim rozdziale zobaczyliśmy, że zostaliśmy stworzeni w konkretnym celu: by być Bożymi pojemnikami, których zawartością będzie sam Bóg. Dlatego Bóg stworzył nas tak, iż składamy się z wielu „części". Nie myślcie, że termin „części" pochodzi ode mnie. Bóg mówi w Księdze Jeremiasza 31,33: „Umieszczę swe prawo w ich częściach wewnętrznych". Wewnętrzne części to części naszej duszy, a nie zewnętrzne członki naszego ciała. Bóg mówi też, że wypisze swoje prawo na naszym sercu. Czym w takim razie są te wewnętrzne części i czym jest serce?

Jeśli porównamy Księgę Jeremiasza 31,33 z cytatem w Liście do Hebrajczyków 8,10: „Prawa moje włożę w ich umysły", zauważymy niewielką, lecz ważną różnicę. Księga Jeremiasza mówi: „w ich częściach wewnętrznych", natomiast List do Hebrajczyków używa wyrażenia: „w ich umysły". Porównanie to dowodzi, że umysł jest jedną z części wewnętrznych człowieka.

Określenie „części wewnętrzne" występuje w Piśmie więcej razy. Na przykład Psalm 51,8 mówi: „Oto pragniesz prawdy w częściach wewnętrznych". Części wewnętrzne muszą posiadać prawdę. Oprócz nich Psalm ten wymienia jeszcze inną część, nazwaną „częścią ukrytą": „I w części ukrytej objawiasz mi mądrość". Prawda znajduje się w częściach wewnętrznych, natomiast mądrość — w części ukrytej. Musimy dowiedzieć się, czym są te części wewnętrzne i czym jest część ukryta.

TRZY CZĘŚCI CZŁOWIEKA – DUCH, DUSZA, CIAŁO

Niektóre fragmenty, do których zaraz sięgniemy, są bardzo znane. Pierwszy List do Tesaloniczan 5,23 to werset wskazujący na to, że składamy się z trzech części: ducha, duszy i ciała. Możemy zilustrować to przy pomocy trzech koncentrycznych okręgów:

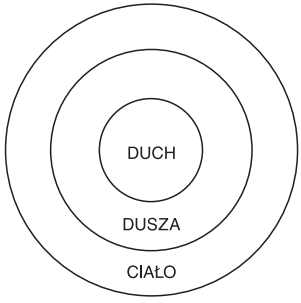

List do Hebrajczyków 4,12 również wymienia ducha i duszę oraz mówi o rozdzieleniu tych dwóch części. Jeśli chcemy znać Chrystusa i wejść w Niego jako naszą piękną ziemię i odpocznienie, musimy odróżniać ducha od duszy. Duch jest miejscem, w którym zamieszkuje w nas Chrystus. Jeśli więc chcemy poznać Chrystusa w naszym doświadczeniu, musimy nauczyć się odróżniać naszego ludzkiego ducha od duszy. Werset ten mówi o różnicy nie tylko pomiędzy duchem i duszą, lecz również pomiędzy stawami i szpikiem ciała a myślami i zamiarami serca. Żywe słowo Boże rozdziela te wszystkie rzeczy. Dowodzi to, że jeśli chcemy poznawać Pana w praktyczny i rzeczywisty sposób, musimy umieć wszystko to rozróżniać. Czym są myśli serca i zamiary serca? Z ilu części składa się serce?

Ewangelia Łukasza 1,46-47 ponownie rozróżnia między duszą a duchem.

List do Filipian 1,27 mówi, że musimy być jednego ducha — nie Ducha Świętego, lecz ducha ludzkiego — i jednej duszy. Werset ten znowu pokazuje, że pomiędzy duchem a duszą zachodzi różnica.

Wreszcie Ewangelia Marka 12,30 mówi: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umyłem i całą swoją mocą". Są tu wymienione cztery różne części: serce, dusza, umysł i moc. Gdy zbierzemy wszystkie te wersety, uświadomimy sobie, że poza licznymi częściami ciała znajduje się w nas dość sporo różnych części.

Pierwszy List do Tesaloniczan 5,23 pokazuje, że jesteśmy duchem, duszą i ciałem, a Psalm 51 objawia części wewnętrzne oraz część ukrytą. Części wewnętrzne to części duszy, czego dowodzi zestawienie Księgi Jeremiasza 31,33 z Listem do Hebrajczyków 8,10. Werset

z Listu do Hebrajczyków, będący cytatem z Księgi Jeremiasza, zastępuje „części wewnętrzne" słowem „umysł". Tak jak części wewnętrzne muszą być częściami duszy, tak część ukryta musi być duchem. Spośród wszystkich naszych części duch jest częścią najbardziej ukrytą. Ta najgłębsza część kryje się nie tylko w ciele, lecz w duszy. Mamy zatem zewnętrzne części ciała, wewnętrzne części duszy oraz ukrytą część — ducha.

TRZY CZĘŚCI DUSZY — UMYSŁ, WOLA I EMOCJE

Istnieją trzy części duszy i trzy części ducha. Musimy odkryć te trzy części zarówno duszy, jak i ducha. Następnie musimy zdefiniować serce. Pierwszy List do Tesaloniczan 5,23 pokazuje, że jesteśmy istotami trójczęściowymi — mamy ducha, duszę i ciało; nie ma tu jednak wzmianki o sercu. Czym jest serce i jak możemy je powiązać z częściami wewnętrznymi i częścią ukrytą?

Słowo Boże dowodzi wyraźnie i zdecydowanie, że dusza składa się z trzech części — umysłu, woli i emocji. Pole zacieniowane na diagramie ilustruje części duszy.

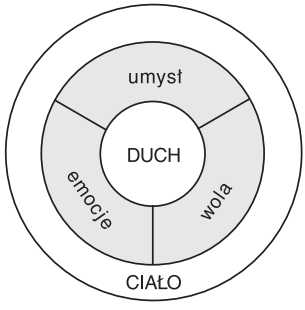

Księga Przypowieści Salomona 2,10 pokazuje, że dusza potrzebuje wiedzy. Zwróćcie też uwagę na wersety 19,2 i 24,14 tej Księgi. Ponieważ wiedza to funkcja umysłu, dowodzi to, iż umysł jest częścią duszy. Wszystkie te trzy wersety z Księgi Przypowieści Salomona pokazują nam, że potrzebujemy wiedzy w duszy. Następnie Psalm 139,14 mówi, że dusza wie [*American Standard Version*: „Cudowne są dzieła twoje i dusza moja to wie"]. Wiedza to funkcja umysłu, co ponownie dowodzi, że umysł jest częścią duszy. Psalm 13,3 mówi, że

dusza martwi się, czyli rozważa albo radzi, co odnosi się do umysłu. Księga Lamentacji 3,20 wskazuje, że wspominanie pochodzi z duszy. Oznacza, że dusza potrafi pamiętać różne rzeczy. Na podstawie tych wersetów widzimy, że w duszy znajduje się część, która wie, rozważa i pamięta. Część ta nazywa się umysłem.

Drugą część duszy stanowi wola. Księga Hioba 7,15 mówi, że dusza *wybiera* [*ASV*: „moja dusza wybrałaby"]. Wybranie czegoś to decyzja podjęta aktem woli. Dowodzi to, że wola musi być częścią duszy. Księga Hioba 6,7 mówi, że dusza *odmawia* [*ASV*: „moja dusza odmawia dotknięcia ich"]. Wybieranie i odmawianie to funkcje woli. Pierwsza Księga Kronik 22,19 mówi: „skierujcie wasze dusze, by szukać" (*ASV*). Tak jak nakierowujemy nasz umysł na myślenie, tak samo kierujemy nasze dusze na szukanie. To oczywiście dusza podejmuje decyzje, co dowodzi, że wola musi być częścią duszy. Następnie w trzydziestym rozdziale Księgi Liczb dziesięć razy występuje zwrot „zobowiązać swoją duszę". Kiedy czytamy ten rozdział, rozumiemy, że zobowiązanie duszy oznacza podjęcie decyzji. Wiąże się to ze złożonym Panu ślubem. Dowodzi więc to, że wola musi być częścią duszy. W niektórych przekładach Biblii — Księga Psalmów 27,12 i 41,3, Księga Ezechiela 16,27 — hebrajskie słowo „dusza" przetłumaczono jako „wola". Modlitwa psalmisty brzmi: „Nie wydawaj mnie woli wroga". Inne możliwe tłumaczenie to: „Nie wydawaj mnie duszy wroga". Dowodzi to wyraźnie, że wola musi być częścią duszy.

Trzecią część duszy stanowią emocje. Istnieje wiele aspektów emocji, na przykład miłość, nienawiść, radość, smutek itd. Wszystkie one są wyrazem uczuć. O miłości traktuje Pierwsza Księga Samuela 18,1, Pieśń nad Pieśniami 1,7 i Psalm 42,2. Wersety te pokazują, że miłość jest czymś z duszy, co dowodzi, że w duszy znajduje się taki organ czy też funkcja, jak emocje. Jeśli chodzi o nienawiść, zwróćcie uwagę na Drugą Księgę Samuela 5,8, Psalm 107,18 i Księgę Ezechiela 36,5. Fragmenty te pokazują, że nienawiść to coś z duszy. Ponieważ nienawiść stanowi przejaw emocji, wersety te dowodzą również, że emocje muszą być częścią duszy. W Księdze Ezechiela 36,5 w przekładzie *American Standard Version* użyte jest wyrażenie „pogarda duszy". Oznacza to niechęć albo nienawiść duszy. Radość, składnik emocji, również jest częścią duszy, na co wskazuje Księga Izajasza 61,10 i Psalm 86,4. Ponownie dowodzi to, że emocje są częścią duszy. Następnie pojawia się kwestia smutku, o którym mowa

w Pierwszej Księdze Samuela 30,6 oraz w Księdze Sędziów 10,16. Smutek to kolejny wyraz duszy. Innym aspektem jest pragnienie, o którym mowa w Pierwszej Księdze Samuela 20,4, Księdze Powtórzonego Prawa 14,26, Księdze Ezechiela 24,25 i Księdze Jeremiasza 44,14. Jeśli chodzi o Księgę Ezechiela 24,25 i Księgę Jeremiasza 44,14, właściwe znaczenie można odkryć, zaglądając do przekładu *American Standard Version* i konkordancji Younga lub Stronga. Pożądanie, składnik emocji, ukazane jest w tych wersetach jako coś, co wchodzi w zakres duszy.

Wersety te dają podstawę do wyróżnienia w duszy trzech części: umysłu, woli i emocji. Trudno znaleźć w Piśmie dodatkowe części duszy, ponieważ te trzy części zawierają w sobie wszystkie jej funkcje. Umysł jest częścią wiodącą, za którą idzie wola i emocje. Są to wersety, które najlepiej pokazują, jakie są trzy części duszy.

TRZY CZĘŚCI DUCHA – SUMIENIE, SPOŁECZNOŚĆ I INTUICJA

To ciekawe, że istnieją trzy osoby Bóstwa, trzy części człowieka, trzy wewnętrzne części duszy i trzy części ducha. Wszystko składa się z trzech części. Pismo pokazuje również trzy części w przybytku, Bożej budowli. Liczba trzy jest liczbą podstawową. Nawet w arce Noego znajdowały się trzy poziomy. W przypadku przybytku liczba trzy pojawia się wielokrotnie. Na przykład szerokość jednej deski wynosiła półtora łokcia. Kiedy połączy się dwie deski w parę, całkowita ich szerokość to trzy łokcie. Oznacza to, że liczba trzy jest pełną jednostką.

Dlatego właśnie duch stanowi kompletną całość, złożoną z trzech części albo inaczej funkcji: sumienia, społeczności i intuicji. Zacieniowana powierzchnia na poniższym diagramie ilustruje części ducha.

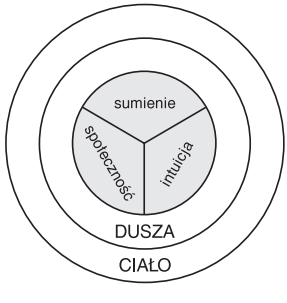

Łatwo jest zrozumieć, czym jest sumienie. Wszyscy je znamy. Jedną z jego funkcji jest odróżnianie dobra od zła. Potępianie bądź usprawiedliwianie to kolejna jego funkcja. Łatwo jest też zrozumieć społeczność. Społeczność to nasza łączność z Bogiem. We wnętrzu naszego ducha funkcja ta umożliwia nam posiadanie kontaktu z Bogiem. Prosto rzecz ujmując, społeczność to inaczej dotykanie Boga. Niełatwo jednak zrozumieć intuicję. Intuicja oznacza posiadanie bezpośredniego odczucia czy poznania. Istnieje w naszym duchu takie bezpośrednie odczucie, niezależne od rozumu, okoliczności ani przeszłości. To odczucie, które pojawia się bez racjonalnego powodu, odczucie, które nie jest „rozsądne". Jest to bezpośrednie odczucie Boga i bezpośrednie poznanie od Boga. Tę właśnie funkcję nazywamy intuicją ducha. Ducha zatem rozpoznaje się dzięki funkcji sumienia, społeczności i intuicji.

Musimy jednak dowieść istnienia tych trzech części w duchu ludzkim na podstawie Pisma. Po pierwsze, sumienie znajdujemy w Liście do Rzymian 9,1: „Potwierdza mi to moje sumienie w Duchu Świętym". Porównując werset 9,1 z wersetem 8,16 Listu do Rzymian widzimy, że sumienie mieści się w ludzkim duchu. Z jednej strony, Duch Święty świadczy wespół z naszym duchem. Z drugiej strony, nasze sumienie świadczy wraz z Duchem Świętym. Dowodzi to, że sumienie musi być funkcją naszego ducha. W Pierwszym Liście do Koryntian 5,3 apostoł Paweł mówi, że w duchu osądził grzesznika. Osądzić to inaczej potępić lub usprawiedliwić, co jest aktem sumienia. Apostoł jednak mówi: w duchu osądzam. Potwierdza to, że funkcja potępiania bądź usprawiedliwiania znajduje się w duchu; stąd sumienie mieści się w duchu. Psalm 51,12 mówi o „duchu prawym we mnie" — o duchu, który jest prawy. Odróżnianie prawości od nieprawości wiąże się z sumieniem, a zatem werset ten również dowodzi, że sumienie jest w duchu. Psalm 34,19 mówi o „duchu skruszonym". Być skruszonym to uświadomić sobie, że nie jest się w porządku. Innymi słowy, oskarżamy i potępiamy siebie, co jest funkcją sumienia. „Skruszony duch" pokazuje, że sumienie wiąże się z duchem. Księga Powtórzonego Prawa 2,30 mówi: „uczynił nieustępliwym jego ducha" (albo zatwardziałym), co oznacza, że sumienie stało się zatwardziałe. Być zatwardziałym w duchu to nie dbać o własne sumienie. Kiedy odrzucamy uczucie w sumieniu, stajemy się zatwardziali

w duchu. Wersety te stanowią niezbity dowód na to, że funkcja sumienia znajduje się w ludzkim duchu.

Przejdźmy teraz do wskazania biblijnych podstaw dla istnienia społeczności. Przede wszystkim Ewangelia Jana 4,24 mówi nam, że musimy oddawać Bogu cześć w naszym duchu. Oddawanie czci Bogu wymaga czci w naszym duchu. Czczenie Boga oznacza kontaktowanie się i społeczność z Nim. Werset ten dowodzi, że funkcja oddawania czci albo inaczej społeczności kryje się w naszym duchu. W Liście do Rzymian 1,9 Apostoł Paweł mówi: „służę [Bogu] w duchu moim". Służenie Bogu również jest rodzajem społeczności z Nim. To także dowodzi, że organ służący społeczności znajduje się w naszym duchu. Musimy tu dodać List do Rzymian 7,6: „Służymy w nowości ducha". Innymi słowy, służba jest w swej istocie społecznością z Panem w naszym duchu.

Rozważmy List do Efezjan 6,18. Interlinearny tekst grecki tłumaczy ten werset następująco: „modląc się o każdym czasie w duchu…" Słowo „duch" nie jest tu napisane wielką literą. Nie oznacza ono Ducha Świętego, lecz naszego ludzkiego ducha. Modlić się oznacza mieć społeczność z Bogiem. Modlitwa w duchu wskazuje więc, że społeczność z Bogiem ma miejsce w naszym duchu. Ewangelia Łukasza 1,47 mówi: „Raduje się duch mój w Bogu". Oznacza to, że duch ludzki skontaktował się z Bogiem. Ponownie widzimy, że społeczność z Bogiem jest funkcją ducha. Następnie List do Rzymian 8,16 oznajmia: „Duch świadczy wespół z naszym duchem". Werset ten bardzo wyraźnie pokazuje, że społeczność z Bogiem musi mieć miejsce zarówno w naszym duchu, jak i w Duchu Bożym. Pierwszy List do Koryntian 6,17 stwierdza: „Kto zaś łączy się z Panem, jest jednym duchem". Prawdziwa społeczność oznacza, że stajemy się jednym duchem z Panem. Społeczność ta jest społecznością w duchu. Wszystkie te wersety dowodzą w sposób wystarczający, że w naszym duchu znajduje się funkcja społeczności.

A co z intuicją? Chociaż trudno znaleźć biblijne podstawy tej funkcji, istnieje jednak kilka wersetów, które potwierdzają jej istnienie. Pierwszy List do Koryntian 2,11 objawia, że duch człowieka może wiedzieć to, czego nie jest w stanie wiedzieć dusza. Nasz duch potrafi rozpoznać to, czego nie umie rozpoznać dusza. Dowodzi to, że w naszym duchu istnieje coś jeszcze. Dusza poznaje za pośrednictwem rozumu

i doświadczeń związanych z okolicznościami, podczas gdy ludzki duch może odkrywać rzeczy bez ich pomocy. To bezpośrednie odczucie pokazuje, że intuicja kryje się w naszym duchu. Następnie werset 2,8 Ewangelii Marka mówi: „poznał zaraz w swym duchu". Werset 8,12 tej samej Ewangelii oznajmia: „westchnąwszy w duchu swoim". Ewangelia Jana 11,33 stwierdza: „rozrzewnił się w duchu". Poznawanie, wzdychanie i rozrzewnianie się w duchu pochodzą od bezpośredniego odczucia rozpoznawania, które nie zależy od rozumu. Nazywamy je intuicją, trzecią funkcją naszego ducha.

Mamy teraz biblijne podstawy dla tych sześciu części: trzech części duszy i trzech części ducha.

CZTERY CZĘŚCI SERCA – UMYSŁ, WOLA, EMOCJE I SUMIENIE

Czym w takim razie jest serce? Nie jest ono odrębną częścią, czymś dodatkowym oprócz duszy i ducha, lecz połączeniem wszystkich części duszy i pierwszej części ducha. Zawiera ono w sobie umysł, wolę, emocje oraz jedną część ducha, sumienie. Zacieniowana powierzchnia na następującym diagramie ilustruje części, z których składa się serce.

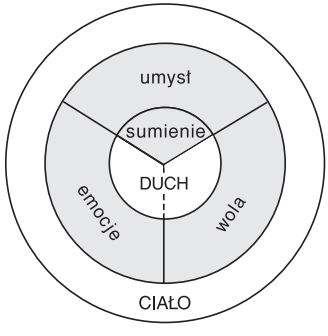

Człowiek składa się jedynie z trzech głównych części. Jako istoty ludzkie mamy ciało, duszę i ducha. Nie mamy czwartej, oddzielnej części, takiej jak serce.

Musimy teraz potwierdzić, że umysł, pierwsza część duszy, jest zarazem częścią serca. Ewangelia Mateusza 9,4 mówi: „myślicie...

w sercach swoich". Tak więc w sercu można myśleć. Ponieważ proces myślenia zachodzi w umyśle, dowodzi to, że umysł jest częścią serca. Księga Rodzaju 6,5 mówi: „myśli... jego serca". Te trzy fragmenty stanowią wystarczający dowód na to, że umysł, organ duszy, jest częścią serca.

Wolę widzimy w Dziejach Apostolskich 11,23: „zamiar serca". Zamiar jest funkcją woli, lecz w Dziejach Apostolskich jest on czymś z serca. Pokazuje to, że wola jest również częścią serca. List do Hebrajczyków 4,12 mówi o „zamysłach serca". Zamysły odpowiadają zamiarom, które pochodzą z woli. Ponownie dowodzi to, że wola jest częścią serca. Istnieje więcej wersetów, ale wystarczą te dwa. Według kryterium biblijnego wymagani są tylko dwaj świadkowie.

Emocje znajdujemy w Ewangelii Jana 16,22: „rozraduje się serce wasze". Radość jest składnikiem emocji, jednakże Pan mówi, że raduje się serce. Potwierdza to zatem, że emocje są również częścią serca. W tym samym rozdziale Pan mówi: „smutek napełnił wam serce" (w. 6). Smutek także jest elementem emocji. Oba te wersety więc potwierdzają, że emocje są również częścią serca.

Jeśli chodzi o sumienie, List do Hebrajczyków 10,22 mówi: „mając serca pokropione od złego sumienia". Widzimy więc, że sumienie ma wiele wspólnego z sercem. Jeśli chcemy mieć czyste serce, musimy mieć sumienie bez skazy. Abyśmy mieli czyste serce, nasze sumienie musi być pokropione. Bez wątpienia więc sumienie jest częścią serca. Pierwszy List Jana 3,20 mówi o tym, że nasze serce nas oskarża. Oskarżanie jest funkcją sumienia. Werset ten dowodzi zatem, że sumienie jest również częścią serca.

Podaliśmy więc podstawy biblijne, które dowodzą, że wszystkie części duszy — umysł, wola, emocje oraz pierwsza część ducha, sumienie, złożone razem, tworzą serce.

Rozdział Siódmy

FUNKCJE CZĘŚCI WEWNĘTRZNYCH I CZĘŚCI UKRYTEJ

W rozdziale tym będziemy nadal rozważali części wewnętrzne i część ukrytą naszej istoty. Musimy zapamiętać te dwa terminy: części wewnętrzne i część ukryta. Wewnętrzne części naszej istoty to części naszej duszy, a część ukryta to nasz duch. Jeśli chodzi o naszą duszę i ducha, możemy wyróżnić w ich obrębie po trzy części, podczas gdy serce składa się z trzech części duszy, połączonych z pierwszą częścią ducha. Musimy poświęcić trochę czasu na dokładne rozważenie tych trzech części. Po pierwsze, musimy zobaczyć, na czym polega funkcja serca i jak należy z nim postępować. Następnie musimy przyjrzeć się duchowi, a na końcu, duszy. Prośmy Pana o łaskę, abyśmy wyraźnie ujrzeli każdą z tych części, by powstało w nas głębokie pragnienie poznania wszystkich części naszej istoty i byśmy umieli ćwiczyć swojego ducha i serce w doświadczaniu Pana.

Pismo Święte pokazuje, że najpierw powinniśmy skupić się nie na duchu ani duszy, lecz na sercu. Jest tak z tej prostej przyczyny, że w skład serca wchodzą wszystkie części duszy i najważniejsza część ducha — sumienie. Nasza więź z Panem musi rozpocząć się od sumienia. Jeśli mamy nieczyste sumienie, możemy być pewni, że nasza relacja z Bogiem i z innymi także będzie niewłaściwa. Tak więc, ponieważ sumienie stanowi najważniejszą część serca, musimy najpierw skoncentrować się na nim, aby zapewnić sobie właściwą więź z Bogiem.

SERCE — ORGAN MIŁUJĄCY

Drugi List do Koryntian 3,15-16 mówi: „Zasłona leży na ich sercu, lecz gdy się ono zwróci do Pana, zasłona zostaje zdjęta". Najpierw serce musi zwrócić się do Pana. Na tym polega prawdziwe nawrócenie. Kiedy znajdowaliśmy się w stanie upadku, nasze serce było odwrócone od Pana, lecz po nawróceniu zwróciło się do Niego.

Ten akt nawrócenia się naszego serca do Pana nie jest aktem jednorazowym. Nasze serce musi zwracać się do Pana przez cały czas, codziennie. Co rano musimy na nowo zwracać swoje serce ku Panu. Gdy wstaniemy z łóżka, powinniśmy przyjść do Pana i powiedzieć: „Panie, oto jestem. Dzięki Twemu miłosierdziu i łasce chcę na nowo zwrócić moje serce ku Tobie na ten nowy dzień".

Kiedy nasze serce zwraca się do Boga, zasłona zostaje zdjęta. Tylu ludzi mówi: „Dlaczego nie doświadczam prowadzenia? Dlaczego nie znam woli Pana?" Problem jednak tkwi w tym, gdzie znajduje się ich serce i w jakim kierunku jest ono zwrócone. Ich serce musi skierować się i nastroić na Pana. Kiedy byłem młody, miałem zwyczaj prawie codziennie modlić się Drugim Listem do Koryntian 3,16: „Panie, spraw, abym zwrócił do Ciebie swoje serce". To działa! Spróbuj! Zanim zaczniesz rano czytać Słowo, przede wszystkim skieruj swoje serce do Pana. Zasłona zostanie zdjęta i zaświeci światło. Zasłona, która znajduje się pomiędzy tobą a Panem, opadnie, gdy zwrócisz ku Niemu swe serce, i wtedy będziesz mógł ujrzeć światło.

Gdy nasze serce już zwróci się do Pana, musi zacząć używać wiary. List do Rzymian 10,9 i 10 mówi: „uwierzysz w sercu swoim" i „sercem wierzy się". Wiara nie jest aktem ducha, umysłu ani woli, lecz serca: „albowiem sercem wierzy się". Musimy nauczyć się ćwiczyć nasze serce w wierze i w ten sposób współpracować z zamieszkującym w nas Duchem. Gdy zwrócimy już swoje serce do Pana, powinniśmy natychmiast zacząć ćwiczyć w nim wiarę. Powinniśmy wyćwiczyć nasze serce, by wierzyło we wszystko, co Pan mówi w swoim Słowie. Musimy, ćwicząc serce, wierzyć w to wszystko, co odczuwamy głęboko w swym wnętrzu. Musimy wierzyć w Pana pośród naszych okoliczności. We wszystkich sytuacjach, niezależnie od naszych okoliczności, musimy zawsze ćwiczyć nasze serce, by ufało Panu. Ćwiczenie wiary w Pana uchroni nasze serce od wątpliwości. Musimy też modlić się, by Pan uchronił nasze serce od wątpliwości.

Po trzecie, nasze serce musi zostać pokropione od złego sumienia (Hbr 10,22). To nie samo serce ma być pokropione, lecz złe sumienie. Nasze sumienie musi zawsze skrapiać odkupieńcza krew Pana Jezusa. Im częściej będziemy zwracali serce ku Panu i im bardziej przez ćwiczenie serca będziemy wierzyli w Niego, tym silniej będziemy odczuwali w sumieniu, że w wielu dziedzinach błądzimy.

Jeśli nasze serce nie jest zwrócone ku Panu, nie jesteśmy w stanie zobaczyć, że mamy złe sumienie. Jeśli serce jest od Niego odwrócone, mamy tylko jedno odczucie: że mamy rację we wszystkim i że wszyscy inni się mylą, a tylko my sami mamy słuszność. Gdy jednak zwrócimy serce do Pana, możemy zobaczyć tylko samych siebie, nie widzimy innych. Im bardziej będziemy w Niego wierzyli, tym lepiej zobaczymy, w ilu rzeczach błądzimy. Postępujemy źle wobec żony, męża, dzieci, rodziców, kolegów ze szkoły. Czym są te oskarżenia w naszym sercu? To oskarżenia ze strony sumienia. W takiej chwili spontanicznie wszystko wyznamy, zgodnie z wyrzutami sumienia w naszym wnętrzu. Im więcej będziemy wyznawali, tym bardziej nasze sumienie będzie poddawało się działaniu krwi Pana Jezusa, która poprzez oczyszczenie i obmycie uczyni je czystym i wolnym od wyrzutów. Pokropienie serca od złego sumienia oznacza, że nasze sumienie będzie oczyszczone do tego stopnia, iż nie będzie w nim już nawet cienia potępienia. Nasze serce będzie pełne pokoju i radości w Panu.

Zgodnie z Księgą Ezechiela 36,26, serce musi też się odnowić. W wersecie 36,25 tej księgi Pan powiedział: „Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmazy i od wszystkich waszych bożków". To jednak jeszcze nie wszystko. Oczyszczenie nas od wszelkiej zmazy, od wszystkich grzechów, a nawet od bożków to zaledwie strona negatywna. Potrzebujemy jeszcze czegoś pozytywnego. Dlatego w następnym wersecie czytamy: „i dam wam serce nowe". Nowe serce to odnowione stare serce.

Postępowanie z sercem obejmuje zatem cztery kroki. Nie dokonują się one raz na zawsze, w chwili, gdy uwierzymy w Pana i przyjmiemy Go jako naszego Zbawiciela. My, którzy szukamy Pana, codziennie za pomocą tych czterech kroków musimy odświeżać swoje serce. Musimy zwracać je do Pana, ćwiczyć je w wierzeniu Mu, poddawać je pokropieniu od złego sumienia i wciąż na nowo je odnawiać. Odnowienie serca nie dokonuje się raz na zawsze. Jestem przekonany, że apostoł Paweł, gdyby dzisiaj żył, nadal potrzebowałby odnawiania serca. Musimy od razu wprowadzić wszystkie te kroki w praktykę. Gdy tylko wstaniemy rano, musimy modlić się: „Panie, spraw, bym zwrócił do Ciebie swoje serce". Następnie musimy ćwiczyć serce w wierzeniu Panu: „Panie, wierzę Tobie i Twojemu Słowu.

Wierzę w to, co czynisz ze mną wewnątrz i w to, że karcisz mnie przez moje otoczenie". W tym samym momencie poczujemy, jak bardzo jesteśmy nie w porządku, jak wiele błędów popełniliśmy i ile jest w nas nieczystości. Dlatego musimy wyznawać, byśmy mogli zostać oczyszczeni i pokropieni od złego sumienia. Wtedy nasze serce ponownie się odnowi.

Te cztery kroki sprawią, że nasze serce będzie funkcjonowało właściwie. Jego zadaniem jest kochać Pana, ponieważ serce w naszej istocie jest organem miłującym. Dowodzi tego Ewangelia Marka 12,30: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem". Serce zostało stworzone po to, by miłowało Pana. Jeśli nie mamy serca, nie jesteśmy w stanie kochać. Czy moglibyśmy widzieć bez oczu? Czy moglibyśmy słyszeć bez uszu? Czy moglibyśmy myśleć bez umysłu? Nie! Podobnie nie moglibyśmy kochać bez serca. Wielu chrześcijan nie wie, na czym polega funkcja serca. Znają rolę oczu, uszu i umysłu, lecz nie wiedzą, co jest zadaniem serca.

Miłość to kwestia serca. Nie można kochać ludzi nosem ani też nie można ich kochać rękoma. Serce jest jedynym organem miłującym. Nikt nie może powiedzieć, że niczego nie kocha. Każdy coś kocha — albo samego Pana, albo coś innego. Im częściej będziemy zwracali swoje serce ku Panu, tym bardziej będziemy ćwiczyli je w wierzeniu Panu i tym bardziej będzie ono pokropione od złego sumienia i odnowione. Będzie wtedy miało większą zdolność miłowania Pana. Na tym polega funkcja odnowionego serca. Codziennie rano musimy odnawiać swoje serce, byśmy coraz mocniej mogli kochać Pana.

Wszystkie doświadczenia duchowe zaczynają się od miłości w sercu. Jeśli nie kochamy Pana, niemożliwe jest, byśmy otrzymali jakiekolwiek duchowe doświadczenie. W rzeczywistości pierwsze doświadczenie naszego chrześcijańskiego życia, zbawienie, ma związek z sercem, które kocha Pana Jezusa. Każdy, kto się autentycznie nawraca, ma w sercu miłość do Pana. Być może brak takiej osobie słów, by to wyrazić, ale nie brak jej słodkiego odczucia miłości wewnątrz. Być może człowiek taki nie posiada wiedzy, lecz jego pierwsze doświadczenie zbawienia jest reakcją albo inaczej odzwierciedleniem miłości, którą żywi do Pana w sercu.

Wszyscy musimy nauczyć się zwracać serce nieustannie do Pana i ćwiczyć je w wierze, a także mieć serce stale oczyszczone od złego

sumienia i odnowione, abyśmy coraz bardziej kochali Pana. To właśnie utrata pierwszej, świeżej miłości do Pana spowodowała upadek i degradację kościoła. Kiedy nasze serce nie kocha Pana w świeży sposób, oznacza to, że upadliśmy. Musimy wciąż na nowo zwracać serce ku Panu i bezustannie je odnawiać, by nasza miłość do Niego była stale nowa i świeża.

DUCH – ORGAN PRZYJMUJĄCY

Skoro już zobaczyliśmy, na czym polega funkcja serca, musimy rozważyć funkcję ducha. Biblia mówi nam przede wszystkim, że najpierw byliśmy umarli, lecz kiedy przyjęliśmy Pana Jezusa, zostaliśmy ożywieni. Co to znaczy, że byliśmy umarli? Kiedy byłem młody, nie mogłem tego zrozumieć. Zadawałem sobie pytanie: „Jak oni mogą mówić, że jestem umarły, skoro wciąż żyję?" Później oczywiście dowiedziałem się, że jestem umarły w duchu. To mój duch był umarły i nie funkcjonował. Funkcją ducha jest kontaktowanie się z Bogiem, społeczność z Nim oraz przyjmowanie i czczenie Go. Jednakże wskutek upadku duch popadł w odrętwienie i przestał funkcjonować.

Kiedy przyjęliśmy Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela, Duch Święty (a musimy sobie przypomnieć, że kiedy używamy terminu „Duch Święty", chodzi o wszechzawierającego Ducha) wszedł do naszego ducha i dotknął go. Dzięki temu dotknięciu nasz duch został ożywiony. Nie mamy możliwości dokładnie przetłumaczyć na nasz język słowa „ożywiony". W grece słowo to oznacza coś takiego: „przez samo dotknięcie udzielane i wszczepiane jest życie".

Można to zilustrować za pomocą prądu elektrycznego. Gdy dotkniemy prądu, coś z niego zostanie nam przekazane. Dzięki prostemu, niewielkiemu dotknięciu przesłany zostaje prąd. Podobnie Duch Święty wszedł do naszego ducha, by dotknąć go i dzięki temu dotknięciu zostało nam udzielone życie, którym jest sam Pan. Nasz umarły, odrętwiały duch natychmiast stał się żywy. To coś więcej niż cud. Nieraz myśleliśmy sobie, że byłoby to wspaniałe i cudowne, gdyby umarły człowiek został wzbudzony z martwych. Musimy sobie jednak uświadomić, że kiedy Duch Święty ożywia naszego ducha, jest to jeszcze bardziej cudowne. Historia podaje, że tysiące, a nawet miliony ludzi doświadczyło gwałtownej przemiany, ponieważ ich martwy duch stał się żywy. W jedną sekundę człowiek martwy

w duchu może zostać uczyniony żywym. Duch Święty jest o wiele mocniejszy niż elektryczność i o wiele szybszy niż jej przepływ.

List do Kolosan 2,13 i List do Efezjan 2,1 i 5 mówią, że duch był martwy, a następnie został ożywiony. Byliśmy umarli w grzechach, a następnie zostaliśmy wraz z Chrystusem ożywieni. Te dwa fragmenty dowodzą, że początkowo byliśmy umarli w duchu, lecz odkąd przyjęliśmy Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela, nasz umarły duch został ożywiony. W tej samej chwili został on również odrodzony. Przedrostek „od" w słowie „odrodzony" oznacza, że coś zaistniało ponownie. Pokazuje to, że nasz duch został nie tylko ożywiony, ale również dodane zostało do niego inne życie. To inne życie to boskie i nie stworzone życie Boga. Jest nim sam Chrystus. Kiedy Duch Święty wszedł w nas na podstawie odkupieńczego dzieła Chrystusa, nie tylko ożywił naszego martwego ducha, lecz również wprowadził w niego Chrystusa. To nowe życie dodane do naszego ducha jest czymś więcej niż to, co Bóg dał nam przy stworzeniu.

Nasz martwy duch więc nie tylko został odzyskany i przywrócony do życia, ale prócz tego dodana została jeszcze do niego nowa substancja. Tą dodatkową, nową substancją albo esencją jest sam Chrystus. Na tym polega nowe narodzenie, odrodzenie. Ewangelia Jana 3,6 mówi: „co się z Ducha narodziło, jest duchem". Za sprawą nowego narodzenia albo inaczej odrodzenia do tego, co mieliśmy na początku, dodane nam zostało coś nowego. Musimy to powtarzać wciąż od nowa: coś zostało dodane. Nie tylko zostało odnowione i ożywione to, co stare i martwe, lecz również dodany został do nas sam Chrystus jako esencja boskiego życia. Na tym właśnie polega odrodzenie i nowe życie. Dzięki temu wszystkiemu mamy teraz nowego ducha (Ez 36,26).

Pozwól, że zapytam cię: czy przyjąłeś Chrystusa jako swoje nowe życie? Jeśli odpowiesz „tak", moje następne pytanie brzmi: dlaczego w takim razie nadal jesteś taki biedny? Chrześcijanie muszą znać Chrystusa jako żywą rzeczywistość. Moc atomowa jest nie tylko czymś zewnętrznym, ale też wewnętrznym. Nawet w zwykłym kawałku papieru kryje się moc atomowa. Kiedy jednak przyjąłeś Chrystusa, coś daleko potężniejszego od mocy atomowej dodane zostało do twojego ducha. Jeśli w to wierzysz, musisz podskoczyć i wykrzyknąć: „Alleluja!" Musisz podziękować Bogu i uwielbiać Go za to, że został

do ciebie dodany taki wspaniały, wszechzawierający, niewyczerpany, niezmierzony Chrystus. Brak nam słów, by opisać Chrystusa, który w nas wszedł. Tylko wieczność jest w stanie to wypowiedzieć.

Jednak chwała Panu, to jeszcze nie wszystko. W naszym duchu zamieszkuje również wszechzawierający Duch Święty. Kiedy zostaliśmy zbawieni, Bóg nie tylko odnowił nasze serce i naszego ducha, lecz również umieścił w nas swojego Ducha (Ez 36,26.27; J 14,17). Ten wspaniały Duch zamieszkuje (Rz 8,11) w naszym ludzkim duchu (Rz 8,16). Nasz duch jest siedzibą Ducha Świętego. Pomyśl, jak wspaniały jest ten Duch. Odkąd zostaliśmy zbawieni, nasz martwy duch stał się duchem, którego ożywił, odrodził Chrystus jako boskie życie i w którym zamieszkuje wszechzawierający Duch Święty. Już teraz mamy takiego ducha.

Jednak i na tym rzecz się nie kończy. Nasz duch jest teraz połączony z Panem jako jeden duch. Nasz duch i sam Pan jako Duch — oba te duchy są ze sobą połączone, tworząc jednego ducha (1 Kor 6,17). Żadne ludzkie słowa nie są w stanie wyczerpać tej tajemnicy.

Co jest celem i funkcją ducha? Kontaktowanie się z Panem, przyjmowanie Go, oddawanie Mu czci (J 4,24) i społeczność z boskimi osobami Trójjedynego Boga. Serce jest organem miłującym, natomiast duch — organem kontaktującym się i przyjmującym. Nie możemy kochać duchem. Musimy kochać sercem. Jeśli jednak chodzi o kontakt i przyjmowanie Tego, którego kocha nasze serce, musi się to odbywać przy pomocy ducha.

Nigdy nie zapomnę siostry, którą po takim poselstwie ogarnął niepokój. Uważała ona, że jeśli nasze serce kocha Pana, to wystarczy i nie ma potrzeby mówić o duchu. Myślała, że duch i serce to synonimy. Po usłyszeniu poselstwa podobnego do dzisiejszego chyba nie spała dobrze, bo następnego ranka podczas śniadania zapytała: „Czy nie wystarczy, że nasze serce kocha Pana? Po co mamy jeszcze mówić o duchu?" Odpowiedziałem jej na to: „Siostro, mam tutaj ładną Biblię. Kochasz ją?" Odparła: „Oczywiście, że ją kocham". Wtedy powiedziałem: „Weź ją sobie!" Kiedy wyciągnęła rękę, zawołałem: „Nie! Nie używaj ręki! To twoje serce kocha Biblię. Jeśli tylko twoje serce kocha Biblię, to wszystko w porządku. Nie musisz używać ręki, by ją wziąć". To jasne. Nie możemy powiedzieć, że jeśli tylko nasze serce

kocha Pana, to wystarczy. Konieczny jest duch, który będzie mógł przyjmować Chrystusa.

Przypuśćmy, że bardzo lubię jeść śniadanie. Czy wystarczy jednak, jeśli to tylko moje serce kocha boczek, grzanki, mleko, soki itd.? Absolutnie nie! Gdyby to miało wystarczyć, to obawiam się, że po kilku dniach złożono by mnie w grobie. Miłość jest sprawą serca. Aby jednak coś przyjąć, musimy użyć innego organu. To, jakiego organu potrzebujemy, zależy od tego, co mamy przyjąć. Jeśli mamy przyjąć pokarm, oczywiście musimy użyć ust. Jeśli mamy przyjąć głos, musimy użyć uszu. Jeśli mamy przyjąć kolorowy krajobraz, musimy użyć oczu. Jeśli zaś kochamy Pana, jakiego organu musimy użyć, by Go przyjąć? Oczu? Im więcej będziemy szukali Go wzrokiem, tym bardziej On będzie znikał nam sprzed oczu. Bóg celowo stworzył tylko jeden organ, którym można Go przyjąć i skontaktować się z Nim. Jest nim ludzki duch. Duch w nas pełni duchowo tę samą funkcję, jaką fizycznie pełni żołądek. Duch został stworzony w konkretnym celu: aby przyjmować Boga.

Zanim jednak będziemy mogli coś przyjąć, musimy tę rzecz pokochać. Nikt nie przyjmuje niczego, jeśli najpierw tego nie kocha. Jeśli nie lubisz tego, co jest na śniadanie, trudno ci to przyjąć. Dlatego właśnie najpierw musisz mieć apetyt. Gdy pokochamy Pana, będziemy Go przyjmowali, kontaktowali się z Nim, obcowali z Nim i mieli z Nim społeczność. Serce służy do tego, byśmy kochali, a duch do tego, byśmy przyjmowali. Dzięki odnowieniu serca zyskujemy nowe zainteresowanie i nowe pragnienie, by kochać Pana. Odnowienie ducha sprawia, iż zyskujemy nową zdolność i pojemność do przyjmowania Pana. Nasz duch zatem, po tym jak został ożywiony i Chrystus jako życie dodał się do niego, jak zamieszkał w nim Duch Święty i jak połączył się z Panem w jednego ducha, stał się bardzo czułym organem, zdolnym do przyjmowania Pana i kontaktowania się z Nim.

DUSZA JAKO ORGAN ODZWIERCIEDLAJĄCY

W następnej kolejności musimy zająć się duszą. Pierwszą rzeczą, jakiej musimy się nauczyć w postępowaniu z duszą, jest zapieranie się jej. Dwa fragmenty Pisma: Ewangelia Mateusza 16,24-26 i Ewangelia Łukasza 9,23-25, mówią nam wyraźnie, że musimy zapierać się naszej duszy, która jest naszym „ja". W poprzednim rozdziale

zobaczyliśmy, że dusza — nasze „ja" — składa się z trzech części: umysłu, woli i emocji. Dlatego musimy nauczyć się zapierać naszego naturalnego umysłu, naszej naturalnej woli i naszych naturalnych emocji.

Po drugie, dusza musi się oczyścić (1 P 1,22), co dokonuje się głównie dzięki przyjmowaniu Słowa. Słowo Boże zdolne jest oczyścić duszę z wielu cielesnych, światowych i naturalnych rzeczy. Nasza dusza jest naszym „ja", naszą istotą, która została poważnie zniszczona i opanowana przez to, co cielesne, światowe i naturalne. Dlatego najpierw musimy zaprzeć się naszej duszy. Następnie, im bardziej będziemy się jej zapierali, tym bardziej Słowo Boże będzie ją oczyszczało.

Po trzecie, nasza dusza musi się przobrazić (2 Kor 3,18 i Rz 12,2). Drugi List do Koryntian 3,18 mówi, że musimy się przeobrazić, nie wyjaśnia jednak, w której części przeobrażenie to ma nastąpić. Jednakże List do Rzymian 12,2 pokazuje nam, że przeobrażamy się przez odnawianie umysłu. Przeobrażenie więc ma się dokonywać w naszej duszy, ponieważ umysł jest jej wiodącą częścią. Po odrodzeniu naszego ducha dusza musi podlegać przeobrażeniu.

Najpierw musimy zaprzeć się duszy; potem ona musi się oczyścić, a następnie przeobrazić na obraz Chrystusa — ale w jakim celu to wszystko? Zaznaczyliśmy już, że serce jest po to, by kochało Pana, a duch po to, by przyjmował Go i kontaktował się z Nim. Do czego jednak ma służyć dusza? Jej zadaniem jest odzwierciedlać Pana. Większość przekładów tłumacząc Drugi List do Koryntian 3,18 nie używa słowa „odzwierciedlając". To właśnie znaczenie jednak znajdujemy w języku oryginalnym. „Odzwierciedlanie" jest funkcją lustra, które z odsłoniętym „obliczem" ogląda i odzwierciedla. Dusza dzięki oczyszczeniu i przeobrażeniu staje się organem, który — niczym lustro — odzwierciedla i wyraża Chrystusa. Tak więc kochamy Chrystusa sercem, przyjmujemy Go i kontaktujemy się z Nim duchem, a odzwierciedlamy Go i wyrażamy przeobrażoną duszą. Musimy zacząć praktykować to wszystko w naszym codziennym życiu. Ono wówczas potwierdzi, że to, co tu wyjaśniliśmy, jest najzupełniej praktyczne i naprawdę działa.

Rozdział Ósmy

JAK UPORAĆ SIĘ Z SERCEM I DUCHEM

Zobaczyliśmy definicję oraz funkcję serca, ducha i duszy. Więź z Panem nawiązuje i podtrzymuje zawsze serce. Oczywiście, kontaktowanie się z Nim jest zadaniem ducha, musi go jednak zapoczątkować i podtrzymywać serce, ponieważ to ono jest bramą całej naszej istoty. W budynku z wieloma pomieszczeniami zawsze znajduje się wejście i wyjście. Wchodzimy wejściem, a wychodzimy wyjściem. Kiedy wejście jest zamknięte, nikt nie może wejść do pomieszczeń w tym budynku. Kiedy jednak wejście zostanie otwarte, ludzie mogą wejść do budynku i korzystać z każdego pomieszczenia.

Serce nie jest oddzielną i zamkniętą częścią naszej istoty, lecz składa się ze wszystkich części duszy i jednej części ducha. Będąc takim właśnie połączeniem, serce staje się bramą prowadzącą do całej naszej istoty. Innymi słowy, staje się ono zarówno wejściem do naszej istoty, jak i wyjściem z niej. Wszystko, co w nas wchodzi, musi wejść przez serce. Również to, co z nas wychodzi, musi przejść przez serce.

Na przykład, jeśli nasze serce nie będzie uważało podczas poselstwa, nie uchwycimy o co w nim chodzi. Podobnie, jeśli podczas lektury nasze serce nie będzie koncentrowało się na treści, nic do nas nie dotrze. Nawet podczas posiłku, jeśli nie będziemy mieli serca do tego, by jeść, nic nam nie będzie smakowało. Dowodzi to, że serce jest organem wiodącym. Aby sprawować pieczę nad całym budynkiem, musimy mieć możność zamykania lub otwierania drzwi. W sercu tkwi zatem moc zamykania bądź otwierania całej naszej istoty.

Dlatego właśnie, by ewangelia mogła trafić do ludzkiego serca, jej głoszeniem musi kierować Duch Święty. Jeśli zdołamy przebić się przez serce, zdobędziemy wielu ludzi. Dlatego właśnie niewierzący zatwardzają i zamykają swoje serce na ewangelię. Niezależnie od tego, ile głosimy, jeśli zamkną oni swoje serce, nie możemy ich dotknąć. Nie jesteśmy w stanie im niczym usłużyć, ponieważ wejście

do nich jest zamknięte. Jeśli chcemy głosić skutecznie, musimy znaleźć sposób, by przebić się przez „wejście". Najlepszym zwiastunem ewangelii jest ten, kto potrafi znaleźć klucz otwierający serca ludzi.

Nawet sam Pan pociąga nas poprzez nasze serce. Nie pobudza najpierw naszego ducha. Poszukująca Pana na samym początku Pieśni nad Pieśniami prosi Go, by pociągnął ją swoją miłością, aby mogła Go pokochać. Pan przychodzi, by swoją miłością dotknąć naszego serca. Dlatego właśnie po zmartwychwstaniu zapytał On Piotra: „Miłujesz mnie?" (J 21). Miłość Pana jest najlepszym sposobem na otwarcie drzwi serca. Dlatego najskuteczniejszym sposobem na otwarcie serca człowieka jest głoszenie Bożej miłości. Kiedy serce jest otwarte, Duch Święty może bez trudu dotknąć ducha i wszystkich części istoty człowieka. Sprawdza się to nie tylko w głoszeniu ewangelii, lecz również w posłudze chrześcijańskiego nauczania.

JAK UPORAĆ SIĘ Z SERCEM

Dlatego właśnie, abyśmy mieli właściwą więź z Bogiem, musimy najpierw uporać się z naszym sercem. W jaki sposób możemy to zrobić? To całkiem proste. Pismo mówi: „Błogosławieni czystego serca" (Mt 5,8). Możemy nie być zabrudzeni, lecz mieć w sobie jakąś domieszkę, a więc nie być czyści. Domieszka nie oznacza brudu, lecz posiadanie więcej niż jednego celu i dążenia.

Z problemem tym boryka się wiele braci i sióstr. Myślą oni, że w ich sercu nie ma nic złego, ponieważ są oczyszczeni i nie odczuwają potępienia. Nie są jednak czyści, ponieważ mają więcej niż jeden cel, więcej niż jedno dążenie. Owszem, to prawda, że za cel obierają Boga, lecz równocześnie celem ich jest kilka innych rzeczy. Mogą obierać za cel Boga i doktorat. Kiedy celem stają się dla nich dwie rzeczy, stają się pomieszani i skomplikowani. Na przykład nie możemy widzieć oczyma dwóch rzeczy jednocześnie. Jeśli będziemy próbowali patrzeć na dwa punkty równocześnie, oba będą dla nas zamazane.

Dlaczego niektórzy mówią, że wola Boża nie jest dla nich jasna? Ponieważ mają dwa cele, dwa dążenia. Wiele braci i sióstr dąży do osiągnięcia więcej niż dwóch rzeczy. Obierają za cel wiele spraw. To prawda, że szukają Pana, lecz jednocześnie szukają innych rzeczy,

jak stanowisko i kariera. Jakże więc mogliby uniknąć zagmatwania i zamętu? Ich serce musi oczyścić się z wielu ambicji, by Pan stał się ich jedynym celem.

Nawet wielu chrześcijańskich pracowników ma zbyt wiele celów. Jeden brat kiedyś oświadczył, że ma wielki cel: chce być największym kaznodzieją w swojej denominacji. Jego serce nie było brudne, ale też nie było naprawdę czyste. Serce musi się oczyszczać tak długo, aż będzie miało tylko jeden cel — samego Pana. Niektórzy chrześcijańscy pracownicy za cel obierają osobę Pana i Jego pracę. Mają dwa cele. Muszą więc oczyścić swe serca, aż za cel nie będą pragnęli mieć niczego innego prócz samego Pana. Ich dążeniem, celem i fascynacją powinien być wyłącznie Pan. Kiedy nie będą szukali absolutnie niczego innego prócz Niego, ich serce będzie czyste. A jeśli będą mieli takie czyste serce, „niebo" będzie dla nich nie tylko otwarte, ale i przejrzyste. Czasem niebo jest otwarte, lecz zachmurzone. Dlaczego duchowe niebo jest zachmurzone? Ponieważ zamiast czystego serca mamy serce, w którym znajdują się różne domieszki. Gdy oczyści się ono z wielu celów, niebo stanie się przejrzyste.

Innym terminem, jakiego używa Biblia na określenie serca, jest „prostolinijność" — „prostolinijność serca". Niektóre przekłady Biblii tłumaczą prostolinijność jako prostotę — „prostota serca". Prostolinijność serca oznacza bycie prostym. Być prostym to w pewnym sensie być głupim. Ci, którzy naprawdę kochają Pana i Jego stawiają sobie za cel, są swego rodzaju głupcami. Wszyscy musimy być chrześcijańskimi głupcami! Oznacza to: „Nie znam niczego prócz Jezusa. We wszystkim, co robię, znam tylko Jezusa. Wszędzie, gdzie idę, znam tylko Jezusa". Nie powinniśmy starać się być inteligentni. Mamy tylko jedną drogę — wąską drogę Jezusa. Ludzie powiedzą: „Głupiec z ciebie". My jednak powinniśmy chcieć być takimi głupcami. Na tym polega prostota.

O czystości serca traktują trzy fragmenty Biblii: Psalm 73,1, Ewangelia Mateusza 5,8 i Drugi List do Tymoteusza 2,22. Ostatni fragment pokazuje, że podczas gdy kościoły podupadają, my musimy czystym sercem szukać Pana i modlić się razem z innymi, którzy mają czyste serce. O prostolinijności serca mówią co najmniej trzy wersety: Dzieje Apostolskie 2,46, List do Efezjan 6,5 i List do Kolosan 3,22. Jeśli chcemy szukać Pana i służyć Mu, musimy uporać się

z tymi dwiema sprawami: być ludźmi czystego i prostolinijnego serca. Musimy nauczyć się mieć nie tylko serce obmyte i prawe, ale też czyste i prostolinijne. Jeśli w ten sposób uporamy się z naszym sercem, cała nasza istota będzie otwarta na Pana, ponieważ brama będzie otwarta. Nie jest to doktryna, lecz po prostu wskazówki, jak uporać się z sercem, by Pan mógł posiąść całą naszą istotę.

JAK UPORAĆ SIĘ Z SUMIENIEM

Powtarzamy raz jeszcze: Pan musi najpierw pociągnąć nas swoją miłością. Aby otworzyć nam serce, dotyka go swoją miłością. Następnie, bezpośrednio po uporaniu się z sercem musimy zająć się sumieniem. Jeśli będziemy czyści i prostolinijni w sercu, nasze sumienie natychmiast stanie się bardzo wrażliwe i wyczulone. Podczas czytania tej książki możemy nie odczuwać, że jesteśmy nie w porządku i że popełniliśmy wiele błędów. Kiedy jednak uporamy się z naszym sercem i uczynimy je czystym i prostolinijnym, sumienie wówczas zacznie w nas w pełni funkcjonować. Będzie nas oskarżało, aż zaczniemy wyznawać swoje przewinienia i rozprawiać się z nimi. W rezultacie nasze sumienie uwolni się od wyrzutów. Paweł powiedział, że ćwiczy się, by mieć „sumienie pozbawione wyrzutów" (Dz 24,16). Sumienie pozbawione wyrzutów oznacza wolność od wszelkich wyrzutów i oskarżeń.

Aby znać różnicę pomiędzy duszą a duchem, potrzebujemy wrażliwego sumienia. Jest to jednak trudne, kiedy rozumujemy tylko naszym umysłem. Mówisz: „Owszem, jestem nie w porządku w dziesięciu procentach, ale ten brat skrzywdził mnie w stu procentach. Jest mi więc winien różnicę dziewięćdziesięciu procent". To tylko kalkulacja umysłu w duszy. Kiedy jednak analizujemy to logicznie swoim umysłem, coś głębiej wewnątrz nas mówi: „Niezależnie od tego, ile on ci jest winien, ty musisz uporać się z tymi dziesięcioma procentami".

Konto duchowe nie jest jak konto bankowe. Konto w banku ma kredyt, debet (dług) i bilans (saldo); jednakże konto w duchu ma tylko jedną kolumnę — dług. Niezależnie od tego, jak duży mamy kredyt, jeśli tylko mamy dług, musimy się z nim uporać. Załóżmy, że ja ukradłem ci zegarek, a ty mi samochód. Obaj bardzo dobrze wiemy, co sobie ukradliśmy. Pewnego dnia zaczyna działać sumienie:

„Musisz coś zrobić z tą skradzioną rzeczą". Oczywiście, gdybym jedynie bilansował konto bankowe, rozumowałbym tak: „Ten zegarek kosztuje sto dolarów, a samochód dwa tysiące, a zatem człowiek ten jest mi winien tysiąc dziewięćset dolarów. Nie muszę zajmować się swoim sumieniem. Powinienem raczej odebrać od niego należność". Konto duchowe jednak nie działa w ten sposób. Ono wymaga, abym zapomniał, ile jest mi winna druga osoba i żąda, bym rozprawił się ze swoimi stu dolarami. Muszę też przeprosić tego człowieka: „Tak bardzo pana przepraszam. Zgrzeszyłem, kradnąc panu zegarek. Oto on, zwracam go panu". Nie wolno mi wspomnieć ani słowem o samochodzie! Nie mam prawa o nim wspominać. Tylko Duch Święty ma prawo mu coś powiedzieć. Na niebiańskim koncie znajduje się tylko jedna kolumna, nie dwie.

Czy już wiesz, o co chodzi? Jeśli spierasz się i argumentujesz, to po prostu tkwisz w umyśle, a nie w duchu.

Aby to lepiej zilustrować, załóżmy, że Duch Święty pracuje w twoim duchu żądając, abyś odpowiedział na powołanie Pana. Twój umysł jednak zalewają racje: „A co z moją żoną? Co z dziećmi? Co z ich wykształceniem? Mam jeszcze osiemdziesięcioletnią matkę. Lepiej trochę poczekam. Kiedy umrze, będzie to dla mnie właściwy czas, bym odpowiedział na powołanie Pana". To są jedynie argumenty i racje pochodzące z umysłowości duszy. Rozumujesz całkiem logicznie, rozsądnie i masz rację, jednak głęboko w twoim duchu nadal daje o sobie znać powołanie Pana.

Łatwo zrozumieć różnicę pomiędzy duszą i duchem, problem jednak polega na tym, że cała nasza istota wciąż jest zamknięta, ponieważ nie otworzyło się jeszcze nasze serce. Powinniśmy powtarzać to wciąż od nowa: musimy otworzyć nasze serce. Kiedy rozprawimy się z nim tak, iż będzie czyste i proste, nasze sumienie stanie się wtedy niezwykle wrażliwe na wszelkie oskarżenia i wyrzuty i będzie je od razu ujawniać. Wówczas będzie ono mogło osiągnąć usprawiedliwienie jedynie poprzez wyznawanie i zastosowanie pokropienia, obmycia krwią Pana (Hbr 9,14).

Kiedy nasze sumienie zostanie obmyte, będziemy mogli służyć żywemu Bogu. Bóg jest Bogiem żywym, ale nie jest żywy dla nas, gdy nasze sumienie jest pełne wyrzutów. Jeśli tak właśnie wygląda

nasza sytuacja, oznacza to, że mamy Boga tylko z nazwy. Kiedy jednak nasze sumienie jest obmyte krwią, odczuwamy, że Bóg jest tak bardzo żywy. Czasem wydaje się, że Bóg nie jest rzeczywisty ani żywy, że jest po prostu tytułem „BÓG" i to wszystko. Nasze sumienie jest wtedy przytępione i pełne wyrzutów; wymaga więc, byśmy się z nim rozprawili poprzez wyznanie i obmycie.

Wtedy będziemy mieli czyste sumienie. Apostoł Paweł powiedział Tymoteuszowi, że służy Bogu z czystym sumieniem — nie tylko z obmytym sumieniem, ale z sumieniem bez domieszki i najmniejszego cienia (2 Tm 1,3). Oskarżenie w naszym sumieniu czyni je nieczystym i mętnym, zakłócając naszą społeczność z Panem.

Czyste sumienie to również dobre sumienie (1 Tm 1,5.19 i 1 P 3,16.21). Dobre sumienie to takie sumienie, które jest obmyte i oczyszczone. Jest prawe i przejrzyste, bez najmniejszego cienia. Gdy sumienie będzie się znajdowało w takim dobrym stanie, wprowadzi nas w obecność Pana. Nie będzie istniało nic, co mogłoby stanowić barierę pomiędzy nami a Nim, ponieważ nasze sumienie zostało obmyte i oczyszczone.

JAK ZATROSZCZYĆ SIĘ O SPOŁECZNOŚĆ

Uporawszy się z sumieniem, musimy przejść do kolejnej zdolności w naszym duchu — do społeczności, o której mówi Pierwszy List Jana 1,1-7. Społeczność pomiędzy nami a Bogiem jest podtrzymywana przez dobre sumienie. Kiedy sumienie zaczyna mieć wyrzuty, staje się barierą i niszczy naszą społeczność z Panem. Dlatego, zgodnie z Pierwszym Listem Jana 1,9, musimy wyznać swoje winy, upadki i grzechy, by krew Pana Jezusa mogła obmyć nasze sumienie. Nie będzie wtedy w nim potępienia, które zakłócałoby naszą społeczność z Panem. Ściśle rzecz biorąc, nasza społeczność zależy od tego, w jaki sposób postąpimy z naszym sumieniem. Czyste sumienie ją podtrzymuje. Dlatego uporanie się z sumieniem i zatroszczenie się o społeczność to w rzeczywistości jedno i to samo, ponieważ uporać się z sumieniem oznacza zatroszczyć się o społeczność. Społeczność zostanie podtrzymana, jeśli w sumieniu nie będzie niczego złego. Jeśli nastąpiła jakaś przerwa w naszej społeczności z Panem, oznacza to, że nasze sumienie jest nie w porządku. Kiedy nasze sumienie nie

jest czyste i przejrzyste, społeczność zanika i można ją odzyskać wyłącznie wtedy, gdy nasze sumienie powróci do właściwego stanu.

JAK UPORAĆ SIĘ Z INTUICJĄ

Przechodzimy teraz do intuicji. Tak jak społeczność idzie w ślad za sumieniem, tak intuicja idzie w ślad za społecznością. Jeśli jesteśmy nie w porządku w sumieniu, zerwaniu ulega społeczność, a gdy zerwana zostaje społeczność, nie funkcjonuje intuicja. Uporanie się z sumieniem jest więc rzeczą absolutnie zasadniczą. Przejrzyste sumienie wprowadzi nas w obecność Pana, czego rezultatem będzie żywa społeczność z Nim. Dzięki tej żywej społeczności łatwo jest naszemu duchowi bezpośrednio odczuwać wolę Boga — na tym właśnie polega funkcja intuicji. Funkcja ta zależy całkowicie od naszej społeczności. Gdy mamy doskonałą społeczność z Panem, nasza intuicja funkcjonuje właściwie. Kiedy nasza społeczność z Panem ulega zerwaniu, intuicja automatycznie przestaje działać i jej funkcję można przywrócić jedynie poprzez odbudowanie społeczności.

Pierwszy List Jana 2,27 zawiera bardzo ważną treść, którą większość z nas zaniedbuje. Tekst ten mówi, że mieszka w nas namaszczenie. Namaszczenie to praca, którą wykonuje Duch Święty w naszym duchu, dając nam bezpośrednie odczucie od Boga. To bezpośrednie odczucie to właśnie intuicja. Rozdział pierwszy Pierwszego Listu Jana pokazuje, że społeczność utrzymujemy albo zachowujemy dzięki krwi. Rozdział drugi wskazuje na to, że intuicja działa dzięki wewnętrznemu namaszczeniu Ducha Świętego. Kiedy Duch Święty namaszcza nas, działając w naszym duchu, otrzymujemy bezpośrednie odczucie intuicji.

Dzięki intuicji w naszym duchu mamy wewnętrzne poznanie, a nie jedynie umysłowe zrozumienie. Wewnętrzne poznanie jest w naszym duchu, podczas gdy rozumienie — w umyśle. Wewnętrzne poznanie, którym dysponuje nasz duch, zawsze poprzedza rozumienie umysłem. Innymi słowy, kiedy Duch Święty namaszcza naszego ducha, otrzymujemy bezpośrednie odczucie w naszej intuicji. Dzięki intuicji w naszym duchu doświadczamy wewnętrznego poznania, odczuwamy coś z Boga. Nadal jednak potrzebujemy umysłu, by zrozumieć to, co odczuwamy w duchu. Czasem możemy wiedzieć coś tylko w duchu

i nie jesteśmy w stanie zrozumieć tego w umyśle. Brzmi to jak niebiański język i świat nie wie, o czym mówimy. Zadaniem rozumu jest jedynie interpretować to, co nasz duch odczuwa jako wewnętrzne poznanie. Nasz oświecony i odnowiony umysł będzie w stanie zinterpretować to, co odczuwamy w intuicji naszego ducha.

Ujmijmy to następująco. Czasem rano, gdy czytamy Słowo i modlimy się, spontanicznie, głęboko w naszym duchu, zaczynamy odczuwać jakiś ciężar — ciężar tak wielki i głęboki, że nie możemy zrozumieć, co to jest. Musimy prosić Pana o to, byśmy mogli pojąć czym jest ten ciężar. Stopniowo, wraz z upływem dnia, zaczynamy rozumieć umysłem, co znajduje się w naszym duchu. Rano, za pomocą intuicji w naszym duchu, odczuwaliśmy ciężar i mieliśmy wewnętrzne poznanie, natomiast w ciągu dnia stopniowo zaczynamy rozumieć tę rzecz umysłem.

Podsumujmy. Rozdział pierwszy Pierwszego Listu Jana objawia, że społeczność należy podtrzymywać, a rozdział drugi, zwłaszcza werset 27, pokazuje, że intuicja musi być pobudzana albo namaszczana przez Ducha Świętego. Jednakże zarówno społeczność, jak i intuicja zależą całkowicie od tego, czy rozprawimy się z sumieniem. Jeśli to zrobimy, uzyskamy przejrzyste i czyste sumienie, co da nam doskonałą społeczność z Panem. W rezultacie nasza intuicja zacznie funkcjonować, ponieważ Duch Święty będzie miał wówczas możność poruszać się i namaszczać naszego ducha. Raz jeszcze powtarzamy, że wszystko to trzeba wprowadzić w codzienną praktykę. Każdego dnia musimy rozprawiać się z naszym sercem, sumieniem, społecznością i intuicją.

Rozdział Dziewiąty

JAK UPORAĆ SIĘ Z DUSZĄ

Jeśli chodzi o kolejność, w jakiej mamy porządkować siebie przed Panem, musimy zacząć od serca, ponieważ jest ono wejściem i wyjściem całej naszej istoty. Dalej musimy zająć się sumieniem, a po trzecie, naszą społecznością z Panem. Dzięki posiadaniu czystego sumienia, sumienia bez skazy, będziemy mieli przejrzystą społeczność z Panem. Następna w kolejności jest intuicja albo namaszczenie, które zawsze opiera się na pokropieniu krwią. Ustanawiają tę zasadę typy starotestamentowe. Namaszczenie zawsze poprzedzone jest krwią: pokropienie krwią rozprawia się z tym, co negatywne, a namaszczenie Ducha Świętego wprowadza to, co pozytywne, przekazując nam pierwiastek, esencję albo inaczej istotę samego Boga. Krew zmywa wszystko, co negatywne, a namaszczenie wprowadza wszystko, czym jest Bóg. Namaszczenie przekazuje nam samego Boga. Dzięki namaszczeniu w naszym duchu, dzięki funkcjonowaniu intuicji otrzymujemy bezpośrednie odczucie Boga. Nasze chrześcijańskie doświadczenie uświadamia nam, że odbywa się to w takim właśnie porządku: serce, sumienie, społeczność i intuicja. Teraz musimy przejść do tego, jak uporać się z duszą.

JAK UPORAĆ SIĘ Z UMYSŁEM

Prócz intuicji w duchu potrzebujemy umysłu. Intuicja daje nam odczucie wewnętrznego poznania. Odczuwanie rzeczy duchowych to jedno, natomiast ich zrozumienie to co innego. Rzeczy Boże odczuwamy w duchu, rozumiemy zaś w umyśle. Nieraz wiemy coś o Bogu w duchu, lecz wskutek problemów, jakie przysparza nam umysł, nie rozumiemy tego. Czasami trzeba kilku tygodni, a nawet miesięcy, zanim zrozumiemy to, co odczuwamy w duchu. Jesteśmy świadomi czegoś, lecz nie potrafimy tego zinterpretować. Rzeczy Boże odczuwamy za pośrednictwem intuicji w naszym duchu, natomiast rozumiemy dzięki funkcji rozumienia w umyśle.

Z tego właśnie powodu w Liście do Rzymian 12,2 czytamy, że potrzebujemy odnowienia umysłu. Werset ten mówi najpierw, że nie mamy upodabniać się do tego wieku. „Świat" w naszym przekładzie to w tekście greckim „wiek", a wiek oznacza tutaj to samo, co „nowoczesność". Wiek jest obecnym albo inaczej nowoczesnym biegiem tego świata. Historia świata dzieli się na kolejne wieki, takie jak pierwsze stulecie, drugie stulecie itd. Możemy powiedzieć, że każde stulecie to wiek. Bez wieków świat nie mógłby istnieć. Dzisiejszy wiek jest częścią światowego systemu, która nas obecnie otacza. Upodobnienie się do tego wieku oznacza zatem nowoczesność i postępowanie zgodnie z obecnym biegiem świata.

Dalej werset ten mówi: „ale dajcie się przeobrażać przez odnowienie umysłu". Jeżeli będziemy zajęci sprawami tego wieku, nasz umysł nigdy nie zdoła się odnowić. Dlatego właśnie wielu chrześcijan, którzy są naprawdę zbawieni, nie potrafi zrozumieć rzeczy duchowych. Stali się zbyt nowocześni. Musimy porzucić ten nowoczesny wiek. Jeśli upodobnimy się do niego, nigdy nie uda się nam przeobrazić przez odnowienie umysłu.

Ponieważ umysł stanowi część duszy, przeobrażenie dokonuje się właśnie w niej. Zostaliśmy odrodzeni w duchu, problem teraz jednak dotyczy duszy. Nie ma wątpliwości co do naszego odrodzenia, ponieważ Pan jest w nas jako nasze życie wieczne, a Duch Święty zamieszkuje w naszym duchu. Nasz duch został ożywiony i odrodzony przez Ducha Świętego przy pomocy Chrystusa jako życia. Co z naszą duszą? Co z umysłem, wolą i emocjami? W duchu różnimy się zupełnie od ludzi ze świata, mimo to obawiam się, że w umyśle, woli i emocjach nadal jesteśmy dokładnie tacy sami. W naszym duchu dokonało się odrodzenie, po odrodzeniu jednak wciąż potrzebujemy przeobrażenia w duszy.

Zilustrujmy to kilkoma przykładami. Co z naszym ubiorem? Wielu zbawionych nie różni się niczym od ludzi ze świata w swym podejściu do mody. Ubierają się zgodnie z obecnym nowoczesnym wiekiem. Uważają, że dopóki nie jest to grzeszne, wszystko jest w porządku. Jest to jednak jedynie zwykłe ludzkie myślenie i naturalna koncepcja. Gdyby się przeobrazili przez odnowienie umysłu, ich myśli na temat sposobu ubierania się również by się zmieniły.

A co z wydawaniem pieniędzy? Czy zmienił się sposób, w jaki ich

używamy? Znam historię wielu chrześcijan. Po tym, jak zostali zbawieni, nadal używają swoich pieniędzy w ten sam sposób, co ludzie ze świata. Dopiero gdy bardziej pokochają Pana i pozwolą Mu, by wykonał więcej pracy w ich wnętrzu, przeobrażą się w sposobie wydawania pieniędzy.

Podobnie wielu studiujących młodych braci myśli o swoich studiach i stopniach naukowych w taki sam sposób, jak młodzież ze świata. Gdyby jednak dali Panu więcej miejsca w sobie i przeobrazili się w duszy poprzez odnowienie swego umysłu, ich pogląd na te sprawy by się zmienił. Nie znaczy to, że porzuciliby studia, lecz że ich myśli i koncepcje na temat studiów byłyby inne. Ocenialiby swoje studia i stopnie naukowe z innego punktu widzenia.

Nasze myślenie powinno zmienić się niemal w każdej dziedzinie. Czy nastąpiła taka zmiana w naszym myśleniu? To przeobrażenie naszej duszy poprzez odnowienie umysłu. Mamy Chrystusa jako życie w naszym duchu, lecz potrzebujemy Go nadal, by rozprzestrzeniał się do wewnętrznych części duszy i przepajał je sobą. To przeobrazi naszą duszę na Jego obraz. Nasze myśli będą wtedy odzwierciedlały obraz Chrystusa. Nasz odnowiony umysł, we wszystkim, o czym będziemy myśleli i nad czym będziemy się zastanawiali, będzie wyrażał chwalebny obraz Chrystusa. Nasz umysł będzie wtedy rozumował w sposób duchowy. Bardzo łatwo będzie mu pojąć rzeczy, które odczuwamy w duchu.

Poprawne tłumaczenie Listu do Rzymian 8,6 brzmi: „skierowanie umysłu na ducha to życie i pokój" lub: „umysł skierowany na ducha to życie i pokój". W siódmym rozdziale Listu do Rzymian umysł usiłuje osiągnąć coś własnymi niezależnymi wysiłkami. Zawsze więc ponosi klęskę. Jednak w rozdziale ósmym umysł współpracuje z duchem i jest skierowany na ducha. Odkrył inne prawo, mocniejsze i silniejsze od prawa grzechu, o którym mówi rozdział siódmy. To nowe prawo jest prawem życia zamieszkującego w naszym duchu Chrystusa. Umysł nie próbuje już robić nic niezależnie, lecz kieruje się na ducha, w którym mieszka Duch Święty. Odnowienie umysłu to jedno, a kierowanie go na ducha oraz stanie po stronie ducha i współpracowanie z nim to co innego. Im częściej nasz umysł będzie stawał po stronie ducha, tym bardziej będzie podlegał jego kontroli.

Ponieważ nasz umysł stoi po stronie ducha, duch będzie panował

nad nim, przepajał go i stawał się duchem naszego umysłu. List do Rzymian 8,6 w poprawnym przekładzie mówi o „umyśle ducha", natomiast List do Efezjan 4,23 mówi o „duchu umysłu". Kiedy duch sprawuje kontrolę nad umysłem i przepaja go, duch staje się duchem umysłu. Weźmy pod uwagę kontekst Listu do Efezjan 4,23. Werset 22 mówi, że musimy porzucić starego człowieka, a werset 24, że musimy przyoblec nowego człowieka. Na tym właśnie polega dzieło krzyża i zmartwychwstania. Porzucenie starego człowieka to dzieło krzyża, a przyobleczenie nowego człowieka to dzieło zmartwychwstania. Pomiędzy dziełem krzyża i dziełem zmartwychwstania znajduje się werset 23, który wzywa nas: „odnówcie się w duchu umysłu waszego". Odnowienie umysłu obejmuje dzieło krzyża wraz ze zmartwychwstaniem. Oznacza to, że nasz naturalny człowiek musi zostać przekreślony przez krzyż i odnowiony w zmartwychwstaniu. Śmierć na krzyżu nie jest końcem, lecz procesem prowadzącym ku końcowi, którym jest zmartwychwstanie. W im większym stopniu będziemy umierali przez krzyż, tym bardziej będziemy wzbudzani z martwych. Nie tylko położy to kres temu, co negatywne, lecz również otworzy drogę rzeczom pozytywnym. Śmierć naturalnego umysłu prowadzi do zmartwychwstania umysłu. Będziemy więc mieli umysł odnowiony w zmartwychwstaniu. Ten odnowiony umysł znajduje się w duchu i pod kontrolą ducha; jest napełniany duchem i pełen ducha. Duch więc staje się duchem umysłu. Nasz umysł będzie wtedy umysłem nie tylko odnowionym, lecz również duchowym, obdarzonym duchowym zrozumieniem. Łatwo jest takiemu duchowemu umysłowi interpretować rzeczy duchowe, które odczuwamy swoją intuicją.

JAK UPORAĆ SIĘ Z WOLĄ

Załóżmy, że nasz duchowy umysł rozumie to, co odczuwamy za pomocą intuicji. Następnym krokiem jest nasza chęć posłuszeństwa temu, co rozumiemy. Możemy coś rozumieć, ale możemy przecież powiedzieć: „Nie!" Następny problem więc stanowi posłuszeństwo woli. W rzeczywistości, jeśli nie będziemy mieli posłusznej woli, trudno nam będzie zrozumieć to, co kryje się w intuicji. Pan jest bardzo mądry. Nigdy nie robi niczego rozrzutnie. Jeśli wie, że nie będziemy

chcieli okazać posłuszeństwa, nie ma potrzeby, byśmy otrzymywali zrozumienie. Po prostu pozostawi nas w ciemności. Dlaczego miałby pozwolić nam rozumieć, jeśli nie będziemy chcieli być posłuszni? Zrozumienie musi być poparte wolą, chętną do okazania posłuszeństwa Panu (J 7,17). Kiedy jesteśmy gotowi posłuchać, będziemy w stanie zrozumieć.

Niektórzy na przykład przychodzili do mnie z pytaniami, nie mieli jednak serca do tego, by słuchać i rozumieć. Wiedziałem, że rozmowa z nimi byłaby stratą czasu. Niekiedy pytałem: „Czy rzeczywiście traktujesz to serio? Jeśli odpowiem na twoje pytanie, czy będziesz temu posłuszny?" Odpowiedź ich brzmiała zwykle: „No tak, ale może nie będę chciał tego zrobić. Po prostu chcę przemyśleć tę sprawę i dowiedzieć się, o co tu chodzi". Wola musi być w pełni uległa, i nie tylko uległa, lecz winna harmonizować z wolą Bożą (Łk 22,42; Jk 4,7; Flp 2,13).

Bóg stworzył nas, dając nam wolną wolę. Nigdy nie zmusza nas do niczego, lecz zawsze daje nam możliwość wyboru. Choć jest wielki i mądry, nigdy jednak nas nie zmusza. Gdyby musiał używać siły, oznaczałoby to, że w rzeczywistości jest mały. Szatan nie tylko zmusza ludzi, ale nawet ich zwodzi. Bóg jednak nigdy by czegoś takiego nie uczynił. Bóg mówi: „Jeśli chcesz, zrób to; jeśli nie, to nie. Jeśli Mnie kochasz, to po prostu to zrób. Jeśli Mnie nie kochasz, zapomnij o tym. Idź własną drogą". Dlatego musimy ćwiczyć wolę. W przeciwnym razie trudno będzie Bogu cokolwiek osiągnąć. Aby wyćwiczyć swoją wolę, musimy uczynić ją uległą i gotową do posłuszeństwa w każdej chwili. Powinniśmy nie tylko poddać się woli Bożej, lecz również naszą wolę doprowadzić do harmonii z wolą Bożą.

Gdy uporamy się z naszą wolą do takiego stopnia, będzie ona przeobrażona. Chrystus jako nasze życie przepoi ją dzięki rozprzestrzenianiu się Ducha Świętego. Inni wyczują w naszej woli woń i obraz Chrystusa. Wszelka decyzja, jaką podejmiemy, będzie wyrazem Chrystusa. Nie jest to żaden wymysł ani jedynie doktryna. Czasem, gdy spotykamy braci w Panu, w każdym ich słowie, w każdym wyborze i w każdej decyzji wyczuwamy woń Chrystusa. To po prostu dowodzi, że poprzez przeobrażenie w woli i umyśle zostali przesiąknięci Chrystusem.

JAK UPORAĆ SIĘ Z EMOCJAMI

Ostatnią sprawą w duszy są nasze kłopotliwe emocje. Jak wiemy, niemal wszystkie nasze kłopoty wiążą się z uczuciami. Muszą one więc znaleźć się pod kontrolą Ducha Świętego. Dlatego właśnie Ewangelia Mateusza 10,37-39 wzywa nas, abyśmy kochali Pana bardziej niż cokolwiek innego. Nie powinniśmy kochać rzeczy zakazanych przez Pana. Negatywny aspekt tego stanowi poddanie naszej miłości pod kontrolę Pana i pozwalanie Mu, aby nią kierował. Musimy jednak też pamiętać o aspekcie pozytywnym — o zachowywaniu ciągłej gotowości do przejawiania uczuć zgodnie z upodobaniem Pana. Częstokroć Pan przyzwala na nasze uczucia, lecz nie znajduje w nich upodobania. Pozwala nam coś kochać, ale nie jest z tego zadowolony.

Jedna z sióstr znalazła się kiedyś w takiej sytuacji. Wiedziała, że Pan pozwolił jej, by uczuciowo związała się z pewnymi rzeczami, zdawała sobie jednak sprawę, że nie jest On z tego zadowolony. Wróciła do Niego i powiedziała: „Panie, chociaż pozwoliłeś mi na to, jednak nie będę tego robiła. Widzę, że nie jesteś zadowolony!" Bardzo dobrze. Otrzymała słodki dar łączności z Panem i była pełna pokoju i radości. Nauczyła się lekcji przynoszenia swoich uczuć Panu i oddawania ich całkowicie pod Jego kontrolę i Jego upodobanie. Czasem możemy uzyskać od Pana pozwolenie na kochanie czegoś, ale nie mamy w tym Jego radości. Im bardziej tę rzecz kochamy, tym mniej mamy Jego radości. W końcu zamiast zadowolenia przynosi to cierpienie. Dowodzi to, że często mylimy się w swoich emocjach. Musimy nauczyć się rozprawiać z naszymi uczuciami zgodnie z upodobaniem i radością Pana. Jeśli w tym, czego szukamy, nie odczuwamy radości Pana, nie wolno nam tego kochać.

Wielu ludzi słyszało poselstwa na temat Ewangelii Mateusza 10,37-39, nawołujące do tego, by nie kochali swoich rodziców, braci i sióstr ani siebie samych bardziej niż Pana. Nie rozumieją oni jednak, co to znaczy. Oznacza to po prostu, że muszą kochać wszystko pod kontrolą Pana, zgodnie z Jego upodobaniem. Pan nie jest taki mały ani też nie jest taki okrutny. Musimy się jednak nauczyć, że jeśli coś kochamy lub czegoś nienawidzimy, jeśli coś lubimy lub czegoś nie lubimy, musimy to robić za pozwoleniem Pana i musi temu towarzyszyć Jego radość. Musimy ćwiczyć nasze uczucia, by były

zgodne z uczuciami Pana. Kiedy nasze uczucia nie podlegają Jego uczuciom, znajdujemy się na złej drodze i nie możemy mieć Jego radości. Im bardziej będziemy chodzili własnymi drogami, tym bardziej stracimy Jego radość. Nie będziemy mogli przeżywać słodkiej, delikatnej i głębokiej społeczności z Panem. Chociaż nikt nie może nas potępić za to, że źle robimy, a nawet możemy twierdzić w obecności innych, że otrzymaliśmy na to Pańskie przyzwolenie, uświadamiamy sobie jednak, że nie ma w tym radości Pana.

Jeśli nasze emocje podlegają kontroli Pana, zgodnie z Jego upodobaniem i radością, będą one przepajane duchem. W rezultacie przeobrazimy się na obraz Pana, z jednego stopnia chwały w drugi.

Dzięki rozprawieniu się z sercem, sumieniem, społecznością, intuicją, umysłem, wolą i emocjami staniemy się dojrzali i w pełni dorośli. Będziemy mieli postawę Pana. Jedyną rzeczą, która nam wtedy pozostanie, będzie czekanie, aż Pan przyjdzie, by przemienić nasze ciało. Jeśli nasza dusza będzie przeobrażana, siła i moc duchowa nawet w tej chwili będą przepajały nasze słabe, śmiertelne ciała, kiedy będziemy tego potrzebować. Będziemy nie tylko odrodzeni w duchu i przeobrażeni w duszy, lecz również boskie życie w chwilach fizycznej słabości przepoi nasze śmiertelne ciało. Ostatecznie przy przyjściu Pana nasze ciało zostanie przemienione i cała nasza istota — duch, dusza i ciało — będą chwalebnym obrazem Pana. Będzie to ostateczne zastosowanie Pańskiego odkupienia, z którego korzystamy w trzech etapach: (1) w chwili odrodzenia ducha, (2) podczas przeobrażenia duszy i (3) w przemienieniu ciała. W tej chwili przechodzimy przez proces przeobrażenia.

Dusza musi rozprawić się ze wszystkimi tymi rzeczami: z umysłem, wolą i emocjami. Oby Pan pomógł nam wprowadzić to wszystko w życie. Tego właśnie potrzebują dzisiaj Jego dzieci. Pan udziela nam wszystkich nauk i darów w tym właśnie celu. Tylko dzięki temu procesowi możemy stać się odpowiednim materiałem na budowę kościoła.

Rozdział Dziesiąty

PRZEKOPYWANIE CZĘŚCI WEWNĘTRZNYCH I CZĘŚCI UKRYTEJ

W rozdziale tym nauczymy się, jak uzyskać przepływ Ducha w naszych częściach wewnętrznych. W dwudziestym rozdziale Księgi Liczb z uderzonej i rozłupanej skały, która jest typem uderzonego i przebitego Chrystusa, popłynęła żywa woda (1 Kor 10,4). Następnie w rozdziale dwudziestym pierwszym woda wytrysnęła ze studni, którą wykopał Boży lud. W tych dwóch rozdziałach tej samej księgi widzimy zatem najpierw skałę, która musi zostać uderzona, aby wypłynęła z niej żywa woda, a następnie studnię, którą trzeba wykopać, by mogła z niej wytrysnąć woda.

Jeśli będziemy uważnie czytali Pismo, uświadomimy sobie, że zarówno skała, jak i studnia są typami Chrystusa, objawiającymi Go w dwóch różnych aspektach. Skała to typ Chrystusa na krzyżu, uderzonego przez Boga, aby żywa woda, którą jest Duch życia, mogła wypłynąć z Niego i wpłynąć w nas. Studnia ukazuje inny aspekt. Podczas gdy skała to Chrystus na krzyżu, studnia to Chrystus w nas (J 4,14). Dla wierzących nie jest to już sprawa skały, lecz studni. Chrystus jako skała wykonał już swoje dzieło na krzyżu, czego rezultatem była woda życia, która wpłynęła w nas. Dziś jednak Chrystus jako studnia żywej, wytryskującej w nas bezustannie wody, jest czymś innym i ma wiele wspólnego z dokonującym się w nas obecnie procesem przekopywania.

Celem tego rozdziału nie jest udzielenie dalszej nauki, lecz zachęcenie nas, byśmy udali się do Pana i poddali się procesowi przekopywania. Nie wolno nam mówić zbyt wiele o doktrynach, okolicznościach, przyszłych krokach ani o prowadzeniu związanym z Bożą wolą. Najpierw my sami musimy zostać przekopani. Dlaczego? Ponieważ jestem przekonany, że nawet do chwili obecnej większość z nas nie ma w sobie swobodnego przepływu żywej wody. Nasze modlitwy nie płyną swobodnie. Nasze świadectwa nie są mocne i pod

wieloma względami jesteśmy pokonani, nie doświadczamy zwycięstwa. Wynika to z jednego: przepływ życia duchowego lub wytryskiwanie żywej wody nie zachodzi w nas swobodnie. Jest w nas wiele brudu, który należy z siebie wykopać. Możesz zapytać: „Co jest tym brudem?" To brud w naszym sumieniu, w emocjach, w woli i w umyśle. W naszym sercu znajduje się wiele brudu, który trzeba wykopać. Nawet w duchu mamy trochę brudu, z którym musimy się uporać.

PRZEKOPYWANIE SUMIENIA

Co mam na myśli, używając słowa „brud"? Oznacza to, że nasze sumienie nie jest czyste. Może właśnie w tym momencie jakieś oskarżenie, którego nie wyznaliśmy Panu, wciąż jeszcze ciąży nam na sumieniu. Oskarżenia takie są brudem, który należy z siebie wydobyć i usunąć. Przyczyną, dla której nie odczuwamy w swoim wnętrzu zbytniej wolności, są oskarżenia w naszym sumieniu. Co to za oskarżenia? Musisz zapytać samego siebie. Tylko ty to wiesz. Wiesz, co w tobie jest nie w porządku wobec innych. Gdy jesteś nie w porządku w stosunku do innych, oskarżenia nie ustają. Kiedy nie chcesz zrobić tego, czego Pan od ciebie żąda, staje się to w twoim sumieniu oskarżeniem. Zastanawiasz się wtedy, dlaczego jesteś związany i brak ci wolności. Dzieje się tak po prostu dlatego, że Pan żąda czegoś, na co ty nie chcesz odpowiedzieć i co stało się wskutek tego bezpośrednim oskarżeniem w twoim sumieniu. Twoje sumienie nie jest wolne od oskarżeń ani pozbawione wyrzutów.

Jeśli chcemy doświadczać swobodnego, wewnętrznego przepływu Ducha, musimy najpierw rozprawić się z naszym sumieniem i oczyścić je. Brud można usunąć jedynie poprzez codzienne kilkakrotne przychodzenie do Pana. Proponuję, byśmy w ciągu tego tygodnia wciąż na nowo przychodzili do Pana, nawet gdy idziemy ulicą. Musimy przychodzić do Niego w naszym duchu i poddawać się przekopywaniu w Jego obecności. Przy pomocy Ducha Świętego musimy wydobyć z siebie i usunąć wszelki brud.

PRZEKOPYWANIE SERCA

Rozprawiwszy się z oskarżeniami w sumieniu, musimy usunąć również wiele rzeczy, które Pan potępia w naszym sercu. Nieliczni bracia i siostry mają czyste serce, które szuka jedynie samego Pana.

Z jednej strony, wielu z nich szuka Pana i Jego drogi. Z drugiej strony jednak, wciąż szukają wielu rzeczy innych niż sam Pan. Serce staje się wtedy zagmatwane, nie jest wolne ani czyste. Musimy ponownie pójść do Pana i wydobyć oraz usunąć wszystko to, co w naszym sercu nie jest Chrystusem.

Możesz zapytać: „Co takiego trzeba wykopać?" Może jedną z pierwszych rzeczy jest twoja troska o przyszłość i o prowadzenie Pana. Nie powinno cię to niepokoić. Twoja przyszłość nie leży w twoich rękach, lecz w rękach Pana. Tak naprawdę nie powinieneś mieć żadnej przyszłości — sam Pan jest naszą jedyną przyszłością! Nie wiemy nawet, jak „lepkie" jest nasze serce. Wiele lat temu używano lepu do łapania much. Jakże był on lepki! Wszystko, co tylko się go dotknęło, przywierało do niego. Nasze serce jest po prostu jak lep na muchy — wszystko się do niego lepi. Każda rzecz, która dotyka serca, natychmiast się do niego przykleja. Wszystko to trzeba odciąć. Wydaje się, że wszyscy szukamy Pana. Wielu z nas żyje tylko dla Niego, porzuciwszy swój dom i pracę. Codziennie szukamy prowadzenia Pana, lecz nie wiemy, ile rzeczy komplikuje i gmatwa nasze serce. Czy możemy o nich zapomnieć? Łatwo jest wykopać i usunąć brud z sumienia, lecz usunięcie brudu z serca nie jest takie łatwe. W tylu sprawach jesteśmy wobec siebie nazbyt pobłażliwi. Nie lubimy zbyt surowo przekopywać swojego serca. Łatwo jest usunąć oskarżenia z sumienia, jednakże nie tak łatwo usunąć z naszego serca rzeczy, które kochamy. To, co jest nam tak drogie, ściśle do nas przylgnęło. To dlatego Pismo mówi nam, że potrzebujemy dobrego sumienia i czystego serca. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5,8).

Nie ma wątpliwości, że kochamy Pana i że Go szukamy, lecz szukamy Go i kochamy skomplikowanym sercem. Dążenia i cele naszego serca nie są czyste. Nawet nie mamy pojęcia, ile celów posiada nasze serce. Co z naszą rodziną? Co z pracą? Co z naszym stopniem naukowym? Co z tym rokiem i co z rokiem przyszłym? W naszym sercu wciąż znajduje się tyle rzeczy. Mówię wam, bracia i siostry, cały ten brud hamuje w nas przepływ żywej wody i trzeba go usunąć. W dniu, w którym przyjęliśmy Pana Jezusa jako naszego Zbawiciela, wszedł On w nas jako wytryskująca studnia żywej wody. Problem dziś polega jednak na tym, że w naszym sumieniu i sercu zalega zbyt wiele brudu.

PRZEKOPYWANIE UMYSŁU

Gdy ktoś kopie głęboką studnię, będzie miał nieraz okazję odkryć, że ziemia składa się z wielu warstw. Jedna warstwa jest miękka, następna twarda, a jeszcze inna skalista. Trudno przekopać się przez taką skalistą warstwę. Ilustruje to, ile jest w nas warstw, przez które musimy się przekopać. Mamy warstwę sumienia, warstwę serca, a następnie warstwę umysłu, która zatrzymuje w sobie wiele brudu. O, nawet nie wiemy, ile fantazji codziennie miewamy! Marzymy nie tylko w nocy podczas snu, ale dalej w ciągu dnia, kiedy nie śpimy. Wszystkie nasze fantazje to różne marzenia. Mówiliśmy już o tym, że Szatan zaślepia nasze umysły. Robi to poprzez podsuwanie naszej wyobraźni różnych fantazji. Czasem, gdy słuchasz poselstwa, nie wiem, gdzie jest twój umysł — może poleciał na księżyc! Na zewnątrz kiwasz głową, wewnątrz jednak twój umysł buja w kosmosie. Podczas poselstwa słyszysz głos, lecz niczego nie przyjmujesz. Twój umysł został zaślepiony przez fantazje.

Częstokroć ludzie podróżują w myślach dosłownie dokoła świata. W przeciągu kilku sekund człowiek może odbyć podróż przez cały świat. Może znaleźć się na Dalekim Wschodzie szybciej niż najlepszy odrzutowiec! Ileż fantazji kryje w sobie nasz umysł! Jeśli w twoim umyśle jest wiele brudu, to jak żywa woda ma w tobie swobodnie płynąć? Przepływ żywej wody został w twoim umyśle zahamowany, ponieważ twój umysł uległ zablokowaniu. Sterty brudu to po prostu liczne myśli, fantazje i marzenia, które, zanim żywa woda będzie mogła swobodnie popłynąć, muszą zostać wydobyte i usunięte.

PRZEKOPYWANIE WOLI

Wola również zawiera w sobie wiele brudu. Niewielu jest takich, którzy są bezwzględnie i całkowicie posłuszni Panu. Musimy mieć bardziej uległą wolę. Ileż to razy nie podporządkowujemy się zrządzeniu Pańskiej opatrzności! Myślimy nieraz, że jesteśmy Panu całkiem ulegli, gdy jednak On umieszcza nas w pewnych okolicznościach, nasze nieposłuszeństwo zostaje zdemaskowane. Łatwo jest poddać się niewidzialnemu Panu, lecz trudno ulec widzialnym ludziom. Mówisz: „Jestem uległy Panu. Z Panem nie mam problemów.

Ale..." Tak, istnieje to duże „ale"! „Przed Panem nie mam problemów, ale jeśli chodzi o kościół... Nie, im nie mogę być uległy!" Pan celowo umieścił cię w kościele miejscowym, by złamać twoją wolę.

„Gdyby mój mąż był takim drogim bratem, z radością bym mu ulegała". Ileż to razy, siostry, myślałyście w ten sposób! Faktem jednak jest, że twój mąż nie może być taką osobą. Pan dał ci męża odpowiedniego dla ciebie. Jest mężem, jakiego ty potrzebujesz. Gdybyś mogła mieć męża ze swoich marzeń, nigdy nie zostałabyś obnażona. Wiele doświadczeń i okoliczności, dzięki Bożej opatrzności, po prostu wystawia nas na światło, abyśmy zobaczyli, jak upartą mamy wolę. Możesz mówić o jakimś bracie, że jest uparty, jednakże każdy z nas jest uparty. To my możemy być właśnie najbardziej upartymi braćmi. Każdy z nas musi przekopać swoją wolę. Jak łatwo zdobywać coraz więcej duchowego poznania, podczas gdy nasze życie, natura, charakter pozostają nie zmienione. To kompletna porażka! Jeśli żywa woda ma w nas płynąć, musimy zostać przekopani. Przepływ jest sprawą Pana, lecz kopanie należy do nas. Sami musimy siebie przekopać.

PRZEKOPYWANIE EMOCJI

Po wydobyciu i usunięciu brudu z naszej woli musimy rozprawić się z naszymi emocjami. Nie wiem, czy potrafię odpowiednio zilustrować, jak bardzo kłopotliwe są emocje. Nie tylko siostry mają problemy z uczuciami; dotyczą one również braci. Kiedy tkwimy w uczuciach, jesteśmy zajęci sobą. Znajdujemy się pod kontrolą i w niewoli naszych emocji. Jeśli chcemy spędzać czas przed Panem i otwierać się przed Nim, musimy zacząć przekopywać swoje sumienie, następnie serce, potem umysł, a potem wolę. Wreszcie dojdziemy do momentu, w którym zobaczymy, jak bardzo jeszcze tkwimy w uczuciach. Tak łatwo jest nam lubić jedną rzecz, a nie lubić innej. Tak łatwo zaprzyjaźnić się z jakimś bratem, a następnego ranka traktować go jak „wroga". Niełatwo jest nam zmienić wolę, łatwo jednak przychodzi zmiana uczuć. Nasze emocje są bardziej zmienne niż pogoda.

To nie jest tylko poselstwo! Moją głęboką troską jest udzielić wam pouczenia, abyście poszli z tym do Pana. Zapomnijcie o swoich

potrzebach, o swojej pracy, o swojej przyszłości i o swojej życiowej sytuacji. Szukajcie tylko obecności Pana i proście Go, by wprowadził was w swoje światło. Następnie idźcie za tym światłem i usuwajcie brud ze swego sumienia, serca, umysłu, woli i emocji. Im więcej usuniecie brudu, tym bardziej będziecie żywi. Będziecie żywi, wzmocnieni i zwycięscy. To klucz do rozwiązania wielu problemów. Musicie podtrzymywać przepływ żywej wody — czyli płynącą w was swobodnie społeczność życia. Kiedy żywa woda będzie płynęła w tobie bez skrępowania, doświadczysz zwycięstwa. Wszystkie problemy rozwiążą się spontanicznie, a nawet nieświadomie. Chociaż nie wiesz, jak je rozwiązać, one rozwiążą się dzięki przepływowi żywej wody, dzięki społeczności życia. Przepływ żywej wody zależy całkowicie od tego, czy przekopiecie samych siebie.

Przekopania tego można dokonać jedynie za pomocą modlitwy. Musimy spędzać coraz więcej czasu z Panem i modlić się zgodnie z Jego prowadzeniem. Stosownie do tego prowadzenia musimy wyznać i wykopać wszelki brud z naszego wnętrza. Myślę, że pouczenia te są jasne. Teraz musimy wcielić je w życie. Czasem powinniśmy modlić się z innymi, jednakże modlitwa przekopywania przynosi lepszy rezultat w odosobnieniu. Spędzanie coraz większej ilości czasu z Bogiem w samotności jest absolutnie niezbędne. Wszelki brud w sumieniu, sercu, umyśle, woli i emocjach należy wykopać za pomocą modlitwy. Możesz powiedzieć: „Jestem taki zapracowany". Choć jednak jesteśmy zajęci obowiązkami dnia codziennego, możemy dotykać Pana i usuwać brud. Nieraz, gdy pracuję, praktykuję przekopywanie. Powinniśmy nauczyć się modlić, kontaktować z Panem oraz wydobywać i usuwać wszelki wewnętrzny brud.

Tryśnij źródłem wody,
Przekop mnie dziś, Panie;
Usuń me bariery —
Strumień Twój niech płynie.

Skała rozłupana,
Potok żywej wody
Napotyka liczne
W sercu mym przeszkody.

Modląc się wykopię
Wszelki brud, co we mnie,
By uwolnić Ducha —
Swobodnie niech biegnie.

Pan nie musi znowu
Przebity być dla mnie;
Czeka, abym kopiąc
Odkrył w sobie studnię.

Napełnienia Duchem
Potrzebuję w głębi,
By trysnęła woda
Z mego serca studni.

Kop i usuń wszystko,
Co blokuje drogę.
Niech żywe poselstwo
Wytryśnie potokiem.

Tryśnij studnią wody,
Przekop mnie dziś, Panie;
Usuń me bariery —
Strumień Twój niech płynie.

Hymn 250

Rozdział Jedenasty

ODRÓŻNIANIE DUCHA OD DUSZY

„Naturalny człowiek bowiem nie przyjmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić" (1 Kor 2,14).

Użyte tutaj słowo „naturalny" jest w języku greckim bardzo ważne i oznacza „duszewny". Dlatego „naturalny człowiek" w rzeczywistości oznacza „człowieka duszewnego". Następny werset w tym fragmencie odkrywa inny rodzaj człowieka: „Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko" (1 Kor 2,15). W wersecie 14 widzimy człowieka duszewnego, a w wersecie 15 człowieka duchowego. Wersety te mówią nam bardzo wyraźnie, że człowiek duszewny nie jest w stanie przyjąć duchowych rzeczy Bożych. Tylko człowiek duchowy może je rozpoznać.

„Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech idzie za Mną. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?" (Mt 16,24-26).

Werset 24 podkreśla trzy rzeczy. Po pierwsze, „niech się zaprze samego siebie", następnie, „weźmie krzyż swój" i wreszcie, „niech idzie za Mną". Tym „Mną" jest Chrystus w Duchu Świętym, który teraz zamieszkuje w nas. Słowa „dusza" i „życie" w wersetach 25 i 26 to w języku greckim jedno i to samo słowo. Fragment ten można więc przetłumaczyć następująco: „Bo kto chce zachować swoją duszę, straci ją; a kto straci swą duszę z mego powodu, znajdzie ją. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?" Musimy utracić naszą duszę. Innymi słowy, musimy zaprzeć się samych siebie.

„Potem mówił do wszystkich: Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoją duszę, straci ją, a kto straci swą duszę z mego powodu, ten ją zachowa. Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?" (Łk 9,23-25).

Łukasz dodaje tutaj słowo, którego nie podaje Ewangelia Mateusza 16,24-26, mianowicie „co dnia", tzn. człowiek musi brać „krzyż swój co dnia". Wersety te mówią również: „siebie zatraci" zamiast „utraci duszę swoją". Dowodzi to, że dusza w Ewangelii Mateusza jest tym samym, co „ja" w Ewangelii Łukasza.

„Bracia, a gdyby komu przydarzył się jaki upadek, wy, którzy jesteście duchowi, poprawiajcie takiego w duchu łagodności" (Ga 6,1).

„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym" (Ga 6,18).

„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym" (Flm 25).

W wersetach tych powiedziane jest: „wasz duch". Jest to więc duch ludzki.

„Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, jednak duch jest życiem z powodu sprawiedliwości" (Rz 8,10).

„Aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha" (Rz 8,4).

„Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie" (Ga 5,16.17).

W przekładzie *King James Version* (podobnie w *Biblii Warszawskiej* — przyp. tłum.) „Duch" pisany jest w tych wersetach wielką literą, lecz w greckim tekście interlinearnym wielkiej litery tu nie ma. Mowa jest tu o duchu ludzkim.

PONOWNE SPOJRZENIE NA BOŻĄ EKONOMIĘ

Chcę ponownie zwrócić uwagę na Bożą ekonomię i jej cel. W ostatnich kilku rozdziałach zobaczyliśmy wyraźnie, że ekonomia Boga to udzielanie nam przez Niego samego siebie. Bóg udziela nam siebie

poprzez ucieleśnienie się Ojca w Synu i urzeczywistnienie się Syna w Duchu. Innymi słowy, Ojciec jest w Synu, a Syn w Duchu. W Duchu znajduje się nie tylko osoba Syna, lecz również dzieło Przezeń dokonane. Tak więc Duch Święty zawiera w sobie Boga Ojca, Boga Syna, boską i ludzką naturę, ludzkie życie Chrystusa wraz z mocą wytrwania w ziemskich cierpieniach, skuteczność śmierci Chrystusa, moc zmartwychwstania, wniebowstąpienie oraz osadzenie na tronie. Wszystkie te składniki połączone są ze sobą w Duchu Świętym, tworząc „wszechzawierającą pigułkę". To za pośrednictwem tego wystarczającego we wszystkim Ducha Świętego została nam udzielona pełnia Trójjedynego Boga.

Ten wszechzawierający Duch znajduje się teraz w naszym ludzkim duchu. Przybytek lub świątynia jako typ składa się z trzech części: dziedzińca zewnętrznego, miejsca świętego i świętego świętych. Ten starotestamentowy obraz wyraźnie ukazuje, że Szekina, czyli Boża chwała, oraz arka znajdują się w świętym świętych. Tak więc Boża obecność i Chrystus nie są ani na dziedzińcu zewnętrznym, ani w miejscu świętym, lecz w świętym świętych. Trzy części świątyni odpowiadają trzem częściom człowieka — ciału, duszy i duchowi. Nowy Testament oznajmia, że to my jesteśmy świątynią Bożą i że Chrystus znajduje się w naszym duchu. „Pan niech będzie z duchem twoim" (2 Tm 4,22). Dwa poniższe wersety dowodzą, że dzieło Ducha Świętego wiąże się dziś z naszym duchem. „Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy" (Rz 8,16); „Kto zaś łączy się z Panem, jest jednym duchem" (1 Kor 6,17). Oprócz tego, że sam Pan jest Duchem, każdy z nas ma ducha i oba te duchy są ze sobą zespolone w jedno. Dowodzi to, że Pan zamieszkuje dziś w naszym duchu. Jeśli pragniemy w pełni radować się Chrystusem, musimy umieć rozpoznawać naszego ducha. Z tego właśnie powodu List do Hebrajczyków 4,12 mówi nam, że musimy oddzielić swojego ducha od duszy. List ten mówi nam również, abyśmy weszli do świętego świętych, którym jest ludzki duch. Jeśli mamy radować się Chrystusem jako naszym boskim działem, musimy wiedzieć, jak wejść do tego miejsca najświętszego, do naszego ludzkiego ducha.

W ubiegłych stuleciach napisano wiele książek na temat Listu do Hebrajczyków. Uważamy, że najlepszą z nich była książka Andrew Murray'a *The Holiest of All* (Święte świętych). Tytuł jest poprawny, ponieważ List do Hebrajczyków objawia, w jaki sposób możemy wejść

do świętego świętych, do ludzkiego ducha, gdzie zamieszkuje Chrystus. To w duchu Chrystus jest dla nas wszystkim.

Jeśli pragniemy mieć udział w Chrystusie, musimy Go odnaleźć. Możesz powiedzieć, że Chrystus jest w niebie. Bez wątpienia to prawda, ale jeśli jest On tylko w niebie, to jak moglibyśmy radować się Nim na ziemi? Chwała Panu, jest On nie tylko w niebie, ale jednocześnie jest On również w naszym wnętrzu. Na przykład elektryczność w naszym domu jest tą samą elektrycznością, która znajduje się w elektrowni z dala od naszego domu. List do Rzymian 8,34 mówi, że Chrystus jest w niebie po prawicy Boga, lecz ten sam rozdział oznajmia, że Chrystus jest w nas (w. 10). W tym jednym rozdziale Chrystus jest i w niebie, i w nas. Jeśli jest tylko w niebie, a nie w nas, to jak moglibyśmy Go doświadczać i radować się Nim? Chwała Panu, Chrystus jest dziś nie tylko w niebie, lecz również w naszym duchu!

Chrystus w naszym duchu jest celem Bożej ekonomii. Boża ekonomia to udzielanie się wszechzawierającego Trójjedynego Boga człowiekowi, a jej celem jest Chrystus zamieszkujący w naszym duchu. Ilekroć zwrócimy się do naszego ducha, spotkamy tam Chrystusa. Na przykład, jeśli w moim domu zainstalowana jest elektryczność i ja chcę z niej skorzystać, to co mam zrobić? Odpowiedź jest oczywista: po prostu muszę włożyć wtyczkę do kontaktu. Naszym kontaktem jest ludzki duch. Wielu chrześcijan potrafi wyrecytować Ewangelię Jana 3,16, lecz nie znają Drugiego Listu do Tymoteusza 4,22, który jest tekstem równie ważnym, jak Ewangelia Jana 3,16 — „Pan niech będzie z duchem twoim". Bóg tak nas umiłował, że dał nam swego jedynego Syna, i my Go przyjęliśmy (J 1,12). Uwierzyliśmy w Niego i przyjęliśmy Go, lecz gdzie On jest? W którą część naszej istoty wszedł? Mamy ten Skarb od tylu lat, ale nie zdawaliśmy sobie sprawy z faktu, że jest On w naszym duchu. Teraz jednak, chwała Mu, wiemy. Chrystus, jednorodzony Syn Boga, jest w naszym duchu.

ZAPIERANIE SIĘ DUSZY

Chociaż Pan znajduje się w naszym duchu, nasz duch przylega ściśle do duszy. Dlatego właśnie autor Listu do Hebrajczyków mówi nam, że musimy oddzielić swojego ducha od duszy za pomocą Słowa Bożego. Tak jak szpik jest zamknięty w kości i aby go zobaczyć, musimy ją złamać, podobnie nasz duch, w którym zamieszkuje Chry-

stus, jest tak mocno zapieczętowany duszą, iż nasza dusza musi zostać złamana, aby duch mógł się ujawnić. Z tego też powodu Pan mówił nam wielokrotnie, że musimy stracić swoją duszę i zaprzeć się siebie samych. We wszystkich czterech Ewangeliach Pan nawołuje nas, abyśmy utracili duszę, zatracili ją i zaparli się swego „ja". Musimy zaprzeć się duszy, ponieważ zakryła ona ducha. Jest tylko jeden sposób na wydostanie szpiku — złamanie i skruszenie kości oraz stawów. Pan jest w naszym duchu i Jego łaska jest w naszym duchu, lecz drogą do Niego jest codzienne łamanie duszy.

Czym jest dusza? Jak już wykazaliśmy, dusza to po prostu nasze „ja". To „ja" stanowi centrum człowieka, jest człowiekiem i właśnie ono musi zostać uśmiercone na krzyżu. Nie powinniśmy uśmiercać na krzyżu i przybijać doń innych, lecz powinniśmy umieścić tam naszą własną duszę. Jeśli jakiś człowiek chce iść za Panem, musi zapierać się swego życia duszewnego i brać swój krzyż każdego dnia. Nie tylko wczoraj, nie tylko dzisiaj, ale co dzień musimy wobec naszej duszy stosować krzyż. W tylu chrześcijanach nie ma niczego prócz ich własnego „ego". Od pierwszego do ostatniego słowa jest zawsze „ja... ja... ja". Tymczasem życie chrześcijańskie polega na tym, że to „już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Jak możliwe jest „już nie ja, ale Chrystus"? Przez ukrzyżowanie naszego „ja". Ja zostałem przybity do krzyża, a krzyż został przybity do mnie. Zostałem uśmiercony na krzyżu, tak iż nie ma już mojego „ja". Niegdyś, ilekroć rozmawiałem z kimś jako młody chrześcijanin, miałem zwyczaj używać słowa „ja". Jednak, chwała Panu, dzisiaj nie śmiem już go używać, lecz mówię zawsze „my". Nie tylko „ja", lecz również wielu innych — łącznie z Chrystusem.

Jeśli ktoś chce naśladować Chrystusa, musi uczynić trzy rzeczy: zaprzeć się swego „ja", brać każdego dnia krzyż i iść za Chrystusem, który jest teraz nie tylko w niebie, lecz również w nas. Łatwo jest iść za Panem, kiedy po raz pierwszy zaprzemy się siebie i zastosujemy krzyż. Zaparcie się duszy oznacza, że odwracamy się od siebie samych i zwracamy w kierunku ducha. Wtedy spotkamy tam Chrystusa. Dlaczego cztery Ewangelie mówią nam o negatywnym aspekcie, którym jest zaparcie się duszy, podczas gdy później wszystkie Listy mówią o aspekcie pozytywnym, którym jest życie w duchu i czynienie wszystkiego w duchu? Ponieważ dzisiaj Pan Jezus, a także Jego łaska jest

w duchu. Naśladowanie Chrystusa to coś, co wiąże się z duchem i to jest celem Bożej ekonomii! Musimy jeszcze raz podkreślić cel Bożej ekonomii! Wszyscy musimy wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że Bożym odwiecznym planem jest udzielenie siebie naszemu duchowi. Bóg już to uczynił, ponieważ jest teraz w naszym duchu, by być naszym życiem i wszystkim dla nas. Wszystkie nasze potrzeby są zaspokojone w tym wspaniałym Duchu, który znajduje się w naszym duchu.

TRWANIE W DUCHU

Po tym, jak zostaliśmy zbawieni, otrzymaliśmy całe mnóstwo nauk religijnych. Nauczono nas wielu rzeczy: że Bóg jest Stwórcą, a my stworzeniami; że musimy bać się Boga, służyć Mu i zadowalać Go; że musimy starać się ze wszystkich sił czynić dobrze; wreszcie że musimy czynić coś, by uwielbić Jego imię. Takie właśnie nauki otrzymaliśmy. W tych religijnych naukach nie ma nic złego. W pewnym sensie są one dobre. Nie wiążą się jednak z celem Bożej ekonomii.

Wielu z nas otrzymało również nauki etyczne, takie jak: musimy być dobrzy, pokorni, cierpliwi, mili i kochający; nie wolno nam tracić panowania nad sobą i musimy szanować naszych rodziców; mężowie muszą kochać swoje żony, a żony muszą być poddane swoim mężom. Są to dobre nauki etyczne.

Posłuchaj jednak. Oto, co Pan kazał nam robić: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Jako latorośle, musicie trwać we Mnie". Zapomnij o religijnych i etycznych naukach. Pamiętaj tylko o jednym: jesteś latoroślą Chrystusa. Trwaj w Nim i pozwól, by On trwał w tobie. Jeśli jednak chcesz trwać w Chrystusie, musisz wiedzieć, gdzie On jest. Jeśli chcemy mieszkać w domu, musimy najpierw wiedzieć, gdzie ten dom się znajduje. Czy możemy trwać w Chrystusie, trwając w umyśle lub w emocjach? Nie, możemy trwać w Chrystusie jedynie poprzez trwanie w duchu. Sam Pan oraz Jego łaska są w naszym duchu. Tak więc, aby trwać w Chrystusie, musimy rozpoznawać naszego ducha. Gdy będziemy trwali w Nim w duchu, On będzie miał sposobność nami zawładnąć. Da Mu to podstawę, by mógł nas sobą napełnić i objąć nas w posiadanie. Wszystkie Jego bogactwa zostaną wypracowane na zewnątrz przez naszego ducha i przyniesiemy owoc, przez co otoczymy Go chwałą. Nie jest to religijna ani etyczna nauka, lecz życie w Chrystusie.

Celem tej książki nie jest udzielenie nauk ani uczynienie nas bardziej religijnymi i etycznymi. Nie! Książka ta chce nam pomóc uświadomić sobie odwieczny zamiar Boga, który pragnie udzielić nam siebie jako nasz jedyny dział, nasze życie i wszystko dla nas. Żyjmy więc przez Niego i radujmy się Nim jako naszym wszystkim. Gdzie jest klucz, czyli cel, do którego zmierzamy? W naszym duchu. Tak wspaniały, wszechzawierający, nieograniczony Bóg ograniczył siebie i zamieszkał w naszym duchu. Jesteśmy tak mali i ograniczeni, a mimo to Bóg jest w naszym wnętrzu, zamieszkuje w naszym duchu. Tu w ogóle nie chodzi o nauczenie kogoś, by był religijny albo etyczny. Chodzi o to, by Trójjedyny Bóg stał się dla nas wszystkim w naszym duchu. Dlatego musimy nauczyć się rozpoznawać naszego ducha, przez cały czas zapierać się duszy i zwracać się bezustannie do ducha. Musimy zapomnieć o tym, co jest wokół nas i trwać w Nim oraz pozwolić, by On trwał w nas. Wtedy nasze życie wewnętrzne, którym jest sam Chrystus w naszym duchu, zacznie się przejawiać zewnętrznym owocem.

Sposób religijny na to, by być chrześcijaninem, polega na wstawaniu wcześnie rano i modleniu się: „Panie, dziękuję Ci za ten nowy dzień. Pomóż mi dzisiaj czynić to, co właściwe i nie zrobić niczego złego. Pomóż mi dzisiaj uwielbić Twoje imię i wykonywać Twoją wolę. Panie, Ty wiesz, że mam niedobry charakter. Pomóż mi nie tracić panowania nad sobą. Panie, jak dobrze jest być cierpliwym i pokornym. O, Panie, pomóż mi, bym był cierpliwy i pokorny". Może nie modliliśmy się dokładnie w taki sposób, lecz zasadniczo tak właśnie wyglądała nasza modlitwa. Nie jest to modlitwa duchowa, lecz modlitwa etyczna, religijna. Możesz zapytać: „Jak więc mam się rano modlić?" Proponuję, byś mówił: „Panie, uwielbiam Cię. Jesteś wspaniałą osobą z Ojcem w Duchu i jakże chwalebne jest to, że Twój Duch jest w moim duchu! Panie, oczekuję na Ciebie, podziwiam Cię i oddaję Ci cześć! Dziękuję Ci i uwielbiam Cię! Trwam w społeczności z Tobą!" Zapomnij o religijnym zachowaniu i czynieniu dobrze. Przez cały dzień będziesz przebywał w okręgach niebiańskich. Nie musisz myśleć: „Uważaj, nie śpiesz się, nie trać panowania nad sobą". Módl się po prostu: „Panie, nie znam żadnego panowania nad sobą ani pokory, ani cierpliwości, ani tych wszystkich rzeczy; znam tylko Ciebie, chwalebnego Chrystusa, wszechzawierającego Chrystusa!"

Miej z Nim społeczność, uwielbiaj Go i śpiewaj Mu „Alleluja!" Wtedy ujrzysz zwycięstwo. Gdy przyjdziesz wieczorem na spotkanie kościoła, będziesz w okręgach niebiańskich. Z łatwością będzie ci przychodziło uwalnianie swego ducha i uwalnianie ducha innych. Oto cel Bożej ekonomii!

Obierz sobie za zadanie utrafienie w cel. Oto mapa z wyraźnymi instrukcjami. Nie musisz gubić drogi. Po co trwać przy wozie zaprzężonym w muła, skoro masz dziś odrzutowiec i nie tylko odrzutowiec, ale rakietę! Słuchajcie, mówię wam: ta rakieta jest w naszym duchu! Kiedy zwracasz się do ducha, czujesz się znacznie lepiej, niż gdybyś siedział w nowym fordzie. Przypomina to raczej siedzenie w odrzutowcu. A czasami rano jest całkiem jak w rakiecie. Czujesz się, jakbyś był w trzecim niebie, tak wysoko! To nie żart! Prawdziwy chrześcijanin powinien mieć takie właśnie wspaniałe doświadczenia Chrystusa. Kiedy nie możesz wytrwać w trudnej sytuacji i nie jesteś w stanie jej dłużej znieść, zwróć się do swego ducha i spójrz na Jezusa. Wzniesiesz się wysoko ponad to wszystko, przewyższający całą sytuację i zwycięski. Wszystko znajdzie się pod twoimi stopami.

Nieraz byłem w kłopotach, nie wiedząc, co uczynić i jaką podjąć decyzję. Im pilniej analizowałem sytuację, tym bardziej stawała się ona zagmatwana i skomplikowana. Wtedy mówiłem: „Panie, chcę o tym wszystkim zapomnieć. Pragnę powrócić do ducha i spojrzeć na Ciebie". Jakże chwalebne otrzymamy oświecenie, jeśli tak właśnie uczynimy! Wszechzawierający Pan jest blisko, w naszym duchu. „Trwajcie we Mnie, a Ja w was" — oto sekret. Gdy rozpoznamy ducha, wówczas możemy trwać w Nim i odkrywać, że jest On wszechzawierającym Trójjedynym Bogiem. Jest wspaniałym, wszechzawierającym, wystarczającym we wszystkim Duchem, który zamieszkuje w naszym duchu. Ilekroć powracamy do naszego ducha, by się z Nim kontaktować, znajdujemy się w świetle, w życiu, w mocy, w okręgach niebiańskich, jesteśmy z Trójjedynym Bogiem, a Trójjedyny Bóg jest z nami. Jakże to chwalebne! To nie tylko nauka, lecz prawdziwe świadectwo tego, czym się raduję i czego doświadczam przez cały czas. Ucz się mierzyć w cel Bożej ekonomii i nigdy nie zbaczać. Zawsze trzymaj się tego celu, by mieć społeczność z Nim i koncentrować się na Nim, by Go codziennie oglądać i odzwierciedlać poprzez zapieranie się duszy i ćwiczenie ducha.

Rozdział Dwunasty

CZŁOWIEK I DWA DRZEWA

Odwieczny plan Boga, Jego ekonomię, objawia nam sześćdziesiąt sześć ksiąg Pisma. Na samym początku Biblii widzimy Boga, który stwarza człowieka jako centrum całego stworzenia, planując wyrazić przez niego samego siebie. W swej ekonomii Bóg zamyślił, że człowiek jako centrum całego Jego wszechświata będzie Go wyrażał.

NEUTRALNY CZŁOWIEK POMIĘDZY DWOMA DRZEWAMI

Na początku Słowa Bożego widzimy dwa drzewa: drzewo życia oraz drzewo poznania dobra i zła (Rdz 2). Aby pojąć Boży plan przedstawiony w Piśmie, musimy dokładnie zrozumieć te dwa drzewa i to, co one symbolizują. Po stworzeniu człowieka Bóg umieścił go przed tymi dwoma drzewami; całe życie oraz postępowanie człowieka zostało zobrazowane jako ucztowanie poprzez spożywanie z jednego bądź drugiego drzewa. Bóg pouczył człowieka, by bardzo uważał na to, z którego z tych dwóch drzew zje. Gdyby człowiek zachował się wobec nich w odpowiedni sposób, miałby życie; w przeciwnym razie miała czekać go śmierć. Była to sprawa życia lub śmierci. Życie i postępowanie stworzonego człowieka zależało całkowicie od jego stosunku do tych dwóch drzew. Bóg pouczył człowieka wyraźnie: jeśli spożyje z drugiego drzewa, z drzewa poznania dobra i zła, czeka go śmierć; jeśli natomiast spożyje z pierwszego drzewa, z drzewa życia, będzie miał życie.

Co oznaczają te dwa drzewa? Zgodnie z objawieniem całego Pisma drzewo życia przedstawia samego Boga w Chrystusie jako nasze życie. Drzewo życia to symbol życia Bożego w Chrystusie. Stary i Nowy Testament w wielu miejscach przedstawiają Chrystusa bądź to jako „drzewo", bądź jako „odrośl" drzewa. Pan nosi szczególny tytuł „Odrośl" w Księdze Izajasza, Jeremiasza i Zachariasza. Pismo używa też różnych drzew, by przedstawić Chrystusa jako nasz dział i rozkosz. Na przykład w drugim rozdziale Pieśni nad Pieśniami Pan Jezus

przyrównany jest do jabłoni: „Jak jabłoń wśród drzew leśnych, tak ukochany mój wśród młodzieńców. W upragnionym Jego cieniu (jabłoni) usiadłam, a owoc Jego słodki memu podniebieniu". Możemy usiąść w Jego cieniu — pod Jego przykryciem i cieniem — i radować się wszystkimi Jego bogactwami, owocami drzewa. Innym przykładem Chrystusa jako drzewa jest krzew winny w piętnastym rozdziale Ewangelii Jana: „Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami".

Jakie jest znaczenie drugiego drzewa, drzewa poznania dobra i zła? Drzewo to symbolizuje po prostu Szatana, źródło śmierci. Drugie drzewo przynosi śmierć, ponieważ jest samym źródłem śmierci. Pierwsze drzewo to źródło życia, a drugie — źródło śmierci. W całym wszechświecie tylko Bóg jest źródłem życia i tylko Szatan jest źródłem śmierci. To, że jedynym źródłem życia jest Bóg, pokazuje Psalm 36,10: „Albowiem w Tobie jest źródło życia"; z kolei wersetem pokazującym, że źródłem śmierci jest Szatan, jest List do Hebrajczyków 2,14: „tego, który dzierżył władzę nad śmiercią". Władza nad śmiercią spoczywa w ręku Szatana. Tak więc od samego początku czasu te dwa drzewa symbolizują dwa źródła — jedno, to źródło życia, a drugie, to źródło śmierci.

Na początku istniały trzy strony — Bóg, człowiek i Szatan. Stworzony przez Boga w stanie niewinności człowiek zajmował wobec życia i śmierci postawę neutralną. Ponieważ człowiek mógł mieć albo życie, albo śmierć, stał na neutralnym gruncie. Bóg stał na gruncie życia, Szatan zaś na gruncie śmierci. Człowiek został stworzony w stanie neutralnym w stosunku do Boga i Szatana. Bóg pragnął, by ten neutralny, niewinny człowiek przyjął Go do swego wnętrza, aby Bóg i człowiek, człowiek i Bóg zespolili się ze sobą w jedno. Człowiek zawierałby wtedy w sobie Boga jako życie i wyrażałby Go jako swoje wszystko. Stworzony jako centrum wszechświata człowiek wypełniłby wówczas cel Boga i wyrażał Go w pełni. Istniała też jednak druga możliwość: człowiek mógł ulec namowie i spożyć z drugiego drzewa, ze źródła śmierci. W konsekwencji zespoliłby się z drugim drzewem. Oby otworzyły się nam oczy, abyśmy ujrzeli, że w całym wszechświecie nie chodzi o etykę ani czynienie dobra, lecz o przyjęcie albo Boga jako życia, albo Szatana jako śmierci. Musimy uwolnić się od etycznego i moralnego rozumienia rzeczywistości. Nie chodzi o to, czy czynimy dobrze, czy źle, lecz o to, czy przyjęliśmy Boga jako

życie, czy też Szatana jako śmierć. To bardzo ważne, byśmy wyraźnie zobaczyli te trzy strony: Boga, który stoi po jednej stronie jako źródło życia i którego symbolizuje drzewo życia; Szatana, który stoi po drugiej stronie jako źródło śmierci i którego symbolem jest drzewo poznania; wreszcie Adama, który — neutralny — stoi pośrodku z dwiema wyciągniętymi do brania rękami. Adam mógł przyjąć albo Boga, który był po jego prawej stronie, albo Szatana, który był po lewej stronie.

SKAŻENIE CZŁOWIEKA DRZEWEM ŚMIERCI

Jak jednak wiemy, Adam dał się zwieść i spożył z drugiego źródła, z drzewa poznania. Nie chodzi tu tylko o to, że uczynił coś złego. Nie! Jego czyn był daleko poważniejszy niż przekroczenie Bożego prawa i przepisów. Spożycie owocu z drzewa poznania oznaczało, że Adam przyjął do swego wnętrza Szatana. Nie przyjął gałęzi z tego drzewa, lecz jego owoc. Owoc zawiera w sobie powielającą moc życia. Kiedy na przykład zasadzimy w ziemi owoc drzewa brzoskwiniowego, wkrótce wykiełkuje nowe drzewko brzoskwiniowe. Adam był „ziemią". Kiedy przyjął w głąb siebie, niczym w ziemię, owoc z drzewa poznania, przyjął Szatana, który następnie zaczął w nim rosnąć. To nie jest błaha rzecz! Niewielu chrześcijan w ten sposób patrzy na upadek człowieka. Owoc Szatana został zasiany w Adama niczym ziarno w glebę. W konsekwencji Szatan rósł w Adamie i stał się jego częścią.

Musimy teraz odkryć, do której części swej istoty Adam przyjął Szatana. Szatan wszedł nie tylko w Adama, kiedy ten doświadczył upadku w ogrodzie, lecz pozostaje nadal w całym rodzaju ludzkim. Gdzie się w nim umiejscowił? Jak zobaczyliśmy we wcześniejszych rozdziałach, jesteśmy istotami trójczęściowymi: duchem, duszą i ciałem. Spójrzcie na ten obraz. Kiedy Adam spożył owoc z drzewa, do której części jego istoty ten owoc wszedł? Oczywiście, do jego ciała, ponieważ Adam go zjadł. Chociaż jest to logiczne i rozsądne, potrzebujemy potwierdzenia w Biblii, że coś z Szatana znajduje się w naszym ciele. Przeczytajmy List do Rzymian 7,23: „W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu". Inne prawo oznacza tu prawo innej kategorii. Możesz mieć trzy prawa tej samej kategorii, np. pierwsze i dwa inne. Tutaj jednak

słowo użyte w oryginale oznacza prawo odmiennej kategorii. „W członkach zaś moich [członki są częściami ciała] spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach", to znaczy w częściach ciała.

Czym jest prawo grzechu? Paweł powiedział: „...już nie ja... ale grzech, który we mnie mieszka " (Rz 7,20) oraz: „...już nie ja... lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20). Mamy tu opozycję pomiędzy „już nie ja, ale grzech" i „już nie ja, ale Chrystus". Chrystus jest ucieleśnieniem Boga, a grzech ucieleśnieniem Szatana. Słowo „grzech" w siódmym rozdziale Listu do Rzymian powinno być napisane wielką literą, ponieważ Grzech tu jest uosobieniem. Przypomina osobę, ponieważ może w nas mieszkać i zmuszać nas do robienia tego, co jest sprzeczne z naszą wolą (Rz 7,17.20). Jest nawet silniejszy od nas samych. List do Rzymian 6,14 mówi: „Albowiem grzech nie powinien nad wami panować". Lepiej przetłumaczyć to następująco: „Albowiem Grzech nie będzie panem nad wami". Grzech może być nad nami panem; musi on zatem być Złym, Szatanem. Przez upadek Szatan wszedł w człowieka jako Grzech i rządzi nim, niszczy i psuje go oraz panuje nad nim. W której części człowieka on się znajduje? W członkach ludzkiego ciała.

Ciało człowieka [gr. *soma* — przyp. tłum.], pierwotnie stworzone przez Boga, było czymś bardzo dobrym, teraz jednak stało się upadłym ciałem [gr. *sarks* — przyp. tłum.]. Ciało było czyste, ponieważ było stworzone jako dobre, kiedy jednak zepsuł je Szatan, stało się ciałem upadłym. Paweł powiedział: „...we mnie, to jest w moim ciele [*sarks*], nie mieszka dobro" (Rz 7,18). W wyniku upadku Szatan wszedł i zamieszkał w naszym ciele, sprawiając, iż stało się ono upadłym ciałem *sarks* — tzn. ciałem zniszczonym i zrujnowanym.

List do Rzymian używa dwóch terminów: „ciało grzechu" (Rz 6,6) i „ciało śmierci" (Rz 7,24). Ciało nazywane jest „ciałem grzechu", ponieważ w ciele znajduje się grzech. Ciało stało się po prostu siedzibą Grzechu, który stanowi ucieleśnienie Szatana. Czym w takim razie jest „ciało śmierci"? Źródłem i mocą śmierci jest Szatan. Grzech stanowi ucieleśnienie Szatana, a śmierć jego rezultat albo inaczej owoc. To zepsute, odmienione ciało nazwane jest „ciałem grzechu" i „ciałem śmierci", ponieważ stało się siedzibą Szatana. Zarówno grzech,

jak i śmierć wiążą się z Szatanem. „Ciało grzechu" oznacza, że ciało pełne jest grzechu, że jest zepsute i zniewolone przez Grzech. „Ciało śmierci" natomiast oznacza, że ciało jest osłabione i pełne śmierci. Ciało jest czymś szatańskim, diabelskim, ponieważ zamieszkuje w nim Szatan. Wszelkie pożądanie rodzi się w tym zepsutym, nieczystym ciele. Słowo mówi, że pożądanie jest „pożądaniem ciała" (Ga 5,16). Upadłe ciało jest zepsutym, pełnym pożądliwości ciałem, które zamieszkuje Szatan. Widzicie teraz, że upadek człowieka nie polegał jedynie na tym, iż człowiek popełnił coś złego przeciwko Bogu; w chwili upadku nastąpiło przyjęcie Szatana do ludzkiego ciała. To właśnie wydarzyło się, gdy człowiek spożył owoc z drugiego drzewa.

Odkąd Szatan i człowiek stali się jedno za pośrednictwem drugiego drzewa, Szatan nie jest już poza człowiekiem, lecz w jego wnętrzu. Książę powietrza, Szatan we własnej osobie, działa w synach buntu (Ef 2,2). Szatan cieszył się i chlubił, że udało mu się przejąć człowieka. Jednakże Bóg, który nadal znajdował się na zewnątrz człowieka, wydawał się mówić: „Ja również się wcielę. Skoro Szatan wbudował się w człowieka, Ja też wejdę w człowieka i przyoblekę się w niego". Czy widzisz tę skomplikowaną sytuację? Bóg przez wcielenie przyoblókł się w tego człowieka, w którym znajdował się Szatan. Kiedy Bóg stał się wcielonym człowiekiem, człowiek, w którego się przyoblókł, był człowiekiem zepsutym przez Szatana. Człowiek w chwili wcielenia się Boga nie był już czystym człowiekiem, lecz człowiekiem zniszczonym i zepsutym przez Szatana. Przeczytajmy List do Rzymian 8,3: „Bóg, posyłając Syna swego w podobieństwie ciała grzechu" — nie „ciała grzesznego", jak to tłumaczy *King James Version* [a także *Biblia Tysiąclecia* i *Biblia Warszawska* — przyp. tłum.], lecz „ciała grzechu". Kiedy Pan Jezus wcielił się w upadłe ciało, był „w podobieństwie ciała grzechu". Grzech znajdował się w zepsutym człowieku, lecz w Panu Jezusie nie było grzechu. W Nim było tylko podobieństwo ciała grzechu. Stary Testament ilustruje to przy pomocy typu miedzianego węża na palu. Wąż miedziany był typem Chrystusa (J 3,14). Kiedy Chrystus znajdował się na krzyżu, był człowiekiem „w podobieństwie" węża. Wąż to Szatan, diabeł, Boży wróg, kiedy jednak Chrystus wcielił się w człowieka, miał podobieństwo grzesznego ciała, czyli podobieństwo Szatana. Trudno to może od razu zrozumieć. To naprawdę skomplikowane. Pozwólcie, że powtórzę. Człowiek

został stworzony jako istota czysta, lecz pewnego dnia Szatan wszedł weń, by go posiąść. Cieszył się na myśl, że udało mu się przejąć człowieka. Wtedy Bóg przywdział człowieka wraz ze znajdującym się w nim Szatanem na siebie.

UWOLNIENIE CZŁOWIEKA OD DRZEWA ŚMIERCI

Kiedy Bóg stał się człowiekiem i przywdział go na siebie wraz z Szatanem, który znajdował się w jego wnętrzu, zaprowadził tego człowieka na krzyż. Szatan myślał, że odniósł sukces, w rzeczywistości jednak dał tylko Panu łatwy sposób, by go uśmiercił. Na przykład, jeśli mysz biega po domu, bardzo trudno gospodarzowi ją złapać. Jeśli jednak zastawi on pułapkę z małą przynętą, mysz da się skusić i schwyci przynętę. W pierwszej chwili będzie myślała, że odniosła sukces i zdobyła przynętę, nie będzie sobie jednak zdawała sprawy, że dała się złapać w pułapkę, aż będzie już za późno. Wtedy, gdy mysz znajduje się już w pułapce, właściciel domu może z łatwością ją zabić. Podobnie Adam stał się pułapką, w którą złapał się Szatan. Szatan był kłopotliwą myszą, która biegała sobie swobodnie po wszechświecie. Kiedy wszedł w człowieka, by go posiąść, wydawało mu się, że odniósł wielki sukces, nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, że wpadł w pułapkę. Myślał, że człowiek jest jego domem. Nie wiedział, że człowiek jest pułapką. Uważał, że człowiek jest pokarmem, podczas gdy człowiek był tylko przynętą. Gdy przejął człowieka, został złapany i uwięziony w nim. Następnie przyszedł Pan, który przyoblókł się w człowieka i który zaprowadził go na krzyż, aby „przez śmierć zniszczyć tego, który dzierżył władzę nad śmiercią" (Hbr 2,14). Człowiek był pułapką, w którą złapał się diabeł. Wcielając się, Bóg włożył na siebie zepsutego człowieka i zaprowadził go na śmierć na krzyżu. Jednocześnie uśmiercony został mieszkający w upadłym człowieku Szatan. Tak więc to właśnie przez śmierć na krzyżu Chrystus zniszczył diabła. Dlatego Szatan boi się krzyża i dlatego też Pan powiedział nam, byśmy wzięli na siebie krzyż. Krzyż jest jedyną bronią, którą możemy pokonać Szatana.

Gdzie jest Szatan? Szatan jest we mnie — w moim ciele. Gdzie jednak jest teraz moje ciało? Spójrzmy na List do Galacjan 5,24: „...ukrzyżowali ciało swoje z namiętnościami i pożądaniami". Moje ciało, wewnątrz którego mieszka Szatan, znajduje się na krzyżu; tak

więc Szatan jest uśmiercony na krzyżu. Chwała Panu! Czy to już koniec? Nie, po śmierci następuje pogrzeb. Nawet grób jednak nie jest końcem! Po pogrzebie miało miejsce zmartwychwstanie. Izrael wszedł do Morza Czerwonego razem z faraonem i jego armią, lecz wzbudzony został z wód śmierci bez faraona i jego armii. Faraon ze swą armią został pochowany w wodach śmierci. Chrystus zaprowadził człowieka wraz *z* Szatanem na krzyż i do grobu, lecz stamtąd wyprowadził człowieka bez Szatana. Szatan pozostał, pochowany, w grobie. Teraz ten zmartwychwstały człowiek jest jedno z Chrystusem.

WZBUDZENIE CZŁOWIEKA Z MARTWYCH PRZY POMOCY DRZEWA ŻYCIA

Pozwól, że cię zapytam: kiedy zostałeś odrodzony? W roku 1958? Zbyt późno! Zostałeś odrodzony przy zmartwychwstaniu Chrystusa (1 P 1,3). Kiedy Chrystus został wzbudzony z martwych, również my, którzy w Niego wierzymy, zostaliśmy wzbudzeni z martwych. Możemy tego dowieść za pomocą Listu do Efezjan 2,5.6: Bóg „I nas... ożywił wraz z Chrystusem... i wraz z Nim wzbudził". W chwili zmartwychwstania Chrystusa my również zmartwychwstaliśmy wraz z Nim. Musi to na nas wywrzeć głębokie wrażenie! Gdy Szatan wszedł w człowieka, zniszczył go. Bóg jednak poprzez wcielenie przyoblókł się w człowieka, w którego wnętrzu mieszkał Szatan, zaprowadził go na krzyż, uśmiercił go wraz z Szatanem i pogrzebał w grobie. Następnie wprowadził człowieka w zmartwychwstanie, dzięki któremu człowiek i Bóg stali się jedno. Dzięki wcieleniu Bóg wszedł w człowieka, a dzięki zmartwychwstaniu człowiek i Bóg stali się jedno. Teraz Bóg znajduje się w duchu człowieka.

Musimy się cieszyć, ale nie zanadto. Dlaczego? Ponieważ codziennie, przez cały czas musimy nosić krzyż. Ilekroć nasze upadłe ciało będzie daleko od krzyża, odkryjemy, że Szatan znów jest żywy. Musimy wołać „Alleluja", ponieważ w naszym duchu jest Pan Jezus, ale musimy też czuwać, ponieważ nadal jesteśmy w upadłym ciele. Gdy ciało to schodzi z krzyża, diabeł ożywa na nowo. Dlatego musimy przez cały czas żyć w duchu i stosować wobec ciała krzyż. Chociaż Szatan przez upadek dostał się do człowieka, Pan się z nim rozprawił i teraz, dzięki zmartwychwstaniu, jest w nas. Odtąd naszą

odpowiedzialnością i zadaniem jest zrezygnować z prób czynienia dobra. Dobro nas tylko oszuka i zaślepi. Musimy po prostu iść za Panem w duchu i stosować krzyż wobec upadłego ciała. Będzie to samorzutnie uśmiercało Szatana. Naucz się to praktykować. Naśladuj Pana w duchu i przez krzyż uśmiercaj ciało wraz z Szatanem.

Do czego to w efekcie doprowadzi? Do tego: z jednej strony będzie Nowa Jeruzalem, a z drugiej jezioro ogniste. Nowa Jeruzalem to Trójjedyny Bóg zespolony ze zmartwychwstałym człowiekiem, a jezioro ogniste to ostateczne zniszczenie Szatana. Jezioro ogniste jest miejscem dla Szatana. Wszystko, co nie wiąże się z Trójjedynym Bogiem i zmartwychwstałym człowiekiem, zostanie wraz z Szatanem wrzucone do jeziora ognistego. W Nowej Jeruzalem będzie tylko jedno drzewo — drzewo życia. Drugie drzewo znajdzie się w jeziorze ognistym. Tak wygląda ostateczne zakończenie całego Pisma. Na początku Biblii widzimy trzy strony, natomiast ostatecznym zwieńczeniem będzie Nowa Jeruzalem, w której centrum rośnie już tylko jedno drzewo i w której zmartwychwstały człowiek wyraża Trójjedynego Boga. Drugie drzewo zostanie wrzucone do jeziora ognistego. Wszystkie rzeczy i wszyscy ludzie związani z drugim drzewem podzielą los Szatana — jezioro ogniste.

Podsumujmy. Obraz ten oznacza dla nas dzisiaj, że normalne życie chrześcijańskie nie polega na czynieniu dobra. Normalne życie chrześcijańskie to po prostu przyjmowanie Chrystusa i życie przez Niego oraz nieustanne uśmiercanie ciała wraz z Szatanem. To naśladowanie Chrystusa w duchu i uśmiercanie upadłego ciała. Gdy będziemy to praktykować, nadejdzie dzień, w którym Trójjedyny Bóg i zmartwychwstały człowiek będą jednym wyrazem — Nową Jeruzalem, w której centrum będzie rosło drzewo życia.

Rozdział Trzynasty

KRZYŻ I ŻYCIE DUSZY

Rozdziały te mówią o podstawach Bożej ekonomii i o jej celu. Nie dotykamy tu nieistotnych nauk, lecz tego, co stanowi podstawę Bożej ekonomii, i to nie jedynie pod kątem doktryn, lecz w aspekcie doświadczenia. Bóg w swej ekonomii zamyślił udzielić nam siebie, czego dokonał już wobec ludzkiego ducha. Trójjedyny Bóg udzielił się nam. To właśnie z tym zamiarem Bóg stworzył nas istotami trójczęściowymi, mającymi ciało, duszę i ducha. Ta trójczęściowa istota jest Bożą świątynią. Świątynia Boża składa się z trzech części: z dziedzińca zewnętrznego, miejsca świętego i świętego świętych — miejsca zamieszkania Bożej chwały, zwanej Szekiną, i Bożego Chrystusa. Trzy części naszej istoty odpowiadają dokładnie trzem częściom świątyni: ciało — dziedzińcowi zewnętrznemu, dusza — miejscu świętemu, a duch — świętemu świętych. Dzisiaj Bóg w Chrystusie zamieszkuje w naszym duchu, w świętym świętych.

ROZPRZESTRZENIANIE SIĘ TRÓJJEDYNEGO BOGA W CZŁOWIEKU

Ekonomia Boga polega na tym, iż udziela się On naszemu duchowi, by stał się on Jego mieszkaniem, oraz zamieszkuje w nim, by był on podstawą dalszego Jego rozprzestrzeniania się na całą naszą istotę. Nasz duch stanowi Jego dom, siedzibę, mieszkanie, miejsce, z którego Bóg rozprzestrzenia się na całą naszą istotę. Czyniąc to, przepaja On sobą każdą jej część. Najpierw zespala się całkowicie z naszym duchem, następnie z duszą, a wreszcie z ciałem. Bóg wchodzi do naszego ducha, by poprzez jego odrodzenie rozpocząć zespalanie się z nami. Odrodzenie polega na zespoleniu się samego Boga z naszym duchem. Jeśli po odrodzeniu będziemy współpracowali z Nim, składając Mu siebie w ofierze i dając Mu taką sposobność, będzie On rozprzestrzeniał się z naszego ducha na duszę, odnawiając wszystkie jej części. Na tym polega dzieło przeobrażenia, którego dokonuje

Bóg. Dzięki niemu zespala się z naszą duszą, z naszym „ja" sama istota Trójjedynego Boga. Kiedy nasza dusza już przeobrazi się na obraz Pana, nasze myśli, pragnienia i decyzje będą zawsze Go wyrażały.

Pierwszym krokiem, jaki podjął Bóg, było więc odrodzenie naszego ducha. Jego drugim krokiem jest przeobrażenie naszej duszy. Wreszcie krok ostatni to przemienienie naszego ciała przy powtórnym przyjściu Pana. Pan przeniknie wtedy nasze ciało, a Jego chwała przepoi całą naszą istotę. To przemienienie stanowi ostateczne ukoronowanie Jego zespolenia się z naszą istotą. Kiedy to nastąpi, Boża ekonomia Jego udzielania się nam w pełni się wykona. Zapamiętaj te trzy kroki, za pomocą których Bóg zespala się z nami w każdej dziedzinie. Poniższy hymn wyraża to ostateczne zwieńczenie:

Nadzieja chwały, Chrystus, me życie tylko w Nim,
On mnie odrodził w sobie, przepoił życiem swym.
Nadchodzi, by przemienić me ciało mocą swą
W tak jasne i chwalebne, jak ma sam On.

Refren:
To On, to On, nadchodzi uwielbić mnie!
Me ciało On przemieni, by jak Jego stało się.
To On, to On, odkupi wkrótce nas!
Nadzieja chwały przyjdzie, by uwielbić świętych swych.

Nadzieją chwały Chrystus i tajemnicą On,
Udziela Bożej pełni i Boga niesie nam.
Nadchodzi, by połączyć we wszystkim z Bogiem mnie,
Bym z Nim na zawsze chwałą mógł dzielić się.

Nadzieja chwały Chrystus, On odkupieniem jest.
On ciało me wykupił, by śmierci wyrwać je.
Nadchodzi, by chwalebnym uczynić ciało me,
W zwycięstwie już na zawsze pochłonąć śmierć.

Nadzieja chwały Chrystus, historia moja w Nim,
Doświadczam Jego życia i jedno jestem z Nim.
Nadchodzi, by wprowadzić w chwalebną wolność mnie,
Bym w pełni jedno z Nim już na zawsze był.

Hymn 949

WALKA DWÓCH STRON O DUSZĘ

Wszyscy znamy tę smutną historię. Zanim pełen chwały Bóg wszedł do naszego ducha, Szatan, Boży wróg, wszedł w nas jako pierwszy. Diabeł wszedł w ciało człowieka przez Adama, gdy ten spożył owoc z drzewa poznania. W konsekwencji Grzech jako osoba zamieszkuje w członkach naszego ciała i rządzi nami jako nielegalny zwierzchnik, zmuszając nas do robienia tego, czego nie chcemy. Oto grzech, o którym mowa w rozdziałach 6, 7 i 8 Listu do Rzymian. To jeden jedyny niegodziwiec i grzesznik w całym wszechświecie. Jest on Bożym wrogiem. Gdy wszedł on w nasze ciało, zostało ono odmienione, zmienione w naturze i stało się upadłym ciałem. To ciało to zepsute ciało, które pierwotnie stworzył Bóg, zniszczone i skażone przez Złego, który w nim zamieszkał. Takie nieczyste ciało grzechu zagraża zagarnięciem duszy.

Tak jak duch ludzki staje się podstawą, z której Bóg może zacząć się rozprzestrzeniać, tak też ta sama zasada dotyczy upadłego ciała. Ciało to, opanowane przez Szatana, stanowi podstawę, na której może on dalej wykonywać swą diabelską pracę. Szatan zajmuje tę pozycję w ciele, by wpływać na duszę, a następnie za jej pośrednictwem uśmiercać ducha. Kierunek pracy Szatana przebiega zawsze następująco: zaczyna się od zewnątrz i zmierza ku środkowi. Natomiast boskie dzieło zawsze rozpoczyna się od centrum i rozprzestrzenia się w stronę obwodu. Możemy to zilustrować w następujący sposób:

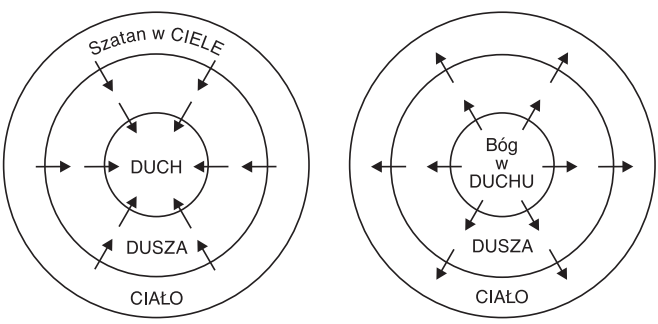

Ludzka dusza nie jest w stanie oprzeć się Szatanowi, jest on bowiem o wiele silniejszy od niej. Zanim zostaliśmy zbawieni, nasza

dusza była zatruta przez Szatana za pośrednictwem upadłego ciała. Kiedy usłyszeliśmy ewangelię i doznaliśmy oświecenia w umyśle oraz w sumieniu, staliśmy się skruszeni i złamani w duchu, upamiętaliśmy się i otworzyliśmy na Pana, po czym Pan wszedł w chwale do naszego ducha, by być naszym życiem w Duchu Świętym. Mimo iż Szatan, wróg, uczynił sobie z naszego upadłego ciała podstawę, na której walczy do wewnątrz, kierując się w stronę ducha, nasz chwalebny Pan używa naszego ducha jako podstawy, z której walczy od wewnątrz na zewnątrz, w kierunku upadłego ciała.

Jesteśmy tak skomplikowani, ponieważ staliśmy się polem bitwy! Jesteśmy polem bitwy wszechświata. Szatan i Bóg, Bóg i Szatan dzień po dniu zwalczają się nawzajem w naszym wnętrzu. Szatan walczy, kierując się w stronę centrum, podczas gdy Bóg walczy w kierunku obwodu. Jaką my zajmiemy postawę? Nie możemy być neutralni. Musimy stanąć po czyjejś stronie. W zewnętrznej części człowieka znajduje się Boży wróg, a w części wewnętrznej — sam Bóg. Pomiędzy nimi, pośrodku, stoi dusza. Szatan jest w upadłym ciele człowieka, Bóg w odrodzonym duchu, a my stoimy pośrodku, w duszy. Jesteśmy kimś strategicznie ważnym. Możemy odmienić całą sytuację. Jeśli będziemy trzymali stronę Szatana, Bóg w pewnym sensie będzie pokonany. Oczywiście, Bóg nigdy nie może zostać pokonany, kiedy jednak będziemy trzymali stronę Szatana, będzie się wydawało, że Bóg tymczasowo poniósł klęskę. Jeśli zaś staniemy po stronie Boga, będzie to chwalebne, a Szatan zostanie doszczętnie pokonany.

Po której staniesz stronie? Tu właśnie leży problem. Posłuchaj Pana: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie". Zaprzeć się samego siebie! Innymi słowy, ukrzyżować swoją duszę, ponieważ to dusza jest naszym „ja". Musimy nieustannie zapierać się siebie samych, stale uśmiercać nasze „ja", uśmiercać je na krzyżu. Co się stanie, kiedy dusza zostanie uśmiercona na krzyżu? Gdy to nastąpi, pozostanie tylko Bóg i Szatan. Przez uśmiercenie duszy na krzyżu palimy wrogowi most.

Szatan znajduje się w upadłym ciele, ponieważ jest Grzechem wcielonym w to ciało, natomiast nasze „ja" znajduje się w duszy. Grzech i nasze „ja" są sobie nielegalnie poślubione. W rzeczywistości ich ślub

odbył się już bardzo dawno temu. Cały problem w nas wynika z faktu, iż „ja" zostało poślubione Grzechowi i stało się z nim jedno. Kiedy jednak zostaliśmy zbawieni, Bóg, Chrystus i Duch Święty jako boskie życie weszli do naszego ducha. W nieczystym, zepsutym ciele mieszka Grzech; w duszy, zagrożonej duszy, znajduje się nasze „ja"; natomiast w odrodzonym ludzkim duchu kryje się boskie życie, życie wieczne, które jest życiem kierującym nami oraz mocą. Żyć i postępować w życiu duszy to inaczej żyć i postępować w sobie samym, co wprowadza nas w małżeństwo z Szatanem. Małżeństwo to oznacza, że nie jesteśmy ludźmi wolnymi, lecz tkwimy w więzach Złego, Grzechu. Zły w ciele podnosi się, by nas pochwycić i pokonać oraz wziąć w niewolę, czyniąc nas ludźmi zupełnie żałosnymi. Jeśli jednak zaprzemy się duszy, siebie samych i będziemy żyć i postępować według ducha, Chrystus jako życie będzie kierował naszą istotę i przepajał ją sobą.

ROZPRAWIANIE SIĘ KRZYŻA Z DUSZĄ

Po tym, jak zostaliśmy odrodzeni, nie powinniśmy już dłużej żyć, postępować ani czynić niczego według samych siebie. Dopóki będziemy żyli według siebie, będziemy żyć w niewoli Szatana. Powiesz może: „Nie sądzę, bym żył albo czynił coś według samego siebie". Niezbędne tu jest odróżnienie ducha od duszy. Zobaczysz wtedy, jak bardzo znajdujesz się w duszy. Mówisz, że nie żyjesz ani nie robisz niczego według siebie, pozwól jednak, że zapytam: według czego żyjesz? Według ciała? Prawdopodobnie odpowiesz: „Nie, nie, nie żyję według ciała!" Czy w takim razie żyjesz według ducha? Powiesz: „Raczej w to wątpię". Jeśli nie żyjesz ani według ciała, ani według ducha, to według czego żyjesz? Odpowiedź jest prosta: żyjesz według duszy. Mówisz: „Nie chcę grzeszyć, nie chcę być cielesny, nie chcę współpracować z Szatanem. Kocham Boga. Chcę iść za Panem i chodzić Jego drogą. Chcę, chcę, chcę..." A jednak jesteś w duszy! Powiedz Panu, gdzie jesteś. Sam wątpisz w to, że jesteś w duchu. Nie jesteś ani w ciele, ani w duchu, lecz w duszy. Chwała Panu, nie jesteś w Egipcie, ponieważ doświadczyłeś Paschy, zostałeś już wyratowany z Egiptu, nie wszedłeś jednak jeszcze do pięknej ziemi Kanaan. Nadal błąkasz się po pustyni duszy.

(1) Miłość ludzi

Dochodzimy teraz do pytania, w jaki sposób możemy odróżnić ducha od duszy, skąd możemy wiedzieć, kiedy jesteśmy w duchu, a kiedy w duszy oraz jak możemy oddzielić ducha od duszy. Zajrzyjmy do Pańskiego Słowa.

> „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je" (Mt 10,37-39).

„Życie" tutaj w tekście greckim jest tym samym słowem co słowo „dusza". Wzięcie na siebie krzyża w tych wersetach odnosi się do naszej ludzkiej miłości do ludzi, którzy są nam drodzy. Miłość ludzka to coś, co ma miejsce w naszej duszy i musimy się z nią rozprawić przez krzyż. Jak bardzo kochamy naszych bliskich? Jeśli chcemy nauczyć się odróżniać ducha od duszy, powinniśmy sprawdzić naszą miłość. Jak kochamy swoich rodziców, dzieci, matkę lub ojca? Jak kochamy swojego brata lub siostrę? Nie jest to słowo człowieka, lecz Pana. Duszę od ducha możemy odróżnić wyłącznie wtedy, gdy sprawdzimy swoją ludzką, naturalną miłość. Musimy rozprawić się z naszą naturalną miłością za pomocą krzyża. W Nowym Testamencie, w Listach, Duch Święty mówi nam, że mężowie muszą kochać swoje żony, żony muszą być uległe swoim mężom, rodzice muszą troszczyć się o dzieci, a dzieci muszą szanować i słuchać swoich rodziców. Wszystko to jednak musi być w życiu zmartwychwstania — nie w naturalnym życiu. Jednym ze sprawdzianów pokazujących, w jakiej mierze nasza dusza została złamana, jest odkrycie, do jakiego stopnia krzyż rozprawił się z naszą naturalną miłością i przywiązaniem. Gdy naturalna miłość zostaje odcięta przez krzyż, wówczas tracimy swoją duszę.

Następnie, jeśli chcemy stracić naszą duszę poprzez rozprawienie się z naturalną miłością, musimy nauczyć się nienawidzić.

> „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i życia swego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem" (Łk 14,26.27).

Ponownie, „życie" tutaj w tekście greckim jest tym samym słowem co „dusza". Oprócz miłości do naszych bliskich mamy też miłość

własną, czyli miłość do siebie samych albo inaczej do swojej duszy. Branie na siebie krzyża ma w dużej mierze do czynienia z miłością własną. „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści..." Kogo? Wrogów? Musimy kochać swoich wrogów, natomiast nauczyć się nienawidzić swojej duszy, siebie samych. Nienawidzenie siebie samego ma wiele wspólnego z utratą duszy. Poprzez nienawiść do siebie samych możemy więc uśmiercić na krzyżu nasze „ja" w duszy.

(2) Miłość świata

„Potem mówił do wszystkich: Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?" (Łk 9,23-25).

„Przypomnijcie sobie żonę Lota. Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je" (Łk 17,32.33).

We wszystkich tych wersetach „życie" w języku greckim to znów słowo oznaczające również „duszę". Fragmenty te pokazują, że dusza jest blisko związana z miłością świata. Porzucenie miłości do świata i tego, co doń należy oznacza, że musimy rozprawić się ze swoją duszą. Kiedy odcinamy duszę, porzucamy miłość do świata. Tak więc obie te rzeczy, miłość do świata i dusza, bezpośrednio wiążą się ze sobą.

„Przypomnijcie sobie żonę Lota". Żonę, nie męża! To historia żony, która kochała rzeczy tego świata. Pan mówi, byśmy uważali. Jeśli będziecie kochali świat, utracicie swoją duszę. Jeśli będziemy kochać rzeczy tego świata, stracimy naszą duszę w sensie negatywnym, jeśli jednak porzucimy miłość świata, stracimy naszą duszę w sensie pozytywnym. Bracia i siostry, miłość świata pokazuje, gdzie jest nasza dusza.

(3) Życie naturalne

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne" (J 12,24.25).

„Życie" tutaj ponownie znaczy „dusza". Jeśli przeczytamy i rozważymy te wersety uważnie i wnikliwie, zobaczymy, że dusza ma wiele wspólnego z naturalnym życiem i naturalną siłą człowieka. Musimy rozprawić się z naszym naturalnym życiem i siłą poprzez utratę duszy. Gdy nasze naturalne życie i siła doznają uśmiercenia, nasza dusza zostanie złamana. Jak odróżnić ducha od duszy? Po prostu poprzez zastosowanie krzyża do naszego własnego życia i umieszczenie siebie w pozycji umarłego. Dusza jest zwiedziona, ponieważ wydaje jej się, że nie jest grzeszna. Dlatego musimy uczyć się sprawdzać zawsze duszę poprzez włożenie krzyża na swoje „ja".

Załóżmy, że mamy społeczność z jakimś bratem. Jak możemy rozpoznać, czy nasza społeczność jest z ducha, czy z duszy? To, czy jesteśmy w duchu, czy też w duszy, będziemy wiedzieli dokładnie, gdy włożymy na siebie krzyż. Nie powinienem mówić: „Nie robię niczego złego. Kiedy mam społeczność z bratem, robię coś dobrego". Społeczność jest czymś dobrym, lecz mimo to może być całkowicie w duszy! Kiedy zastosujemy wobec siebie krzyż, natychmiast będziemy wiedzieli, czy nasza społeczność jest w duchu, czy w duszy. Nigdy nie sprawdzaj duszy ani ducha poprzez rozróżnianie między dobrem a złem. Takie sprawdzanie wprowadzi nas jedynie w ciemność. Nie da się inaczej sprawdzić duszy i ducha, jak przez krzyż. Jedynym sposobem, by ustalić, czy jesteśmy w duszy, czy też w duchu, jest sprawdzenie, czy w danej chwili jesteśmy na krzyżu. Czy znajduję w tym odrobinę własnej korzyści albo czy w tym, co robię, koncentruję się na sobie? Czy na szukanie przeze mnie własnej korzyści i skupienie na sobie nałożyłem krzyż? Zbadaj samego siebie w ten sposób. Wszystkie decyzje i czynności muszą podlegać sprawdzianowi krzyża, a nie kryterium dobra i zła. Podejmując rozmowę na dowolny temat, musimy sprawdzić, czy nasze „ja" zostało uśmiercone na krzyżu. Nie analizuj sytuacji i nie zastanawiaj się: „Jestem w duchu czy w duszy? Niech no przez chwilę pomyślę, jak głębokie są moje uczucia. Jeśli nie są zbyt głębokie, to znaczy, że jestem w duszy. Jeśli jednak wydają się głębokie, to może jestem w duchu". Jeśli będziemy to w ten sposób analizowali, w głowie będziemy mieli mętlik i zamęt. Możemy wiedzieć dokładnie za pomocą jednego prostego pytania kontrolnego, a mianowicie: czy zostaliśmy umieszczeni na krzyżu? Innymi słowy, czy zaparliśmy się siebie, wzięliśmy krzyż

i poszliśmy za Panem w duchu? Kiedy przez wzięcie krzyża zaprzemy się siebie, Pan, Chrystus zyska w nas pełne pole działania i łatwo będziemy mogli iść naprzód razem z Nim.

Nauczanie Nowego Testamentu poświęca trochę miejsca karceniu, o wiele więcej miejsca jednak zajmuje w nim krzyż. Boże karcenie często współdziała z krzyżem. Nie czekaj jednak na Boże karcenie. Odkąd wiemy, że zostaliśmy ukrzyżowani z Chrystusem, musimy przez cały czas uczyć się brać na siebie krzyż. Codziennie musimy uczyć się lekcji zapierania się siebie, brania krzyża i nieustępowania duszy. Jeśli będziemy to czynili, będziemy naprawdę jedno z Panem w duchu, a Pan będzie mógł nas posiąść i przepoić sobą.

Rozdział Czternasty

ZASADA KRZYŻA

Wielu chrześcijan wie nieco o krzyżu, lecz nie rozumieją jego zasady. Na czym polega zasada krzyża? Zgodnie z Pismem, Bóg ma we wszechświecie dwa stworzenia: pierwsze nazwane jest starym stworzeniem, a drugie nowym. Nowe stworzenie powstało dzięki zakończeniu starego stworzenia i zapoczątkowaniu czegoś nowego. Nowe stworzenie mogło zaistnieć jedynie poprzez zakończenie starego stworzenia. To dzięki dziełu krzyża zakończone zostało stare stworzenie i to przez krzyż w zmartwychwstaniu rozpoczęło się nowe stworzenie.

SKŁADNIKI STAREGO STWORZENIA

Jakie składniki tworzą stare stworzenie? Pierwsza rzecz w starym stworzeniu to aniołowie obdarzeni życiem anielskim, a druga, to człowiek obdarzony życiem ludzkim. To dwa rodzaje istot, posiadające dwa rodzaje życia. Archanioł, zwierzchnik aniołów, zbuntował się przeciwko Bogu i stał się Szatanem. Imię „Szatan" oznacza „Boży przeciwnik". Szatan nie tylko sam się zbuntował, lecz również poprowadził w buncie przeciwko Bogu dużą liczbę popierających go aniołów. Zgodnie z dwunastym rozdziałem Księgi Objawienia, za Szatanem podążyła trzecia część aniołów, niebiańskich „gwiazd". Ci zbuntowani aniołowie stali się złymi siłami, o których mówią rozdziały 1, 2 i 6 Listu do Efezjan jako o zwierzchnościach, władzach, mocach i panowaniach. Bunt życia anielskiego spowodował powstanie trzeciego oraz czwartego składnika starego stworzenia: Szatana i jego królestwa.

Przejrzyjmy teraz krótko pozostałe składniki starego stworzenia. Po stworzeniu przez Boga życia ludzkiego Boży wróg nakłonił do wystąpienia przeciwko Niemu również człowieka. Czyn ten spowodował, że do życia ludzkiego coś zostało wstrzyknięte. Był to Grzech — Grzech w liczbie pojedynczej, uosobiony i pisany wielką

literą. W ludzkie życie wstrzyknięta została grzeszna natura i myśli Szatana. Grzech pojawił się we wszechświecie wskutek wstrzyknięcia w ludzkie życie upadłego życia anielskiego. Bóg nie stworzył grzechu; pojawił się on w wyniku nielegalnego związku życia szatańskiego z życiem ludzkim. Tak więc piątą pozycję na liście składników starego stworzenia zajmuje Grzech. Wreszcie ten pojedynczy Grzech pociągnął za sobą wiele grzechów. Dlatego na liście składników starego stworzenia szóstą pozycję zajmują owoce Grzechu, grzechy, takie jak kłamstwo, morderstwo, pycha, nierząd itd. Wszystkie one powstały z Grzechu.

Siódmy składnik to świat. Świat nie został stworzony przez Boga. Bóg stworzył ziemię, a Szatan wymyślił świat. Grzech powstał w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju, lecz dopiero w rozdziale czwartym coś zostało do grzechu dodane: wymyślony przez Szatana świat. Czym jest świat? Świat to system całego ludzkiego życia pod panowaniem Szatana. Greckie słowo oznaczające świat to „kosmos", czyli „system". Bóg stworzył człowieka dla siebie, lecz Szatan zamknął ludzkość w system. Człowiek nie jest już dla Boga, lecz tkwi po uszy w systemie Szatana i dla Szatana.

Kolejnym składnikiem starego stworzenia, prócz wymienionych dotychczas, jest śmierć, będąca konsekwencją Grzechu i grzechów. Ciało, odmienione, zatrute i zniszczone przez Szatana, również należy do starego stworzenia. Ciało stało się upadłym ciałem wskutek zepsucia, któremu uległo za sprawą Szatana jako Grzechu. Kolejny składnik to stary człowiek. To po prostu cały zniszczony przez Szatana człowiek. Człowiek, który został pierwotnie stworzony przez Boga, teraz uległ zniszczeniu przez Grzech.

Następne jest nasze „ja". Dusza została stworzona przez Boga, lecz stała się zagrożonym i zepsutym przez upadłe ciało „ja". Z duszą jest jak z ciałem. Bóg pierwotnie stworzył ciało dobrym i czystym, uległo ono jednak zepsuciu wskutek grzesznej natury Szatana i stało się upadłym ciałem. Ta sama zasada odnosi się do duszy, która została stworzona jako czysta i dobra, lecz później uległa wpływowi upadłego ciała. Ciało to zagroziło duszy, a następnie objęło nad nią panowanie, czyniąc ją w ten sposób naszym „ja". Tak jak Grzech zepsuł ciało i stało się ono upadłym ciałem grzechu, tak ciało to wpłynęło na duszę i zapanowało nad nią, czyniąc ją naszym „ja".

Wreszcie składnik dwunasty to całe stworzenie. Całe stworzenie zostało zniszczone i zepsute w wyniku buntu życia anielskiego i grzechu życia ludzkiego. W efekcie całe stworzenie zaczęło wzdychać z powodu niewoli skażenia (Rz 8).

CENTRUM STAREGO STWORZENIA

Ogół tych dwunastu składników stanowi stare stworzenie. Stare stworzenie obejmuje zatem, jak widzimy, wiele rzeczy. Musimy jednak wyraźnie zobaczyć, że stary człowiek stał się jego centrum. Jest on związany z każdym z dwunastu składników starego stworzenia. Najpierw Szatan wszedł w człowieka i stał się z nim jedno. Szatan zawiera w sobie swoje królestwo. Skoro więc jest w człowieku, znajduje się w człowieku również jego królestwo. Skoro Szatan jest księciem świata, świat zawiera się w nim, jak również w człowieku. W człowieku ucieleśnione są również Grzech i grzechy, czego rezultatem jest śmierć. W człowieku znajdują się również upadłe ciało, stary człowiek oraz „ja". Ponadto człowiek był i nadal jest głową starego stworzenia. (Według pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju człowiek został ustanowiony głową całego stworzenia). Człowiek związany jest zatem z całym stworzeniem i całe stworzenie wiąże się z nim i w nim się skupia. Człowiek pod każdym względem jest centrum starego stworzenia. Staje się niemalże wszechzawierający, lecz w negatywnym tego słowa znaczeniu. Jeśliby ktoś chciał spotkać Szatana, nie musi nigdzie specjalnie się udawać — wystarczy, że pójdzie do człowieka, a spotka Szatana. Jeżeli chce spotkać królestwo Szatana, nie musi udawać się na księżyc — jeśli zwróci się do człowieka, spotka królestwo Szatana. To samo odnosi się do świata. We wnętrzu człowieka, reprezentującego stare stworzenie, znajduje się Szatan, jego królestwo, świat, Grzech, grzechy, nieczyste ciało, stary człowiek itd. Nie jesteśmy mali! Wręcz przeciwnie, jesteśmy wielkim, wszechzawierającym (w negatywnym tego słowa znaczeniu) człowiekiem. Całe stworzenie teraz skupia się w człowieku.

ZAKOŃCZENIE STAREGO STWORZENIA

Chwała Panu, pewnego dnia coś się wydarzyło: w tego człowieka wcielił się sam Bóg! Oznacza to, że Bóg włożył na siebie całe stworzenie. Kiedy Bóg przywdział na siebie człowieka, włożył na siebie wszystkie

składniki starego stworzenia. Na przykład czytamy w Piśmie, że Bóg uczynił Chrystusa Grzechem — nie grzechami w liczbie mnogiej, lecz „Grzechem" w liczbie pojedynczej (2 Kor 5,21). Bóg złożył też na Chrystusa (Iz 53,6), który „sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo" (1 P 2,24), wszystkie nasze nieprawości. Chrystus był „w podobieństwie ciała grzechu" (Rz 8,3). Podobieństwo jest podobieństwem ciała grzechu, a to ludzkie ciało jest ciałem grzechu. Ewangelia Jana 1,14 mówi: „A Słowo ciałem się stało", czyli Bóg stał się człowiekiem. Stając się człowiekiem w ciele, stał się człowiekiem w ciele grzechu, ponieważ w tym czasie grzech był już w ludzkim ciele. Ciało stało się ciałem grzechu, i Pan się w nie wcielił. Musimy tu jednak uważać, jeśli bowiem powiemy, że Chrystus stał się dokładnie tym ciałem, jakie my mamy, to znaczy identycznym pod względem naszej grzesznej ludzkiej natury, to popełniamy błąd. Dlatego List do Rzymian 8,3 mówi nam, że stał się On tylko podobieństwem ciała grzechu, a nie jego grzeszną naturą.

W Ewangelii Jana 3,14 sam Pan Jezus powiedział nam, że Jego typem był zawieszony na palu, tj. na krzyżu, miedziany wąż. Miedziany wąż miał tylko podobieństwo węża, nie posiadał jego trującej natury. Pan Jezus narodził się z dziewicy, by mieć podobieństwo ciała grzechu, nie miał jednak nic wspólnego z człowiekiem, jeśli chodzi o grzeszną naturę ciała. Musimy być bardzo ostrożni w tej kwestii. Kiedy Pan został uczyniony grzechem, został uczyniony w podobieństwie grzechu.

Chrystus włożył na siebie nie tylko człowieka, lecz również Szatana, jego królestwo, świat, Grzech, grzechy, ciało grzechu itd. Tutaj znów musimy uważać. Pan wcielił się w człowieka, nie w węża. Kiedy jednak zawisł na krzyżu, został ukrzyżowany jako człowiek w postaci węża. Dlaczego? Ponieważ na tym etapie człowiek był jedno z Szatanem, wężem. Tak więc Pan Jezus, a także Jan Chrzciciel mówili faryzeuszom, że są oni nasieniem węża, plemieniem żmijowym. Byli nasieniem węża, ponieważ mieli jego życie; tkwiła w nich trująca natura węża. W oczach Boga jako grzeszni ludzie byli jak wąż. Pan jednak, wcielony w człowieka, miał tylko postać ciała grzechu, a nie grzeszną naturę, którą mają grzeszni ludzie. Tak jak miedziany wąż na palu, Pan miał tylko postać węża, nie miał zaś jego natury ani trucizny.

Dochodzimy teraz do krzyża. Chrystus najpierw przyodział się w człowieka, który zawierał w sobie wszystko, jeśli chodzi o stare stworzenie, a następnie zaprowadził go na krzyż. Tam, na krzyżu, ten wszechzawierający człowiek został ukrzyżowany. Oznacza to, że wszystko, co negatywne, się zakończyło. Na tym polega zasada krzyża. Dzięki takiej śmierci Chrystus zaprowadził człowieka na krzyż, kładąc w ten sposób kres wszystkiemu, co negatywne. Nie tylko został tam ukrzyżowany Chrystus, ale również człowiek, świat, Szatan i jego królestwo, Grzech, grzechy, stary człowiek itd. Krzyż Chrystusa położył kres wszystkiemu ze starego stworzenia. Musimy doświadczać tej wszechzawierającej śmierci.

Oto wersety, które objawiają zasadę krzyża, polegającą na zakończeniu wszystkiego, co należało do starego stworzenia:

1) życie anielskie: List do Kolosan 1,20;
2) życie ludzkie: List do Galacjan 2,20;
3) Szatan: List do Hebrajczyków 2,14 i Ewangelia Jana 12,31;
4) królestwo Szatana: List do Kolosan 2,15 i Ewangelia Jana 12,31;
5) Grzech: 2 List do Koryntian 5,21 i List do Rzymian 8,3;
6) grzechy: 1 List Piotra 2,24 i Księga Izajasza 53,6;
7) świat: List do Galacjan 6,14 i Ewangelia Jana 12,31;
8) śmierć: List do Hebrajczyków 2,14;
9) ciało: List do Galacjan 5,24;
10) stary człowiek: List do Rzymian 6,6;
11) „ja": List do Galacjan 2,20;
12) wszystko, czyli całe stworzenie: List do Kolosan 1,20.

Ewangelia Jana 12,31 mówi, że świat i książę tego świata, którym jest Szatan, mają zostać osądzeni i wyrzuceni precz. Kiedy to się wydarzyło? Zgodnie z wersetem 24, nastąpiło to w chwili śmierci Chrystusa na krzyżu. Przez Jego śmierć świat został osądzony, a książę świata został wyrzucony precz. List do Hebrajczyków 2,14 oznajmia, że Chrystus przyjął uczestnictwo w ciele i krwi, aby przez śmierć zniszczyć albo inaczej unieważnić tego, który miał moc śmierci, czyli diabła. Werset ten objawia, że Chrystus przez swoją śmierć w ciele i krwi zniszczył czy też unieważnił Szatana, który miał moc śmierci.

List do Kolosan 1,20 mówi, że Chrystus pojednał ze sobą „wszystko". Dowodzi to, że nie tylko człowiek, ale i wszystko inne było nie w porządku przed Bogiem. W przeciwnym razie nie byłoby potrzeby pojednania. Zgodnie z kontekstem tego fragmentu, krzyż rozprawił się z całym stworzeniem.

Głęboko musi nas dotknąć to, jaką śmierć Chrystus poniósł na krzyżu. Była to śmierć wszechzawierająca — dlatego właśnie musimy jej doświadczać. Wszystko, co mamy, wszystko, czym jesteśmy, wszystko, co robimy i wszystko, z czym jesteśmy związani, zostało zaprowadzone na krzyż. Krzyż jest kresem wszystkiego, co się z nami wiąże. Rozprawił się ze wszystkim i wszystko zostało już ukrzyżowane. Krzyż jest jedyną podstawą wszystkiego, co mamy i czym jesteśmy. Na krzyżu musimy umieścić wszystko: naszą wiedzę, mądrość, zdolności itd. Oto zasada krzyża. Nie istnieje dla nas żadna inna podstawa. Możemy myśleć, jak bardzo jesteśmy „dobrzy". Zwłaszcza młodzi ludzie zawsze myślą, że są tacy dobrzy: „Jesteśmy młodzi, jesteśmy dobrzy, nie jesteśmy tacy, jak starsi..." Niezależnie od tego, jak dobrzy jesteśmy, musimy pójść na krzyż. Krzyż musi nas ukrzyżować i uśmiercić. Im lepsi jesteśmy, tym bardziej krzyż musi nas uśmiercić. Nigdy nie szczyć się tym, że jesteś dobry. Bez względu na to, czy jesteśmy dobrzy, czy źli, wszyscy musimy przejść przez krzyż. Nie powinniśmy oceniać siebie w niewłaściwy sposób. Jest tylko jedna ocena, według której musimy siebie uśmiercić.

W kościele nie ma niczego ze starego stworzenia. Kościół to nowy człowiek, nowe stworzenie. Wszystko, co stare, przeminęło i wszystko stało się nowe. Oznacza to, że wszystko, co stare, zostało zakończone w śmierci i wszystko teraz jest nowe w zmartwychwstaniu. W rozdziale tym zobaczyliśmy, na czym polega zasada krzyża, a w następnym ujrzymy, na czym polega zasada zmartwychwstania. Mamy nadzieję, że będziemy mieli otwarty umysł, abyśmy mogli zobaczyć, że musimy definitywnie uśmiercić wszystko, co się z nami wiąże, czy to rzeczy dobre, czy złe. Wtedy otworzy się przed nami droga do wejścia w zmartwychwstanie i w nowe stworzenie.

Rozdział Piętnasty

ZASADA ZMARTWYCHWSTANIA

W poprzednim rozdziale rozważaliśmy dwanaście składników starego stworzenia. Pierwszym z nich było życie anielskie. Musimy tu jednak zaznaczyć, że aniołowie, którzy nie upadli, nie zaliczają się do starego stworzenia. Chociaż przez pewien czas znajdowali się pod przewodnictwem Szatana, byłej głowy wszystkich aniołów, nie poszli jednak za nim w jego buncie, dlatego są oddzieleni od starego stworzenia. Tylko zbuntowani aniołowie, którzy poszli za Szatanem, stali się częścią starego stworzenia. Tak więc życie anielskie, jako pierwszy z dwunastu negatywnych składników starego stworzenia, nie obejmuje dobrych aniołów. Upadli aniołowie, odkąd się zbuntowali, stali się władzami, zwierzchnościami, mocami i panowaniami w okręgach niebiańskich (Ef 1, 2, 6; Kol 2). Złe duchy, o których mówi szósty rozdział Listu do Efezjan, to upadli aniołowie. Większość aniołów, tych, którzy się nie zbuntowali, znalazła się poza obrębem starego stworzenia, któremu położył kres krzyż Chrystusa.

Jednakże wśród ludzi nie ma tu żadnego wyjątku, gdyż cała ludzkość włączyła się w bunt diabła. Bunt ludzkości rozpoczął się od pierwszego człowieka, Adama i obejmuje wszystkich jego potomków. Są dwie grupy aniołów — ci, którzy się nigdy nie zbuntowali i ci, którzy się zbuntowali. Jeśli jednak chodzi o rodzaj ludzki, istnieje tylko jedna kategoria. Adam reprezentuje upadły rodzaj ludzki i jest jego głową. Tak więc cały rodzaj ludzki, poprzez Adama, zawiera się w upadłym, starym stworzeniu.

Szatan, przywódca zbuntowanych aniołów, należy oczywiście do starego stworzenia. Nadużył on danej mu władzy i wykorzystał ją, by ustanowić własne królestwo (Mt 12,26). Według Księgi Izajasza 14,12-14 i Ezechiela 28,13 oraz Ewangelii Łukasza 4,5-7 Szatan na samym początku został wyznaczony na głowę aniołów i z tego też powodu otrzymał od Boga określony zakres władzy. Pan Jezus podczas kuszenia na pustyni respektował władzę, którą Bóg dał Szatanowi.

Pod swymi rządami Szatan wraz z gronem aniołów, którzy również nadużyli swej mocy i władzy, utworzył własne królestwo.

Po stworzeniu człowieka przez Boga Szatan nakłonił go do grzechu, i Grzech zrodził w człowieku wiele owoców, zwanych grzechami. Po upadku Szatan wykorzystał wszystkie rzeczy, które Bóg stworzył i wyznaczył do podtrzymania ludzkiej egzystencji, takie jak jedzenie, ubranie, małżeństwo, mieszkanie itd. do tego, by wciągnąć i zorganizować całą ludzkość we własny system. Ten szatański system nazywa się światem.

Z powodu Grzechu, grzechów i świata weszła w ludzkość śmierć, a przez upadek Szatan wstrzyknął w ludzkie ciało coś ze swej natury, by je skazić, sprawiając, iż uległo ono przemianie w upadłe ciało grzechu. Inny rezultat upadku to fakt, że człowiek jako całość zmienił się i stał się starym człowiekiem. Wreszcie dusza człowieka, której zagroziło i na którą wywarło wpływ nieczyste ciało, stała się „ja".

Szatan był głową aniołów, a Adam był głową reszty stworzenia, lecz obaj ci przedstawiciele zbuntowali się. W konsekwencji wpłynęło to i oddziałało na całe stworzenie (Rz 8,20-22 i Kol 1,20), tak iż potrzebowało ono pojednania przez odkupienie Chrystusa.

WSZECHZAWIERAJĄCA ŚMIERĆ W WIECZNYM DUCHU

Wszystkie te składniki stanowią stare stworzenie, którego centrum, jak to już zobaczyliśmy, stał się upadły człowiek. Wszystkie negatywne elementy całego wszechświata są zebrane i koncentrują się w człowieku. W człowieku był Szatan wraz ze swym królestwem i światowym systemem, Grzech, grzechy, śmierć, „ja", upadłe ciało i stary człowiek. Wszystko ze starego stworzenia, wraz ze wszystkimi negatywnymi elementami całego wszechświata, skupiło się w tym upadłym człowieku.

Wtedy w człowieka wcielił się Chrystus. Chrystus włożył na siebie nie małego, prostego człowieka, lecz człowieka zawierającego w sobie całe stare stworzenie. Dlatego właśnie Chrystus wcielił się w człowieka i jako człowiek został przybity do krzyża w postaci węża. Nim Chrystus został przybity do krzyża, był człowiekiem, lecz na krzyżu był człowiekiem w postaci węża. Chrystus został też na krzyżu uczyniony Grzechem (2 Kor 5,21). Kiedy wisiał na krzyżu, Bóg nie tylko

złożył na Niego wszystkie nasze grzechy, lecz również uczynił Go Grzechem. Bóg wszelką nikczemność i wszystkie grzechy ludzkości złożył na Chrystusa i jednocześnie uczynił Go również Grzechem w postaci Szatana. Ponieważ wszystkie negatywne elementy wszechświata były skoncentrowane i skupione w upadłym człowieku, Chrystus wszedł w tego człowieka i zaprowadził go na krzyż. Czyniąc to, Chrystus zawiódł na krzyż wszystkie negatywne elementy tego wszechświata. Kładąc kres staremu człowiekowi, Chrystus położył również kres całemu staremu stworzeniu. Każdemu z dwunastu składników starego stworzenia położyła kres wszechzawierająca śmierć Chrystusa na krzyżu. Jeśli spojrzymy na to z niebiańskiej perspektywy i będziemy mieli duchowy wgląd, podskoczymy i zawołamy: „Alleluja!"

Ostatnie rozdziały Księgi Ezechiela pokazują nam budowanie Bożego domu, Bożej świątyni. Gdybyśmy cały ten obraz narysowali na kartce papieru, odkrylibyśmy, że ołtarz, typ krzyża, znajduje się dokładnie w centrum całej konstrukcji. Zarówno wymiary pionowe, jak i poziome pokazują, że ołtarz stoi idealnie w centrum Bożej świątyni. To bardzo ciekawe, ponieważ obrazuje to wszechzawierającą śmierć Chrystusa, która przez krzyż położyła kres całemu staremu stworzeniu.

Ta wszechzawierająca śmierć dokonała się przez Ducha wiecznego. W Liście do Hebrajczyków 9,14 czytamy: „...Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę". Wszechzawierająca śmierć Chrystusa dokonała się w wiecznym Duchu. Termin „wieczny Duch" występuje w Piśmie tylko raz. Kiedy Chrystus wcielił się w człowieka, stał się centrum całego stworzenia, które obejmowało wszystkie negatywne elementy wszechświata. Kiedy zaś doprowadził upadłego człowieka do śmierci na krzyżu, uczynił to w wiecznym Duchu. Położył kres wszechzawierającemu człowiekowi w Duchu, który jest wieczny, który nie ma początku i który nigdy nie może mieć końca. Innymi słowy, śmierć Chrystusa zakończyła wszystko prócz wiecznego Ducha. Chrystus wraz z sobą zaniósł na krzyż wszystkie negatywne elementy i położył im kres, sam jednak pozostaje bez zmian, ponieważ jest w wiecznym Duchu. Krzyż położył kres wszystkiemu z wyjątkiem Jego Ducha, który nie może przestać istnieć. Dlatego właśnie przez tego Ducha Chrystus

został wzbudzony z martwych. Chrystus jako człowiek położył kres wszystkiemu. Wszystkie rzeczy weszły w śmierć i został im położony kres. Jedynie wieczny Duch przeszedł przez śmierć i przetrwał. To właśnie w tym Duchu i dzięki Niemu Chrystus został wzbudzony z martwych.

List do Rzymian 1,4 mówi, że Chrystus był Synem Bożym „w mocy według Ducha świętości z powstania z martwych". Co oznacza świętość? I dlaczego werset ten mówi „Duch świętości" zamiast „Duch Święty"? Świętość to po prostu oddzielenie. Mimo że ten wieczny Duch wszedł w śmierć, był i nadal jest Duchem oddzielenia. Śmierć mogła zakończyć wszystko inne, lecz nie mogła zakończyć wiecznego Ducha. Jest On inny i oddzielony od wszystkiego. Jest Duchem świętości, czego dowiodło zmartwychwstanie. Książki i inne rzeczy, żeby się ich pozbyć, mogę włożyć do kosza na śmieci, jeśli jednak włożę tam człowieka — wyskoczy on z niego! Człowiek nie pozwoli, by tak go zakończyć. Różni się od książek. Wyskakując, oddziela się od innych rzeczy. Staje się człowiekiem oddzielenia. Podobnie na krzyż poszły wszystkie rzeczy — człowiek, Szatan, wszystko — i tam zostały zakończone. Jedynie wieczny Duch, który również poszedł na krzyż i wszedł w śmierć razem z Chrystusem, nie mógł zostać zakończony. Jest On Duchem oddzielenia. Śmierć uczyniła wszystko, co tylko mogła, nie była jednak w stanie utrzymać tego Ducha. To dzięki temu odmiennemu Duchowi, Duchowi oddzielenia, Chrystus został wzbudzony z martwych.

RZECZYWISTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA W WIECZNYM DUCHU

List do Rzymian 8,11 mówi: „A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha". Kto wzbudził Jezusa z martwych? Ten sam Duch oddzielenia. Kto ożywi nasze śmiertelne ciała? Mieszkający w nas Duch zmartwychwstania. Oznacza to, że mieszka w nas rzeczywistość zmartwychwstania i zasada zmartwychwstania. Zasada zmartwychwstania to oddzielenie, którego sprawcą jest wieczny Duch, Ten, któremu śmierć nie jest w stanie położyć kresu.

Widząc, że zasada zmartwychwstania znajduje się w wiecznym Duchu oddzielenia, musimy zapytać, gdzie jest dzisiaj ten Duch. Musimy powiedzieć: „Alleluja, jest we mnie!" Tak więc zasada zmartwychwstania znajduje się również w nas. Oby Pan otworzył nam oczy, abyśmy ujrzeli zasadę krzyża i zasadę zmartwychwstania — czyli to, że wszystko zostało zakończone przez śmierć i że wieczny Duch mieszka teraz w nas. Kiedy to zobaczymy, wzniesiemy się wysoko. Wykrzykniemy: „Alleluja!" Nie ma potrzeby błagać, prosić ani wołać. Musimy tylko bezustannie mówić „Alleluja".

Ewangelia Jana 11,25 oznajmia nam, że zmartwychwstanie to sam Chrystus. Marta, siostra zmarłego Łazarza, skarżyła się, że Pan przyszedł za późno. Wydawało się jej, że zmartwychwstanie i życie były kwestią czasu. Gdyby Pan przyszedł wcześniej — rozumowała — jej brat by nie umarł. Pan jednak powiedział jej, że nie jest to kwestia czasu ani przestrzeni, lecz Jego osoby. Powiedział: „JA JESTEM zmartwychwstaniem". Zapomnij o czasie i przestrzeni. Zmartwychwstanie jest zawsze i wszędzie tam, gdzie jest Chrystus.

W dniu zmartwychwstania, kiedy Chrystus przyszedł do swoich uczniów, tchnął na nich i powiedział: „Przyjmijcie Ducha Świętego". Ten sam Duch, którego przyjęli, zawierał w sobie zasadę i rzeczywistość Jego zmartwychwstania. Bez tego Ducha uczniowie nie mogliby mieć nic wspólnego z Jego zmartwychwstaniem. W tym Duchu znajduje się zmartwychwstanie Chrystusa. Jeśli mamy tego Ducha, mamy rzeczywistość zmartwychwstania. Jeśli Go nie mamy, nie mamy nic wspólnego ze zmartwychwstaniem. Zmartwychwstanie to po prostu sam Chrystus, a zasadą i rzeczywistością zmartwychwstania Chrystusa jest wieczny Duch, który nigdy nie może przestać istnieć. Ten wieczny Duch, który jest bez początku i bez końca, stanowi zasadę i rzeczywistość zmartwychwstania. Wszystko inne, co podlega śmierci, ulegnie zakończeniu. Jedynie wiecznego Ducha śmierć nigdy nie może pochłonąć ani zakończyć. Dlatego właśnie po zmartwychwstaniu Chrystus jako zmartwychwstanie przyszedł do swoich uczniów i tchnął na nich, mówiąc, by przyjęli Jego oddech jako wiecznego Ducha, Ducha oddzielenia. Ten właśnie wieczny Duch jako zasada i rzeczywistość zmartwychwstania wszedł w uczniów i ta zasada oraz rzeczywistość są teraz w nas.

Pomogą nam to zrozumieć dwa dodatkowe wersety. W Liście do Filipian 1,19 Paweł powiedział o „zaopatrzeniu Ducha Jezusa Chrystusa". Mówił jakby: „Jestem w więzieniu, ale nie boję się, ponieważ w moim wnętrzu jest zasada i rzeczywistość zmartwychwstania. Czym jest to zmartwychwstanie we mnie? To Duch Jezusa z obfitym, wszechzawierającym, wystarczającym we wszystkim zaopatrzeniem". Następnie w Liście do Filipian 3,10 oznajmił: „Żeby poznać Go i moc zmartwychwstania Jego". Co jest mocą Jego zmartwychwstania? Zaopatrzenie Ducha Jezusa. Obfite, wszechzawierające, wystarczające we wszystkim zaopatrzenie Ducha Jezusa jest mocą Jego zmartwychwstania. Ta moc i zaopatrzenie to nic innego, jak wieczny Duch, Duch oddzielenia, który znajduje się dzisiaj w nas. Czy to nie wystarczy? Czego więcej mielibyśmy pragnąć? Powinniśmy zawołać „Alleluja!" Musimy dziękować Mu za Jego krzyż i uwielbiać Go za Jego Ducha. Jego krzyż zakończył wszystko, co negatywne, a teraz Jego wieczny Duch zamieszkuje w nas jako moc zmartwychwstania.

Podsumujmy. Nie możemy autentycznie doświadczać krzyża, jeśli nie jesteśmy w wiecznym Duchu. Bez względu na to, jak dobrze Go znamy i ile o Nim mówimy, jeśli nie jesteśmy w wiecznym Duchu, nie możemy w żaden sposób doświadczyć mocy krzyża. Im więcej będziemy żyli i postępowali w wiecznym Duchu oddzielenia, tym lepiej będziemy sobie uświadamiać uśmiercającą moc krzyża. Nie ma już dłużej potrzeby uważać się za umarłych; to popełnianie duchowego samobójstwa. Chociaż wielu chrześcijan codziennie usiłuje popełnić duchowe samobójstwo, jednak — chwała Panu — nigdy im się to nie uda! Jeśli będziemy po prostu żyć i postępować w Duchu, w znajdującej się w nas wszechzawierającej dawce, będziemy doświadczali uśmiercającej mocy krzyża. Skoro zasada i rzeczywistość zarówno zmartwychwstania, jak i śmierci Chrystusa znajdują się w wiecznym Duchu, zmartwychwstanie zawiera w sobie również skuteczność śmierci Chrystusa. W wiecznym Duchu zmartwychwstania zawiera się czynnik uśmiercający, uśmiercająca moc krzyża.

Ponownie więc wołamy: „Chwała Panu!" Jeśli tylko jesteśmy we wszechzawierającym Duchu, doświadczenie krzyża jest naszym udziałem i rzeczywistość zmartwychwstania znajduje się w nas. Nie musimy robić niczego; wystarczy, że przyjmiemy to żywą wiarą. Jeśli to

zobaczymy, powiemy: „Alleluja, chwała Panu!" Mamy żywą wiarę, przyjmujemy to i domagamy się tego przez wiarę. Wtedy zasada krzyża i zasada zmartwychwstania będą dla nas rzeczywiste w zamieszkującym w nas Duchu. Mamy Go już w swoim wnętrzu. Nie musimy już prosić. Musimy Go po prostu wziąć, doświadczać Go i radować się Nim. Wtedy doświadczymy prawdziwego wzrostu w życie. Mogę was o tym zapewnić. To wizja, którą musimy zobaczyć i przyjąć przez wiarę.

Rozdział Szesnasty

BOGACTWA ZMARTWYCHWSTANIA

„Takie jest przymierze, które zawrę z domem Izraela w owych dniach, mówi Pan. Dam prawo moje w ich myśli, a na sercach ich wypiszę je, i będę im Bogiem, a oni będą Mi ludem. I nikt nie będzie uczył swojego rodaka ani nikt swego brata, mówiąc: Poznaj Pana! Bo wszyscy Mnie poznają, od małego aż do wielkiego" (Hbr 8,10.11).

„Co do was, to namaszczenie, które otrzymaliście od Niego, trwa w was i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo, ponieważ Jego namaszczenie poucza was o wszystkim. Ono jest prawdziwe i nie jest kłamstwem. Toteż trwajcie w nim tak, jak was nauczył" (1 J 2,27).

Zarówno ósmy rozdział Listu do Hebrajczyków, jak i drugi rozdział Pierwszego Listu Jana ogłaszają, że dzisiaj, w czasach Nowego Testamentu, nie potrzebujemy zewnętrznej, ludzkiej nauki. List do Hebrajczyków 8,10 mówi, że prawo jest zapisane w naszym wnętrzu; nie ma więc potrzeby, by jakiś brat uczył nas, abyśmy poznali Pana. Pierwszy List Jana 2,27 mówi, że trwa w nas namaszczenie, nie ma więc potrzeby ludzkiej nauki. Jeden fragment stwierdza, że zapisane jest w nas prawo, a drugi, że trwa w nas namaszczenie. Czym są te dwie rzeczy? Można być chrześcijaninem przez wiele lat, a nie wiedzieć, że mamy w swoim wnętrzu te dwie niezwykłe rzeczy. Zapisane jest w nas wspaniałe prawo i trwa w nas tajemnicze namaszczenie. Jakże cudownie to sobie uświadamiać, lecz jakże żałośnie nie zdawać sobie z tego sprawy! To dzięki temu wewnętrznemu prawu i wewnętrznemu namaszczeniu nie potrzebujemy zewnętrznego, ludzkiego nauczania.

KRZYŻ I ZMARTWYCHWSTANIE

Wewnętrzne prawo i wewnętrzne namaszczenie to coś ze zmartwychwstania. Zobaczyliśmy zasadę krzyża — to znaczy wszechzawierające zakończenie negatywnych elementów wszechświata. Zobaczyliśmy też zasadę i rzeczywistość zmartwychwstania. Krzyż

kończy stare stworzenie, podczas gdy zmartwychwstanie rodzi bogactwa nowego stworzenia. Dzięki krzyżowi kończy się stare stworzenie. Dzięki śmierci Pana dwanaście składników starego stworzenia zostało zaprowadzonych na krzyż i zostało przezeń całkowicie uśmierconych. Nie był to jednak jeszcze koniec historii, gdyż po śmierci nastało zmartwychwstanie. Co zostało wzbudzone z martwych? Szatan? Królestwo Szatana? Grzech? Ciało? Po tysiąckroć nie! Wieczny Duch wzbudził z martwych jedynie istotę tego, co Bóg pierwotnie stworzył dla realizacji swego zamiaru.

Ludzka natura była częścią pierwotnego Bożego stworzenia. Bóg stworzył ją dla realizacji swego zamiaru, lecz Szatan ją zniszczył. Dlatego przez swoją śmierć Pan uśmiercił zniszczoną przez Szatana naturę, natomiast przez swe zmartwychwstanie doprowadził stworzoną przez Boga naturę do zmartwychwstania. Pan nie tylko odkupił ludzką naturę, lecz również podniósł ją do wyższej rangi. Tak więc nowe stworzenie składa się z Chrystusa w wiecznym Duchu oraz z odzyskanej i wyniesionej w zmartwychwstaniu ludzkiej natury.

Co składa się na bogactwa zmartwychwstania? Po pierwsze, Trójjedyny Bóg, nie w sensie starotestamentowym, lecz w sensie nowotestamentowym. Następnie boskie życie wieczne, którym jest sam Bóg jako nasze życie. (Różnica pomiędzy Bogiem a boskim życiem jest taka sama, jak pomiędzy elektrycznością i światłem. Ściśle rzecz biorąc, elektryczność jest światłem, a światło elektrycznością, nadal jednak istnieje między nimi różnica. Na przykład elektryczność używana jest nie tylko jako światło, lecz także jako moc, ogrzewanie itd. Podobnie Bóg jest naszym życiem, jak również wieloma innymi rzeczami). Trzecim składnikiem jest boska natura (2 P 1,4); czwartym — prawo życia (Rz 8,2; Hbr 8,10); piątym — namaszczenie (1 J 2,27). Tych pięć składników to wszechzawierające bogactwa zmartwychwstania: w nich zawiera się wszystko inne. Nowe stworzenie wszystkie te składniki dziedziczy w zmartwychwstaniu.

Można powiedzieć, że wszystkie bogactwa zmartwychwstania to po prostu sam Bóg. Boska natura to oczywiście sam Bóg; także prawo życia i namaszczenie są czymś z Boga i Jego dzieła. Jednakże człowiek nie jest jednym z bogactw zmartwychwstania, lecz tym, który dzięki tym bogactwom zostaje odzyskany i wyniesiony. Wiemy co nieco o Trójjedynym Bogu, boskim życiu i boskiej naturze, lecz więk-

szość chrześcijan nie wie nic o prawie życia ani o wewnętrznym namaszczeniu. W dzisiejszym chrześcijaństwie rzeczy te zaniedbano. Tymczasem wewnętrzne prawo i wewnętrzne namaszczenie to praktyczne bogactwa zmartwychwstania — jeśli ich nie znamy, nie możemy w praktyczny sposób poznać zmartwychwstania. Jeśli nie poznamy prawa życia i wewnętrznego namaszczenia, będziemy znali zmartwychwstanie jedynie obiektywnie. Tylko dzięki nim możemy doświadczyć zmartwychwstania w sposób subiektywny.

PRAWO I PROROCY

Rozważmy Stary Testament razem z prawem i prorokami. W pewnym sensie Stary Testament nazywano nawet prawem i prorokami (Mt 7,12; 22,40). Jaka istnieje między nimi różnica? Prawo to zbiór niewzruszonych zasad, które nie podlegają zmianie. Na przykład jeden z wymogów prawa to szacunek do rodziców. Jest to niezmienna zasada i każdy musi ją zachowywać. Nie ma potrzeby szukać prowadzenia w sprawie szanowania rodziców; to prawo jest niewzruszone. Inna zasada brzmi: „Nie kradnij". To również jest stałe, niewzruszone prawo. Nie ma potrzeby, byśmy się modlili: „Panie, powiedz, czy kradzież jest zgodna z Twoją wolą. Udziel mi prowadzenia w kwestii kradzieży". Nie ma potrzeby szukać takiego prowadzenia. Ta sama zasada dotyczy pozostałych dziesięciu przykazań. Tak więc prawo stanowi zespół niewzruszonych zasad, których każdy musi przestrzegać. Nie jest ono różne dla każdego z osobna. Bez względu na to, czy dana osoba jest mężczyzną, czy kobietą, czy jest to ktoś stary, czy młody, bogaty, czy biedny, każdy zobowiązany jest do przestrzegania tych zasad.

A co z prorokami? Prorocy mówią na temat konkretnej sytuacji. Przypuśćmy, że ktoś poszedłby do Jeremiasza i zapytał: „Czy powinienem pójść do Jeruzalem?" Tym razem prorok mógłby powiedzieć: „Możesz iść"; innym razem jednak mógłby stwierdzić: „Nie możesz iść". Prorocy udzielają żywego prowadzenia Pana zgodnie z konkretną indywidualną sytuacją. W prawie nie ma żadnych zmian, natomiast mowa proroków często się zmienia, zależnie od sytuacji osób zainteresowanych. Kiedy już mamy prawo, mamy je na zawsze, ponieważ przykazania są stałe, natomiast prowadzenie otrzymane od proroków dotyczy jedynie danej okazji. Z prorokiem trzeba więc kontaktować

się bezustannie. Ten, który szukał Jeremiasza, nie mógłby powiedzieć: „Miesiąc temu prorok powiedział, że mogę pójść do Jeruzalem. Mogę więc pójść teraz, nie pytając go o radę". Gdyby chciał jeszcze raz pójść do Jeruzalem, musiałby ponownie szukać prowadzenia proroka. To, czy powinien szanować swoich rodziców, nie wymaga prowadzenia, ponieważ jest to nienaruszalna zasada prawa. Jednakże to, jak szanować rodziców, jest z pewnością sprawą prowadzenia. Czy powinien uszanować rodziców w danych okolicznościach w taki sposób, czy w inny? Do tego potrzebne jest prowadzenie. Dlatego też musi on skontaktować się z prorokiem.

Stary Testament zabraniał kobietom noszenia męskiej odzieży, a mężczyznom damskiej. Pan wyraźnie ustanowił to jako stałą zasadę i niezmienne prawo. Kiedy jednak idziemy, by kupić sobie jakąś część odzieży, jedna rzecz może kosztować dwieście dolarów, a inna dwadzieścia. To kwestia szukania prowadzenia Pana, a nie Jego prawa. Na tym polega różnica pomiędzy prawem i prorokami. Ustalona zasada prawa brzmi dla wszystkich tak samo, natomiast prowadzenie uzyskane od proroków jest dla każdego inne. Czasem nawet w przypadku tej samej osoby może się ono różnić, zależnie od okoliczności.

WEWNĘTRZNE PRAWO I WEWNĘTRZNE NAMASZCZENIE

Czy zatem w Nowym Testamencie istnieje jakieś prawo? Owszem, lecz nie jest to prawo litery. W Nowym Testamencie widać jedynie prawo życia. Nie jest to prawo zewnętrzne, lecz wewnętrzne; zapisane nie na kamiennych tablicach, lecz na tablicy serca. A co z prorokami w Nowym Testamencie? Tak jak prawo życia zastępuje literę prawa, tak samo wewnętrzne namaszczenie zajmuje miejsce proroków. Na przykład, gdybym nosił się z zamiarem obcięcia włosów, czy powinienem szukać prowadzenia Pana, modląc się w następujący sposób: „Panie, pokaż mi, czy powinienem obciąć sobie włosy na kowboja, czy na gwiazdora filmowego"? Nie ma potrzeby szukania prowadzenia w tego typu sprawach, ponieważ jest we mnie prawo, które zabrania mi stylu gwiazdora filmowego i kowboja. W takich sprawach kieruje mną wewnętrzne prawo życia. Załóżmy, że jesteś siostrą w Panu i próbujesz ułożyć sobie włosy w stylu gwiazdy filmowej. Coś głęboko w twoim wnętrzu będzie cię ograniczało i powstrzymywało.

To wewnętrzne, regulujące prawo życia. W przeszło tysiącu rozdziałach Pisma nie ma ani słowa zabraniającego noszenia modnych fryzur, jakie mają gwiazdy filmowe. Pismo nie wspomina nawet słowem o gwiazdach filmowych! Istnieje jednak wewnętrzne prawo, które powstrzymuje cię od wzorowania się na gwiazdach filmowych.

Załóżmy, że jakiś brat właśnie przygotowuje się do usługiwania Słowem Pańskim. Nie musi pytać: „Panie, czy powinienem założyć kowbojskie spodnie?" Jeśli zacznie ubierać się w ten sposób, wewnętrzne, regulujące prawo powstrzyma go i zabroni mu tego. To nienaruszalna zasada prawa w jego wnętrzu. Nie ma też potrzeby, by szukał prowadzenia w sprawie obcinania włosów w stylu kowbojskim. Jednakże to, kiedy i gdzie ma ostrzyc sobie włosy, jest już sprawą prowadzenia Pana. Dlatego musi się modlić: „Panie, czy jest twoją wolą, abym dzisiaj obciął sobie włosy? Czy powinienem ostrzyc je u fryzjera, czy w mieszkaniu brata?" Nie chodzi tu o wewnętrzne prawo, lecz o wewnętrzne namaszczenie. Wewnętrzne namaszczenie jest zamieszkującym w nim „Prorokiem", który daje mu prowadzenie. Jeśli zlekceważy to i nie będzie szukał prowadzenia wewnętrznego „Proroka", może zanadto pośpieszyć się z pójściem do brata, by obciąć włosy, i mieć z tego powodu kłopoty. Wskutek braku dbałości o namaszczenie w swoim wnętrzu musi cierpieć. Czy rozumiesz, o co chodzi?

Większość pań lubi robić zakupy! Kiedy wejdą do sklepu, nie mają żadnych ograniczeń ani zahamowań, poza ilością posiadanych pieniędzy. Jednakże w przypadku drogich sióstr, które kochają Pana i uczą się żyć i postępować według Niego, jest zupełnie inaczej. Kiedy wchodzą one do sklepu i biorą jakąś rzecz, jest w ich wnętrzu coś, co je powstrzymuje i mówi: „Zostaw to". I zostawiają. Gdy dotykają następnej rzeczy, znowu: „Nie dotykaj tego, zostaw to". Czym jest ten wewnętrzny protest? To wewnętrzne prawo, prawo życia. Światowe panie mogą dotknąć wszystkiego, czego zapragną, niezależnie od kroju, koloru i kształtu. Jeśli tylko dana rzecz im się podoba, kupują ją. Jednak siostry, które kochają Pana, gdy biorą coś do ręki, mają wewnętrzne negatywne uczucie. To regulujące działanie wewnętrznego prawa.

Z drugiej strony, jeśli potrzebujesz czegoś, musisz szukać prowadzenia wewnętrznego namaszczenia w kwestii tego, ile na daną rzecz

możesz wydać pieniędzy. Musisz mieć społeczność z Panem i szukać Jego prowadzenia przez wewnętrzne namaszczenie. Nikt inny nie może ci tego powiedzieć. Gdybyś przyszła z tym problemem do mnie, powiedziałbym: „Nie pytaj mnie, zapytaj Tego, który jest w twoim wnętrzu. Sama wiesz, ile powinnaś wydać, dzięki namaszczeniu, które jest w tobie". Po prostu zapytaj: „Panie, sto pięćdziesiąt dolarów?" Wewnętrzne namaszczenie może powiedzieć: „Nie". „Dziewięćdziesiąt pięć?" „Nie". „Sześćdziesiąt pięć?" „Może". „Pięćdziesiąt?" „W porządku!" Coś wewnątrz ciebie będzie czuło: „W porządku".

Nawet mąż nie może powiedzieć swojej żonie, co powinna zrobić. Jeśli żona zapyta go o kapelusz za trzydzieści dolarów, on niech lepiej powie: „Kochanie, musisz iść do Pana i szukać Jego prowadzenia przez wewnętrzne namaszczenie". Wewnętrzne namaszczenie powie jej, lecz potrzebuje ona czasu, by pomodlić się i skontaktować z Panem. „Panie, uwielbiam Cię. Ty jesteś moim Życiem! Ty jesteś moim Panem! I Ty zamieszkujesz we mnie. Panie, daj mi właściwe odczucie, ile powinnam wydać na kapelusz". Będzie wtedy odczuwała głos Pana wewnątrz: „Trzydzieści dolarów?" „Nie". „Dwadzieścia pięć?" „Nie". „Dwadzieścia?" „Nie". „Piętnaście?" „Nie". „Dwanaście?" „W porządku". Wreszcie wewnętrzne namaszczenie da jej właściwe wewnętrzne odczucie.

Jeśli nie masz takiego doświadczenia, to obawiam się, że możesz nie być dzieckiem Bożym. „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi" (Rz 8,14). W jaki sposób Duch Boży nas prowadzi? Poprzez wewnętrzne namaszczenie. Chwała Panu, jesteśmy nowym stworzeniem w zmartwychwstaniu. W zmartwychwstaniu mamy samego Trójjedynego Boga. Mamy Go jako swoje życie i naturę. Mamy też zarówno wewnętrzne prawo życia, jak i Jego Ducha, który działa w nas jako olejek, bezustannie poruszający się i namaszczający nas samym Bogiem. Im bardziej będziemy w ten praktyczny sposób namaszczani, tym więcej będzie w naszym wnętrzu istoty Boga. To tak jak z malarzem, malującym stół. Im dłużej maluje on stół, tym więcej farby dodaje do tego stołu. Im więcej będziemy mieli namaszczenia Ducha Świętego w naszym wnętrzu, tym więcej zyskamy esencji samego Boga. Jeśli będziemy chcieli, by Duch Święty nas nieustannie wewnętrznie namaszczał, po pewnym czasie będziemy mieli więcej esencji czy też substancji Boga. Bóg

jest farbą, Duch Święty malarzem, a namaszczenie — malowaniem. Duch Święty maluje nas od wewnątrz samym Bogiem jako farbą. Malowanie to da nam wewnętrzne odczucie Bożej woli.

Musimy być wewnętrznie regulowani i wewnętrzne namaszczani. Wewnętrzne prawo reguluje nas, zachowując nas na drodze Pana, a wewnętrzne namaszczenie namaszcza nas, byśmy we wszystkim znali Jego wolę. W ten sposób esencja Boga powiększa się w naszym wnętrzu przez cały czas. Im bardziej Duch Święty będzie malował nas Bogiem jako farbą, tym więcej substancji samego Boga będzie się dodawało do naszego wnętrza. Oto bogactwa zmartwychwstania, które są naszym wewnętrznym, praktycznym doświadczeniem.

Rozdział Siedemnasty

SPOŁECZNOŚĆ ŻYCIA I ODCZUCIE ŻYCIA

„Co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce — bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, który było w Ojcu, a nam zostało objawione — oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy społeczność z nami mieli. A mieć z nami społeczność znaczy: mieć ją z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna. Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam głosimy, jest taka: Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności. Jeżeli mówimy, że mamy z Nim społeczność, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie postępujemy zgodnie z prawdą. Jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, wtedy mamy jedni z drugimi społeczność, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu" (1 J 1,1-7).

W tym krótkim fragmencie najpierw pojawia się życie wieczne. Z tego wiecznego życia wypływa boska społeczność, która przynosi światło, a światłem tym jest sam Bóg. Mamy tu więc życie, społeczność i światło.

List do Rzymian 8,6 mówi nam: „Umysł skierowany na ciało to śmierć, a umysł skierowany na ducha to życie i pokój". Werset ten mówi o śmierci oraz o życiu i pokoju. Musimy uświadomić sobie, że przedstawiona tu alternatywa: śmierć albo życie i pokój to coś, co odczuwamy głęboko w swoim wnętrzu. W przeciwnym razie, skąd byśmy wiedzieli, że mamy śmierć albo że mamy życie i pokój? Wiemy, że mamy śmierć albo życie i pokój dzięki odczuciu w naszym wnętrzu. W wersecie tym nie pada słowo „odczucie", lecz jasne jest, że kiedy kierujemy swój umysł na ciało, poznajemy śmierć dzięki temu, iż ją odczuwamy, a z drugiej strony, kiedy kierujemy umysł na ducha, również dzięki zdolności odczuwania poznajemy życie i pokój. Tak więc widzimy w tym wersecie wewnętrzne odczucie życia.

Wydaje się, że werset ten nie ma nic wspólnego z Pierwszym Listem Jana, jednakże w rzeczywistości duchowej ściśle wiąże się on z jego pierwszym rozdziałem. W pierwszym rozdziale Pierwszego Listu Jana widzimy społeczność życia, a w Liście do Rzymian 8,6 odczucie życia.

W ostatnim rozdziale zobaczyliśmy, że bogactwa zmartwychwstania obejmują prawo życia i wewnętrzne namaszczenie. Naszymi bogactwami jest też sam Bóg, boskie życie, którym jest Chrystus w Duchu oraz boska natura. To pięć głównych składników bogactw zmartwychwstania, a my jako ci, którzy są w nowym stworzeniu, stoimy na właściwej pozycji i mamy pełne prawo, by się nimi radować. Z pozycji nowego stworzenia możemy doświadczać zmartwychwstania, co obejmuje Boga jako nasz dział, Chrystusa jako nasze życie, boską naturę, prawo życia oraz wewnętrzne namaszczenie. Pomyślcie, jak drogocenne jest to wszystko! Codziennie radujemy się tymi pięcioma składnikami bogactw zmartwychwstania, niezależnie od tego, czy sobie to uświadamiamy, czy też nie. Nawet jako świeżo narodzone dzieci Boże radujemy się tymi bogactwami i żyjemy nimi każdego dnia.

SPOŁECZNOŚĆ ŻYCIA

Z bogactw osoby Boga, boskiego życia, boskiej natury, prawa życia i wewnętrznego namaszczenia wypływają dwa inne składniki: społeczność życia i odczucie życia. Są to owoce bogactw zmartwychwstania. Życie wieczne przynosi ze sobą boską społeczność. Kiedy mamy Chrystusa jako życie w Duchu, mamy społeczność z tym życiem. Społeczność życia przypomina przepływ krwi. Krew w naszym ciele jest jego życiem — jeśli nasze ciało nie ma w sobie krwi, nie ma również życia, gdyż życie jest we krwi. W ciele istnieje również przepływ krwi, dzięki któremu usuwane są z ciała wszystkie negatywne pierwiastki i do każdej części ciała dostarczane jest zaopatrzenie. Co dzień przepływ krwi usuwa zbędne składniki i do każdego członka ciała doprowadza zapas pokarmu. Przepływ krwi bezustannie spełnia obie te funkcje. Od strony negatywnej obmywa członki ciała i usuwa brud, a od strony pozytywnej dostarcza ciału zdrowia.

Czym zaś jest społeczność życia? Tak jak fizyczna krew to życie, tak samo nasza duchowa krew to Chrystus w Duchu jako nasze życie. Z Chrystusem, naszą duchową krwią jako naszym życiem, wiąże się

przepływ życia. Chrystus jako nasze życie przez cały czas płynie w naszym wnętrzu, tak jak krew nieustannie płynie w ciele. Ten przepływ życia to społeczność życia. To za pośrednictwem tego przepływu życia, tej społeczności życia są nam dostarczane wszystkie bogactwa Chrystusa. Stały przepływ bogactw Chrystusa zaspokaja, od strony pozytywnej, naszą potrzebę posilenia oraz, od strony negatywnej, oczyszczenia i opróżnienia. Tylko medycyna może nam powiedzieć, ile posilenia i wydalania zachodzi codziennie w wyniku przepływu krwi. Społeczność życia jest więc przepływem życia wiecznego, którym jest Chrystus.

Weźmy za przykład żarówkę. Przepływ elektryczności do żarówki rejestruje licznik. Jeśli nastąpi zatrzymanie prądu w liczniku, w żarówce nie będzie światła. Wszystkie funkcje elektryczności zależą od jej przepływu. Kiedy prąd zostaje wyłączony, funkcja żarówki dającej światło zanika.

Jako niewierzący, zanim zostaliśmy zbawieni, nie mieliśmy tego przepływającego prądu. Bardzo dobrze pamiętam moje własne doświadczenie. Zanim zostałem zbawiony, nie miałem tego żywego, przepływającego w moim wnętrzu odczucia. Odkąd jednak zostałem zbawiony, im bardziej kochałem Pana, im częściej kontaktowałem się z Nim i im więcej żyłem dla Niego, tym mocniej odczuwałem, jak coś w moim wnętrzu płynie i płynie, i płynie. To właśnie przepływ życia czy też społeczność życia. Życie wieczne, którym jest Boży Syn, jest tak rzeczywiste i namacalne. Można je nawet słyszeć, widzieć i dotykać, a także świadczyć o nim i zwiastować je (1 J 1,1-3). Odkąd je przyjęliśmy, mamy społeczność, przepływ życia. Dzięki tej społeczności życia bardzo łatwo nam wejść w Bożą obecność.

ODCZUCIE ŻYCIA

Skąd możemy wiedzieć, kiedy znajdujemy się w Bożej obecności? Bóg jest światłem i kiedy przebywamy w Jego obecności, wyczuwamy to światło. Czujemy nie tylko wewnętrzny przepływ, lecz również wewnętrzne światło, które przychodzi jedynie poprzez społeczność życia. Nie jest to doktryna, lecz wyjaśnienie naszego doświadczenia. Jeśli nie możemy powiedzieć „amen" na te doświadczenia, to obawiam się, że coś z nami jest nie w porządku. Tego właśnie powinniśmy doświadczać od dnia naszego zbawienia, choć może nie byliśmy

w stanie tego wyjaśnić. Pozwólcie, że powtórzę: coś w naszym wnętrzu porusza się i przepływa, a kiedy znajdujemy się w tym przepływie, po prostu przebywamy w Bożej obecności. W konsekwencji mamy w sobie światło i wszystko zostaje oświetlone. Wszystko jest dla nas jasne — czy coś jest dobre, czy złe, czy dana rzecz jest wolą Bożą, czy też nie, czy jest ona czymś ze śmierci, czy z życia. Dzięki temu wewnętrznemu odczuciu wszystko staje się jasne i zrozumiałe.

Odczucie życia ściśle zatem się wiąże ze społecznością życia. Społeczność życia pomaga nam urzeczywistnić nasze odczucie życia poprzez wprowadzenie nas w Bożą obecność, gdzie możemy radować się świeceniem Boga jako światła. Świecenie to sprawia, iż wszystko staje się dla nas jasne. Przenika ono do każdego ciemnego zakątka i uliczki naszej istoty, dając nam bardzo wyostrzone i wrażliwe odczucie. Odczucie, które jest w stanie wytropić najmniejszy błąd. Im większy mamy w sobie przepływ życia, tym bardziej jesteśmy w Bożej obecności i tym więcej doświadczymy Bożego oświecenia. Wtedy też bardziej konkretne będzie się w nas stawało to wrażliwe i wyostrzone odczucie. Dzięki niemu właśnie możemy poznawać Boga, Jego wolę i drogę. Odczucie to przeszukuje i sprawdza wszystko.

To wewnętrzne odczucie życia zależy też zawsze od stanu naszej wewnętrznej więzi z Panem. Kierując nasz umysł na ciało, jak o tym już mówiliśmy w związku z Listem do Rzymian 8,6, kierujemy na nie po prostu nasze „ja". Skierowanie umysłu na ciało oznacza, że nasze „ja" współdziała z ciałem, a jeśli współdziałamy z ciałem, nasza więź z Bogiem jest oczywiście niewłaściwa. Przypomnij sobie trzy koncentryczne okręgi, ilustrujące trzy części człowieka. Ciało, o którym mówi ten werset, to ciało (zewnętrzny okrąg) zmienione w naturze wskutek skażenia dokonanego przez Szatana. Umysł znajduje się w duszy (środkowy okrąg), która reprezentuje naszą ludzką istotę, czyli nasze „ja". W duchu (centralny okrąg) zamieszkuje Trójjedyny Bóg. Umysł, położony pomiędzy ciałem i duchem, ma możliwość poruszania się w obu kierunkach. Nigdy nie zapominaj o Liście do Rzymian 8,6 — to jeden z najważniejszych wersetów w Piśmie. W pewnym sensie jest on nawet ważniejszy niż Ewangelia Jana 3,16. Jeśli pamiętamy tylko Ewangelię Jana 3,16, a zapominamy o Liście do Rzymian 8,6, jesteśmy chrześcijanami zbawionymi jedynie powierzchownie. Nigdy nie będziemy mogli być zwycięzcami. Ewangelia Jana

3,16 potrzebna jest, byśmy przyjęli życie wieczne, natomiast List do Rzymian 8,6 pokazuje, jak być zwycięskim chrześcijaninem.

Skierowanie umysłu — czyli naszego „ja" — na ciało to śmierć. Skierowanie umysłu, czyli naszego „ja", na ducha to życie i pokój. Oto klucz do życia lub śmierci. Umysł jest całkowicie neutralny: znajduje się „na granicy". Może zwrócić się w stronę ciała lub w stronę ducha. Jeszcze raz musimy powtórzyć historię z ogrodu Eden. Wolna wola może dokonać wyboru między dwiema rzeczami. Wybranie drzewa poznania oznacza śmierć, natomiast wybranie drzewa życia oznacza życie. Znajdujemy się pomiędzy tymi dwoma drzewami; jesteśmy neutralni wobec życia i śmierci. Rezultat zależy od naszego wyboru, od postawy, jaką zajmiemy. Uosobiony Grzech, reprezentujący Szatana, znajduje się w naszym ciele; Trójjedyny Bóg, odkąd zostaliśmy zbawieni, mieszka w naszym duchu; a nasze „ja" jest w umyśle. Tajemnica życia lub śmierci zależy od tego, czy będziemy współpracowali z duszą, czy z ciałem. Kiedy współpracujemy z ciałem, jest w nas śmierć; kiedy współpracujemy z duchem, jesteśmy uczestnikami Boga, który jest życiem.

(1) Wyczuwanie smaku śmierci

Skąd wiemy, że jest w nas śmierć? Dzięki temu, iż ją wyczuwamy. Śmierć daje nam swoiste wewnętrzne odczucie. Po pierwsze, jest to poczucie pustki. Wyczuwamy śmierć, kiedy czujemy się wewnątrz opustoszali. Innym odczuciem, które daje nam śmierć, jest odczucie ciemności. Kiedy czujemy w sobie ciemność, jest w nas śmierć. Śmierć daje nam też odczucie niepokoju, które zawiera w sobie zniecierpliwienie i zdenerwowanie. Jest to odczucie braku ukojenia, odczucie, że wszystko w nas znajduje się w stanie tarcia, odczucie braku pokoju, odpoczynku, pocieszenia i uciszenia. Kolejne odczucie to odczucie słabości. Często mówimy: „Nie mogę już tego znieść". Pokazuje to, że jesteśmy bardzo słabi. Nie mamy siły, mocy, przeciwciężaru, którym moglibyśmy stawić opór naszym zawiedzionym oczekiwaniom. Wreszcie śmierć daje nam odczucie przygnębienia, uciśnienia lub przygniecenia! Ponieważ jesteśmy słabi, łatwo jest nam popaść w przygnębienie. Dlaczego? Ponieważ nasz umysł skierowany jest na ciało, czego rezultatem jest śmierć. Pustka, ciemność, niepokój, słabość i przygnębienie — wszystko to składa się na

smak odczucia śmierci. Rozpoznajemy śmierć w naszym wnętrzu, kiedy wyczuwamy pustkę, ciemność, niepokój, słabość i przygnębienie. Odczucie takie dowodzi, że jesteśmy w ciele i stoimy po stronie ciała.

W rzeczywistości jednak to odczucie śmierci pochodzi ze strony odczucia życia. Załóżmy, że ktoś byłby naprawdę martwy. Nie miałby wtedy żadnego odczucia pustki, ciemności, niepokoju itd., ponieważ brak mu życia. Jeśli jednak ma w sobie życie, to chociaż życie to może być chore i słabe, nadal istnieje w nim pewne odczucie pustki i ciemności. Jest on w stanie odczuwać to wszystko, ponieważ wciąż jest żywy. Styka się ze śmiercią jako żywa osoba i to właśnie życie w jego wnętrzu daje mu odczucie śmierci. Jedną z funkcji i jednym z celów odczucia życia jest wyczuwanie smaku śmierci.

(2) Wyczuwanie smaku życia i pokoju

Odczucie śmierci jest jednak czymś wyłącznie negatywnym. Po stronie pozytywnej znajduje się odczucie życia i pokoju. Co to za odczucie, smak życia i pokoju? Po pierwsze, w przeciwieństwie do pustki, odczuwamy zaspokojenie i pełnię. Czujemy, że Pan nas zaspokaja. Jesteśmy w Jego obecności napełnieni, nie odczuwamy ani pragnienia, ani głodu. Po drugie, czujemy światło, przeciwieństwo ciemności. Prócz wewnętrznego zaspokojenia oświetla nasze wnętrze światło. Każdy zakątek, każda uliczka naszej istoty jest pełna światła. Każda część jest przejrzysta; nic nie jest mętne. Następnie, jako przeciwieństwo niepokoju, mamy pokój, który koi wszelkie nasze zdenerwowanie. Odczucie, którego doświadczamy w swoim wnętrzu, to pokój wraz z odpoczynkiem, pokój z pocieszeniem i pokój z ukojeniem. Nie ma żadnego uczucia tarcia ani sprzeczności. Kolejnym smakiem odczucia życia, w przeciwieństwie do słabości, jest siła. Czujemy pełną siłę i moc życia. Jest w nas żywa prądnica. Wydaje się nawet, jakby był w nas nie tylko jeden silnik, lecz cztery. Czasem czujemy w sobie siłę silnika o mocy miliona koni mechanicznych. Jest w naszym wnętrzu ogromne wzmocnienie, które pokonuje wszelką słabość! Nie niepokoją nas smutne miny naszych żon. Jeśli nasze żony zrobią nam awanturę, my powiemy: „Alleluja!" Nie zdenerwują nas ani nie sprawią, że stracimy nad sobą panowanie, ponieważ jesteśmy silni. Nie jesteśmy chwiejni ani słabi, lecz zrównowa-

żeni i pełni mocy. Nic nie jest w stanie nami wstrząsnąć! Chwała Panu! To właśnie jest wewnętrzne odczucie życia i pokoju. Wreszcie, w przeciwieństwie do przygnębienia, mamy wolność. Dzięki przepływowi życia zostajemy nie tylko uwolnieni, lecz również wywyższeni ponad wszelki ucisk. Nic nie jest w stanie nas przygnębić. Im większe przychodzi na nas przygnębienie, tym bardziej znajdujemy się w okręgach niebiańskich.

W ten właśnie sposób rozumiemy życie i pokój. Rozumiemy je po prostu przez odczuwanie ich, a odczuwamy je, ponieważ mamy życie. To życie w naszym wnętrzu jest życiem płynącym. Dzięki przepływowi życia jesteśmy żywi i przebywamy w Bożej obecności. Dlatego mamy głębokie wewnętrzne odczucie, że jesteśmy zaspokojeni, oświeceni, wzmocnieni, pocieszeni, wyniesieni, uwolnieni i wywyższeni! Im więcej będziemy trwali w tej społeczności życia, tym bardziej będziemy odczuwali życie; a im bardziej będziemy odczuwali życie, tym bardziej będziemy się radowali potęgującą się społecznością życia. Tych dwóch rzeczy zawsze doświadcza się cyklicznie — to znaczy, im więcej społeczności życia, tym więcej odczucia życia; im więcej odczucia życia, tym więcej społeczności życia. To wspaniałe! Chwała Panu!

Społeczność i odczucie życia są „produktami ubocznymi" zmartwychwstania. Główne bogactwa zmartwychwstania to: Bóg, Chrystus jako życie, boska natura, prawo życia i namaszczenie Ducha Świętego. Z bogactw tych wypływają drugorzędne, lecz praktyczne składniki: społeczność życia i odczucie życia.

Rozdział Osiemnasty

UŻYWANIE DUCHA I WCHODZENIE W DUCHA

W rozdziale siedemnastym zobaczyliśmy, że boskie życie, które przyjęliśmy, owocuje społecznością życia czy też przepływem życia, który wzbudza wewnętrzne odczucie, głębszą świadomość życia. Rozważmy teraz różnicę pomiędzy duszą a duchem.

Nie zapominajcie, że przybytek i świątynia mają trzy części: dziedziniec zewnętrzny, miejsce święte i święte świętych. Pamiętajcie też, że Nowy Testament ogłasza, iż my jesteśmy świątynią Bożą. Dlatego też przybytek i świątynia to nie tylko typ Chrystusa, lecz również typ chrześcijanina. Człowiek składa się z trzech części: z ciała, duszy i ducha (1 Tes 5,23). Te trzy części odpowiadają trzem częściom przybytku: ciało — dziedzińcowi zewnętrznemu, dusza — miejscu świętemu, a duch — świętemu świętych.

W typie przybytku, w świętym świętych, znajdowała się Boża obecność albo chwała Boża zwana Szekiną oraz arka, która jest typem Chrystusa. Nowotestamentowym zastosowaniem albo inaczej wypełnieniem tego typu jest Chrystus w naszym duchu. Dzisiaj znajduje się On w najgłębszej części naszej istoty, która teraz jest świętym świętych.

Dlatego właśnie List do Hebrajczyków zajmuje się tą kwestią. Rozdział 4, werset 12, jak już widzieliśmy, przedstawia potrzebę oddzielenia ducha od duszy. Innymi słowy, aby zamieszkujący w naszym duchu żywy Chrystus mógł urzeczywistniać się w naszym doświadczeniu, musimy odróżniać ducha od duszy. Jest to zgodne z nauczaniem całego Nowego Testamentu. Cztery Ewangelie nawołują nas do wyrzeczenia się i zaparcia duszy, a Listy zachęcają nas do chodzenia według ducha i życia w ludzkim duchu. To właśnie w tym duchu mieszka Pan Jezus jako boski Duch (2 Tm 4,22). Dlatego też jesteśmy w stanie coraz precyzyjniej odróżniać ludzkiego ducha od duszy poprzez zapieranie się duszy oraz naśladowanie Pana w naszym duchu.

DOŚWIADCZENIE OŁTARZA

Zastanówmy się nad zastosowaniem tej zasady. Pewnego razu przyszła do mnie siostra, mówiąc: „Skoro nie jesteśmy w świętym świętych, to znaczy, że nadal jesteśmy w ciele lub w duszy. W jaki sposób więc możemy używać ducha?" Wydaje się to całkiem logiczne. Jeśli wciąż jesteśmy w ciele lub w duszy i nie weszliśmy w ducha, to jak możemy użyć ducha? Nie potrafimy odpowiedzieć na to pytanie przy pomocy jakiegoś logicznego wyjaśnienia. Mimo to jednak, jeśli żyjemy w ciele lub w duszy, nie znaczy to, że jesteśmy zupełnie odcięci od ducha. Gdy używamy swoich rąk lub stóp, to czy znaczy to, że nasze ręce albo stopy są odcięte od głowy? Jesteśmy istotą integralną: mamy ciało, duszę i ducha. Nie możemy pociąć tej istoty na trzy kawałki. Powiedziałem tej siostrze, że nawet w chwili nawrócenia i uwierzenia w Pana Jezusa użyła swego ducha. Prawdziwe nawrócenie wymaga skruszonego ducha. Jeśli nawrócenie ma miejsce jedynie w naszym umyśle, nie jest głębokim i prawdziwym nawróceniem. Musi urzeczywistnić się głęboko we wnętrzu naszego ducha. Kiedy przyjęliśmy Pana Jezusa, chociaż nie znaliśmy pojęcia „duch", użyliśmy swojego ducha. Każdy etap w naszym doświadczeniu Pana jest czymś, co ma miejsce w naszym duchu.

Kiedy przyjęliśmy Pana Jezusa jako Zbawiciela, podeszliśmy do krzyża, gdzie zostaliśmy odkupieni. W typie przybytku symbolem krzyża był ołtarz, który stał na dziedzińcu zewnętrznym. Upamiętaliśmy się i przyjęliśmy Pana Jezusa przy krzyżu. Chwila, w której zostaliśmy zbawieni, była prawdziwym użyciem ducha. Ponieważ użyliśmy swojego ducha, dotknęliśmy Boga, odczuliśmy Go i nawiązaliśmy z Nim żywy kontakt.

Możliwe jednak, że później nie żyliśmy przez ducha ani nawet przez duszę, lecz chadzaliśmy drogami świata. Tak, zostaliśmy zbawieni przy krzyżu, co oznacza, że przeszliśmy przez ołtarz na dziedzińcu zewnętrznym; potem jednak nie żyliśmy przez ducha ani nawet przez duszę, lecz chodziliśmy światowymi drogami.

Możecie zapytać, co to są światowe drogi. Pozwólcie, że zilustruję to historią brata o nazwisku Słońce, który pracował w sądzie jako sędzia. Pewnego dnia został przyprowadzony na spotkanie ewangelizacyjne, na którym głosiłem ewangelię. Po spotkaniu ten niewierzący podszedł do mnie ze światowym pytaniem: „Panie Lee, proszę mi

powiedzieć, czy Bóg jest rodzaju męskiego, czy żeńskiego?" Powiedziałem mu więc trochę o Bogu i Chrystusie. Wtedy on odparł, że jest „pod wrażeniem" mojego zwiastowania, lecz nie umie uwierzyć. Powiedziałem mu, by po prostu otworzył się i przyjął Chrystusa, ponieważ Chrystus jest Duchem i jest wszędzie. Powiedziałem mu tak: „Niech pan pójdzie do domu i zamknie drzwi, uklęknie, wyzna grzechy i otworzy się na Chrystusa. Niech pan powie Mu, że wierzy, że umarł za pana i że przyjmuje Go pan jako swego Zbawiciela". Obiecał, że to zrobi.

Tego wieczoru, gdy był ze swoją rodziną, która nic nie wiedziała o chrześcijaństwie, zamknął nagle drzwi do swego pokoju. Jego żona i syn zapytali, co chce zrobić, na co on odparł, że ma pewną sprawę do załatwienia i że musi zamknąć drzwi. Ukląkł i modlił się. Jego żona i syn, podglądając go przez okno, zastanawiali się, dlaczego klęczy i śmiali się z niego. Kiedy się pomodlił, myślał, że coś się z nim nagle stanie, ale nic się nie stało. Nazajutrz rano po śniadaniu musiał pójść do sądu, aby zająć się pewną sprawą i w drodze coś się nagle wydarzyło. Powiedział mi, że cały wszechświat się zmienił. Jakże wspaniałe było niebo i ziemia! Nawet mały pies i kot, którymi dawniej pogardzał, teraz były mu bardzo miłe. Był tak radosny, że aż zaczął się śmiać. Zastanawiał się: „Co się dzieje?" Kiedy wszedł do sądu i rozpoczęła się sprawa, nie mógł opanować śmiechu; a po sprawie wrócił do domu, śmiejąc się jeszcze bardziej. Żona zapytała go: „Co ci się stało? Czy dostałeś dużo pieniędzy? Dlaczego jesteś taki szczęśliwy i radosny?" Odpowiedział: „Nie wiem. Po prostu się cieszę! Cały wszechświat się zmienił". Następnego dnia spotkał młodego brata, który pomógł mu uświadomić sobie, że naprawdę jest zbawiony.

Później jednak, mimo iż był zbawiony, nadal postępował i żył w sposób światowy i patrzył na różne rzeczy tak, jak patrzą na nie ludzie ze świata. Pozostawał wciąż na dziedzińcu zewnętrznym, w naturalnym świetle słońca; wszystkie jego zmysły funkcjonowały tak samo jak dawniej. Trzeciego dnia ponownie przyszedł na spotkanie kościoła. Cieszyłem się, że go widzę. Po spotkaniu powiedział: „Panie Lee, jest pan bardzo dobrym i elokwentnym mówcą. Jaką szkołę pan ukończył?" Jego uwagi objawiały światowy sposób, w jaki patrzył na wszystko. Następnie rozmawiał ze mną o wielu sprawach dotyczących kościoła. Powiedział: „W jaki sposób przyprowadziliście

tu tylu ludzi? Jakich środków używaliście? Korzystaliście z reklamy czy posługiwaliście się propagandą w stylu partii politycznej?" To zupełnie światowy sposób patrzenia na sprawy. Potem zapytał mnie: „Panie Lee, chciałbym być chrześcijaninem. Proszę mi powiedzieć, jak wygląda procedura. Czy muszę wypełnić jakieś formularze lub podpisać jakieś papiery?" Oczywiście, pomogłem mu uzyskać właściwe zrozumienie. Wtedy jednak on zapytał mnie: „Przypuśćmy, że zostałbym członkiem waszego kościoła. Jaką sumę pieniędzy musiałbym rocznie wnosić? I co mam zrobić ze swoją rodziną? Czy wasz kościół przejmie kontrolę nad całą moją rodziną? Czy nałożycie wiele ograniczeń na moją żonę i dziecko?" O co tu chodzi? Oto światowa droga. Człowiek ten był autentycznie zbawiony, lecz wszystko to dowodziło, iż wciąż znajduje się na dziedzińcu zewnętrznym, w Egipcie. Doświadczył Paschy, jednak nie przekroczył jeszcze Morza Czerwonego. Nadal przebywał w świecie fizycznym.

DOŚWIADCZENIE PIERWSZEJ ZASŁONY

Użyjmy dalej jako ilustracji tego samego brata. Został on zbawiony w 1938 roku. Przez następny rok nic się nie wydarzyło. Był naprawdę zbawiony, lecz wciąż po uszy tkwił w świecie. Dopiero w 1941 roku doznał przebudzenia; coś go zrewolucjonizowało. Pewnego dnia, gdy się modlił, porzucił wszystko, co światowe. Powiedział: „Panie, porzucam moją wiedzę, mój zawód sędziego, moją rodzinę i wszystko, co jest ze świata. O, Panie, odtąd kocham Ciebie! Zostałem zbawiony trzy lata temu, ale teraz wiem, że muszę porzucić wszystko co światowe". I porzucił świat.

W efekcie brat ten przeszedł przez pierwszą zasłonę z dziedzińca zewnętrznego i wszedł do miejsca świętego. Tamtego dnia odkrył, jak mieć społeczność z Chrystusem i jak przyjmować Go jako codzienną mannę przez czytanie Biblii. Biblia stała się dla niego bardzo cenna i słodka. Codziennie radował się, przyjmując coś z Biblii jako pokarm. Od tamtego dnia nie tylko radował się chlebami pokładnymi na stole, ale też doznawał oświecenia przez wewnętrzne światło. Zyskał też wtedy radość modlitwy. Powiedział mi: „Bracie Lee (już mnie nie nazywał panem Lee), ilekroć zamykam oczy i modlę się, mam takie uczucie, jakbym był w niebie". Co to jest? To słodka woń ofiary całopalnej. Odczuwał Bożą obecność, ponieważ doświadczał Chrystusa

jako swej codziennej manny, jako wewnętrznego światła i jako słodkiej woni zmartwychwstania.

W tym momencie musimy dokładnie zrozumieć, gdzie ten brat tego doświadczył. Wszedł z dziedzińca zewnętrznego do miejsca świętego, przechodząc przez pierwszą zasłonę. Nie przeszedł przez drugą zasłonę. Najpierw, przy ołtarzu krzyża, rozprawił się ze swymi grzechami, ale świat i jego sprawy wciąż na nim ciążyły. Trzy lata później, przechodząc przez pierwszą zasłonę, porzucił świat i jego sprawy i wszedł do miejsca świętego. Codziennie zaczął doświadczać Chrystusa jako swego życia, jako swego pokarmu, światła i słodkiej woni zmartwychwstania.

DOŚWIADCZENIE DRUGIEJ ZASŁONY

Nadal jednak nie był w miejscu najświętszym. Grzechy i światowe rzeczy odeszły, lecz pozostało jedno — upadłe ciało. Była więc jeszcze jedna oddzielająca zasłona. Z ostatnich listów z Dalekiego Wschodu dowiedziałem się, że brat ten w ciągu minionego roku albo dwóch doświadczał łamania zewnętrznego człowieka. Łamanie zewnętrznego człowieka to właśnie rozdzieranie drugiej zasłony! To rozdzieranie albo łamanie upadłego ciała. Listy te mówią, że dzięki temu doświadczeniu uzyskuje on prawdziwe rozpoznanie ducha. Potrafi rozpoznać nie tylko własnego ducha, ale również ducha innych, ponieważ jest teraz bardziej w duchu.

Kiedy przez zbawienie weszliśmy na dziedziniec zewnętrzny, rozprawiliśmy się z naszymi grzechami. Gdy weszliśmy do miejsca świętego, został w nas uśmiercony świat. Jeśli jednak nie weszliśmy do świętego świętych, nasze „ja" wciąż pozostaje. Możemy co dzień radować się Chrystusem jako wspaniałą manną, niebiańskim światłem i słodką wonią zmartwychwstania; wciąż jednak jest to dość płytkie, ponieważ wszystko w miejscu świętym wystawione jest na widok publiczny. Chleby pokładne nie są ukrytą manną, światło nie jest ukrytym prawem, a ofiara całopalna nie jest ukrytą laską zmartwychwstania. Kiedy przychodzimy na spotkanie, każdy widzi, że pokazujemy mannę, świecimy światłem i wydzielamy słodką woń ofiary całopalnej. Jeśli tak jest, nie powinniśmy myśleć, że jesteśmy tacy znów głębocy. Nieraz, gdy przychodzimy na spotkanie, wnosząc słodką woń ofiary całopalnej, ktoś to skomentuje: „Co to za miły brat! Ale

słodka siostra! Gdy tylko otworzą usta, każdy już czuje słodką woń Chrystusa".

Nie jest to jednak ukryta manna, ukryte prawo i ukryta laska, która zakwitła. Z drugiej strony, nie powinniśmy odrzucać tych dobrych doświadczeń miejsca świętego. Wręcz przeciwnie, powinniśmy je szanować. Chwała Panu, wielu raduje się Chrystusem jako swą codzienną manną. Każdego dnia radują się również Chrystusem jako swoim światłem i jako słodką wonią w zmartwychwstaniu. Musimy sobie jednak uświadamiać, że nie to jest celem. Nie jest to jeszcze ziemia Kanaan. To tylko pustynia, gdzie jest żywa Skała, z której wypływa żywa woda i gdzie Chrystus codziennie dostarcza nam manny. Spożywanie manny z nieba i picie żywej wody ze Skały nie dowodzi jeszcze, że dotarliśmy do Bożego celu. Pokazuje jedynie, że nie jesteśmy w Egipcie, czyli w świecie. Innymi słowy, znajdujemy się w miejscu świętym, ale nie w świętym świętych. Jest ono święte, ale nie jest najświętsze. Musimy podążać naprzód, by radować się tym, co najlepsze. Samo opuszczenie Egiptu nie wystarczy — to jedynie aspekt negatywny. Istnieje coś daleko bardziej pozytywnego. Musimy wejść do pięknej ziemi, która jest typem wszechzawierającego Chrystusa w naszym duchu. Ani Baranek paschalny w Egipcie, ani codzienna manna na pustyni nie mogą dorównać pięknej ziemi Kanaan. Piękna ziemia Kanaan obejmuje nie tylko jeden aspekt czy jedną część Chrystusa, lecz całego wszechzawierającego Chrystusa.

Raz jeszcze musimy zaznaczyć, że w chwili, gdy zostaliśmy zbawieni, nieświadomie użyliśmy naszego ducha. Nie ma co do tego wątpliwości. Teraz w miejscu świętym codziennie czytamy Pismo, kontaktujemy się z Chrystusem i doświadczamy oświecenia przez światło. Wszystkiego tego musimy doświadczać również, używając naszego ducha, mimo iż możemy być ludźmi tkwiącymi mocniej w duszy niż w duchu. Może czytamy rano Pismo, używając swojego ducha i dzięki temu karmimy się Chrystusem jako codzienną manną. Jeśli jednak chodzi o nas samych, nie jesteśmy jeszcze w duchu; wciąż tkwimy w duszy. Wreszcie pewnego dnia będziemy musieli sobie uświadomić, że musimy rozprawić się z naszym „ja", że musi ono zostać złamane. Kiedy zdamy sobie sprawę z tego, że już zostaliśmy ukrzyżowani, zastosujemy wobec siebie krzyż. Kiedy zaś doświadczymy urzeczywistnienia faktu, że nasze „ja" zostało pogrzebane,

nasza osoba zostanie przeniesiona do ducha. Wtedy nie tylko będziemy używali ducha, by dotykać Pana, lecz cała nasza istota będzie w duchu. Istnieją więc trzy strategiczne punkty, które musimy przekroczyć: ołtarz, pierwsza zasłona oraz druga zasłona. Przy ołtarzu rozprawiamy się z naszymi grzechami, przy pierwszej zasłonie rozprawiamy się ze światem, a przy drugiej zasłonie — z samymi sobą: z życiem duszewnym, z naturalnym człowiekiem, z zewnętrznym człowiekiem, z ciałem grzechu i z naszym ego, z naszym „ja". Wtedy stajemy się ludźmi w duchu. To coś, co przekracza zwykłe używanie ducha w celu doświadczenia czegoś z Pana.

DOŚWIADCZENIE MORZA CZERWONEGO I RZEKI JORDAN

Spójrzmy dalej na geografię i historię dzieci Izraela. W Egipcie lud izraelski spożył Paschę, która rozwiązała problem ich grzechów. Zostali zbawieni, kiedy Baranek paschalny rozprawił się z ich grzechami, lecz siły egipskie, faraon i jego armia, nadal trzymali ich w niewoli. Musieli więc przejść przez Morze Czerwone. Pod wodami Morza Czerwonego pogrzebane zostały światowe siły zbrojne. W armii faraona jest zastęp ludzi i wszystko, co światowe. Dla niektórych ludzi nawet okulary mogą być żołnierzem armii egipskiej, ponieważ w ich przypadku to właśnie jest element świata. Dla innych sprawa ubioru jest nie tylko pojedynczym żołnierzem, ale całą dywizją żołnierzy egipskiej armii! Wiele światowych rzeczy wiąże nas i trzyma w tyranii. Kiedy jednak Izrael przekroczył Morze Czerwone, rozprawił się z całym światem. Cała armia egipska została pochowana w wodach Morza Czerwonego. Jego wody to typ pierwszego aspektu skuteczności śmierci Chrystusa. Wszystko, co światowe, zostaje odcięte i pogrzebane w śmierci Chrystusa.

Później, gdy Izrael opuścił Egipt, zaczął wędrować po pustyni i co dzień korzystał z manny, która była czymś niebiańskim z Chrystusa. Choć zawsze mogli zaświadczyć przed innymi, w jaki sposób radują się Chrystusem, równocześnie jednak wędrowali po pustyni. Pewnego dnia przekroczyli rzekę Jordan, w której wodach pogrzebali dwanaście kamieni symbolizujących stary Izrael. W wodach Morza Czerwonego pogrzebane zostały siły zbrojne Egiptu, natomiast w wodach Jordanu — „ja" i stary człowiek Izraelitów. Wtedy weszli do trzeciego

miejsca, do ziemi Kanaan, gdzie radowali się jej wszechzawierającymi bogactwami.

Kiedy lud Izraela przebywał w Egipcie, znajdował się na dziedzińcu zewnętrznym. Kiedy wyszedł na pustynię, był w miejscu świętym. Wreszcie, gdy wszedł do Kanaanu, znalazł się w świętym świętych. Morze Czerwone odpowiada pierwszej zasłonie, a rzeka Jordan drugiej. To jasne, że obie te wody ukazują w formie typów dwa aspekty krzyża Chrystusa. Pierwszy jego aspekt rozprawia się ze wszystkim, co mamy ze świata, natomiast drugi — z „ja" w naszej duszy. Innymi słowy, to krzyż rozdziera obydwie zasłony. Musimy przejść przez te dwie zasłony, tak jak Izraelici musieli przejść przez obydwie wody.

Musimy teraz sprawdzić i ustalić swoje położenie. Czy jesteśmy w Egipcie, na pustyni czy w Kanaanie? Innymi słowy, czy znajdujemy się na dziedzińcu zewnętrznym, w miejscu świętym czy w miejscu najświętszym? Czy tkwimy w światowej atmosferze, gdzie wszystko wystawione jest na światło słoneczne? Ci, którzy są na dziedzińcu zewnętrznym, nie mają światła miejsca świętego — mają tylko słońce. Wszystkie światowe sprawy dzieją się w świetle słońca. Czy jesteśmy takimi chrześcijanami, którzy wierzą w Pana Jezusa, przyjmują Go jako Zbawiciela i wierzą, że umarł na krzyżu za ich grzechy, lecz wciąż mają światowe spojrzenie i żyją w światowej atmosferze? Czy też jesteśmy w miejscu świętym, gdzie radujemy się dzień po dniu Chrystusem jako manną, niebiańskim światłem i słodką wonią zmartwychwstania?

Czy może jesteśmy jeszcze głębiej? W świętym świętych możemy doświadczać Chrystusa jako ukrytą osobę — nie jako Aarona na dziedzińcu zewnętrznym, lecz jako Melchizedeka w niebiańskim świętym świętych. Tutaj możemy radować się Chrystusem jako ukrytą manną, ukrytym prawem i ukrytą władzą zmartwychwstania, panując nad wszystkim. Wszystko tutaj jest ukryte, ponieważ doświadczamy teraz Chrystusa bardzo głęboko w swoim wnętrzu. Oby Pan był dla nas łaskawy, abyśmy poznali, gdzie się znajdujemy i dokąd powinniśmy iść.

Rozdział Dziewiętnasty

UKRYTY CHRYSTUS W NASZYM DUCHU

Przybytek i świątynia, jak już ujrzeliśmy, składają się z trzech części: z dziedzińca zewnętrznego, miejsca świętego i świętego świętych. Zanim zobaczymy, co znajduje się w miejscu najświętszym, musimy najpierw przyjrzeć się dziedzińcowi zewnętrznemu i miejscu świętemu.

DZIEDZINIEC ZEWNĘTRZNY

Na dziedzińcu zewnętrznym stoją dwa przedmioty: ołtarz i obmywalnia. Wszyscy badacze Biblii zgodzą się, że ołtarz stanowi typ Chrystusa, a obmywalnia typ dzieła Ducha Świętego. Czy doświadczyliśmy ołtarza i obmywalni? Chrystus został ofiarowany na krzyżu jako nasza ofiara za grzechy. Umarł za nasze grzechy, a nawet został na krzyżu uczyniony za nas Grzechem. Jest więc naszą Paschą. Znaczenie Paschy polega na tym, iż On, prawdziwy Baranek Boży, poniósł nasze grzechy i umarł na krzyżu. Pierwszy List do Koryntian 5,7 wyraźnie stwierdza, że Chrystus jest naszą Paschą. Tamtego właśnie dnia radowaliśmy się Chrystusem jako Barankiem paschalnym.

Po tym, jak doświadczyliśmy ołtarza krzyża, natychmiast rozpoczął pracę Duch Święty, którego typem jest obmywalnia. Obmywalnia to miejsce, w którym ludzie mogą obmyć się i oczyścić. Kiedy przyjmiemy Chrystusa jako Paschę, Duch Święty rozpoczyna swe dzieło obmywania od wewnątrz i na zewnątrz. Kiedy lud Izraela wchodził do przybytku, musiał przejść przez ołtarz z ofiarami za grzech i wykroczenia, ale musiał też w obmywalni obmyć swoje stopy i ręce z wszelkiego ziemskiego brudu. Odkąd zostaliśmy zbawieni, Duch Święty obmywa nas z wszelkiego ziemskiego brudu naszego codziennego postępowania. Jeśli tego doświadczyliśmy, oznacza to, że zostaliśmy zbawieni i że nie jesteśmy już poza dziedzińcem zewnętrznym. Odkąd weszliśmy na dziedziniec zewnętrzny, znajdujemy się w granicach i na terytorium Boga. Innymi słowy, jesteśmy w królestwie

Bożym, ponieważ zostaliśmy odrodzeni, odkupieni, otrzymaliśmy przebaczenie i zostaliśmy obmyci dzięki dziełu Ducha Świętego. Jeśli nie doświadczyliśmy ołtarza i obmywalni, nie możemy być prawdziwymi dziećmi Bożymi. Mimo iż w sensie zewnętrznym mogliśmy wejść do chrześcijaństwa, bez doświadczenia tych dwóch rzeczy wciąż znajdujemy się na zewnątrz Bożego królestwa.

MIEJSCE ŚWIĘTE

To jednak jeszcze nie wszystko. To zaledwie abecadło życia chrześcijańskiego. Przeszliśmy już przez główną bramę świątyni, lecz jest jeszcze jedna zasłona albo inaczej brama, którą musimy przekroczyć. Z dziedzińca zewnętrznego, z miejsca, do którego przyszliśmy dzięki uwierzeniu w Pana, musimy wejść do miejsca świętego.

Pierwszym przedmiotem w miejscu świętym jest stół, na którym są wyłożone chleby pokładne. Chleb jest typem Chrystusa jako pokarmu, ponieważ to On jest Chlebem Życia (J 6,35). Chrystus jest dla nas zasobem życia. Jest naszą codzienną manną, która posila nas, abyśmy mogli żyć przed Bogiem. Na stole na chleby pokładne nie leży tylko jeden kawałek chleba. Jest to stół, na którym leży ogromna ilość chleba. Oznacza to, że możemy doświadczać obfitego zasobu życia, tak jak to jest z manną z nieba. Każdego ranka Izrael miał obfity zasób manny. Czy odkąd doświadczyliśmy Chrystusa jako Paschy i obmywającego dzieła Ducha Świętego, poczyniliśmy postęp i zaczęliśmy doświadczać Chrystusa jako codziennej manny? Jeśli tak, to znamy stół na chleby pokładne w żywy sposób.

Następnym elementem po stole na chleby pokładne jest świecznik. Oznacza to, że Chrystus jest światłem, tak samo jak jest życiem. Ewangelia Jana 1,4 mówi, że życie jest w Chrystusie, i to życie jest prawdziwym światłem ludzi. Ewangelia Jana 8,12 oznajmia także, że to światło jest światłem życia. Jeśli będziemy radowali się Chrystusem i doświadczali Go jako życia, wtedy z pewnością stanie się On naszym światłem. Kiedy karmimy się Chrystusem, wyczuwamy oświetlające nas od wewnątrz światło. To wewnętrzne światło możemy odczuć dopiero wtedy, gdy przyjmiemy Chrystusa jako swoją Paschę i gdy oczyścimy się dzięki dziełu Ducha Świętego, a także gdy nauczymy się karmić Chrystusem jako codzienną manną życia.

Po stole na chleby pokładne i świeczniku widzimy trzeci przed-

miot, ołtarz kadzidlany. Doświadczamy go, gdy odczuwamy woń, słodki zapach. Ten słodki zapach, którym jest Chrystus w zmartwychwstaniu, rozprzestrzenia się i unosi ku Bogu. Nie jesteśmy w stanie potwierdzić tego wiedzą ani doktryną. Musimy to skonfrontować z doświadczeniem. Czy mamy takie doświadczenie? Mimo iż możemy nie mieć zbyt wielu takich doświadczeń, najważniejsze w tej chwili jest to, że w ogóle je mieliśmy. Mogę zaświadczyć, że jest to wspaniałe! Trzydzieści trzy lata temu przebywałem w miejscu świętym codziennie, a nawet w każdej godzinie. Chrystus był moją codzienną manną i byłem pełen Jego osoby i światła. Bóg był moim zaspokojeniem, a ja Jego, i coś z Chrystusa się we mnie rozprzestrzeniało i wznosiło jako słodka woń ku Bogu.

ARKA W MIEJSCU NAJŚWIĘTSZYM

Czy na tym koniec? To coś świętego, ale nie najświętszego. Jest to dobre, lecz nie najlepsze. Przez pierwszą zasłonę musimy przejść, natomiast druga musi zostać rozdarta. Zasłoną tą jest ciało (Hbr 10,20), które — nim będziemy mogli wejść do świętego świętych — musi zostać złamane.

W miejscu najświętszym znajduje się tylko jeden przedmiot — arka. Wszyscy badacze Biblii zgodzą się, że arka jest typem Chrystusa. Chociaż można radować się Chrystusem jako pokarmem, światłem i słodką, unoszącą się ku Bogu wonią, jednak w miejscu najświętszym jest sam Chrystus. Chrystus jako pokarm, światło i słodka woń to trzy składniki, które znajdują się w miejscu świętym, teraz jednak musimy dotknąć samego Chrystusa. Nie wystarczy dotykać Go jedynie w jakimś Jego aspekcie; musimy dotknąć samego Chrystusa. To głębsze doświadczenie. Musimy nawiązać kontakt z samym Chrystusem. Doświadczyliśmy Go jako naszej Paschy i jako obmycia przez Ducha Świętego. Następnie doświadczyliśmy Go jako życia, światła i słodkiej woni; teraz musimy skontaktować się z samym Chrystusem.

Rozważmy teraz zawartość arki. Bardzo istotne jest to, że znajdujemy w niej mannę. Nie jest to manna odkryta, lecz ukryta; nie manna wystawiona na widok publiczny, lecz manna w tajemnym miejscu. Ukryta manna bez wątpienia jest odpowiednikiem chlebów pokładnych. Istnieje jednak pewna różnica: chleby pokładne wystawione są na pokaz, a manna w arce jest ukryta. Chleb jest

wyłożony na stole, a manna w arce jest ukryta w złotym naczyniu. Nie tylko manna jest ukryta w naczyniu, ale samo naczynie jest ukryte w arce. Jest więc ona ukryta podwójnie! Na pustyni naród izraelski korzystał z manny, lecz manna ta była manną publiczną. Była to manna, która spadła na ziemię, nie zaś manna ukryta w niebie. Ukryta manna to sam Chrystus.

Musimy doświadczać głębszego Chrystusa, Chrystusa w miejscu ukrytym, Chrystusa w okręgach niebiańskich. Chrystusa, o którym mowa w siódmym rozdziale Listu do Hebrajczyków, według porządku Melchizedeka — nie według porządku Aarona. Aaron składa ofiary na ołtarzu na dziedzińcu zewnętrznym, a Melchizedek zasiada na tronie łaski w okręgach niebiańskich. Możemy doświadczać Chrystusa jako pokarmu, lecz to radowanie się odbywa się jedynie w miejscu świętym i o tym, czego doświadczymy, natychmiast wie wielu ludzi. Czasami wiadomość o naszym „chwalebnym" doświadczeniu roznosi się na cały naród. Na tym właśnie polega publiczne doświadczenie chlebów pokładnych. Musimy podążać głębiej, do tajemnego miejsca wszechmocnego Boga, by dotknąć samego niebiańskiego Chrystusa.

W arce znajduje się również regulujące i oświecające prawo. Prawo odpowiada świecznikowi w miejscu świętym. Jest świadectwem o Bogu, podobnie jak świecznik, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, jest świadectwem o Bogu. Chociaż prawo jest odpowiednikiem świecznika, zasada pozostaje taka sama: świecznik świeci otwarcie, natomiast prawo jest światłem ukrytym, wewnętrznym i głębszym. Nieraz bracia i siostry mają jedynie światło świecznika. Jakże ono świeci! Z jednej strony jest to dobre, podczas gdy z drugiej strony pozostaje to płytkie; wszystko widać na powierzchni. Potrzebują oni, by Chrystus stał się ich wewnętrznym światłem. Ci, dla których Chrystus jest prawem ukrytym w ich wnętrzu, nie okazują zbyt wiele na zewnątrz, lecz znają wewnętrznie Chrystusa w głębszy sposób.

Po trzecie, w arce znajduje się laska, która zakwitła. Laska, która wypuściła pączki, to typ zmartwychwstałego Chrystusa. Jest ona odpowiednikiem woni kadzidła, gdyż oba te przedmioty symbolizują zmartwychwstałego Chrystusa. Znów jednak różnica polega na tym, iż kadzidło wyraża się publicznie, podczas gdy zakwitłej laski doświadcza się w ukryty, głębszy sposób.

W miejscu świętym widzieliśmy trzy przedmioty: Chrystusa jako pokarm, Chrystusa jako życie i Chrystusa jako słodką woń. Jednakże trzy przedmioty, które znajdują się w arce w miejscu najświętszym, są czymś głębszym. Chleby pokładne to coś, co wyłożono na pokaz; świecznik to coś, co świeci na zewnątrz, a kadzidło to coś, co rozpościera się wokół — wszystkie te przedmioty są wystawione na zewnątrz. Natomiast trzy przedmioty w arce są ukryte głęboko w środku.

WCHODZENIE GŁĘBIEJ W CHRYSTUSA

Rozumiemy teraz, że miejsce święte z jednej strony symbolizuje pustynię, a z drugiej, duszę. W dawnych czasach Izraelici najpierw byli w Egipcie. Ponieważ to tam doświadczyli Paschy, Egipt był dla nich dziedzińcem zewnętrznym. Po spożyciu Paschy zostali wyprowadzeni z Egiptu na pustynię. Innymi słowy, przeszli z dziedzińca zewnętrznego do miejsca świętego.

Podczas gdy miejsce święte jest dla Izraelitów odpowiednikiem pustyni, dla wierzących Koryntian i Hebrajczyków jest ono odpowiednikiem ludzkiej duszy. Wierzący w Koryncie doświadczyli Chrystusa jako Paschy (1 Kor 5,7), a następnie wyszli w swoim doświadczeniu na pustynię, gdzie radowali się Chrystusem jako manną i żywą wodą (1 Kor 10,1-5). Oni także, jak niegdyś Izraelici, byli na pustyni, lecz dla Koryntian pustynią była ich dusza. Czytając uważnie Pierwszy List do Koryntian widzimy, że byli oni duszewni i cieleśni. Owszem, radowali się Chrystusem jako pokarmem i światłem, a także mieli wiele wspaniałych doświadczeń Chrystusa, jednakże to wszystko miało miejsce w ich duszy. Ich ciało, zasłona, która oddziela święte świętych od miejsca świętego, nie zostało złamane. Nie rozprawili się ze swoją duszą, nie byli więc w duchu, który jest świętym świętych. Wszyscy radowali się czymś z Chrystusa, lecz nie samym Chrystusem.

Izraelici na pustyni byli również typem hebrajskich chrześcijan (Hbr 3,6-8). Apostoł Paweł pokazał zarówno Hebrajczykom, jak i Koryntianom, że lud izraelski stanowi ilustrację ich własnego stanu. Czwarty rozdział Listu do Hebrajczyków mówi, że wejście do odpoczynienia oznacza wejście do miejsca najświętszego i dotknięcie tronu łaski, gdzie jest dziś Chrystus, nasz Arcykapłan. Hebrajczycy radowali się czymś z Chrystusa dzięki naukom. Pierwszy List do Koryntian

traktuje o darach, podczas gdy List do Hebrajczyków podejmuje kwestię doktryn. Wierzący Koryntianie tkwili w duszy, pielęgnując swoje dary, a Hebrajczycy również tkwili w duszy, pielęgnując swoje doktryny. Dlatego nie mogli zrozumieć głębszych rzeczy. Ponieważ zarówno Koryntianie, jak i Hebrajczycy byli nałogowo przywiązani bądź to do darów, bądź do podstawowych doktryn, musieli cierpieć pustynię w swojej duszy.

Dlatego właśnie Apostoł Paweł błagał Koryntian, by poznawali ducha i z ludzi duszewnych stali się duchowymi (1 Kor 2,11-15). W Liście do Hebrajczyków 4,12 powiedział to samo — że muszą oddzielać, czyli odróżniać, ducha od duszy. Zasada w obydwu księgach jest identyczna. Tylko te dwie księgi w Nowym Testamencie odwołują się do historii Izraela na pustyni. Jest tak dlatego, iż Koryntianie byli duszewni w swoich darach, a Hebrajczycy w swych doktrynach. Podobnie dziś jest wielu chrześcijan, którzy są duszewni w swoich darach i wielu innych, którzy są duszewni w doktrynach. Bez wątpienia doktryny pomogły Hebrajczykom, a dary Koryntianom. Wszyscy oni jednak tkwili w duszy, która jest miejscem świętym — nie w duchu, świętym świętych, gdzie mogliby dotykać i doświadczać samego Chrystusa. Jeśli chcemy nawiązać z Nim kontakt w swoim duchu, musimy porzucić duszę. Nie powinniśmy pozostawać w duszy. Jeśli pozostajemy w duszy, błąkamy się po pustyni.

Możesz zapytać: „Ale dlaczego to jest takie ważne? Przecież raduję się czymś z Chrystusa. Dlaczego mówisz, że te doktryny są zaledwie podstawowe? Dzięki nim wiem przecież coś o Chrystusie i raduję się czymś z Niego. Mówisz, że za bardzo podkreślam dary. Dlaczego więc, mimo to, dzięki darom raduję się czymś z Chrystusa?" Spójrz na obraz na pustyni. Przez ponad trzydzieści osiem lat Izraelici błąkali się po pustyni i każdego dnia, przez cały ten czas spożywali mannę. Bóg jest bardzo miłosierny! Nie jest On małym Bogiem, lecz Bogiem niezwykle szczodrym. Nawet gdy Izraelici błądzili, On wciąż ich obdarowywał. Jednakże manna, spadająca codziennie z nieba, nie usprawiedliwiała wędrówki ludu izraelskiego po pustyni. Wręcz przeciwnie, pokazywała ona, jak dziecinni i cieleśni byli Izraelici, przez trzydzieści osiem lat karmiąc się samą manną. Manna była dobra na krótki czas; powinni byli ją szybko zostawić, by radować się owocami Kanaanu.

Możemy stąd wyciągnąć następującą lekcję: dopuszczalne jest posiadanie darów przez krótki czas, lecz nieustanne obstawanie przy nich dowodzi jedynie, że jesteśmy dziecinni. Musimy podążać naprzód, a nawet przeć naprzód. To nie dary są naszym działem, lecz Chrystus, dział przyznany nam przez Boga. Zanim Apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian powiedział o darach, zaznaczył najpierw, że naszym działem jest sam Chrystus. Nie zostaliśmy powołani do społeczności darów, lecz do społeczności Chrystusa (1 Kor 1,9). Bóg nie uczynił naszą mądrością darów, tylko Chrystusa. To przez Niego jesteśmy usprawiedliwieni, uświęceni i odkupieni (1 Kor 1,30). Musimy dziękować Bogu za Jego dary. Są one jednak pomocą jedynie przez krótki czas. Izrael z pewnością mógł być wdzięczny Bogu za swą codzienną mannę; manna jednak była jedynie tymczasowym zabezpieczeniem, dopóki nie dotarli do obiecanej ziemi. Nie powinni byli pozostawać na pustyni, jedząc codziennie mannę przez trzydzieści osiem lat. Chwała Bogu za Jego mądrość i miłosierdzie i dzięki Mu za Jego dary, ponieważ kiedy wędrujemy po pustyni, rzeczywiście potrzebujemy pomocy codziennej manny i darów. Nie usprawiedliwia to jednak naszego trwania w tym przez nadmiernie długi czas. Wręcz przeciwnie, może to dowodzić, że nadal jesteśmy młodzi, a nawet dziecinni. Gdybyśmy zmierzali naprzód, nie byłoby już dłużej potrzeby radować się manną. Moglibyśmy natychmiast zacząć radować się owocami pięknej ziemi Kanaan. Gdy radujemy się płodami pięknej ziemi, dowodzi to, iż przebywamy w odpocznieniu i w duchu. W przeciwnym razie jesteśmy jak Izrael: pozostajemy na pustyni naszej duszy. Jeśli nie jesteśmy w duchu, krzyż musi rozprawić się z naszym ciałem i duszą.

List do Hebrajczyków 4, 5 i 6 wzywa nas, byśmy podążali naprzód, a Pierwszy List do Koryntian 9 nawołuje do biegu w wyścigu. Musimy podążać naprzód, by wejść w ducha i dotykać samego Chrystusa oraz doświadczać głębiej Jego osoby jako ukrytej manny, wewnętrznego prawa i kwitnącej w ukryciu laski. Autor Pierwszego Listu do Koryntian radził adresatom, by poprawili się i ograniczyli w kwestii darów. Mieli oni nauczyć się używać darów we właściwy sposób (1 Kor 14). Jeśli uważnie i obiektywnie przeczytamy Pierwszy List do Koryntian, zobaczymy, że autor nie miał zamiaru zachęcać wierzących do używania darów, lecz poprawiał sposób, w jaki

w praktyce z nich korzystali. Aby właściwie biec w wyścigu, musimy znać głębsze aspekty Chrystusa w duchu.

Teraz wszyscy musimy sprawdzić, gdzie jesteśmy. Czy stoimy przy ołtarzu, czy przy obmywalni? A może jesteśmy nawet za główną bramą?! Czy doświadczyliśmy tych dwóch elementów na dziedzińcu zewnętrznym i przeszliśmy do stołów na chleby pokładne, do światła i do słodkiej woni? Czy może przeszliśmy przez miejsce święte i jesteśmy teraz w świętym świętych? Jeśli tak, to jesteśmy w duchu, gdzie dotykamy i doświadczamy w najgłębszy sposób samego Chrystusa. Oby Pan był dla nas miłosierny, abyśmy mogli rozpoznać, gdzie jesteśmy.

Rozdział Dwudziesty

TRÓJCZĘŚCIOWY CZŁOWIEK A KOŚCIÓŁ

Musimy pamiętać, że Bożą ekonomią i jej celem jest udzielenie się nam Boga. Zostaliśmy uczynieni z trzech części: zewnętrznego ciała, wewnętrznego ducha i znajdującej się pomiędzy nimi duszy. Bóg pragnie udzielić się duchowi człowieka, a następnie wtopić siebie do wnętrza jego duszy.

SKOMPLIKOWANA SYTUACJA TRÓJCZĘŚCIOWEGO CZŁOWIEKA WSKUTEK ISTNIENIA W NIM TRZECH OSÓB

Zanim Bóg zdołał wypełnić swój zamysł, Szatan, Boży wróg, wtopił się w ciało człowieka. W efekcie w członkach ciała znajduje się Grzech — osoba. Jako nielegalny król może on panować nad nami i zmuszać nas do robienia tego, co jest sprzeczne z naszą wolą. Szatan jako zła natura i jako prawo grzechu mieszka w nas, zanieczyszczając nasze ciało. Ciało to zostało zatrute przez Szatana, w rezultacie czego nie mieszka w nas, czyli w naszym upadłym ciele, żadne dobro (Rz 7,18). Nasze upadłe ciało, wbrew naszemu umysłowi i woli, służy prawu grzechu (Rz 7,15.20).

Szatan wszedł do naszego ciała jako prawo grzechu, lecz chwała Panu, że kiedy zostaliśmy zbawieni, Trójjedyny Bóg zamieszkał w naszym duchu jako nasze życie. Chrystus jako nasze życie jest w naszym duchu. Co w takim razie znajduje się w naszej duszy? Ego. W naszej duszy jest nasze „ja". Czy uświadamiacie sobie wystarczająco głęboko, że dziś znajdują się w nas wszystkie trzy istoty — Adam, Szatan i Bóg? Jesteśmy mocno skomplikowani. Jest w nas człowiek, Adam; jest w nas diabeł, Szatan, a także Pan życia, sam Bóg. Tak więc staliśmy się miniaturą ogrodu Eden. Adam przedstawiający rasę ludzką, drzewo życia symbolizujące Boga oraz drzewo poznania — symbol Szatana — to trzy strony w ogrodzie Eden. Teraz zaś wszystkie one znajdują się w nas. Adam, ego jest w naszej duszy, Szatan, diabeł jest w naszym ciele, a Bóg, Trójjedyny Bóg — w naszym duchu.

Jesteśmy jednak więcej niż miniaturą ogrodu. Jesteśmy wielkim polem bitwy. Szatan w nas walczy przeciwko Bogu, a Bóg w nas walczy przeciwko Szatanowi. Szatan za podłoże swoich bitew obiera nasze ciało, które jest upadłym ciałem; Bóg czyni podłożem swojej walki naszego ducha.

List do Galacjan 5,17 mówi: „ciało pożąda przeciwko duchowi". W greckim tekście interlinearnym „duch" pisany jest tu małą literą (podobnie w przekładzie *Biblii Tysiąclecia* — przyp. tłum.). Oznacza to, że nasze upadłe ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Te dwa organy są sobie przeciwne, nie możemy więc czynić tego, co czynić pragniemy. Zepsute ciało walczy przeciwko duchowi, a duch walczy przeciwko ciału. Obydwie strony wciąż prowadzą ze sobą wojnę. Szatan przebywa w naszym ciele jako Grzech, a Trójjedyny Bóg mieszka w naszym duchu jako Życie. Każdego dnia na polu bitwy naszej duszy wre pomiędzy nimi duchowa walka.

UMYSŁ – PRZEDSTAWICIEL TRÓJCZĘŚCIOWEGO CZŁOWIEKA

Jak już zobaczyliśmy, dusza składa się z trzech części: z umysłu, emocji i woli. Umysł, myślący organ duszy, reprezentuje nasze „ja". To, co myślimy i uważamy, poprzedza zawsze to, co robimy. Dlatego nasz umysł przedstawia nasze „ja". Z tego powodu rozdziały 7, 8 i 12 Listu do Rzymian zajmują się umysłem. Rozdział siódmy mówi nam, że umysł stoi po stronie prawa Bożego. Mój umysł pragnie zachowywać prawo Boże i sam z siebie pragnie służyć Bogu (Rz 7,25). Jednak mój umysł, który przedstawia mnie, jest zbyt słaby. Ja sam jestem zbyt słaby. Ilekroć postanawiam postępować dobrze, jest we mnie coś silniejszego niż ja sam, silniejszego niż mój umysł — to uosobienie grzechu, zamieszkujące w moim upadłym ciele. Ilekroć próbuję przy pomocy umysłu wykonać Bożą wolę i zachować Boże prawo, Zły w moich członkach powstaje przeciwko mnie, pokonuje mnie i bierze w niewolę (Rz 7,23). Mój umysł, przedstawiający mnie samego, nie jest w stanie zachowywać Bożego prawa. Jeśli stara się wykonać wolę Bożą o własnych siłach, zawsze zostaje pokonany.

Umysł w siódmym rozdziale Listu do Rzymian to umysł niezależny, który stara się postępować dobrze sam z siebie; dlatego apostoł wprowadza nas w rozdział ósmy i mówi nam, w jaki sposób nasz umysł musi być zależny. Niezależny umysł, który próbuje działać

o własnej mocy, zostanie pokonany. Od czego w takim razie umysł musi się uzależnić? List do Rzymian 8,6 mówi: „ Umysł skierowany na ciało to śmierć, a umysł skierowany na ducha to życie i pokój". Umysł ma dwie możliwości: może polegać albo na ciele, albo na duchu. Jeśli polega na ciele, rezultatem jest śmierć; jeśli natomiast polega na duchu, rezultatem jest życie i pokój. Czy zrozumieliśmy różnicę pomiędzy umysłem niezależnym, ukazanym w rozdziale siódmym a umysłem zależnym, przedstawionym w rozdziale ósmym? Niezależny umysł zostanie pokonany, podczas gdy umysł polegający na duchu odniesie zwycięstwo. Ponieważ znajdują się w nas dwie strony — Szatan w naszych członkach i Trójjedyny Bóg w naszym duchu — nie jesteśmy już w stanie zachować prawdziwej niezależności; nie powinniśmy nawet nigdy tego próbować. Jeśli będziemy to robili, z pewnością zostaniemy pokonani. Jeśli będziemy usiłowali pokonać wroga, to ostatecznie on pokona nas. Musimy więc, przyjmując postawę zależności, zwrócić się do drugiej strony, do Trójjedynego Boga w naszym duchu. Kluczem do zwycięstwa jest kierowanie umysłu zawsze na ducha.

Musimy dobrze zapamiętać ten obraz: jest w nas Szatan i Chrystus, a nasze „ja" stoi pośrodku. Wróg kusi nas, byśmy czynili dobrze za pomocą własnych wysiłków, a my zazwyczaj reagujemy na to następująco: „Kocham Pana i należę do Niego, chcę więc czynić dobrze, by Go zadowolić". To pokusa! Kiedy jesteśmy niezależni i podejmujemy postanowienie, iż będziemy czynili dobrze o własnych siłach, wystawiamy się na pokusę i z pewnością poniesiemy porażkę. Może uda nam się dobrze postępować dziś, jutro, a nawet przez trzy dni, lecz na pewno nie zdołamy tego kontynuować przez trzy i pół dnia. Musimy nauczyć się tego, że nigdy nie wolno nam trwać w niezależności ani próbować cokolwiek czynić o własnych siłach, lecz mamy zawsze polegać na Panu. Ilekroć przychodzi na nas pokusa, by czynić dobrze w oparciu o własne wysiłki, powinniśmy powiedzieć wrogowi: „Nie, Szatanie! Nie! Nie mogę i nie chcę iść tą drogą. Nie wiem nic na temat czynienia dobrze; wiem tylko jedno — jak polegać na moim Panu. Chcę opierać się na Nim i nie dam się od tego odciągnąć". Osiągniemy wtedy zwycięstwo i będziemy mieli życie i pokój. To naprawdę proste. Trójjedyny Bóg udzielił się naszemu duchowi

jako nasze życie i wszystko dla nas. Dlatego musimy nauczyć się nigdy nie robić niczego niezależnie ani polegając na własnych siłach.

Zanim przejdziemy dalej, musimy jeszcze przyjrzeć się prawom, omówionym w tych dwóch rozdziałach Listu do Rzymian. Zobaczyliśmy już, że w ciele mieszka Grzech, z którym związane jest również prawo, złe prawo grzechu. Wiemy wszyscy, czym jest prawo. Jeśli wezmę książkę i podrzucę ją do góry, z pewnością spadnie ona na ziemię. Tak działa prawo przyciągania ziemskiego. Załóżmy jednak, że zechcę zrobić coś przeciwko temu prawu: na przykład podniosę książkę do góry i będę trzymał ją w tej pozycji przez kilka godzin. Mogę wytrzymać jakiś czas, w końcu jednak będę musiał zrezygnować. Dlaczego? Ponieważ mój własny wysiłek nie jest w stanie przeciwstawić się prawu ciężkości. Nasz osobisty wysiłek nie jest zdolny przeciwstawiać się prawu naturalnemu. Rano możemy powiedzieć sobie: „Muszę być cierpliwy. Nie wolno mi tracić panowania nad sobą. Muszę wytrwać przez cały dzień". Może uda nam się zachować cierpliwość nawet przez dwa dni, ale trzeciego dnia nastąpi wielka „eksplozja". Wybuchowość jest prawem grzechu; unikanie wybuchów gniewu jest naszym własnym wysiłkiem. Prawem działającym w naszym wnętrzu jest również zarozumiałość. Nikt z nas nigdy nie ukończył szkoły zarozumiałości. Jednakże nawet małe dziecko potrafi być zarozumiałe. Rodzice nigdy nie uczyli tego swoich dzieci — jak to się więc dzieje, że są one zarozumiałe? Pochodzi to z „natury", a ta grzeszna „natura" jest w nas prawem — prawem grzechu.

Powróćmy do ilustracji trzymania książki w powietrzu. Postępowałbym niemądrze, gdybym widząc przed sobą stół, wysilał się, by utrzymać tę książkę w powietrzu. Stół reprezentuje inne prawo — prawo trwałego oparcia, działającego przeciwnie do prawa przyciągania. Mogę położyć książkę na stole i krzyknąć „Alleluja!" Mogę ją tam zostawić i mieć spokój. Książka jest na stole zupełnie bezpieczna, ponieważ prawo trwałego oparcia pokonuje prawo przyciągania ziemskiego. Kto jest prawdziwym oparciem? Chrystus, Skała. Gdzie On jest? W naszym duchu. Dlatego możemy skierować swój umysł na ducha i zostawić „książkę" na Stole. Zapomnij o własnych wysiłkach. Nigdy nie postanawiaj czynić dobrze. Nie mów: „Dotąd byłam bardzo okrutna wobec swego męża. Od dziś postanawiam być dobra". Możemy być dobrzy przez dzień lub dwa, ale nie może to trwać dłużej.

Nigdy nie próbuj podejmować dobrych postanowień. To nie działa. Chrystus w naszym wnętrzu jest wiecznie trwającą Skałą. Jest On w nas „stołem", naszą Skałą. Powinniśmy po prostu mieć umysł przez cały czas skierowany na Niego, siebie zostawić na Skale i pójść spać. Oto droga do zwycięstwa i uwolnienia. Kiedy kierujemy swój umysł na ducha, oddajemy się w ręce Chrystusa. Gdy polegamy na Nim, mówimy Mu tylko: „Panie, oto jestem — beznadziejny i potrzebujący pomocy. Odtąd nie będę już próbował postanawiać w umyśle, że coś zrobię. Oddaję mój umysł Tobie. Kieruję go na Ciebie". Gdy robimy coś takiego, oddajemy się w ręce Pana. On będzie miał wówczas podłoże i sposobność, by rozprzestrzeniać się w nas i przepajać nas sobą. Jakie to wspaniałe!

TRÓJCZĘŚCIOWY CZŁOWIEK URZECZYWISTNIA ŻYCIE CIAŁA

Przechodzimy teraz od rozdziału 8 do rozdziału 12 Listu do Rzymian. Rozdziały 9, 10 i 11 są rozdziałami wtrąconymi. Rozdział 12 stanowi zatem kontynuację rozdziału 8. W rozdziale 7 umysł był niezależny, podczas gdy w rozdziale 8 umysł jest zależny — uzależniony od ducha. Umysł w rozdziale 7 przedstawia niezależne „ja", które walczy o własnych siłach, co zawsze kończy się porażką. Umysł w rozdziale 8 reprezentuje zależne „ja", które odpoczywa w Panu Jezusie. Dzięki temu Pan ma sposobność przepoić całą naszą istotę sobą, co sprawia, że stajemy się żywymi członkami Jego Ciała. To wprowadza nas w rozdział 12, który zajmuje się trzema rzeczami, służącymi urzeczywistnianiu życia kościoła: ciałem, umysłem, który stanowi główną część duszy, oraz duchem.

(1) Ofiarowanie ciał życiu kościoła

Gdy zaczynamy polegać na Chrystusie i gdy On bierze w posiadanie całą naszą istotę, nasze ciało uwalnia się z ręki wroga, który je sobie bezprawnie przywłaszczył. Gdy prowadziliśmy niezależne życie, Szatan mógł objąć w posiadanie nasze ciało i zmusić nas do robienia tego, co było sprzeczne z naszą wolą. Teraz, gdy polegamy na Chrystusie, kimś najsilniejszym, uwalnia On nasze ciało z przywłaszczającej je sobie ręki wroga. Jaki jest następny krok? Musimy ofiarować swoje ciało Panu (Rz 12,1). To coś, czego wielu braci i sióstr

jeszcze nie zrobiło. Musimy postanowić, iż oddamy swoje ciała Jemu, mówiąc: „Panie, dziękuję Ci, że moje ciało, które przedtem było ciałem grzechu, podlegającym śmierci, jest teraz ożywione i uwolnione. Oddaję je Tobie dla Twojego Ciała. Jeśli będę trzymał moje ciało w swoich rękach, Twoje Ciało nie zdoła się urzeczywistnić". Jeśli chcemy uczynić Ciało Chrystusa rzeczywistością, musimy zdecydowanie i praktycznie oddać swoje ciało Chrystusowi.

Podróżując ostatnio od wybrzeża do wybrzeża, spotkałem wielu chrześcijan, którzy mówili o życiu Ciała. Co jednak z naszym ciałem? Mówimy tyle na temat Ciała Chrystusa, ale co robimy z naszym własnym ciałem? Czy nadal trzymamy je w swoich rękach? Dopóki tak postępujemy, nie jesteśmy w stanie urzeczywistnić Ciała Chrystusa. Dwunasty rozdział Listu do Rzymian mówi nam, że jeśli pragniemy urzeczywistniać życie kościoła, musimy najpierw oddać swoje uwolnione ciało Panu. Ponieważ nie jest to już nasze ciało, musi ono zostać oddane Panu jako żywa ofiara.

Bracia, czy przychodzimy na spotkania sercem, czy ciałem? Tylu chrześcijan mówi: „Mam serce dla życia kościoła!" Tak, mogą mieć serce dla życia kościoła, ale ich ciało nie jest w życiu kościoła. Zostaje w domu. Musimy być w stanie powiedzieć: „Mam dla życia kościoła nie tylko serce, ale również ciało". Czy nasze serce jest dla życia kościoła, a nasze ciało dla naszego prywatnego życia? Jeśli tak, to w jaki sposób możemy czynić życie kościoła rzeczywistością? Możemy bardzo ładnie o nim mówić: wszystko jest „Alleluja!" i każdy jest w „okręgach niebiańskich"! W rzeczywistości jednak wszystko dzieje się tylko w sercu i jest „zawieszone w powietrzu". Jeśli chcemy urzeczywistniać życie Ciała Chrystusa, musimy kategorycznie oddać swoje ciało Panu. „Panie, niegdyś moje ciało przywłaszczyła sobie ręka wroga. Teraz dziękuję Ci, że je uwolniłeś. Oto daję je Tobie. Nie jest to już moje ciało, lecz Twoja ofiara!" Wtedy będziemy w stanie urzeczywistniać życie kościoła.

(2) Umysł odnowiony dla życia kościoła

Gdy już oddamy Panu swoje ciało, natychmiast musi nastąpić coś jeszcze, co służy urzeczywistnianiu życia kościoła. Musimy przeobrażać się przez odnawianie swego umysłu (Rz 12,2). Przedtem nasz umysł ciągle próbował sam z siebie robić coś dla Boga; teraz polega

na Chrystusie. Ten umysł, który polega na Panu, musi zostać odnowiony, oświecony i ponownie wykształcony.

Oto przykład z życia. Brat, który naprawdę kocha Pana i życie kościoła, prawdziwie złożył swoje ciało w ofierze dla Pana i dla kościoła. Po tym jednak, jak to uczynił, zaczął przysparzać kościołowi wielu problemów. Gdy był obojętny wobec życia kościoła, w kościele panował spokój; teraz jednak, gdy do kościoła weszło jego ciało, wraz z nim wszedł również jego umysł, który nie został jeszcze odnowiony. Stare rzeczy z tradycyjnego chrześcijaństwa nie zostały jeszcze usunięte przez krzyż i oczyszczone. Zanim ofiarował swoje ciało, był obojętny wobec kościoła. Mówił: „Jeśli będę miał czas i ochotę, przyjdę na spotkanie. Jeśli nie, to po prostu nie przyjdę". Teraz jednak bardziej kocha Pana, oddał się więc Jemu i kościołowi. Ofiarował się kościołowi całkowicie. Razem z jego ciałem jednak wszedł jego kłopotliwy umysł, wnosząc ze sobą wiele opinii, nauk, myśli i różnych rozważań, które wywołują w życiu kościoła liczne problemy.

Gdy oddamy swoje ciało, musi zostać odnowiony nasz umysł. Kiedy bierzemy pełny udział w praktycznym życiu kościoła, nasz umysł musi zostać oczyszczony, odnowiony i ponownie wykształcony. Aby nasz umysł mógł zostać odnowiony i na nowo wykształcony, musimy porzucić wszystkie nasze stare myśli i naturalne poglądy oraz wszystkie nauki i przekonania wyniesione z tradycyjnego chrześcijaństwa. To właśnie znaczy przeobrażenie przez odnowienie umysłu. Wtedy możliwe jest życie kościoła. W przeciwnym razie nasz umysł będzie w kościele największym problemem i nieustannym źródłem kłopotów. Niektórzy bracia, odkąd przyszli do kościoła, wywołują mnóstwo problemów. Przed ich przyjściem w kościele panowały pokój i jedność, jednakże odkąd tylko się pojawili, ich umysł nieustannie przysparza kościołowi problemów. Myślą oni: „Mam dobre serce", podczas gdy w rzeczywistości ich umysł jest okropny. By w ich umyśle dokonało się przeobrażenie, muszą dosłownie odrzeć go z wielu starych rzeczy.

(3) Duch płomienny dla życia kościoła

Najpierw musimy ofiarować swoje ciało. Następnie wymaga odnowienia umysł, który przedstawia duszę. Wreszcie nasz duch musi płonąć, palić się żarliwie. Musimy być płomienni duchem (Rz 12,11).

Może oddaliśmy swoje ciało Panu i kościołowi i, ponieważ porzuciliśmy wszystkie stare rzeczy, jesteśmy zupełnie odnowieni w umyśle, a mimo to wciąż mamy lodowatego ducha! Nie jesteśmy już wtedy dla kościoła problemem, lecz stajemy się ciężarem. Za każdym razem, gdy przychodzimy na spotkanie, siedzimy zimni jak grób. Zawsze jesteśmy cisi i nigdy nie sprawiamy kłopotów, lecz kościół musi dźwigać nas niczym ciężar. Kiedy na spotkaniu starszych lub diakonów następuje podział odpowiedzialności, my po prostu sobie tam siedzimy. Nasza postawa wygląda tak: „Jestem zupełnie po waszej stronie i jestem dla kościoła. Nie mam żadnych problemów, zgadzam się na wszystko, co tylko wy, bracia, powiecie". Przypuśćmy, że wszyscy odpowiedzialni bracia spotykają się i zachowują w taki sposób. Kto poniesie ciężar? Wszyscy oni, zamiast wspólnie nieść ciężar kościoła, sami stają się dla niego ciężarem. Z jednej strony nie powinniśmy być kłopotliwi, z drugiej jednak musimy być „podżegaczami". Innymi słowy, nie powinniśmy spierać się z braćmi i stać wciąż po przeciwnej stronie, lecz powinniśmy płonąć. Powinniśmy być rozpaleni i płonący. Musimy być płomienni w duchu.

Życie chrześcijańskie może wydawać się czymś osobistym i prywatnym, lecz w rzeczywistości wcale takie nie jest; jest ono życiem zbiorowym, życiem ciała. Ty sam nie jesteś Ciałem; jesteś członkiem i potrzebujesz innych członków, by urzeczywistniać życie kościoła. Gdy rezygnujemy z prób dobrego postępowania o własnych siłach i uczymy się polegać na Chrystusie oraz żyć przez Niego, stajemy się żywymi członkami i jesteśmy przygotowani do funkcjonowania jako członki Jego Ciała. Wtedy musimy urzeczywistniać życie kościoła poprzez zupełne oddanie swego ciała Panu, odnowienie umysłu i posiadanie płonącego ducha. Gdy ofiarujemy swoje ciało, gdy nasza dusza będzie przeobrażona, a duch płonący, wtedy będziemy mieli życie kościoła. Będziemy żywymi, funkcjonującymi członkami — nie członkami kłopotliwymi, zimnymi ani martwymi. Nie będziemy członkami, które nie funkcjonują, lecz członkami funkcjonującymi, zwycięskimi i przebojowymi. Wtedy będziemy mieli rzeczywistość życia kościoła.

Rozdział Dwudziesty Pierwszy

BUDOWA BOŻEGO MIESZKANIA

Jest jeszcze wiele ważnych szczegółów, które należałoby rozważyć w związku z duchem i duszą, teraz jednak musimy skupić uwagę na budowie Bożego mieszkania. Położyliśmy duży nacisk na przybytek, Boże mieszkanie. Zobaczyliśmy, że składa się on z dziedzińca zewnętrznego i dwóch części namiotu przybytku: miejsca świętego i świętego świętych. Przypomnijmy sobie pokrótce, co znajdowało się w tych trzech miejscach.

Na dziedzińcu zewnętrznym stał ołtarz, będący typem krzyża Chrystusa oraz obmywalnia, typ obmywającego dzieła Ducha Świętego.

Miejsce święte zawierało stół na chleby pokładne, świecznik i ołtarz kadzidlany. Te trzy sprzęty ukazują w formie typu różne aspekty Chrystusa jako naszego życia. Stół na chleby pokładne objawia Chrystusa jako codzienny zasób życia — jest On dla nas chlebem życia. Świecznik to typ Chrystusa jako światła życia. Zasób życia, który jest naszym udziałem, staje się światłem, świecącym w naszym wnętrzu. Z kolei ołtarz kadzidlany jest typem woni zmartwychwstania Chrystusa.

Święte świętych mieści w sobie jeden przedmiot — arkę, typ samego Chrystusa. W arce znajdują się trzy rzeczy: ukryta manna, czyli wewnętrzne życie, wewnętrzny zasób życia, ukryte prawo, czyli wewnętrzne oświecenie w nas oraz ukryta laska z rozkwitniętymi pąkami, która jest wewnętrzną mocą i władzą zmartwychwstania. Ukryta manna, ukryte prawo i ukryta władza pochodzą ze zmartwychwstania i są znacznie głębsze niż trzy odpowiadające im sprzęty, które stały w miejscu świętym.

ZAWARTOŚĆ PRZYBYTKU

Wszystkie te przedmioty stanowią zawartość przybytku, mieszkania Boga. Doświadczenie każdego z tych ośmiu elementów na dziedzińcu zewnętrznym, w miejscu świętym i miejscu najświętszym

stanowi rzeczywistą zawartość prawdziwej Bożej budowli, kościoła. Jeśli pragniemy być budowlą, w której mieszka Bóg, musimy doświadczyć wszystkiego, czego dokonał Chrystus przez swój krzyż, oraz obmycia Ducha Świętego. Musimy również odpowiednio głęboko doświadczyć Chrystusa jako życia, światła i woni zmartwychwstania. Ponadto musimy autentycznie doświadczać samego Chrystusa jako ukrytej manny, ukrytego prawa i ukrytej władzy. Doświadczenie Chrystusa we wszystkich tych aspektach stanowi rzeczywistą zawartość Bożej budowli i dostarcza materiałów do budowania.

W ciągu minionych kilku lat ludzie mówili bardzo wiele na temat nowotestamentowego kościoła. Jednak nowotestamentowy kościół nie jest kościołem o określonym wyglądzie, lecz kościołem pełnym życia i doświadczania Chrystusa. Przypuśćmy, że powiedzielibyśmy: „Zróbmy człowieka na wzór tej osoby". Robimy więc ramię z wosku, głowę z marmuru, tors z drzewa oraz nogi i stopy z gliny. Gdy połączymy ze sobą te wszystkie części i nadamy im dokładne rozmiary i kształt oraz pomalujemy na identyczny kolor, może otrzymamy prawdziwy wygląd tego człowieka, ale nie będziemy mieli jego rzeczywistości. Prawdziwy człowiek nie powstaje poprzez wytworzenie określonego wyglądu, lecz rodzi się i dojrzewa poprzez wzrost życia. Człowiek ten najpierw narodził się z żywej matki, a następnie wzrastał, przyjmując codzienny pokarm. W końcu stał się człowiekiem o określonym wyglądzie. W przeciwnym razie będzie istniał jedynie wygląd, nie człowiek.

Pewnego razu, gdy byliśmy w Pittsburghu, powiedziałem do przyjaciela: „Zapomnijmy o wyglądzie i pełną uwagę poświęćmy życiu". Załóżmy, że masz małego synka. Nie zwracasz uwagi na jego wygląd. Nie starasz się kształtować go dzień po dniu w szczególny sposób. Najpierw rodzi się ze swej matki, a następnie karmicie go mlekiem i pokarmem dla niemowląt. Rośnie on wtedy i rośnie, przyjmując pewien kształt i wygląd. Wygląd ten wynika z jego narodzin i wzrostu w życie. Tak jak nie moglibyśmy utworzyć dziecka, tak też nie możemy utworzyć nowotestamentowego kościoła. Jeśli staramy się go utworzyć, otrzymujemy jedynie pozbawiony życia wygląd. Możemy utworzyć wygląd kościoła, lecz nie możemy utworzyć kościoła życia.

W ciągu ostatnich kilku lat ciągle napominam i proszę ludzi: „Niczego nie twórzcie!" To, co tworzymy, nie jest rzeczywistym kościo-

łem. Na tej ziemi w ciągu ostatnich sześciu tysięcy lat nie wytworzono ani jednego żywego człowieka. Każdy urodził się i wzrastał w życie. Kościół jest Ciałem Chrystusa i żadna ludzka ręka nie może go utworzyć. Możemy wytworzyć wiele rzeczy, lecz nie możemy wytworzyć żywego Ciała złożonego z wielu członków. Nowy Testament nigdy nie nakazuje nam ani nas nie poucza, abyśmy tworzyli kościół; jesteśmy za to powołani do tego, by doświadczać Chrystusa, usługiwać Nim innym i rodzić liczne duchowe dzieci. Prawdziwy kościół, Ciało Chrystusa, pochodzi wyłącznie z narodzin i wzrostu w życie. Dlatego właśnie podkreślamy zasadę, że przybytek wynika z doświadczania jego zawartości.

ODDZIELENIE DZIEDZIŃCA ZEWNĘTRZNEGO

Opierając się na tej zasadzie, zobaczmy, jakie główne materiały znajdują się w przybytku. Przede wszystkim znajduje się tam „oddzielenie" dziedzińca zewnętrznego (Wj 27,9-19; 38,9-20). Oddzielenie to przypomina otaczający twoją posiadłość płot, odgradzający i zachowujący ją od wszystkiego, co znajduje się na zewnątrz. Oddzielenie dziedzińca zewnętrznego wykonane jest z trzech głównych elementów: 1) podstaw z miedzi, 2) kolumn i 3) zasłon ze skręconego bisioru (przedniego lnu). Podstawy oddzielających ścian wykonane są z miedzi. Dwadzieścia podstaw znajduje się po stronie północnej, następnych dwadzieścia po stronie południowej, dziesięć po stronie zachodniej, od tyłu i dziesięć z przodu (Wj 27) — razem sześćdziesiąt miedzianych podstaw. Na każdej z tych podstaw stoi kolumna, a wszystkie kolumny połączone są ze sobą i spojone za pomocą klamer. Zasłony na kolumnach wykonane są z czystego lnu skręconego z dwóch nici. Trzy główne elementy oddzielenia zatem to: miedziane podstawy, kolumny oraz zasłony z czystego, skręconego lnu.

Miedź, z której wykonana jest podstawa przegrody, to ten sam materiał, z którego wykonane są dwa przedmioty dziedzińca zewnętrznego: miedziany ołtarz i miedziana obmywalnia. W sensie duchowym oznacza to, że miedziane podstawy są rezultatem doświadczenia ołtarza i obmywalni. Zarówno ołtarz, jak i obmywalnia wykonane są również z miedzi. Dlatego też wszystkie podstawy przegrody wykonane są z miedzi. Na dziedzińcu zewnętrznym znajdują się: miedziany ołtarz, miedziana obmywalnia i miedziane podstawy. Pierwsze

wrażenie, jakie się odnosi, wchodząc na dziedziniec zewnętrzny, to że podstawy przegrody są z miedzi, czyli z tego samego materiału, z którego wykonany jest ołtarz i obmywalnia. Oznacza to, że doświadczenie krzyża i obmycia przez Ducha Świętego stanowi podstawę dla oddzielenia budowli Pana.

Wiemy, że miedź w typologii oznacza boski sąd Boga. Wszystko, co mamy, wszystko, czym jesteśmy, wszystko, co robimy, musi znaleźć się na ołtarzu, by tam zostało osądzone. Ołtarz czy też krzyż jest przede wszystkim miejscem sądu. Bóg osądził wszystko na krzyżu. Miedź użyta do pokrycia tego ołtarza, jak podaje Księga Liczb 16, pochodzi z miedzianych kadzielnic 250 buntowników. Gdy ludzie, którzy zbuntowali się przeciwko Bogu i Mojżeszowi, zostali osądzeni przez ogień, Bóg powiedział Mojżeszowi, by zebrano wszystkie ich miedziane kadzielnice i wykonano z nich blachy na pokrywę ołtarza dla przypomnienia. Było to przypomnienie Bożego sądu nad buntownikami (Lb 17,3). Po to, byśmy mogli budować kościół, wszystko, co mamy, wszystko, co potrafimy zrobić i wszystko, czym jesteśmy, musi zostać osądzone przez krzyż Chrystusa. Oto podstawa odgradzająca Bożą budowlę.

Możemy świetnie rozumieć zasadę oddzielenia, nie umiejąc jednak jej zastosować. Przypuśćmy, że jestem bratem zbawionym w dzisiejszym tradycyjnym chrześcijaństwie. Dzięki ogłoszeniu mi ewangelii usłyszałem, że jestem grzesznikiem, że Chrystus mnie kocha i że umarł na krzyżu. W rezultacie przyznałem, że jestem grzesznikiem. Modliłem się: „O, Boże, przebacz mi — jestem grzesznikiem. Dziękuję Ci, że dałeś mi swego Syna, Pana Jezusa, aby umarł za mnie na krzyżu. Uwielbiam Cię, że On jest moim Zbawicielem i że odpuścił mi moje grzechy. Alleluja! Mam wewnątrz radość i pokój". Oczywiście, następnie poszedłem do pastora, który był moim dobrym przyjacielem i pozwoliłem mu się ochrzcić. Po przyjęciu chrztu stałem się „członkiem" jego kościoła. Pewnego dnia Pan otworzył mi oczy i zobaczyłem, dlaczego mnie zbawił. Zbawił mnie, zamierzając zbudować mnie wraz z innymi na mieszkanie Boga. Kiedy usłyszałem, jak grupa wierzących w mojej miejscowości mówi o życiu Ciała i budowaniu kościoła, zapragnąłem wraz z nimi budować się w życie Ciała. Wreszcie Duch Święty powiedział mi: „Chcesz budować się wraz z innymi? Chcesz urzeczywistnić życie kościoła? Więc najpierw

musisz pójść na krzyż! Wszystko, co potrafisz, wszystko, czym jesteś i wszystko, co masz, musi zostać osądzone na krzyżu". Muszę wtedy wyznawać i pokutować mówiąc: „Panie, nic we mnie nie jest Ci miłe i nic nie nadaje się do Twojej budowli. Wszystko musi zostać osądzone". Jeśli nie zrobię kroku naprzód i nie poddam się osądowi krzyża, nie będę mógł budować się z innymi; brakuje podstawy, fundamentu. Jeśli wnoszę do kościoła swoją dumę, mogę dać się zorganizować z innymi, lecz budowanie się z innymi w kościele jest niemożliwe. Fundament, jak to widzimy w podstawach oddzielenia Bożej budowli, pochodzi z doświadczenia krzyża. Nie ma innej drogi. Wszystko musi ulec spaleniu na ołtarzu, spaleniu i osądzeniu. Przy głównym wejściu do kościoła stoi krzyż. Jeśli chcemy wejść do kościoła, musimy złożyć siebie na ołtarzu krzyża.

Gdy już cała nasza istota i wszystkie nasze czyny spoczęły na krzyżu, możemy stwierdzić, jak bardzo jesteśmy brudni, światowi i grzeszni. Uświadamiamy sobie, że potrzebujemy nie tylko Chrystusowego odkupienia, lecz również obmycia Ducha Świętego. Pewnego dnia miałem wewnątrz odczucie, że chcę wskoczyć do obmywalni. Modliłem się: „Panie, oczyść mnie! Jestem grzeszny i światowy! Każda cząstka mojej osoby jest brudna! Potrzebuję obmycia Ducha Świętego!" Dzięki temu ciężarowi modlitwy doświadczyłem krzyża i obmywalni. Przy krzyżu uśmiercamy wszystko, co jest z nas samych, a przy obmywalni poddajemy wszystko obmywającej mocy Ducha Świętego. Czyni to nas nie tylko czystymi, lecz wręcz wyszorowanymi. Wtedy z pokorą wejdziemy do kościoła dzięki Jego miłosierdziu, odkupieniu i obmyciu. Kiedy brat w kościele doświadczy ołtarza i obmywalni i kiedy oczyści się z wszelkiej dumy i fałszu, posiądzie miedziane podstawy, na których wznoszą się kolumny.

Pismo nie mówi nam, z jakich materiałów zostały wykonane kolumny, stwierdza jednak, że spinające je haczyki i klamry oraz wieńczące je głowice wykonane były ze srebra. Srebro jest typem odkupienia. Oznacza to, że dla Bożej budowli wszyscy jesteśmy połączeni i zjednoczeni oraz pokryci wyłącznie Bożym odkupieniem. Jeśli chcemy praktykować życie kościoła, musimy sobie uświadomić, że jesteśmy zjednoczeni dzięki odkupieniu Pana i to odkupienie nas przykrywa, oddzielając nas dla Bożej budowli.

Na kolumnach wiszą również zasłony z czystego, skręconego lnu,

świadectwo dla ludzi, że kościół jest czysty i nieskalany w postępowaniu i zachowaniu. Stanowią one linię graniczną. W przybytku wzniesionym wraz z otaczającą go linią graniczną widać z daleka biały len, który go odgranicza. To świadectwo kościoła dla pogrążonego w ciemności świata. Cały świat jest czarny, lecz oto wzniesione jest coś, co świadczy, że kościół jest nieskalany, czysty i biały. Świadectwo takie może wynikać jedynie z sądu ołtarza i obmycia obmywalni, których rezultatem jest czyste zachowanie i niesplamione postępowanie przed światem. To czysty, skręcony len, wiszący na podtrzymujących kolumnach, które stoją na podstawach z miedzi. To linia odgraniczająca świadcząca o tym, że kościół jest oczyszczony z wpływu świata. Poza tą linią wszystko jest czarne, natomiast w jej obrębie wszystko jest białe.

DESKI PRZYBYTKU

Chociaż to, o czym tu powiedzieliśmy jest dobre, jest to zaledwie doświadczenie dziedzińca zewnętrznego. Na dziedzińcu zewnętrznym znajduje się wiele dobrych rzeczy: miedź, srebro i biały len. Nie ma jednak nic ze złota, które jest typem boskiej natury. Oznacza to, że kiedy znajdujemy się na dziedzińcu zewnętrznym, nie zostało w nas jeszcze wtopione nic z boskiej natury, co można by było wyrazić. Dokonuje się tu tylko sądzenie i oczyszczanie tego, co negatywne. Innymi słowy, brat, który przyszedł do nas jako człowiek bardzo dumny, jest teraz bardzo pokorny i wydaje się, że nie ma w sobie cienia fałszu, własnej chwały ani dumy. To jednak zaledwie coś z zakresu ludzkiego postępowania i jego oczyszczania. W brata tego nie wtopiło się jeszcze nic z Boga, co mogłoby się wyrazić na zewnątrz — nie przejawia się w nim nic ze złota. To, co ma, jest dobre zewnętrznie, lecz jest to jedynie dziedziniec, a nie budynek. Wszystko to znajduje się wciąż na otwartym powietrzu, brak zacisza, przykrycia, budowli. Potrzebujemy, by z naszą naturą zespoliło się coś boskiego: potrzebujemy zespolenia boskości z człowieczeństwem. Dlatego musimy przejść od dziedzińca zewnętrznego do miejsca świętego, a nawet do świętego świętych.

Jeśli dzięki miłosierdziu i łasce Pana wejdziemy do miejsca świętego i do świętego świętych, niemal wszędzie zobaczymy złoto — złoty stół, złoty świecznik, złoty ołtarz kadzidlany, złotą arkę i złote deski.

Całe otoczenie jest ze złota, podobnie jak zawartość i każde naczynie. Co to znaczy? Chwała Panu, drewno desek (Wj 26,15) symbolizuje człowieczeństwo, ludzką naturę, a złoto pokrywające deski — boskość. Boskość i człowieczeństwo stały się teraz jedno! Z jednej strony jest to drewno, a z drugiej strony, złoto. Tutaj, w miejscu świętym i w miejscu najświętszym, boskość zespolona jest z człowieczeństwem. Te dwa miejsca nazywają się odpowiednio miejscem świętym i miejscem najświętszym dlatego, że wszystko, co święte, musi być z Boga. Na dziedzińcu zewnętrznym jesteśmy sprawiedliwi, ale nie święci. Każdy aspekt naszego zachowania i postępowania na dziedzińcu zewnętrznym jest właściwy, ponieważ jest osądzony na krzyżu i oczyszczony w obmywalni. Jest tam sprawiedliwość, ale nie ma świętości, czyli wbudowanej w człowieka boskiej natury. Dopiero gdy wejdziemy do miejsca świętego i miejsca najświętszego, widzimy, że wszystko pokryte jest złotem. Niemal wszystko, każda część posiada w sobie pierwiastek drewna, lecz jest pokryta złotem. Jest tutaj człowieczeństwo, lecz jest ono zespolone z boską naturą.

Jeśli nie wejdziemy do miejsca świętego i miejsca najświętszego i jeśli nie zostanie w nas wbudowane coś boskiego, nie możemy być deskami zbudowanymi w Boże mieszkanie. Kościół buduje się w efekcie zespolenia Boga z człowiekiem. Zespalanie się samego Boga z nami staje się materiałem na budowę Ciała Chrystusa. Niezależnie od tego, jak bardzo zostaliśmy oczyszczeni, możemy być jedynie białym lnem. Nie możemy być deskami na budowę przybytku. Im więcej jednak jesteśmy pokrywani złotem, tym bardziej stajemy się materiałem na Bożą budowlę. Dlatego właśnie musimy wchodzić w ducha, ćwiczyć go, podążać za nim i być zawsze zespoleni z Panem w duchu. To właśnie dzięki zespoleniu się boskości z człowieczeństwem stajemy się materiałem na budowanie Bożego domu.

Deski pokryte złotem w miejscu świętym i w świętym świętych osadzone są na srebrnych kolumnach, co oznacza, że odkupienie Chrystusa jest podstawą i fundamentem budowania domu Bożego. Skąd jednak pochodzi złoto na pokrycie desek? Z doświadczenia złotego stołu, złotego świecznika, złotego ołtarza kadzidlanego i złotej arki. Im więcej doświadczamy Chrystusa jako naszego życia, światła i woni zmartwychwstania oraz im więcej doświadczamy w najgłębszy sposób samego Chrystusa, tym więcej wtapia się w nas boskiej natury.

Złoto, które pokrywa deski, pochodzi z doświadczania miejsca świętego i świętego świętych. Boskość, która jest zespolona z naszym człowieczeństwem, pochodzi nie tylko z doświadczania Chrystusa jako naszego życia, światła i woni zmartwychwstania, lecz także z najgłębszego doświadczenia samego Chrystusa. To właśnie wytwarza materiały na Bożą budowlę. Codziennie musimy doświadczać Chrystusa jako naszej manny, światła, woni zmartwychwstania oraz doświadczać Jego osoby w najgłębszy sposób, aby uzyskać boskie zespolenie.

Są jeszcze co najmniej trzy inne przedmioty, których znaczenie musimy zrozumieć, abyśmy mogli się budować wraz z innymi. Po pierwsze, każda deska ma półtora łokcia szerokości (Wj 26,16). Musimy uświadomić sobie, że mamy tylko półtora łokcia, nie więcej. W przybytku znajduje się czterdzieści osiem desek, połączonych ze sobą w pary, a każda para ma trzy łokcie szerokości. Powodem, dla którego każda deska ma zaledwie półtora łokcia szerokości jest to, że każda jest tylko połową pełnej miary i potrzebuje dopełnienia ze strony drugiej deski. Musimy sobie uświadomić, że jesteśmy jedynie połówką. Kiedy Pan Jezus posyłał swoich uczniów, wysyłał ich zawsze po dwóch. Piotr potrzebował Jana, a Jan Piotra. Jesteśmy tylko połówką i potrzebujemy uzupełnienia ze strony drugiej połowy. Nigdy nie powinniśmy działać ani pracować niezależnie czy indywidualnie. Cała nasza służba i funkcjonowanie w kościele muszą odbywać się w sposób zbiorowy. Dwie deski muszą być ze sobą połączone. Nie stanowimy kompletnej całości. Potrzebujemy drugiej połowy. Kto jest twoją drugą połową? Musimy sobie uświadomić, że każdy z nas ma nie trzy łokcie, lecz tylko półtora. Nie możemy iść sami, nie możemy służyć indywidualnie, nie możemy funkcjonować ani pracować niezależnie. Musimy być skoordynowani z innymi członkami Bożej budowli.

Każda deska ma też dwa czopy, dwie dodatkowe części wchodzące w podstawy (Wj 26,19). Dlaczego deska ma po dwa czopy zamiast jednego? To jasne. Jeden czop pozwoliłby desce się obracać, ale dwa czopy trzymają ją mocno w miejscu. Dwójka oznacza utwierdzenie. Przypomina to człowieka o dwóch nogach. Jeśli stoi na jednej nodze, łatwo mu się obrócić lub przewrócić, ale kiedy stoi na dwóch nogach, nie jest mu się tak łatwo przewrócić i niezręcznie mu się obracać.

Nie chcemy mieć zbyt wielu „obracających się" braci. Rano ktoś może iść w jednym kierunku, a po południu w przeciwnym. Następnego ranka skręci w jeszcze inną drogę — bez przerwy się gdzieś obraca. Ponieważ nie wiemy, gdzie jest, nigdy nie możemy go złapać. Bez przerwy się obraca na jednym czopie. Z takimi niestałymi braćmi i siostrami nie można budować. Muszą się oni ustabilizować. Bez względu na to, co się dzieje, muszą trwać aż do śmierci. Budowanie kościoła możliwe jest wtedy, gdy dana osoba jest gotowa poświęcić swoje życie. Potrzebujemy innych, by nas dopełniali i nieustannie potrzebujemy ich jako utwierdzenia.

Poza tym są jeszcze złote poprzeczki i złote pierścienie, które łączą i zespalają wszystkie deski w jedno. Pierścienie symbolizują Ducha Świętego. Ducha Świętego jako pierścienie przyjęliśmy na samym początku naszego chrześcijańskiego życia, kiedy zostaliśmy odrodzeni (Łk 15,22 i Rdz 24,47). Pierścienie podtrzymują poprzeczki, które są również typem Ducha Świętego, ale w odniesieniu do ludzkiej natury — wewnątrz złotych poprzeczek jest drzewo akacjowe. Jak już zobaczyliśmy, po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Pana, Duch Święty zstąpił z nieba z naturą boską i ludzką. Jest On teraz zatem Duchem Jezusa. To właśnie ten wspaniały Duch Święty, posiadający boską i ludzką naturę, łączy nas i jednoczy ze sobą. Wszystkie deski stają się wtedy niczym jedna. Załóżmy, że z desek, pierścieni i poprzeczek zedrzemy całe złoto. Wówczas wszystkie deski staną się niepołączonymi, osobnymi kawałkami. Jedność nie jest w drzewie, lecz w złocie. Jeśli zabierzemy złoto, zabraknie wtedy elementu jednoczącego i deski pozostaną jako oddzielne, osobne kawałki. Obraz ten pokazuje nam wyraźnie, że zjednoczenie, jedność, budowanie nie tkwią w drewnie, lecz wyłącznie w złocie. Oznacza to, że budowanie kościoła nie dokonuje się w ludzkiej naturze, ale w boskiej. To w boskiej naturze wszyscy budujemy się w jedno. Ona właśnie nas łączy, jednoczy i trzyma razem jako jedno.

Ty i ja musimy się nauczyć przede wszystkim, że jesteśmy tylko połówkami. Po drugie, nigdy nie wolno nam działać niezależnie i indywidualnie, bez wsparcia innych. Wreszcie, musimy postępować, żyć i służyć w boskiej naturze. To właśnie w boskiej naturze jesteśmy jako deski jednoczeni ze sobą. Wtedy będziemy stanowili Bożą budowlę. Raz jeszcze musimy powtórzyć, że wszystko to pochodzi

z doświadczania Chrystusa jako chlebów pokładnych, lampy, woni zmartwychwstania oraz arki z ukrytą manną, ukrytym prawem i ukrytą laską. Jakże to pełne znaczenia! Oby Pan w pełni, głęboko i całkowicie dotknął nas tym obrazem. Oto właściwa droga, dzięki której możemy zbudować się w Boże mieszkanie. Kościół nie jest sprawą wyglądu, lecz rzeczywistego doświadczania Chrystusa jako naszego życia i wszystkiego dla nas. Dlatego też jedynym sposobem, byśmy wspólnie między sobą mogli zbudować kościół, jest doświadczanie Chrystusa w duchu.

Rozdział Dwudziesty Drugi

NAKRYCIE BOŻEJ BUDOWLI

„Uczynisz przybytek z dziesięciu zasłon ze skręconego bisioru, z błękitnej, fioletowej i czerwonej purpury, z karmazynu — z cherubami wykonanymi przez biegłego tkacza" Wj (26,1).

„Następnie uczynisz nakrycie przybytku z koziej sierści, a uczynisz je z jedenastu nakryć. ...Oprócz tego uczynisz nakrycie na namiot ze skór baranich, barwionych na czerwono, i w końcu nakrycie na wierzch ze skór foczych" (Wj 26,7.14).

Z powyższych fragmentów dowiadujemy się, że przykrycie przybytku stanowią cztery warstwy. Pierwsza składa się z dziesięciu zasłon z bisioru (czystego lnu); druga z zasłon z koziej sierści; trzecia jest nakryciem ze skór baranich; czwarta — wierzchnim nakryciem ze skór z borsuków lub z fok. Te cztery warstwy nakryć tworzą dach przybytku. Wiele napisano na temat przybytku i jego nakryć, ja jednak pragnę wykazać, w jaki sposób nakrycia te wiążą się z budowlą Pana.

KOŚCIÓŁ BUDOWANY PRZEZ CHRYSTUSA JAKO ŻYCIE

W poprzednim rozdziale zobaczyliśmy, że budowla Pana to nie jedynie zewnętrzna forma, lecz wbudowany w człowieczeństwo Chrystus. Kościoła nie da się wyprodukować ludzkimi rękami poprzez naśladowanie zewnętrznego wzorca lub utworzenie go w sposób organizacyjny. Oczywiście, poprzez narodziny i wzrost życia spontanicznie pojawi się pewna forma, tak jak w przypadku człowieka, który rozwija się pod względem wielkości dzięki swym narodzinom i wzrostowi życia. Nikt nie jest w stanie wytworzyć ani uformować człowieka w jego obecnej postaci. Nawet gdyby to było możliwe, budowla kościoła to nie wykonany ludzką ręką wzorzec ani wyprodukowana imitacja, lecz spontaniczny wzrost Chrystusa jako naszego życia.

Każda część i każdy aspekt przybytku jest typem bądź to dzieła,

bądź osoby Chrystusa — to daleko więcej niż model. Przybytek pokazuje, że za pomocą swego odkupieńczego dzieła Chrystus musi wbudować się w nas i stać się dla nas wszystkim. Ołtarz na dziedzińcu zewnętrznym jest typem wszechzawierającej śmierci Chrystusa na krzyżu, która dała nam właściwą więź z Bogiem. Wyznając, że jesteśmy grzesznikami i że Jego śmierć położyła nam kres, przyjmujemy Go jako nasze życie. Następnie obmywające i oczyszczające dzieło Jego Ducha, którego typem jest obmywalnia, usuwa z nas wszelki brud świata, dzięki czemu nadajemy się do tego, by Chrystus wbudował w nas siebie.

Po omówieniu tych dwóch przedmiotów możemy przejść do Bożej budowli. Natychmiast widzimy, że we wszystkim przejawia ona wtopionego w nas Chrystusa. Niemal wszędzie w miejscu świętym i świętym świętych znajdujemy pokryte złotem drewno, co oznacza, że natura ludzka pokryta jest boską naturą, że boskość wtopiła się w człowieczeństwo i odcisnęła na niej swe piętno. Stół na chleby pokładne, świecznik, ołtarz kadzidlany, arka, wszystkie deski, które tworzą szkielet przybytku, a nawet cztery warstwy nakrycia objawiają i podkreślają jedną rzecz: Chrystus jako ucieleśnienie Boga wtopił się w nas, abyśmy mogli doświadczać Go jako życia i jako wszystkiego dla nas.

Pan musi otworzyć nam oczy i wywrzeć na nas za pomocą wszystkich tych rzeczy głębokie wrażenie. Nie możemy poprzestać na tym, że znajdziemy sobie w Dziejach Apostolskich formę, ustanowimy starszych i diakonów i nazwiemy to kościołem. Nie jest to kościół, lecz jego imitacja. Jeśli zapytamy kogoś, w jaki sposób powstał i stał się takim wysokim człowiekiem, odpowie on nam: „Urodziłem się, jadłem dużo pożywnego pokarmu i urosłem taki wysoki". Możemy wyprodukować zabawkę albo lalkę, nie jesteśmy jednak w stanie wyprodukować człowieka. Kościół to prawdziwy człowiek. Nikt nie może uczynić kościoła! Musi on być czymś, co narodziło się w Duchu i wzrasta w życie w Chrystusie. Musimy powtarzać to wciąż od nowa: „Bracia, ręce z daleka!" Nie powinniśmy próbować niczego formować ani organizować.

W ostatnich kilku latach błagałem braci w ten sposób w tylu miejscach, niewielu z nich jednak rozumie, o co mi chodzi. Mówią: „Jeśli w takim razie mamy nie formować kościoła i niczego nie organizo-

wać, to co mamy robić?" Powinniśmy zająć się jednym: jeść i pić Chrystusa, aż zostaniemy przez Niego pochłonięci. Im więcej będziemy rozkoszować się Nim jako ucztą, tym bardziej On nas pochłonie. Wydaje się nam, że tylko karmimy się i radujemy Nim, w rzeczywistości jednak, im więcej się Nim karmimy, tym bardziej zostajemy przez Niego pochłonięci. Kościoła nie da się uformować ani zorganizować. Musi on narodzić się z Chrystusa w Duchu. Musi być żywym Ciałem Chrystusa, które wzrosło w Jego życie. Wtedy, w następstwie tego procesu, Ciało to spontanicznie przyjmie określony kształt i będzie można dostrzec pewną formę. Ciało rośnie za pomocą Chrystusa, przez Chrystusa i w Chrystusie.

Na dziedzińcu zewnętrznym doświadczamy dokonanego przez Chrystusa dzieła, które umożliwia nam wejście do miejsca świętego. Miejsce święte i święte świętych nie są sprawą doświadczania dzieła Chrystusa, lecz doświadczania Jego osoby. Doświadczamy tutaj samego Chrystusa jako pokarmu, który zaopatruje nas w życie, jako światła życia, jako woni zmartwychwstania i jako wszechzawierającej osoby. Gdy Chrystus wtapia się w nas, zdobywa materiały służące do budowania kościoła. W ten sposób my zostajemy zjednoczeni i zbudowani w jedno przez Ducha Świętego, który nas odradza i sprawia w nas dojrzewanie (co obrazują złote pierścienie i złote poprzeczki). Na tym polega Ciało Chrystusa i mieszkanie Boga. Powtarzamy raz jeszcze: budowanie kościoła jest sprawą wzrostu, którym jest Chrystus stopniowo wbudowywujący się w nas jako wszystko dla nas. Jedynie w ten sposób powstają materiały do budowania kościoła. Dzięki odrodzeniu i procesowi doskonalenia przez Ducha wszystkie te materiały będą się odpowiednio składały razem i łączyły w jedną całość. Takie budowanie w jedności jest Ciałem Chrystusa i mieszkaniem Boga.

KOŚCIÓŁ PRZYKRYTY PRZEZ CHRYSTUSA JAKO JEGO WYRAZ

Musimy jednak widzieć, że aż do tego etapu przybytek wciąż nie posiada dachu, który by go przykrywał. Niezależnie od stopnia, w jakim zostaliśmy wbudowani w Chrystusa i w jakim Chrystus wbudował się w nas, jesteśmy jedynie deskami — nikt z nas nie może stać się przykryciem. Jeśli my będziemy przykryciem, kościół stanie się

wyrazem człowieka. Tylko Chrystus może być przykryciem, ponieważ kościół może wyrażać wyłącznie Chrystusa. Jak zobaczyliśmy, w typie przybytku dach składa się z czterech warstw, z których każda jest aspektem Chrystusa. Cały dach objawia Chrystusa jako jedyne przykrycie. Przybytek staje się więc wyrazem Chrystusa, w którym Chrystus jest całkowitym przykryciem. Kiedy przykrycie spoczęło na przybytku, od zewnątrz nie było widać nic prócz przykrycia. Znalazły się pod nim również deski i naczynia. Przykrycie to nie tylko chroniło wszystkie deski i naczynia przybytku, ale również wyrażało cały przybytek. W rzeczywistości więc to wyraz przybytku chronił wszystkie deski i naczynia. Oznacza to, że jeśli nie wyrażamy Chrystusa, nie mamy Jego ochrony. Jeśli oczekujemy, że Chrystus będzie chronił kościół, musimy Go wyrażać.

W niektórych miejscach można odnieść wrażenie, że kościół nie jest przykryty Chrystusem, lecz jakąś doktryną. Gdzie indziej znowu przykrycie stanowi przejaw pewnych darów — to dary stały się dachem. Różne grupy wierzących znajdują się albo pod przykryciem nauk, albo pod przykryciem darów — lecz nie pod przykryciem Chrystusa. Tymczasem dary i nauki nie są w stanie nas ochronić. Żadne dary, nauki ani doktryny nie mogą przykryć grupy wierzących. Wyniesiony, wywyższony i wyrażony jako dach musi być wyłącznie Chrystus, który jest naszym przykryciem.

Jeśli odczytamy wymiary przybytku, odkryjemy, że przykrycie obejmuje nie tylko dach, lecz również dwa boki. Od zewnątrz nie widać nic prócz przykrycia. Podstawy, deski i zawartość wnętrza są niewidoczne. Oznacza to, że ci, którzy znajdują się na zewnątrz, muszą jako przykrycie kościoła widzieć jedynie Chrystusa. Kiedy ludzie wchodzą do wnętrza przybytku, nie widzą nic poza zespoleniem się Chrystusa z człowiekiem. Na zewnątrz nie ma niczego prócz Chrystusa, a wewnątrz nie ma nic oprócz Chrystusa wbudowanego w człowieka i zespolonego z nim. Innymi słowy, kiedy patrzę na kościół z zewnątrz, widzę jedynie Chrystusa, kiedy zaś wchodzę do kościoła i patrzę na ludzi, widzę zespolenie się Chrystusa z każdym człowiekiem. Oto prawdziwy kościół. Z zewnątrz ludzie nie widzą nic prócz Chrystusa; tak samo od wewnątrz nie widzą nic oprócz Chrystusa wbudowanego w wielu ludzi.

To wspaniały obraz. Nawet gdybym miał przeszło dziesięć Listów

do Rzymian, dwanaście Listów do Koryntian i sześćdziesiąt Listów do Efezjan, to bez tego obrazu nie mógłbym tego tak dobrze zrozumieć. Jestem prostym, małym dzieckiem, które wciąż potrzebuje obrazów i rysunków. Kiedy uczymy dzieci w przedszkolu, potrzebne są nam obrazki. Na przykład przeliterowanie słowa k-o-t nie pomoże dzieciom w zrozumieniu, co to słowo znaczy. Musimy przynieść i pokazać im obrazek kota. Podobnie dzięki obejrzeniu obrazu przybytku możemy zrozumieć, na czym polega prawdziwe budowanie kościoła. Nie chodzi tu o formę, organizację ani o coś, co są w stanie uformować ludzkie ręce, lecz o to, że Chrystus wtapia się w wielu ludzi, którzy teraz wynoszą i wywyższają Go oraz przyoblekają się w Niego, wyrażając Go, znajdując się pod Jego przykryciem i ochroną.

Spójrzmy teraz na cztery warstwy przykrycia. Od wewnątrz znajduje się pierwsza warstwa, wykonana z najdelikatniejszych materiałów — zasłony z czystego lnu z wyhaftowanymi na nich cherubami, zabarwione pięknymi kolorami: błękitem, purpurą i karmazynem. Błękit oznacza niebiańskość, purpura królestwo, a szkarłat — odkupienie. Podstawowym materiałem jednak jest czysty len, symbol człowieczeństwa Chrystusa wraz ze wszystkimi Jego wspaniałymi cechami i postępowaniem. Cztery Ewangelie podają nam opis tego człowieka, którego ludzka natura i postępowanie dokładnie przypominają ten czysty delikatny len. Jest on bardzo delikatny, a zarazem bardzo mocny, a ponieważ jest wykonany ze skręconego lnu, jest podwójnie wzmocniony. Pan Jezus jest właśnie tak delikatny, a mimo to tak bardzo silny. Nie ma w Nim niczego, co byłoby szorstkie albo słabe.

Wyhaftowane cheruby oznaczają, że chwała Boga przejawia się w Jego stworzeniu. Cheruby są typem Bożej chwały, a to, iż są one wyhaftowane na delikatnym i czystym lnie oznacza, że chwała Boga wtopiła się w człowieczeństwo i w Jego stworzenie. Możemy zobaczyć, że gdy Jezus był na ziemi, właśnie w tym człowieku o czystej i delikatnej ludzkiej naturze i takim też charakterze Boża chwała została wbudowana w Jego stworzenie. Jest On prawdziwym człowiekiem o czystej i delikatnej ludzkiej naturze i identycznym postępowaniu, ale też ucieleśnieniem Bożej chwały, wbudowanej w Jego stworzenie. On sam jako człowiek jest odblaskiem Bożej chwały. Innymi słowy, wyhaftowane są na Nim cheruby. Czy rozumiesz taki

język? Chrystus jest nie tylko ludzki, ale także boski. Jego ludzka natura nosi boską chwałę. Nie jesteśmy w stanie tego wyczerpać, ale musimy iść dalej.

Druga warstwa wykonana jest z koziej sierści. W typologii Pisma kozły są obrazem grzesznych ludzi. Ewangelia Mateusza 25,31-46 mówi o podziale i różnicy pomiędzy owcami i kozłami. Kozły ukazane są jako grzeszni ludzie. Odpowiada to dokładnie Drugiemu Listowi do Koryntian 5,21: Bóg uczynił grzechem za nas Tego, który nie znał grzechu. Dlatego warstwa zasłon wykonana z koziej sierści symbolizuje Chrystusa, który został uczyniony za nas grzechem. Mimo że jest On czystym, delikatnym lnem, uczyniony został kozią sierścią: nie ma w Nim żadnego grzechu i nie zna On grzechu, lecz został uczyniony grzechem za nas.

Następna warstwa po warstwie z koziej sierści to warstwa z ufarbowanych na czerwono skór baranich. Kolor czerwony oznacza przelanie krwi przez Chrystusa w Jego dziele odkupienia. Chrystus był kimś bezgrzesznym, kto został uczyniony za nas grzechem i poniósł nasze grzechy — to proste zdanie wyjaśnia pierwsze trzy warstwy. Pierwsza warstwa obrazuje Chrystusa jako bezgrzeszną osobę; druga oznacza, że został On uczyniony grzechem za nas, a trzecia, że poniósł nasze grzechy i przelał swoją krew, by nas odkupić.

Po ufarbowanych na czerwono skórach baranich następuje czwarta warstwa, która staje się zewnętrznym przykryciem. Przykrycie to wykonane jest ze skór borsuków i fok, które są bardzo mocne. Mogą one przetrwać każdy rodzaj pogody, każdy atak. Zewnętrzne przykrycie nie jest zbyt pociągające, i jest nieco szorstkie. Dzisiaj Chrystus nie jest pociągający dla ludzi ze świata w sensie zewnętrznym: wygląda jak mocne skóry borsucze, nieatrakcyjne w swym wyglądzie zewnętrznym. Choć jednak nie jest zbyt urodziwy na zewnątrz, od wewnątrz jest piękny, wspaniały i niebiański. Nie wygląda jak dzisiejsze chrześcijaństwo, pełne ogromnych, pięknych budowli — zewnętrznie pretensjonalne, lecz wewnętrznie i duchowo brzydkie, puste i zepsute. Wszystkie te światowe organizacje chrześcijańskie są tak naprawdę brzydkie. We wnętrzu właściwego kościoła, Bożej budowli, kryje się coś niebiańskiego i pięknego, natomiast od zewnątrz jest on niepozorny, szorstki, pozbawiony urody i piękna.

Chcę skorzystać z tej okazji i powiedzieć, że wszyscy powinniśmy

starać się pozostawać w ukryciu. Nigdy nie powinniśmy umieszczać swego zdjęcia w gazecie. Nie jest to coś z kościoła, lecz całkowicie z upadłej, światowej religii chrześcijańskiej. Bracia, jeśli to możliwe, nie pozwólcie nikomu reklamować swego nazwiska w gazetach. Pan Jezus nigdy nie robił sobie reklamy. Czytamy w czterech Ewangeliach, jak zawsze starał się ukrywać i, jeśli to było możliwe, pozostawać w ukryciu. Piękno i uroda muszą być doświadczeniem Chrystusa we wnętrzu naszego ducha. Oto prawdziwe piękno przed Bogiem.

Skorzystam też z tej okazji, by powiedzieć nieco więcej o budowaniu sal spotkań. Bracia, jeśli to możliwe, powinniśmy spotykać się w miejscach zwykłych i prostych z wyglądu. Nie budujcie luksusowych i pięknych budynków. Nie możemy przyciągać ludzi do Pana za pomocą pięknych, okazałych budynków. Byłem raz w Rzymie i widziałem tak zwaną Katedrę Piotra. Nie wiem, ile milionów dolarów jest wart ten budynek ani ilu ludzi codziennie tam przychodzi. Gdy tam wszedłem, był on zatłoczony. Obawiam się jednak, że nawet jedna osoba na tysiąc nie była zbawiona. Jaki zysk przynosi przyciąganie ludzi takimi środkami? Powiedziałbym, że jeśli to możliwe, powinniśmy się pozbyć tego rodzaju budynków. Nie jest to miłe Panu; jest to dla Niego obrazą.

Nie to jednak chcę podkreślać, lecz tylko Chrystusa, który jest pełen piękna od wewnątrz, a także bardzo prosty i niepozorny od zewnątrz. Taki Chrystus musi być wyrazem naszego świadectwa i przykryciem kościoła. Nie jest to zdanie ani myśl człowieka. Taki obraz ukazuje nam Słowo Boże. Nie wolno nam wyrażać niczego innego. Musimy wynosić i wywyższać naszego wspaniałego Chrystusa jako przykrycie Bożej budowli — Chrystusa od wewnątrz, pełnego boskiej urody oraz Chrystusa od zewnątrz, tak prostego i niepozornego w oczach świata. Taki właśnie kościół jest w stanie przetrwać każdy atak i oprzeć się wszelkiej pokusie. Kiedy wróg zaatakuje, ludzie zgromadzeni w pięknych budynkach tak zwanych kościołów chrześcijańskich upadną jako pierwsi. Tylko ci, którzy nie pokazują się na zewnątrz, lecz mają w swym wnętrzu niebiańskie piękno i boską urodę, wytrwają do końca. Ich zawartością i przykryciem jest Chrystus. Nic nie zdoła zniszczyć ani pokonać prawdziwej budowli kościoła, przykrytej takim Chrystusem.

Nauczmy się wprowadzać to wszystko w praktykę i poszukiwać Chrystusa w duchu. Nauczmy się rozpoznawać swojego ducha i doświadczać Chrystusa jako Tego, który jest dla nas wszystkim. Wtedy będziemy mieli miarę pełni Chrystusa i staniemy się materiałem, odpowiednim do zbudowania się z innymi w Bożą budowlę, przykrytą Chrystusem jako jej wyrazem. To będzie właściwy, mocny kościół, który zdoła odeprzeć każdy atak, przetrwać każdą próbę i pokonać wszelką pokusę i który przyniesie Bogu najwyższą chwałę.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

KOŚCIÓŁ – BÓG OBJAWIONY W CIELE

„Gdybym zaś się opóźniał, piszę, byś wiedział, jak należy postępować w domu Bożym, który jest kościołem Boga żywego, filarem i podporą prawdy. A bez wątpienia wielka jest tajemnica pobożności. Ten, który objawił się w ciele, usprawiedliwiony został w Duchu, ukazał się aniołom, ogłoszony został poganom, znalazł wiarę w świecie, wzięty został w chwale" (1 Tm 3,15.16).

W wersecie 15 Pierwszego Listu do Tymoteusza mowa jest o trzech aspektach kościoła: o „domu Bożym," „kościele Boga żywego" oraz „filarze i podporze prawdy". Werset 16 mówi dalej o tajemnicy pobożności, którą jest Bóg objawiony w ciele. W jaki sposób te dwa wersety się ze sobą wiążą? Niektórzy słusznie uważają, że średnik na końcu wersetu 16 jest poprawniejszy niż oznaczająca przerwę kropka: „Filarem i podporą prawdy; a bez wątpienia wielka jest tajemnica pobożności; Ten, który objawił się w ciele..."

KOŚCIÓŁ – DOM BOŻY

Dlaczego mowa jest tu o kościele, gdy mówi się tu jednocześnie o objawieniu się Boga w ciele? Ponieważ kościół jest domem Bożym. Co oznacza termin „dom Boży"? Kiedy mówisz o „swoim domu", masz na myśli miejsce, w którym przebywasz, w którym mieszkasz, w którym spędzasz swoje życie. Takie też jest znaczenie domu Bożego. Nie jest to rzucone mimochodem luźne określenie. „Dom Boży" to miejsce, gdzie przebywa, mieszka i gdzie spędza swoje życie Bóg.

Dom ten jest też kościołem żywego Boga. Zauważ, że nie użyto tutaj prostego słowa „Bóg", lecz wyrażenia „żywy Bóg". Jest On bardzo żywy, i przebywa teraz w kościele, działa w nim, mieszka i całe swoje życie spędza właśnie w nim. Kiedy mówimy, że kościół jest domem Boga, musimy mieć bardzo głęboką świadomość tego, że Bóg w tym domu przebywa, mieszka i spędza swoje życie. Czy rozumiemy dom Boży w taki głęboki sposób?

KOŚCIÓŁ – FILAR I PODPORA PRAWDY

Kościół jest nie tylko domem Bożym, w którym Bóg przebywa, mieszka i spędza swoje życie. Jest on także filarem i podporą prawdy. Czym jest prawda? Nie myśl, że prawda oznacza doktrynę. Słowo „prawda" w tym tekście znaczy „rzeczywistość". Nic w całym wszechświecie nie jest rzeczywiste, nic nie jest prawdą. Wszystko jest jedynie cieniem. Wszystko, co można zobaczyć, wszystko, czego można dotknąć, wszystko, co można posiadać i czego można używać nie jest rzeczywiste i w najlepszym razie jest jedynie cieniem. Każda rzecz, która istnieje we wszechświecie, jest jedynie cieniem, a nie rzeczywistością.

Co jest prawdziwe? Chrystus jako rzeczywistość wszystkiego. Pokarm, który przyjmujesz, nie jest prawdziwym pokarmem, a jedynie cieniem rzeczywistego pokarmu. Prawdziwym pokarmem jest Chrystus. Jeśli nie masz Chrystusa, nie masz rzeczywistości pokarmu. Może myślisz, że ludzkie życie, które masz, jest rzeczywiste, ale to nieprawda: ono również jest tylko cieniem. Prawdziwym życiem jest Chrystus. Jeśli masz Syna Bożego, masz życie. Jeśli nie masz Syna Bożego, nie masz życia (1 J 5,12).

Jeśli jakiś brat przyśle ci swoją fotografię, powiesz: „To brat X". Tak naprawdę jednak to nie jest ten brat. Jest to tylko jego podobizna, i to w dodatku fałszywa. W rzeczywistości wszystkie podobizny są fałszywe, ponieważ w podobiznach nie ma rzeczywistych rzeczy. Cały wszechświat jest niczym innym, jak podobizną, obrazem. Wszystkie typy, wszystkie przenośnie, wszystkie cienie w Starym Testamencie były jedynie obrazami rzeczywistości, która miała nadejść i którą jest sam Chrystus. Chrystus jest prawdą; Chrystus jest rzeczywistością całego wszechświata; Chrystus jest rzeczywistością Starego, a także Nowego Testamentu. Jeśli masz jedynie naukę o Chrystusie, nie masz Jego rzeczywistości. Prawdą jest sam Chrystus, a Jego Duch jest Duchem prawdy (J 14,17; 15,26; 16,13; 1 J 5,7). On sam jest rzeczywistością, a Jego Duch – Duchem rzeczywistości.

Kościół, w którym ten żywy Bóg przebywa, mieszka i działa, jest filarem i podporą, na której opiera się rzeczywistość. Kościół niesie rzeczywistość. We wnętrzu tego kościoła przebywa żywy Bóg, a na tym kościele opiera się prawda, rzeczywistość. Nie popieramy doktryn, tylko Chrystusa, rzeczywistość, prawdę. Powinniśmy móc

powiedzieć: „Przyjaciele, przyjdźcie i zobaczcie. Przyjdźcie do kościoła i zobaczcie rzeczywistość wszechświata. Przyjdźcie i zobaczcie rzeczywistość życia, miłości, cierpliwości, rzeczywistość wielu innych rzeczy".

Pewnego popołudnia, w 1933 roku, kiedy byłem w odwiedzinach u brata Nee, on zapytał mnie nagle: „Bracie, czym jest cierpliwość?" W pierwszej chwili pomyślałem, że to dziecinne pytanie. Nauczono mnie, czym jest cierpliwość, gdy byłem małym dzieckiem. Ponieważ jednak pytanie to wyszło z jego ust, wiedziałem, że nie powinienem go zlekceważyć. Zastanawiałem się więc: „Co on ma na myśli pytając, czym jest cierpliwość?" Nie śmiałem odpowiedzieć. Brat Nee siedział w bujanym fotelu, kołysząc się w tył i w przód. W końcu zaryzykowałem: „Cierpliwość to coś takiego, dzięki czemu ktoś jest w stanie cierpieć i znosić złe traktowanie ze strony innych. To jest cierpliwość". Wtedy on powiedział: „Nie!" Zapytałem więc: „Bracie, jeśli cierpliwość nie jest wytrwaniem, to powiedz mi, proszę, czym ona jest?" On, wciąż się kołysząc w fotelu, powtarzał pytanie: „Tak, czym jest cierpliwość? Czym jest cierpliwość?"

Po długiej przerwie nagle odpowiedział: „Cierpliwość to Chrystus". Było to bardzo krótkie i bardzo proste. „Cierpliwość to Chrystus". Po prostu nie mogłem zrozumieć tego „obcego" języka. Powiedziałem: „Bracie, to brzmi bardzo dziwnie. Nie rozumiem. Powiedz mi, co masz na myśli". Nie chciał powiedzieć nic więcej, tylko powtarzał: „Cierpliwość to Chrystus, cierpliwość to Chrystus". Przez całe popołudnie nie mówiliśmy o niczym innym. Byłem więcej niż zakłopotany.

Po trzech lub czterech godzinach opuściłem go, bardzo rozczarowany. Po powrocie do pokoju uklęknąłem i modliłem się: „Panie, powiedz mi, co to znaczy, że cierpliwość to Chrystus? Nie mogę tego zrozumieć". Wreszcie Pan pokazał mi, że naszą cierpliwością musi być On sam. Cierpliwość to Chrystus żyjący we mnie i przeze mnie. Ach, kiedy to zobaczyłem, było to prawdziwe objawienie! Byłem bardzo szczęśliwy!

Musimy zrozumieć, że ludzka cierpliwość, którą możemy osiągnąć sami z siebie, nie jest prawdziwą cierpliwością. Ludzka cierpliwość jest jedynie formą i cieniem. Prawdziwą cierpliwością jest Chrystus. Wszystko, czego potrzebujemy — cierpliwość, pokorę, uprzejmość, miłość do innych, a nawet miłość do Boga — musimy odnajdywać

w samym Chrystusie. Nawet dziesięcioro przykazań to tylko cień. Ich rzeczywistością jest Chrystus. Jeśli Chrystus żyje przez nas, mamy rzeczywistość i wypełnienie wszystkich wymagań dziesięciorga przykazań.

Kościół musi nieść prawdę, rzeczywistość. Musi być filarem i podporą tej rzeczywistości o wymiarach wszechświata, którą jest sam Chrystus. Musimy być w stanie powiedzieć innym: „Przyjdź do kościoła i zobacz prawdziwą cierpliwość i prawdziwą pokorę. Przyjdź do nas i zobacz prawdziwą wierność i rzeczywistość uczciwości".

W kościele przebywa Bóg, ponieważ kościół jest Jego domem. Bóg mieszka, działa i spędza swe życie w kościele. Świadectwo zaś i rzeczywistość opierają się na kościele. Musimy rozważyć te dwa aspekty: wewnętrzny — przebywanie Boga w kościele oraz zewnętrzny — niesienie przez kościół świadectwa i rzeczywistości. Oba te aspekty pokazują prawdziwe zespolenie się Boga z człowiekiem. We wnętrzu kościoła — grona odkupionych, odrodzonych i przeobrażonych ludzi — przebywa Bóg. Na tym gronie ludzi zaś spoczywa rzeczywistość wszechświata. Cała rzeczywistość wszechświata skupia się w tym gronie. Jeśli ktoś chce wiedzieć, czym jest życie, musi przyjść do kościoła i zobaczyć. Jeśli chce wiedzieć, czym jest miłość, także musi przyjść i zobaczyć. Jeśli chcemy poznać rzeczywistość pokory i uprzejmości, kościół jest miejscem, w którym można ją ujrzeć. W tym gronie ludzi można ujrzeć rzeczywistość wszechzawierającego Chrystusa. Świadectwo kościoła nie polega na doktrynie, lecz na niesieniu Chrystusa jako rzeczywistości. Im częściej wykrzykujemy „Chrystus", nie mając Jego rzeczywistości, tym bardziej Chrystus odchodzi. Mamy Chrystusa jedynie w krzyczeniu, mówieniu i nauczaniu. Nie mamy Go w swoim wewnętrznym życiu ani nie doświadczamy Go w naszej zewnętrznej codzienności, w codziennym postępowaniu. Kościół musi być podstawą i filarem, który niesie Chrystusa jako jedyną rzeczywistość wszystkiego. Jeśli nie znamy prawdziwego znaczenia życia, musi istnieć możliwość przyjścia do kościoła, by je tam odnaleźć.

KOŚCIÓŁ — OBJAWIENIE SIĘ BOGA W CIELE

Oto właściwe znaczenie „domu Bożego" oraz „filaru i podpory prawdy". Kościół jest kontynuacją i pomnożeniem „Boga objawionego w ciele". Dlatego właśnie apostoł Paweł umieszcza te dwa wersety

obok siebie. Objawienie się Boga w ciele ma bardzo wiele wspólnego z Chrystusem jako domem Bożym oraz filarem i podporą prawdy. Jeśli jesteśmy żywym Ciałem Chrystusa w jakimś miejscu, jesteśmy tak naprawdę domem Bożym oraz filarem i podporą rzeczywistości. Jesteśmy wtedy rozrostem, powiększeniem objawienia się Boga w ciele. Bóg objawia się ponownie w ciele, lecz w szerszy sposób. Zasadą Nowego Testamentu jest zasada wcielenia, która brzmi następująco: Bóg objawiony w ciele. Innymi słowy, Bóg zespolony z ludźmi — nie w sposób zewnętrzny, lecz wewnętrzny. Kościół jest objawianiem się Boga, nie doktryn ani darów. Kościół musi objawiać Boga w Chrystusie poprzez Ducha, a nie pokazywać doktryny czy dary.

BUDOWANY NIE PRZEZ ZEWNĘTRZNE ZMIANY

Odczuwamy w sercu ciężar, ponieważ obawiamy się, że wielu braci i sióstr podświadomie uważa, iż chcemy utworzyć nowy ruch albo wyszkolić ludzi, by tworzyli nowy model dla kościoła. Bardzo nas to martwi. Musimy prosić Pana, byśmy porzucili zupełnie takie myśli i rozumienie. Musimy to z siebie całkowicie wykorzenić. Nie mamy zamiaru tworzyć nowego ruchu. Nie! Po stokroć nie! Jeśli tak myślimy, dowodzi to jedynie, że nie znamy Bożej ekonomii. Muszę podkreślać wciąż na nowo, że kościół nie jest czymś, co tworzy się według określonego wzoru. Żywy Bóg zamieszkujący w nas to nie sprawa doktryny. Sądząc z codziennego postępowania, większość chrześcijan nie zna dziś drogi wewnętrznego życia ani Chrystusa jako swego życia. To naprawdę niepokoi i obciąża nasze serce. Kiedy ludzie zdobędą pewną świadomość lub nauczą się pewnych metod, starają się rozpocząć coś nowego tam, gdzie mieszkają. Nie jest to droga Pana.

Dziś potrzebujemy nie zmiany ubrań, lecz wymiany krwi. Naturalną krew należy wymienić. Musimy zmienić nie tylko zewnętrzną drogę, ale też wewnętrzny sposób. Załóżmy, że jakiś człowiek był dawniej pastorem z tytułem „wielebny". Może nawet nosił sutannę i koloratkę. Następnie otrzymał światło, że wszystkie te rzeczy są niewłaściwe: tytuły „wielebny" i „pastor", a także koloratka i sutanna. Pozbył się więc tego wszystkiego. Przekreślił swój tytuł klerykalny i zaczął nosić normalne ubranie. Następnie poszedł pracować dla Pana w innym miejscu i w inny sposób, bez tytułu i sutanny.

Nie chcę tu orzekać, czy jest to słuszne, czy też nie, ale chcę powiedzieć jedno: musimy dowiedzieć się, czy w takim człowieku dokonała się autentyczna zmiana. Bez wątpienia porzucił on wszystkie dawne rzeczy, lecz zmiana ta jest zbyt zewnętrzna. Poprzednio człowiek ten służył Bogu sam z siebie, ze swego naturalnego życia. Teraz zaszła w nim zmiana w zakresie rzeczy zewnętrznych, czy jednak nastąpiła jakaś zmiana w jego życiu wewnętrznym? Bardzo prawdopodobne jest, że nadal pracuje i służy Panu tym samym życiem, które miał, kiedy używał tytułu. Chociaż zewnętrznie przeszedł prawdziwą zmianę, wewnętrznie wciąż pozostaje taki sam. Zmiana taka staje się po prostu zewnętrznym działaniem. Wcześniej praktykował „kościół" przez głosowanie i tworzenie komitetu wykonawczego. Teraz porzuca to i zbiera grupę starszych. Chociaż zmiana ta jest prawdziwa, nic nie zmieniło się w jego życiu wewnętrznym. Zmiana zewnętrzna nie jest wynikiem wewnętrznej zmiany w życiu, staje się więc po prostu kolejnym religijnym działaniem.

Musimy pójść jeszcze dalej, wyjść poza życie wewnętrzne i urzeczywistniać kościół. Kościół jest zespoleniem się Boga z człowiekiem. Powodem, dla którego mówiliśmy tyle o duszy, duchu i sercu jest to, iż pomaga nam to uświadomić sobie, że Bóg jest naszą zawartością, a my Jego pojemnikami. Musimy wiedzieć, jak „dostroić" swoje serce, byśmy mogli je otworzyć i pozwolić Mu wejść. Musimy też umieć ćwiczyć swojego ducha, aby się z Nim kontaktować, zawierać Go, a także trawić. Załóżmy na przykład, że jesz na obiad stek wołowy. Gdy będziesz go miał w żołądku już od czterech godzin, ulegnie on strawieniu i stanie się składnikiem twojego ciała. Oto prawdziwy obraz kościoła. Obecne chrześcijaństwo jednak jest bardziej religią niż rzeczywistością życia. Problem dziś nie polega jedynie na zewnętrznej zmianie formy, lecz na wymianie życia wewnątrz.

BUDOWANY NIE PRZEZ SAME NAUKI

Nie powinniśmy też skupiać się jedynie na samych naukach. Pozwólcie, że posłużę się prostą ilustracją. Kiedy byłem chłopcem, ja i wielu innych uczyliśmy się w chrześcijańskiej szkole i otrzymaliśmy chrześcijańskie wykształcenie. Uczono nas za pomocą historii biblijnych. Chociaż nie byliśmy zbawieni, większość z nas zapoznała się z chrześcijaństwem i nauczyła się doktryn. Nieraz spieraliśmy

się z ludźmi o to, że chrześcijaństwo jest prawdziwą religią. Misjonarze usługiwali nam wszelkimi doktrynami i naukami. Nauczyliśmy się, że Bóg jest Bogiem w trzech osobach — Ojca, Syna i Ducha. Nauczyliśmy się, że Chrystus narodził się z dziewicy i żył, chodził i działał na tej ziemi. Wierzyliśmy nawet, że zmartwychwstał. Gdybyście jednak zapytali nas: „Czy jesteście zbawieni?" — nie wiedzielibyśmy. Bóg i Chrystus byli dla nas jedynie pojęciami. Muszę zaświadczyć, że wówczas prawie nikt z kilkuset członków tamtejszego kościoła nie rozumiał kwestii zbawienia. Znani byli jednak jako „chrześcijanie". Czasami wszyscy członkowie kościoła paradowali po ulicach, trzymając wysoko krzyże i śpiewając: „Naprzód, chrześcijańscy żołnierze". Dzielę się tym, by zilustrować pustkę samych nauk.

Dzisiaj chrześcijanie opowiadają się za usługiwaniem naukami, takimi jak predestynacja, wolna wola, łaska absolutna oraz wieczne bezpieczeństwo zbawienia. Możesz usługiwać wszystkimi tymi naukami, lecz nigdy nie dotknąć życia ani ducha w innych ludziach. Kontynuując moje świadectwo, pamiętam, jak pewnego dnia zbawiony został jeden członek naszej rodziny, a po nim ja. Wreszcie osiągnęliśmy prawdziwy kontakt z Bogiem: życie dotknęło nas głęboko od wewnątrz i wypracowało w nas autentyczną przemianę. Zmieniło się i życie zewnętrzne, i zewnętrzne postępowanie. Prawdziwa przemiana w naszym życiu wywarła wpływ na innych, tak iż oni również zostali zbawieni. Potem już wiedzieliśmy, że potrzebujemy czegoś więcej niż nauk. Wszystkie nauki w Piśmie muszą być po prostu środkami przekazującymi nam Chrystusa. Jeśli nie spełniają one tego celu, jesteśmy czegoś dotkliwie pozbawieni.

BUDOWANY NIE PRZEZ SAME DARY

Ta sama zasada odnosi się do kwestii darów. Wielu chrześcijan dziś uważa, że ponieważ mają dary, są bardzo duchowi. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Jeśli przeczytacie Pierwszy List do Koryntian, zobaczycie stan wierzących w Koryncie. Używali oni darów nawet więcej niż sam apostoł (1 Kor 14,18-20), ale czy mieli prawdziwy wzrost w życie? Nie! Byli cieleśni i dziecinni (1 Kor 3,1-3). Tak jak nauki muszą być środkiem służącym do przekazywania Chrystusa innym, tak też i dary. Bóg wcale nie chce dawać nam dzisiaj wielu nauk i darów, lecz usługiwać nam Chrystusem i wszczepiać Go w nas.

Opowiem wam autentyczne wydarzenie. Spotkałem człowieka, który był pełen wiedzy biblijnej, lecz gdy mówił o Biblii — palił. Po tym, jak przez półtorej godziny mówił o Ewangelii Mateusza i dziesięciu pannach, powiedział: „Przepraszam, ale muszę zapalić. Wiem, że to złe, ale jestem słaby". Następnie przeszedł do Księgi Objawienia i mówił o dziesięciu rogach, siedmiu głowach i czterdziestu dwu miesiącach. Miał siłę nauczać, ale w końcu musiał powiedzieć: „Przepraszam, muszę jeszcze raz zapalić". Choć był niezwykle silny w nauczaniu Biblii, w życiu duchowym był bardzo słaby.

Widziałem też wielu ludzi, którzy mówili językami. Obnosili się ze swoim darem, podczas gdy w życiu codziennym postępowali bardzo niedbale. Niektórzy byli nawet bardziej niedbali od niewierzących. W domu bardzo łatwo tracili nad sobą panowanie. Wszystko to dowodzi tylko jednego — Bóg wcale nie pragnie dać nam nauk ani darów, lecz Chrystusa, żywego Chrystusa. Bóg używa nauk, gdy są one podane we właściwy sposób, by przekazać nam Chrystusa. Czasem też używa pewnych darów, by przy ich pomocy usłużyć nam Chrystusem oraz pobudzić innych do Jego przyjęcia. Musimy jednak uświadomić sobie, że Bożym zamysłem jest, abyśmy poznawali żywego, Trójjedynego Boga i doświadczali Chrystusa w Duchu Świętym.

Czy pamiętasz ze Starego Testamentu historię o ośle, który przemówił ludzkim językiem? To było prawdziwe mówienie językami! Wątpię, czy wszystkie języki dzisiaj są tak autentyczne. Czytałem ostatnio artykuł, którego autor opisywał, jak skontaktował się z ponad setką ludzi mówiących językami. Powiedział, że każdy bez wyjątku wątpił, czy język, którym mówi, jest prawdziwy. Autor mimo to jednak zachęcał ludzi, aby nie wątpili, lecz by kontynuowali swoje doświadczenie. Kiedy to przeczytałem, powiedziałem sam do siebie: „Czy w dniu Pięćdziesiątnicy Piotr wątpił w autentyczność języka, którym mówił? Czy był tam ktoś, kto by miał takie wątpliwości?" Dlaczego jednak dziś tylu ludzi kwestionuje prawdziwość swego języka? Odpowiedź jest prosta: bardzo wiele spośród dzisiejszych języków nie jest autentycznymi językami.

Jednakże nawet jeśli mówisz prawdziwym językiem, muszę ci powiedzieć, że nie jest to życie. Także król Saul otrzymał wylanie Ducha Świętego (1 Sm 19,22-24), nie myśl jednak, że doświadczył

życia. Wręcz przeciwnie, tylko go to obnażyło. Kiedy otrzymał wylanie, rozebrał się do naga! Ilustruje to fakt, że wylanie Ducha Świętego różni się od życia. Życie nie jest wylaniem. Życie to jedynie sam Chrystus w Duchu.

Bracia i siostry, błagam was, byście postarali się zrozumieć, że nie próbuję nikogo krytykować, lecz że naprawdę jestem chory z powodu ciężaru, jaki mam. Kiedy widzę beznadziejną sytuację ludu Pańskiego, nie wiem, co powiedzieć ani co zrobić. Kiedy głosi się nauki, ludzie reagują bardzo żywo. Kiedy mówi się o darach, wielu zostaje pobudzonych. Kiedy jednak usługuje się wewnętrznym życiem i zamieszkującym Chrystusem, jakże wielka istnieje potrzeba wewnętrznego objawienia! Doktryny i dary są czymś zewnętrznym, a Chrystus ukryty jest wewnątrz. Jakże bardzo lud Pana musi poznawać tę zamieszkującą w nim osobę, która jest tak żywa i mocna — która nas nawraca, kieruje nami, wzmacnia nas, odświeża i bezustannie nas przeobraża oraz przesyca.

BUDOWANY NIE DZIĘKI POZYCJI

Musimy też zobaczyć, że budowanie kościoła nie jest sprawą pozycji ani odpowiedzialności człowieka, lecz życia w wewnętrznej istocie. Nie polega ono na umieszczaniu kogoś na określonej pozycji, lecz na wzroście ku dojrzałości w życiu wewnętrznym. Nasza wewnętrzna istota musi zostać wypracowana przez wewnętrzną pracę Boga w nas. Im bardziej będziemy umieszczali ludzi na pewnej pozycji, tym gorsze będą rezultaty. Natomiast im więcej będziemy pomagali ludziom zdawać sobie sprawę ze wzrostu w życie, tym bardziej życie będzie się pomnażało. Wzrost życia wewnętrznego to pewny sposób budowania kościoła. Wtedy dzięki dojrzałości w życiu będziemy spontanicznie przysposobieni do niesienia odpowiedzialności.

Raz jeszcze musimy powtórzyć: Bóg pragnie wszczepić w nas Chrystusa i uczynić Go wszystkim w naszym wnętrzu. Bóg pomaga jednym za pomocą nauk, innym za pomocą darów. Nie odgrywają one jednak głównej roli. By ujrzeć cel żywego, zamieszkującego w nas Chrystusa, konieczne jest wewnętrzne objawienie. Wtedy wszędzie, gdzie się ze sobą będziemy spotykali, będziemy żywym domem żywego Boga. Żywy Bóg przebywa, mieszka i pracuje w nas, a my nosimy

świadectwo Jezusa, który jest rzeczywistością całego tego wszechświata. Wtedy naprawdę Bóg będzie objawiał się w ciele. Oto dzisiejsza droga Bożego odzyskiwania. Prośmy Pana o wewnętrzną łaskę, abyśmy mieli rzeczywistość kościoła.

Rozdział Dwudziesty Czwarty

WIZJA CELU BOŻEJ EKONOMII

Ekonomia Boża wraz z jej celem została już przedstawiona na początku tej książki, możliwe jednak jest, że po przeczytaniu wszystkich tych rozdziałów nadal jej nie uchwyciliśmy. Prosto rzecz ujmując, ekonomią Boga jest Jego wbudowanie się w nas; by zaś tego dokonać, musi On to uczynić w trzech osobach — w Ojcu, Synu i Duchu. Od początku tej książki wiele miejsca poświęciliśmy ekonomii Trój-Jedynego Boga. Bóg nigdzie w Piśmie nie miał zamiaru podawać nam doktryny Trójcy. Doktryna wikła nas jedynie w wiele różnych koncepcji. Pismo objawia natomiast, w jaki sposób Bóg wykonał swą boską ekonomię w swoich trzech różnych osobach.

Zaznaczyliśmy już, że słowo „ekonomia" w języku greckim oznacza administrację, szafarstwo, zarządzanie, porządek, dyspensację. Słowo „dyspensacja" nie oznacza tu różnych okresów w historii, lecz udzielanie się nam Boga. W całym wszechświecie — w czasie, w przestrzeni i w wieczności — centrum Bożej ekonomii jest udzielanie się Boga ludzkości.

Wreszcie, ostatecznym ukoronowaniem całego Bożego dzieła stworzenia, odkupienia i przeobrażenia jest pełne zespolenie się Boga z człowiekiem we wszechświecie. Tak więc Nowa Jeruzalem powstaje jako ostateczny rezultat całego Bożego dzieła, zapisanego w sześćdziesięciu sześciu księgach Pisma. Rezultatem tym jest właśnie całkowite zespolenie się Boga z człowiekiem we wszechświecie. Nowa Jeruzalem jest zespoleniem się samego Boga z ludźmi jako zbiorowym ciałem. Nie będą oni już wówczas naturalni, lecz każda ich część i każdy aspekt będzie odrodzony, przeobrażony i upodobniony przez Boga i za pomocą Boga jako życia. Ludzie ci będą już przeobrażeni w naturze i upodobnieni w wyglądzie do samego Boga. Jeśli chcemy służyć Panu we właściwy sposób, musimy mieć tę wizję. Nie jest ona niczym nowym. To pierwotna wizja, istniejąca od samego początku wieku kościoła. Musi jednak ciągle być dla nas nowa i odnawiać się

w nas dzień po dniu. Wizja ta musi kierować całą naszą pracą, życiem i działalnością.

OSIĄGNIĘCIE CELU ZA POMOCĄ CZTERECH KROKÓW

Co jest celem Bożej ekonomii? Po pierwsze, Ojciec, który jest źródłem, umieścił się w Synu. Ojciec z całą swą pełnią wystąpił w osobie Syna. Syn jest zarówno ucieleśnieniem, jak i wyrazem Ojca. Nikt inny prócz Syna nigdy nie widział Boga Ojca. W Synu Bóg dokonał wszystkiego, co zaplanował, za pomocą czterech głównych kroków: wcielenia, ukrzyżowania, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Te cztery kroki pozwoliły Mu wypełnić wszystko, co zaplanował w wieczności.

Przez wcielenie Bóg został wprowadzony w człowieka. Został On wniesiony w ludzką naturę i żył w niej na tej ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku. Bóg na tej ziemi przeszedł przez wszelkie możliwe cierpienia. Cierpiał przy tym nie tylko człowiek imieniem Jezus, ale cierpiał w Nim również Bóg.

Następnie miało miejsce ukrzyżowanie. Wszystkich dwanaście negatywnych elementów: Szatan, upadły człowiek, grzech, świat, śmierć itd. zostało zaprowadzonych na krzyż, który położył im kres. Wszystko, co negatywne, zakończyło się na krzyżu.

Po ukrzyżowaniu nastąpiło zmartwychwstanie. Przywróciło ono i podniosło poziom stworzonej przez Boga ludzkości oraz wprowadziło w Boga ludzką naturę. Przez wcielenie boska natura została wprowadzona w człowieka. Przez zmartwychwstanie ludzka natura została wprowadzona w Boga. Teraz człowiek może mieć więcej niż tylko stworzoną ludzką naturę, ponieważ natura ta została odrodzona, wyniesiona i wprowadzona w Boga. Po zmartwychwstaniu Chrystus został przedstawiony całemu wszechświatu jako „model". W modelu tym Bóg znajduje się w człowieku, a człowiek w Bogu. Ponieważ krzyż rozprawił się ze wszystkim, co negatywne i położył temu kres, w modelu tym nie ma niczego negatywnego.

Model ten następnie wstąpił do nieba i w chwale i władzy został osadzony na tronie. Umysł ludzki nie jest w stanie ogarnąć tego obrazu. W tym momencie wszystko się wykonało; nic nie pozostało nie dokończone. Model ten, którym jest Bóg zespolony z człowiekiem i człowiek zespolony z Bogiem, wstąpił wysoko ponad wszystko

w przestrzeni i czasie. Wzniósł się na najwyższe miejsce we wszechświecie i został osadzony na tronie w chwale i władzy.

Następnie od otoczonego chwałą Pana przyszedł Duch Święty, niczym wylany płyn, złożony z wielu elementów. Natura boska, ludzka, ludzkie życie, ludzkie cierpienie, śmierć na krzyżu, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i osadzenie na tronie — wszystko to są elementy zawarte w Duchu Świętym. Jak już widzieliśmy, ten wspaniały wypływ jest „wszechzawierającą pigułką" — w „pigułce" tej znajduje się wszystko, czego potrzebujemy. Jako wypływ Duch Święty został wlany w nas. W dniu zmartwychwstania i w dniu Pięćdziesiątnicy Święty Duch Jezusa, Duch zawierający wszystkie elementy, wszedł w pierwszych chrześcijan i zstąpił na nich. Z jednej strony wchodzi On w nas, a z drugiej strony zstępuje na nas. Bóg w swych trzech osobach zespala z nami samego siebie.

CEL DZIAŁAJĄCY W DUCHU LUDZKIM

Cel Bożej ekonomii jest następujący: Bóg w trzech osobach, który wchodzi w nas. Nowy Testament więcej zajmuje się faktem, że Bóg w Duchu wszedł w nas niż tym, że na nas zstąpił. To krótkie słowo „w" pojawia się w Nowym Testamencie wielokrotnie — Chrystus „we mnie", Chrystus „żyje we mnie", Chrystus „kształtowany we mnie", Chrystus „czyni sobie we mnie mieszkanie", „trwajcie we mnie, a Ja w was" itd. Jeśli masz czas, policz, ile razy w Nowym Testamencie użyte zostało to krótkie słowo. Bóg celowo uczynił człowieka z trzech części, by mógł w niego wejść i by człowiek odpowiadał Jego zamiarowi. Człowiek, jak ujrzeliśmy, jest istotą trójczęściową — ciałem, duszą i duchem — co odpowiada trzem częściom przybytku — dziedzińcowi zewnętrznemu, miejscu świętemu i świętemu świętych. Tylko najbardziej wewnętrzna część jest miejscem, w którym przebywa Szekina, chwała Boża i gdzie znajduje się arka, typ Chrystusa. Pokazuje nam to wyraźnie, że Bóg i Chrystus przyszli, by zamieszkać w naszym duchu. Nasz duch jako miejsce najświętsze jest najbardziej wewnętrzną częścią.

Możemy to wywnioskować z Pisma bardzo wyraźnie, zwłaszcza z Drugiego Listu do Tymoteusza 4,22: „Pan niech będzie z duchem twoim". Tak samo z Listu do Efezjan 4,6: Bóg Ojciec jest w nas, z Drugiego Listu do Koryntian 13,5: Bóg Syn jest w nas i z Listu do

Rzymian 8,11: Bóg Duch jest w nas. Trój-Jedyny Bóg w osobie Ojca, Syna i Ducha znajduje się teraz w naszym duchu. Oto cel Bożej ekonomii: Trój-Jedyny Bóg w naszym duchu jest naszym życiem i wszystkim dla nas. Jakże bardzo Boże dzieci zaniedbywały Jego ekonomię w minionych stuleciach! Musimy odzyskać ten Boży cel w naszym duchu.

Czyniąc naszego ducha swoim ośrodkiem, Bóg pracuje w nas, wyrażając siebie poprzez nas. Trój-Jedyny Bóg znajduje się w centrum naszej istoty. Jakie to wspaniałe! Bóg wszedł w ludzką naturę, wprowadził ją w boską naturę i położył kres wszystkiemu, co negatywne. Teraz Trój-Jedyny Bóg, wraz ze wszystkim, czego dokonał, przebywa w naszym duchu jako nasze życie i wszystko dla nas. Z tego ośrodka Trój-Jedyny Bóg rozprzestrzenia się na zewnątrz, przesycając sobą wewnętrzne części naszej istoty. Ludzki duch jest punktem, w który celuje Boża ekonomia. Jeśli w niego nie trafimy, po prostu chybimy celu Bożej ekonomii. Nie mówię, że jest to cel Bożej ekonomii jako dążenie ogólne, ale że jest to konkretny punkt, w który ona celuje. Wielu chrześcijan zaniedbuje dzisiaj ten punkt. Możemy mówić o wielu biblijnych rzeczach, a mimo to nie trafiać w dziesiątkę! W rzeczywistości musimy sobie uświadomić, że wszystkie nauki sześćdziesięciu sześciu ksiąg Biblii służą temu celowi i na nim muszą się ogniskować.

W jaki sposób możemy urzeczywistniać zamieszkującego w naszym duchu Trój-Jedynego Boga? Jak możemy doświadczać Ducha zamieszkującego w naszym duchu? Musimy uświadomić sobie, że Trój-Jedyny Bóg bezustannie w nas pracuje (Flp 2,13). Pracuje w nas, nie na zewnątrz nas. Pracuje więcej w nas niż na nas. Greckie słowo „pracuje" można też przetłumaczyć „zasila energią". Zamieszkujący Bóg przez cały czas zasila nas od wewnątrz energią. Bóg również żyje w nas przez Chrystusa, który „żyje we mnie". Innymi słowy, Trój-Jedyny Bóg jest w nas dzisiaj jako nasze życie. Życie to posiada również swoje wewnętrzne prawo, żywe prawo — nie prawo litery, lecz prawo życia. To boskie prawo życia nieustannie reguluje nas od wewnątrz (Hbr 8,10). Oprócz wewnętrznej regulacji zamieszkujący w nas Trój-Jedyny Bóg stale nas od wewnątrz namaszcza (1 J 2,27).

Rozważmy głębiej te cztery słowa — pracuje, żyje, reguluje i namaszcza. Jak bardzo kościół potrzebuje wewnętrznego objawienia

i doświadczenia tych czterech rzeczy! Nie powinniśmy uważać ich za naukę, lecz winniśmy codziennie doświadczać tego, jak Trój-Jedyny Bóg działa w nas, żyje w nas, reguluje nas i namaszcza. Powinniśmy pozwolić, by ten wspaniały Trój-Jedyny Bóg nieustannie nas regulował w naszym sposobie myślenia, motywach, słowach, w naszej postawie i stosunkach z innymi. Nawet nasze jedzenie i ubiór powinny podlegać Jego regulacji. Musimy doświadczać Go do takiego stopnia i w tak praktyczny sposób. Nie może to spaść do rangi doktryny; doktryna nie działa. Gdy wprowadzimy to w praktykę, zrewolucjonizuje to nasze życie. Musimy uświadomić sobie, że ten wspaniały Chrystus zamieszkuje w naszym duchu, pracując i żyjąc w nas oraz regulując nas i namaszczając.

CEL BUDUJĄCY KOŚCIÓŁ

Jeśli nie doświadczamy Go w taki praktyczny sposób, budowanie kościoła jest absolutnie niemożliwe. Ilustruje to typ Ewy, która zaistniała, gdy została wyjęta z Adama (Rdz 2,21-24; Ef 5,30-32). Ewa była częścią Adama, pochodziła z niego. Tylko ta, która wyszła z Adama, mogła być jego żoną. Zarówno każda część, jak i każdy aspekt Ewy pochodziły z Adama. Potwierdza to fakt, że kościół można budować wyłącznie z tego, co pochodzi z Chrystusa. Doktryny i dary nie budują kościoła. Chrystus w świętych to jedyny materiał, który buduje Ciało Chrystusa. Jeśli brak nam doświadczeń praktycznego życia Chrystusem, będziemy jedynie czymś w rodzaju „religijnego kościoła".

Następnie musimy nauczyć się doświadczać Chrystusa nie tylko jako naszego życia, ale także jako naszego pokarmu, Chleba Życia. Jest On dla nas zasobem pożywienia. Codziennie musimy karmić się i posilać Chrystusem. Nie może to być dla nas jedynie nauka. Musimy tego doświadczać codziennie, co godzina. W Ewangelii Jana 6,57 Pan mówi, że ten, kto Go spożywa, będzie żył przez Niego. Jeśli chcemy żyć przez Chrystusa, musimy Go jeść. Wtedy będzie On dla nas tak bardzo rzeczywisty. To żałosne, że wielu chrześcijan nie spożywa codziennie Chrystusa.

Pozwól, że zilustruję to w następujący sposób. Kiedy się urodziłeś, ważyłeś prawdopodobnie trzy albo cztery kilogramy, teraz jednak ważysz ponad pięćdziesiąt. Twoje ciało zostało zbudowane, ale powiedz mi, proszę, dzięki czemu? Dzięki chodzeniu do restauracji

i czytaniu menu? Oczywiście, że nie. Twoje ciało zbudowały rzeczy, które jadłeś: liczne jajka, kurczaki, ziemniaki, jabłka, banany itd. W jaki sposób zatem może zostać zbudowane Ciało Chrystusa? Nie przez nauczanie, ponieważ im więcej uczysz się jeść, tym mniejszy się stajesz. W rzeczywistości, jeśli nauczysz się jedynie sztuki jedzenia, wkrótce odbędzie się twój pogrzeb. Możesz nauczyć się wielu rzeczy, a nawet być najlepszym dietetykiem, lecz w ten sposób wkrótce umrzesz! Podobnie, możesz znać wszystkie dobre, biblijne, a nawet duchowe nauki, a mimo to umierać z głodu wskutek braku pożywienia. Kościoły dziś potrzebują „matek", które by pielęgnowały młodych i dawały im do jedzenia i picia nie nauki, lecz coś z Chrystusa.

Jeśli zapytasz mnie, co mnie w tych dniach niepokoi, odpowiem ci, że tylko dwie rzeczy. Pierwsza to fakt, iż choć tyle cennych braci i sióstr rzeczywiście ujrzało wiele negatywnych rzeczy w chrześcijaństwie i zobaczyło po części sposób, w jaki Pan postępuje ze swoim kościołem, to jednak obawiam się, że będą oni praktykowali życie kościoła za pomocą zewnętrznych metod. Powiecie: „Dawniej sprawowałem urząd pastora w kościele w określony sposób, ale teraz widzę, że jest on niewłaściwy. Porzucę więc ten sposób i skorzystam z innego". Nadal mamy wówczas do czynienia z religijną aktywnością, a nie z budowaniem Ciała Chrystusa. Budowanie Ciała Chrystusa to coś, co dokonuje się od wewnątrz. Musisz karmić się Chrystusem, jeść Go i pić, aby On cię posilał. Kiedy będziesz pełen Chrystusa, będziesz usługiwał innym czymś z Niego jako pokarmem. Wtedy Ciało Chrystusa będzie budowane.

To nie kwestia metody. Jeśli przeczytasz cały Nowy Testament, nie odkryjesz w nim ani jednej metody. Jeśli w ogóle mam jakąś metodę, to następującą: po pierwsze, musisz znaleźć się na krzyżu; po drugie, musisz codziennie karmić się Chrystusem w duchu; po trzecie, kiedy sam będziesz posilony i pełen Chrystusa, musisz posilać Chrystusem innych. Wtedy zaistnieje kościół. Jedyną metodą jest pójście na krzyż, karmienie się Chrystusem i posilanie Nim innych.

Oto druga rzecz, która mnie niepokoi. Chociaż tyle mówimy na temat Chrystusa jako życia, obawiam się, że jest to dla nas jedynie poselstwo, termin, temat. Nie doświadczamy tego co dzień ani co godzina. Musimy być przez Niego nieustannie regulowani i namaszcza-

ni. Codziennie, o każdej porze musimy karmić się Nim i mieć z Nim intymną społeczność. Musimy zapomnieć o sobie samych i kontaktować się z Nim, radować się Nim, pozwalać, by On przez cały czas regulował nas i namaszczał. Na tym polega wewnętrzne życie, wewnętrzne doświadczenie zamieszkującego w nas Chrystusa. Pragnę polecić wam książkę Andrew Murray'a zatytułowaną *The Spirit of Christ* (Duch Chrystusa). Będzie ona wielką pomocą — nie w uzyskaniu wiedzy, lecz w doświadczaniu w życiu codziennym zamieszkującego w nas Chrystusa. Kiedy pozwolicie, by On był waszym codziennym pokarmem, będziecie mogli zaświadczyć wobec całego wszechświata: „Codziennie kosztuję Chrystusa. O każdej porze mam z Nim bardzo intymną, żywą społeczność. Przez cały czas podlegam Jego regulowaniu i namaszczeniu". Musimy na tę sprawę zwrócić wielką uwagę. To cel Bożej ekonomii. Jeśli rozminiemy się z tym celem w naszym duchu, to jak Bóg będzie mógł zrealizować w kościele swoją ekonomię? Jeśli prowadzisz samochód, wiesz, gdzie wlać benzynę i jak go zapalić; w to właśnie celujesz, chcąc uruchomić samochód. Jeśli nie zrealizujesz tego celu, wówczas — choć możesz mieć piękny samochód — nie będzie on jeździł!

Dlatego właśnie List do Hebrajczyków podaje nam taki werset, jak werset dwunasty w rozdziale czwartym. Słowo Boże jest tak żywe i przenikające, że oddziela naszego ducha od duszy. Wszystkie doświadczenia, o których uczy List do Hebrajczyków, muszą się realizować poprzez rozpoznawanie ducha. Wszechzawierający Chrystus jako piękna ziemia znajduje się w duchu, a Jego zamieszkiwanie w miejscu najświętszym również ma miejsce w naszym duchu. Jeśli nie będziesz umiał odróżnić ducha od duszy, nie trafisz w cel i nie będziesz mógł radować się Chrystusem. Codziennie musisz mieć do czynienia z żywym Chrystusem, który będzie dla ciebie tak subiektywny. Chrystus jest w tobie; tak żywy, tak rzeczywisty i tak praktyczny. Kiedy będziesz Go jadł, pił i rozkoszował się Nim jako codziennym posileniem, będziesz żył przez Niego i z Nim i będziesz stale podlegał Jego regulowaniu i namaszczeniu. Tego właśnie musimy doświadczać przez cały czas, jeśli chcemy wszczepiać Chrystusa jako pokarm w innych. Jeśli ludzie będą się karmili Chrystusem, stanie się On w nich odpowiednim do budowy materiałem; wtedy

Ciało Chrystusa będzie stopniowo rosło i budowało się. Proszę Pana, by otworzył nam oczy na tę niebiańską wizję i wewnętrzne objawienie żywego, zamieszkującego i subiektywnego Chrystusa w naszym duchu jako celu Bożej ekonomii.

O DWÓCH SŁUGACH PAŃSKICH

Dziękujemy Panu za to, że posługa Watchmana Nee i jego współpracownika Witnessa Lee dla Ciała Chrystusa jest błogosławieństwem dla Pańskich dzieci na wszystkich kontynentach ziemi od przeszło osiemdziesięciu lat. Ich pisma przetłumaczono na wiele języków. Nasi czytelnicy zadają nam pytania na temat Watchmana Nee i Witnessa Lee. W odpowiedzi na nie przedstawiamy poniższy szkic biograficzny, obejmujący życie i działalność obu braci.

WATCHMAN NEE

Watchman Nee przyjął Chrystusa w wieku siedemnastu lat. Jego posługę dobrze znają poszukujący wierzący na całym świecie. Wielu otrzymało dzięki jego pismom pomoc w dziedzinie życia duchowego i więzi, jaką ma Chrystus ze swoimi wierzącymi. Niewielu jednak wie o drugim, równie ważnym aspekcie posługi Watchmana Nee, związanym z praktyką życia kościoła i budowaniem Ciała Chrystusa. Brat Nee napisał znaczną liczbę książek poświęconych zarówno życiu chrześcijańskiemu, jak i życiu kościoła. Do końca życia pozostał darem, który Pan dał swoim dzieciom, aby odsłonić im objawienie Słowa Bożego. Spędziwszy ostatnie dwadzieścia lat życia w więzieniu w komunistycznych Chinach, Watchman Nee umarł w 1972 roku jako wierny świadek Jezusa Chrystusa.

WITNESS LEE

Witness Lee był najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem Watchmana Nee. W 1925 roku, w wieku dziewiętnastu lat, doświadczył dynamicznego odrodzenia i poświęcił się żywemu Bogu, postanawiając Mu służyć. Od tamtej pory zaczął pilnie studiować Biblię. W ciągu pierwszych siedmiu lat swojego chrześcijańskiego życia znajdował się pod silnym wpływem „braci brytyjskich". Następnie spotkał Watchmana Nee i przez kolejne siedemnaście lat, do 1949

roku, był jego współpracownikiem w Chinach. Podczas drugiej wojny światowej, gdy Chiny znalazły się pod okupacją japońską, uwięziony przez Japończyków, cierpiał za swoją wierną służbę dla Pana. Posługa i dzieło tych dwóch sług Bożych doprowadziły do wielkiego przebudzenia wśród chrześcijan w Chinach, co zaowocowało rozprzestrzenieniem ewangelii w całym kraju i powstaniem setek kościołów.

W 1949 roku Watchman Nee zgromadził wszystkich swoich współpracowników, którzy służyli Panu w Chinach, i powierzył Witnessowi Lee kontynuację posługi poza granicami Chin kontynentalnych, na Tajwanie. W kolejnych latach, dzięki Bożemu błogosławieństwu, na Tajwanie i w Azji Południowo-Wschodniej założonych zostało przeszło sto kościołów.

Na początku lat sześćdziesiątych Witness Lee, prowadzony przez Pana, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie usługiwał i pracował dla dzieci Pańskich przez ponad 35 lat. Od 1974 roku aż do swego odejścia do Pana w czerwcu 1997 roku mieszkał w Anaheim, w Kalifornii. Przez wszystkie lata swojej działalności w USA opublikował przeszło trzysta książek.

Posługa Witnessa Lee przynosi olbrzymią pomoc zwłaszcza tym poszukującym chrześcijanom, którzy pragną głębiej poznać i doświadczyć niezgłębionych bogactw Chrystusa. Otwierając boskie objawienie w całym Piśmie Świętym, posługa brata Lee pomaga nam poznać Chrystusa, co prowadzi do zbudowania kościoła — Jego Ciała, pełni Tego, który wypełnia wszystko we wszystkich. Wszyscy wierzący powinni uczestniczyć w tej posłudze budowania Ciała Chrystusa, żeby Ciało budowało siebie samo w miłości. Tylko realizacja tego budowania może wypełnić zamysł Pana i zaspokoić Jego serce.

Najważniejszym wyróżnikiem posługi obu tych braci było to, że nauczali oni prawdy na podstawie czystego słowa Biblii.

Oto krótki opis głównych przekonań Watchmana Nee i Witnessa Lee:

1. Pismo Święte jest kompletnym boskim objawieniem, nieomylnym i wytchnionym przez Boga, którego słowa zostały natchnione przez Ducha Świętego.

2. Bóg jest jedynym, Trójjedynym Bogiem — Ojcem, Synem i Duchem Świętym, którzy współistnieją równi sobie i wzajemnie współzamieszkują od wieczności po wieczność.

3. Syn Boży, który jest Bogiem, wcielił się i stał się człowiekiem o imieniu Jezus, narodził się z dziewicy Marii, żeby być Odkupicielem i Zbawicielem.

4. Jezus, prawdziwy Człowiek, żył na ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku, żeby dać ludziom poznać Boga Ojca.

5. Jezus, Chrystus namaszczony przez Boga Jego Duchem Świętym, umarł na krzyżu za nasze grzechy i przelał swoją krew, żeby dokonać dla nas odkupienia.

6. Jezus Chrystus, pogrzebany, po trzech dniach został wzbudzony z martwych, a po czterdziestu dniach wstąpił do niebios, gdzie Bóg uczynił Go Panem wszystkiego.

7. Po wniebowstąpieniu Chrystus wylał Ducha Bożego i ochrzcił wszystkie swoje wybrane członki w jedno Ciało. Dziś ten Duch porusza się na ziemi: przekonuje grzeszników, odradza wybranych przez Boga ludzi, wszczepia im boskie życie, zamieszkuje w wierzących w Chrystusa sprawiając, iż wzrastają oni w życiu, i buduje Ciało Chrystusa, żeby Chrystus mógł się przez nie w pełni wyrazić.

8. Pod koniec tego wieku Chrystus powróci, by zabrać swoich wierzących, osądzić świat, posiąść ziemię i ustanowić swoje wieczne królestwo.

9. Zwycięscy święci będą panowali wraz z Chrystusem w tysiącletnim królestwie, a wszyscy wierzący w Chrystusa będą mieli udział w boskich błogosławieństwach w Nowej Jeruzalem w nowym niebie i na nowej ziemi przez wieczność.

Polityka dystrybucji

Living Stream Ministry z przyjemnością udostępnia bezpłatną elektroniczną wersję wspomnianych siedmiu książek. Mamy nadzieję, że wszystkie te książki znajdą wielu czytelników, którzy chętnie polecą je innym. W celu zachowania właściwego porządku, prosimy o ograniczenie drukowania tych plików do potrzeb własnych. Prosimy o nie przesyłanie ich dalej w żadnej formie. Jeśli chcesz wykonać kopie dodatkowe, prosimy o zwrócenie się do nas z pisemną prośbą na adres copyrights@lsm.org. Prosimy również o respektowanie wszystkich informacji o prawach autorskich zgodnie z przepisami właściwego prawa. Niniejszych plików PDF nie można w żaden sposób modyfikować ani dzielić w jakimkolwiek innym celu.